ROZMAITOSCI

NAUKOWE

Cuncti adsint meritæque expectent proemia palmæ.
VIRGIL. ÆNEID. L. V. v. 70.

N$^{\underline{er}}$ I.

w KRAKOWIE
w DRUKARNI SZKOŁY GŁOWNEJ
MDCCCXXVIII.

1828

Do Czytelnika.

Wszystkie pisma, w nieoznaczonych periodach czasu na widok publiczny wychodzące, tę maią przed czasowemi korzyść, iż żadną koniecznością uiszczania się periodycznego nie muszone, lepiey wypracowane i gruntownieysze przedmioty zawierać mogą. Rozmaitości Naukowe należą do tego rzędu: ale iak dalece z powołania im zamierzonego zdołaliśmy się wywiązać, bezstronny tylko sąd uczoney Publiczności oceni. Nic łatwieyszego iak zrobić usterk w rzeczach naukowych; nic pięknieyszego iak usterk ten sprostować; dla tego pewni pobłażania za wciśnięte pomyłki, zbiorów naszych tegorocznych pierwszy ogłaszamy poszyt. Miara iego pokupu będzie miarą przychylnego sądu, a razem i pobudką do podwoienia sił w przedsięwziętym zawodzie. Ostrzedz iednak należy, iż w rozprawach wiekopomnego J. M. Hr. Ossolińskiego niektóre, lub mylnie przywiedzione, lub niedokończone przypiski stąd iedynie pochodzą, iż rękopismów pośmiertnych, własną ręką autora poprawionych, w niczem dopełniać, a tem bardziey odmieniać niemieliśmy zamiaru.

J. Max: Hr: Ossolinskiego

MICHAŁ FRYDEWALD

FRIDEWALDUS.

z Rękopismów pośmiertnych.

Dziad i Oyciec tego Michała Frydewalda byli Burmistrzami Elblągskiemi: bracia za granicą szczęścia i sławy szukali; ieden z nich w gwardyi Papieskiéy zostaiąc w Rzymie poległ; drugi służył w piechocie Portugalskiey, toż w woysku Ferdynanda Króla Czeskiego (1). Za ich śladem i Michał, o którym tu się mówi, w różnych naoznakomitszych Akademiach młodość swoię przepędziwszy, udał się w 18. roku wieku swoiego do dworu Karola V. Cesarza, pod którego znakami na woynie przeciwko Franciszkowi I. Królowi Francuskiemu żołdował (I.)

Curricke Sekretarz Gdański pisze na niego paskwile, iakoby więcey kufla, niż kałamarza pilnował, i na taką rozwiązał się swawolą, że strofuiącego siebia oyca chciał zabić (2). Wszakże nie musiał lat do wykrzesania umysłu naysposobnieyszych tak nikczemnie strwonić, ani w brzydkie nałogi zabrnąć, gdyż z woyskowey służby nie bez zaszczytu do oyczyzny powróciwszy zaraz sobie wymową sądową sławę, nawet u Monarchów względy iednał. Cesarz Ferdynand I. który go z bracią Maurycym, Mikołaiem, i Janem szlachectwem państwa Rzymskiego obdarzył, w przywileiu swoim zaleca iego cnoty, dowcip, nauki, obyczaie, w obstawaniu przy niewinności gorliwość, znakomite u Karola V. iako też u siebie zasługi (II). Królowa Angielska polecała mu sprawy swoich poddanych; (3) Król Szwedzki Eryk, ozdobił go stopniem swoiego Radzcy. Brat tegoż Książe Finlandzki Jan, Szwagier

1) Alexsvang: in Gratul: A 3-4. 2) Beschr: Dantz: pag: 60. 3) Accus: contra Gedan: C. 8.

Zygmunta Augusta, udarował go złotolitą szatą; książę Pruski medalem do noszenia z wyobr żeniem swoiey twarzy, (4) Królowie Polscy Zygmunt August, Henryk, Stefan wciąż mu szacunek i zaufanie okazywali.

Niesiecki ani żaden z naszych nie opisał Herbu Frydewald: nie od rzeczy tedy opuszczenie to zastąpić. Tarcza dzieląca się poprzek na dwie połowy ma nosić na niższey błękitney trzy drzewa palmowe z gałęziami zielonemi: na górney dwie ręce, prawą całkiem w zbroi, lewą w rękawicy żółtawego koloru, trzymaiące wspołem miecz z złotym kapturem w górę stérczący. Szyszak powinien bydź biały: na chełmie stoią dwa skrzydła, których środek zaymuią dwie ręce z mieczem, iak na tarczy; (III) Król Zygmunt August do szyszaka przydał koronę. (IV).

W własney oyczyznie nie tak mu iasno przyświecało słońce, iak obce. Albowiem w zawichrzeniu miast Pruskich nowością Religii, domowemi rozterkami, i zayściami z koroną, naraziwszy się możnieyszym, iuż to niepisaniem się z niemi na zamachy Królewskiey zwierzchności uwłoczące, iuż stawaiąc w sprawach przeciwko nim, nie tylko do urzędów docisnąć się nie mógł, ale i przykrych skutków niechęci ich doznawał. Nakoniec, gdy zapozwawszy Macieia Begnera Sekretarza Elbląskiego o zdanie rachunków z pewney opieki, żywo na niego następował, a od przeciwnych wyroków odwoływał się do sądów zadwornych, nie tylko przez dziewięć niedziel bez względu na gleyt Królewski więzienie ponosić musiał, ale pod pozorem, iakoby niepokoie wzniecał, pospólstwo burzył, kościół zaszczepiony obalał, na wygnanie z Elbląga skazany został (V). Podszczuwaczem tego prześladowania był Jerzy Klefeld Burmistrz i Burgrabia Gdański, który w niedopuszczaniu appellacyi do Króla Elblążanów z Gdańszczanami związać usiłował, docieki zaś, że mu Frydewald w tym bruździł, owszem o iego knowaniach Króla ostrzegał. Jeżeliby Frydewaldowi wierzyć, nastraiano pospólstwo zamordować go z żoną i dziećmi, aniby się od śmierci był wybiegał, gdyby przez iakiegoś przyiaciela o niebespieczeństwie cichaczem ostrzeżony, opuściwszy wszystkich swoich, ieszcze tegoż samego dnia nie ratował się nagłą ucieczką (5).

4) Alexsvang: in Gratul: A. 3. Wspomina o tych darach i sam in Accus: contra Elbing: et Gedan: pag: K.
5) Accus: contra Gedan: et Elbing: pag: J. et K.

Za tą krzywdą Frydewald przyłączył chęć własney zemsty do gorliwości, z którą się dla Polski i dla swoich stron okazywał. Zaprzeczaią Gdańszczanie, żeby co innego nim powodowało krom złości i wrodzoney burzliwości, przyczytuiąc mu nawet, że 1549. r. z okazyi wznieconego w Malborgu rozruchu byłby iuż był śmiercią skarany, a to za dekretem Królewskim, gdyby go było udane szaleństwo i żywe za nim krewnych krzątanie się nie zachowało (6); pewna iednak, że iak w Elblągu, tak w Gdańsku popełniały się niesprawiedliwości, tudzież w sprawowaniu dochodów publicznych niewierności, na które stękano, nawet same obce dwory wzywały Frydewalda do pomocy swoim poddanym uciemiężanym i krzywdzonym (VI), że też gdzie pierwey, niżeli ieszcze do Warszawy przybył, gotowały się kroki na poskromienie owego nieładu, zaczém lubo się dał do tey sprawy użyć, nie podłożył na nią ognia zastawszy pożar na samém wybuchnieniu.

Na zalecenie Karnkowskiego Biskupa Kuiawskiego i Kostki Kasztelana Gdańskiego, (7) Zygmunt August postanowił go do niey Instygatorem, dawszy mu pełnomoctwo datowane w Warszawie 18. Września 1568. (8) oraz przyłączył go do Kommissyi złożoney z pomienionych dwóch Senatorów, tudzież Jana Sierakowskiego Kaliskiego, Szymona Szubskiego Inowrocławskiego, i Jerzego Ostrowicza Oleskiego Chełmińskiego Kasztelanów, którą do Prus zsyłał. Frydewald poprzedziwszy ich do Elbląga, obwieszczenie o nastąpić maiącey Kommissyi na ratuszu przybił, toż gdy się zebrała, wprowadził od obywatelów przeciwko urzędowi skargę w 23. punktach o rozmaite uciemiężenia i bezprawia, a imiennie przeciwko Burmistrzom Mikołaiowi Scholcowi obwinienie o obrazę Maiestatu. Kommissarze poczyniwszy przepisy do lepszego porządku miasta, tudzież ściśleyszego z iego dochodów rachunku, dwóch Burmistrzów Breytschneydera i Schulca od urzędowania zawiesili, każąc im w 14. dniach stawić się przed Królem. Gdańsk krnąbrnością nadrobił; protestował przeciwko Kommissyi, nawet iey nie wpuścił do miasta. Pogorszona tą zuchwałością sprawa wytoczyła się na Seym Lubelski r. 1569.; gdzie Zygmunt August wezwał był iak Litwę tak Prusaków, myśląc obydwie te Prowincye ściśley z Polską połączyć. Tym czasem Schultz był uszedł;

*1

6) Curricke Beschr: Dantz: pag: 260.

7) Lengn: Gesch: Preuss: Tom II. pag: 366.

8) Znayduie się in *Aspice* pag: 6. et ante Accus: contra Elbinge.

wszakże Klefeld postarawszy się bydź obranym na poselstwo od miasta, pod zasłoną tego tytułu przybył. Frydewald zaniósł na niego żałobę 23. Marca. Albowiem nie przypuszczaiąc go do obrad, kazano mu pierwey się sądownie oczyścić (9). W wspomnione oskarżenie wchodzili i inni współwinowaycy. W mowie swoiey oświadcza się Frydewald, że iak daleki był zawsze od nierządney swoiego miasta miłości, żeby iego swobody ze szkodą dla niego samego, z uymą powadze Maiestatu, z uszczerbkiem powszechnego całey Rzeczypospolitey dobra rozprzestrzeniał, tak teraz na uszkodzenie go w przywileiach bynaymniey nie godzi, a i względem Gdańska równy umysł zachowuie, stawaiąc tu raczey obrońcą, niżeli oskarżycielem przeciwko urzędom za obywatelami: błagać Króla, ażeby dobrotliwy wzgląd mieć raczył, że część mieszczan pod przemocą Starszyzny ięczała, część chytrości iey była igrzyskiem, różniąc winnych od przymuszonych i zwiedzionych, naśladował sławne sprawiedliwości i łaskawości przykłady, owey w ukaraniu hersztów, tey w nierozciąganiu zemsty na miasta i ich swobody. (VII). Zaczém obraca główną żałobę przeciwko rządzcom Gdańskim o bronienie Appellacyi do Króla, pogardę iego Gleytów, sądzenie Freybeyterów, czyli morskich Królewskich żołnierzy z ominieniem przyzwoitey im zwierzchności, skazanie ich na śmierć, zamordowanie iedenastu, niedopuszczenie Kommissyi Królewskiey, odmówienie potrzebnych wygód Kommissarzom, zniewagi ich ludzi, zarzucanie Królowi nieprawnego postępku w wydaniu tey Kommissyi, buntowanie pospólstwa przez rozpuszczanie fałszywych wieści, nieogłaszanie i niewypełnianie Królewskich rozkazów, zaciągi bez iego pozwolenia, stanowienie z własney woli dowodzców tych rót, wyciąganie od nich przysiąg na własne imie bez warowania wierności Królowi i Koronie, zabiegi w stanach Pruskich na uchylenie ustaw Kommissyynych, szkalowanie i krzywdzenie osób sprawie Królewskiey przychylnych, między któremi siebie nie zapomina, zmowy z Elblążanami, poduszczanie ich do nieposłuszeństwa, oraz uzbraianie się przeciwko Królowi. Przytacza przy tém rozmaite gwałty i bezprawia urzędów Gdańskiego i Elblągskiego w wewnętrznem zarządzaniu, i względem szczególnych osób. Powołuie za herszta tych wszystkich zbrodni i zamachów Klefelda i Schultza iako główne iego narzędzie, któremu też do ucieczki pomógł, owszem i dla bezpiecznieyszey straż był przydał. Trudno tey mowie kwasem i żółcią przesadzaiącey przyznać zalety z krasomowstwa, nawet z dobrey

9) Gralath Gesch: Dantz: Tom II. pag: 151-171.

łaciny, lecz wydaie się w niey biegłość i zręczność prawnicza nieposlednia. Nayprzód każdego uczynku okazuie rzeczywistość świadkami i przeiętemi listami, toż tenże przymierza do praw wywodząc go bydź występnym i zasługuiącym na karę: udaie się zaś nie tylko do kraiowych, ale i postronnych, nawet przywodzi to zdania Juriskonsultów, to przykłady z dzieiów. Prawo Rzymskie statecznym wstrętem narodu od sądów kraiowych odpierane, iuż wśliznąwszy się przy okazyach z Krzyżakami w sprawy publiczne naywyższey zwierzchności tyczące się, i w tey Frydewaldowey żałobie popłaca. Chwalony w niey po dwa kroć Royzyusz (10) stosował do niego swoie zdania, któremi się Frydewald z naywiększą ufnością popiera. Poczytuie też i sam to prawo za nayprzyzwoitsze do stanowienia o przestępstwach poddanych przeciwko Panuiącemu; owszem ledwo nie w témże wyobrażeniu maiestat Monarchów Polskich wystawia, iak owo wynosi wszechmocność, którey i samo było skutkiem Cesarzów Rzymskich. Zaiste trudno, żeby się co bardziey wbrew przeciwić mogło wolności Polskiey, którą mniemanie narodowe opierało o przywileie zyskane od swoich Królów, iak prawidło z okoliczności ustaw r. 1526. od Żygmunta I. Gdańskowi przepisanych przez Frydewalda wniesione, że Następca mocen nadania Poprzednika odwołać, zaczém Kazimierzowe, przy poddaniu się Gdańska iako i całych Prus pod iego berło, im zaręczonę, (11) skoro trzeci od Kazimierza Król inaczey zechciał, powagę swoię traciły (VIII).

Klefeld dopraszał się odroczenia sprawy do 30. Marca (12). Naznaczono mu tym czasem za więzienie własne mieszkanie z przydaniem straży; zaś na Scholca iako na niestawaiącego wypadł dekret zaoczny uznaiący go winnym obrażonego Maiestatu, że żołnierza bez wiedzy Królewskiey zbierał, nieiakiego Jędrzeia Ohme z własney władzy nad nim Rotmistrzem przełożył, od tegoż przysięgę nie podług ustawy Zygmunta, na posłuszeństwo samemu urzędowi i sekret odebrał: podpadł tedy stracie czci, głowy i maiątku, z zachowaniem samym tylko córkom ich części (13). Klefeld zapadłszy na zdrowiu prosił po 30. Marca o dalsze przedłużenie. Frydewald wnosił, ażeby go chorego przed sąd przyniesiono; postąpiono łagodniey, wyznaczaiąc do wysłuchania go w do-

10) pag: E 4. et J. 1.

11) Ob: Diploma Incorporationis Prussiæ a. 1454. in Cod: Diplom: Polon: Tom IV. Nro CVII. pag: 145. seq.

12) Accus: pag: F. 3.

13) Dekret ten pod datą Lubl: in Conventu Regni Generali feria IV. post Dominic: Jud: 1569. znayduie się in Accusat: pag: K. 4. L. 2.

mu pewne osoby (14); zaś do Gdańska posłano przez dworzanina Królewskiego urzędowny pozew, ażeby Burmistrze Konstanty Ferber i Jan Proite, tudzież radzca Albrecht Giese osobiście stawali, co i uiścili, przybrawszy sobie znamie posłów od miasta: iednak szedł przeciwko nim prawny postępek, i pod strażą aż do wyroku Królewskiego pod dniem 23. Sierpnia zapadłego zostawali, który to wyrok mianuiąc nową Kommissyą do Gdańska, Klefelda i Giesego w Sandomierzu, zaś Ferbera i Proita w Piotrkowie osadził (15).

Frydewald został nadgrodzony większą częścią maiątku Schultzowego przypadłego na skarb, kamienicą w Elblągu z browarem tamże, tudzież młynem przede wsią Steinort; których gdy urząd ociągał się mu podać, przyszło do tego, że wwiązany w nie został z ramienia Królewskiego przez zesłanego za rozkazem iego urzędnika (16). Otrzymał oprócz tego wakuiącą po Scholtzu godność czwartego Burmistrza z Prezydencyą na ten rok. List Królewski między innemi pochwałami ieszcze raz tę mu przyznaie, że się pokazał gorliwym o ulżenie ucisku swoim współobywatelom, i o polepszenie losu całego miasta (IX).

Mowę, którąśmy wypisali, podał był Frydewald do druku wraz z Kommissarskiemi prawami dla Elbląga: atoli Drukarz Stanisław Scharfenberger nie spieszył się wziąść iey pod prasę, nawet co iuż było wydrukowanego, na świat wypuszczać, aż go Król napomnieniem urzędownem przynaglił, które onże przez iakąś ostrożność w Aktach Grodzkich Krakowskich oblatował (X). Wyszła tedy pomieniona mowa r. 1569. nadstawiona rozmaitemi to na swoię pochwałę, to na herby Frydewalda wierszami bezimiennego pisarza, którym późniey wydał się bydź Marcin Alexsvangi Elblągczyk (XI). Nieprzyiaciele Frydewalda łakomie złapawszy za wyraz nieustraszonego, który sobie na czole dzieła do tytułu Instygatora przydawał, naszydzili się do sytu z iego iunactwa czy próżności. Znayduią się przy tey mowie plenipotencya Królewska, dekret prze-

14) Jbid: pag: L. 2.

15) Gral: Gesch: Dantz: Tom II. pag: 177-179.

16) Reskrypt Królewski w tey mierze do Biskupa Karnkowskiego z Kniszyna 17. Octob: 1569. czytać można in Asp: pag: C2. Tamże zlecenie dane przez Karnkowskiego 24. Października an: eod: do wykonania rozkazu Królewskiego Posłowi Kochańskiemu Pisarzowi skarbowemu ziem Pruskich i dopełnioną przez niego intromissyą pag: C3.

ciwko Scholcowi, i postępek prawny przeciwko Klefeldowi. Edycya sama nosi cechę złey woli Drukarza w wielu błędach, i omyłkach niekiedy aż sens trudniących. Nie posiadam Konstytucyi Elbląskich wyszłych, iako się rzekło, w tymże czasie u Siebeneychera: ale mam ie w Prawie Pruskiém Karnkowskiego z teyże Drukarni r. 1574. (17).

Ponowiona z Seymu Lubelskiego do Gdańska Kommissya szła dosyć spokoynym trybem, krom że na Frydewalda z okazyi poprzedzaiącey edycyi zyzem poglądano. Gdy też do tego nie ustawał mieszać się w prywatne sprawy, pewnie byłoby mu się coś skrupiło, gdyby go byli nie ostrzegli Kommissarze nie bardzo się po świecie przesuszać, a nad urząd nie przesadzać, (18) owszem podobno nie obeszło się, żeby iakiegoś zadosyć uczynienia z niego oraz z iego książki nie obiecowali. Wreszcie cały ów zjazd zwlokł się się na unoszeniu zjątrzonych umysłów (19). Dopiero na Seymie Warszawskim 1570. Król przyymuiąc przeproszenie od Gdańszczan, oświadczył, wszystkie krzywdzące ich pisma Frydewaldowe, a między niemi owę też mowę, kazać przytłumić (XII). Gdańszczanie pod czas Kommissyi, która po Seymie dla ułatwienia reszty zatargów zesłana do nich była, (20) dopominali się o skutek tego przyrzeczenia, nawet na ukaranie autora nastawali, atoli wszystko zaległo odłogiem, póki spór z Klefeldem oraz z innemi współobwinionemi wypuszczeniem ich z więzienia i z pod dekretów ostatecznie zakończonym nie został, ani spostrzegam, żeby nawet w ten czas co więcey nastąpiło, iak że w ogłoszeniu niewinności Klefelda publicznie w Gdańsku czytaném, tknięto pomienionych pism w ten sposób, że Nayiaśnieyszy Pan skazował ie na wieczną niepamięć, postępek zaś przeciwko ich wydawcy dalszey swoiey woli zachowywał (21).

Jakożkolwiek Zygmunt August głaskał Gdańszczan, nie pokazał się oboiętnym na osobiste niebespieczeństwo Frydewalda, gdy rozeszła się była wieść, że raz w nocy wystrzelono do niego z 20. pistoletów, i że mu po trzy kroć zadawano truciznę (XIII). Żeby go więc i od skrytych zasadzek i od iawnych gwałtów zasłonić, opatrzył mu schronienie z żoną i dziećmi w zamku swoim Malborgskim z jurgieltem rocznym sta złotych

17) Constitutiones Elbingenses A. D. 1568. tandem in Conventu Lublinensi an. 1569. approbatae ap: Carnk: de Jure Provinc: terr: Prussiae pag: G–H4. Można z nich wyczytać całą procedurę Frydewalda przeciwko Magistratowi.

18) Grat: ut sup: pag: 181.

19) Jd: ibid: pag: 193.

20) Jd: ibid: pag: 193.

21) Jd: ibid: pag: 193–196.

i strawném po cztery złote na tydzień, zlecaiąc Staroście pilne czuwanie nad iego całością: nie pisze go zaś w dwóch na to wydanych pod r. 1571. rozkazach Instygatorem swoim, lecz tylko dworzaninem w usługach swoich zostaiącym, któremu chce iak przeszłe nadgródzić tak przydać pobudki do dalszych (XIV). Przybył Frydewald do Malborgu r. 1572. maiąc lat wieku niedaleko 60. (22). Jeżeli zasługuie na iakążkolwiek wiarę świadectwo wierszopisa, który na powinszowanie mu szczęśliwego przyiazdu Panegiryk rymował, nacisk dobrych obywatelów nadgradzał mu nienawiść nieżyczliwych. Przydaie ieszcze i to, że on sam powszechnym wszystkich poczciwych głosem do tey pochwały pobudzony został. Wystawuie go w niey przyiacielem ludu, który drapiestwu i srogości uciemiężycielów iego munsztuk włożył; mężem, którego wysoka cnota potwarze gasiła, wielkomyślne męstwo niebespieczeństwa przewyższało; człowiekiem w publicznem i prywatnem życiu bez nagany (XV).

Czaił się w przytułku swoim Frydewald aż do rozruchu Gdańszczan przeciwko Batoremu: po ogłoszeniu ich za nieprzyiaciół oyczyzny w r. 1576. Król ten znowu go postanowił swoim Instygatorem (23). Pisma do żywego dogryzuiące Gdańszczanom, na które się za każdym razem, ilekroć z Królem zagaili zgodę, uskarżali, kuły się nayięcey w iego kuźni; ilekroć też chciał Król Gdańszczan ku sobie pociągnąć, nie obchodziło się, żeby im nie przyrzekał tey swawoli poskromić (XVI). Nie przestał ich prześladować Frydewald, lubo się woyna w r. 1577. uśmierzyła. Naytrudniey mogli strawić wydany w następuiącym iego Pamiętnik *o różnych Przygodach Ziem Pruskich* w dwóch częściach po Niemiecku. Pod tym tytułem przywodzi to pismo Hoppiusz. Grodek czy Schlieffius widział tylko drugą część. Ma bydź wierszem bardzo zjadliwym. Trafił zaś przed nią w teyże samey oprawie na wywód słuszności przyczyn uchylenia się Prusaków z pod panowania Krzyżackiego, a poddania się Królowi Kazimierzowi, w prozie tłomaczony przez Frydewalda z Łacińskiego Macieia Lawentottera i wydrukowany tegoż samego roku 1578. Zdaie mu się, iednakże nie wcale twierdzi, że to może bydź pierwsza część do tamtey (XVII). Curricke w ogóle wspomina księgi Frydewalda na Gdańszczan wierszem.

22) Ob: przyp: XV.

23) Ten instrument położony in Aspice pag: D. datowany iest Torunii in Generali Regni conventione 7. Novembris 1576. zaś wywołanie Gdańszczanów buntownikom zaszło w Malborgu 24. Września tegoż roku.

W roku 1579 pokazała się niewiedzieć z iakiey prasy obrona przeciwko potwarcom Frydewalda przez niegoż samego (XVIII); przytaczaią ią pod szczupłeyszym tytułem *Chorągwi Tryumfu z Mikołaja Scholca.* Zbiór to iest, z króciuchném na końcu objaśnieniem postępku prawnego przeciwko Scholtzowi, Przywileiów i pism tak Cesarskich iak Królewskich podchlebnych dla autora, któreśmy prawie wszystkie wspomnieli. Może bydź, że okazyą do tey obrony dało pismo naprzeciw Kommissarzom Królewskim także roku 1578. wydane w Gdańsku w ćwiart. od bezimiennego autora, którym iednak wiemy że był Kasper Schuetz Sekretarz tameczny. Nawet na kilka dni przed dotarciem Traktatu 1580. ieszcze obesłał był Frydewald posłów Gdańskich, w ich własném mieszkaniu, iakimsik gorzkim kąskiem, czego mu żadną miarą płazem puścić nie chcieli. Kanclerz koronny zbywał ich z razu, że sam Nayiaśnieyszy Pan nie miłém okiem patrzał na tę iego zuchwałość, ani od tego, iżby rozszerzaniu pism potwarczych, groźbą kar naysurowszych zapobiedz. Przydawał też od siebie, że i sam radby uyrzeć kaganiec na tey złośliwey gębie; z tym wszystkim nie zdawało mu się przyzwoitém warować tego w soiuszu (24). Nakoniec stanęło na Gdańszczan. Punktem XVI. Traktatu portowego wszelkie obelżywe dla nich pisma z wymienieniem Frydwaldowskich znieważono (XIX). Mikołay Scholtz swoie usprawiedliwienie przeciwko Frydewaldowi, który nie wiem czyli żył ieszcze, sam ogłosił w Magdeburgu 1593. w ćwiart. (25).

Rozterki domowe na osoby w rozdwoieniu obywatelskiém znaczące i tym nieszczęśliwym wpływaią skutkiem, że sława ich przychodzi do potomności ztamtąd okopcona niechęcią, ztąd pod cechą stronności. Frydewald był z owych zarzących się i gwałtownych umysłów, które wrzawa porywa w odmęt, i które webrnąwszy nie przemagaią utrzymać się w brzegach umiarkowania. Trzebaby pierwey rozsądzić spór między Królewską zwierzchnością i swobodami Pruskiemi, iakie owey służyło prawo w szafunek w Gdańsku i Elblągu sprawiedliwości wglądać: trzebaby ieszcze rozpoznać doskonale sprawowanie się, uchybiania, wykroczenia urzędów tych miast, żeby Frydewalda z gorliwości chwalić, gdy ią kierował za słusznością, albo ganić, ieżeli łączył się do nadużywaney przemocy. Właściwie sprawa o to należy do politycznego wydziału dzieiów, atoli iak stałe względy od Polaków, tak zaciekła nienawiść od Gdańszczan okazuią dosta-

24) in Comm. ad Tract: Port: p. 57. 25) Ob: Hopp. Sched: p. 151.

tecznie, iż Frydewald nie był to lada człowiek, którego oboiętno było za sobą, albo w przeciwnym zastępie liczyć. Nie tak mi są znane pisma iego paskwilowe, iak urzędowe żałoby, na które, owych piętno nieprzyzwoicie rozciągano. Niewypowiedzianie są rzadkie, ważne zaś tylko iak Akta do zatargi, w dzieiach naszych arcy pamiętne, która nie mało zawichrzyła Rzecz pospolitą, wytoczywszy się nakoniec z ratusznego zgiełku pod rozstrzygnienie oręża.

PRZYPISKI.

I.

Octodecem natus namque annos doctus et audax,
Præclara in mundo Regna videre volens,
Invicti Spiræ accessisti Cæsaris aulam,
Fidus eras custos Cæsaris a pedibus,
Ex bello rediens commendatitia scripta
Primus et insigne hoc inde tulisti novum.

Alexsv: in Gratul: pag: A4.

II.

Hinc est, Michael Fridewalde, quod attendentes eximias animi ingeniique tui dotes, probitatem, integritatem, eruditionem, ac rerum usum, qui ut alia multa et præclara pietatis, bonitatis, et virtutis tuæ documenta dedisti, ita sane sicuti accepimus, in iis locis, in quibus magna tua cum laude versaris, etiam nunc luculentissime declaras, dum miserabilibus quibusque personis operam impendis, eis patrocinando, assistendo, et auxilium atque favorem contra malignantium insidias, ac sinistros conatus jugiter præstando. Considerantes etiam fidelia et egregia obsequia, quæ olim Divo Romanorum Imperatori Carolo V. præclarissimæ memoriæ fratri ac Domino nostro charissimo, per te in bello alacriter præstita, et quæ nobis quoque et Sacro Imperio oblata occasione, summa fide studio et conatu te præstiturum polliceris, prout nobis de te plane pollicemur, prætermittere non potuimus, quin te aliquo munificentiæ ac gratiæ nostræ Cæsareæ munere cohonestaremus, ut haberes perpetuum de virtutibus ac meritis tuis judicium, testimoniumque sempiternum. Z przywileiu Ferdinandi I. Viennæ 5. Novembris 1560. który znaydnie się in Aspice A2—A4.

III.

Scutum videlicet in duas partes æquales secundum latitudinem divisum, quorum quæ est inferior, sit coloris cærulei, et tres palmarum arbores pari inter se intervallo disjunctas contineat. Superior vero sit coloris rubei, et in ea appareat gladius erectus manubrio deaurato, cuspide sursum versa, et mediam circumferentiam clypei penetrante. Ex superioribus autem ejusdem areæ angulis extendantur duo brachia humana tenentia manibus gladium jam dictum, quorum illud, quod a leva parte conspicitur, indutum sit manica crocea, alterum vero armatum totum existat, et hujus manus capulum superiore loco teneat. Galea esto equestris heroicis cancellis operta, ex cujus cono, qui est serto ex fasciis rubei et cærulei coloris contorto insignitus, duæ insignes alæ in altum surgant, quarum dimidia pars, quæ superior est, sit rubea, alia vero dimidia, sit cærulea: gladius vero inter utramque alam sit medius, quem duo alia brachia ex aliis descendentia manibus apprehensum teneant, prorsus similia illis, quæ in scuto depicto cernuntur. Ex galea vero defluant phaleræ ad dextram rubei et aurei coloris ad sinistram aurei et cærulei. Ex privil: Ferd: I. ut sup:

IV.

Przy wierszu Marcina Alexswanga Elblągczyka na pochwałę Frydewalda pod tytułem; Gratulatio znayduie się wyobrażenie Herbu Frydewalda z przydatkiem korony, od Zygmunta Augusta dołączoney, do którey stosuią się następuiące dwa wiersze pag: A4.

Pro serto ergo dedit galeæ Rex deinde coronam
Ornatam gemmis ob bona facta tua.

Także drugie w rymie ad imaginem Nobilis Michaelis Fridewaldi, przy końcu Accusationis contra Elbingenses.

Ex Galeæ tandem serto, phaleræ ecce coloris
Et rubei atque aurei cæruleique fluunt,
Pro quo donavit noster Rex deinde coronam,
Dum Patriæ et Regno commodus esse studet.

Przecięż domu Frydewaldów ani Tablica Indygenów u Czackiego, ani Herbarze nasze nie wspominaią.

V.

Tak on wystawia okoliczności, które go z oyczyzny wypędziły. Gdańszczanie ieszcze i dotąd bez poburzenia w sobie krwi nie mogą na niego wspomnieć. Lengnich, gdy mu przychodzi o nim mówić, zapala się nie lżeyszą nienawiścią, iak owa, która rozżarzała nayglównieyszych nieprzyiaciół Frydewalda, dąsaiących się z nim samym. Michael Fridewaldus

Elbingensis patriæ suæ dedecus et opprobrium, immo pestis et pernicies, qui cum Senatorium honorem Elbingæ ambiens repulsam tulisset, hanc quasi injuriam ulturus, cives in Magistratum concitavit, ac ideo ex urbe exulare jussus, in aulam se recepit, ubi illis gratus, qui in Elbingenses et Gedanenses commissionem meditabantur, a quibus etiam Regi commendatus, securitatis litteras seu salvum conductum facile obtinebat. In Not: ad Tractat: Portorii pag: 55.

VI.

Naywięcey złey woli Gdańszczan doświadczyli Anglicy. Jeden z nich Fuelin dobrego w swoim kraiu urodzenia, starał się o córkę bogatego kupca Jędrzeia Rosenberga sierotę, i pozyskawszy przywiązanie iey, szukał dwókrotnie zezwolenia na to małżeństwo, tak iey krewnych, iako i opiekunów, którzy mu nie tylko go odmówili, ale widząc pannę do niego przywiązaną, osadzili ią w mniey przystępnym domu, oraz puścili odgłos, że się urząd zbierał także Anglika karać, w więzieniu zamknąć. Panna maiąca iuż lat 20. ostrzegła oblubieńca, radząc mu pod obcą zwierzchność uciekać, zaś po siebie konie podesłać. Stało się tak: wzięli ślub publicznie w Parafii Neuenteich, należącey do zamku Malborgskiego. Anglik miał ostrożność nie powrócić do Gdańska, aż otrzymawszy od Arcybiskupa Gnieźnieńskiego zaświadczenie ważności swego ślubu, a od Króla gleyt. Nie ochroniło go to, był sądzony, więziony; nie miano względu na odwoływanie się iego do Króla przeciwko Dekretowi, ani na Królewski rozkaz pod datą z Grodna 28. Grudnia 1566. r. nakazuiący nieodwłocznie uwolnienie: uznano małżeństwo iego nieważnem; samego skazano na karę pieniężną i wygnanie, a to z całych Prus, i w trzech dniach. Królowa Angielska Elzbieta, zleciła Frydewaldowi szukać sprawiedliwości z dodatkiem, ażeby Fuelin, gdyby rzecz pomyślnieyszego obrotu nie wzięła, do Anglii pospieszał. Wcześniey ieszcze podobnie obeszli się byli Gdańszczanie z innym Anglikiem nieiakim Hilsonem, który ożenił się był także z Gdańszczanką, lubo uczynił to był za wiadomością i zezwoleniem wszystkich krewnych Panny. Fridew: in Accus: contra Gedanenses pag: B2 C2 et J2. Podobno naypierwey naraziła Fridewalda w Gdańsku pomieniona sprawa Fuelina.

VII.

Certo spero Jllustres Magnificasque Spectab: et G. D. Vestras contra miseros seductosque cives, misericordia clementiaque, contra vero Magistratum Gedanensem Elbingensemque, ejusque Syndicum et Secretarios, jurium Regalium superbos temerariosque violatores, summa legum acerbitate severitateque usuras esse, nec ad expugnationem etiam bene exstructæ hereditariæque Regiæ Civitatis Gedanensis processuras esse. Przywodzi tu odpowiedź Ferdynanda I, któ-

ry gdy mu doradzano Stolicę Czech za bunt przeciwko sobie podniesiony z ziemią zrównać, otrząsnął się, że nie mury ani bramy zgrzeszyły, tylko też herszlów częścią chłostą, częścią mieczem ukarał. Accus: H2.

VIII.

Quod rebelles illi Gedanen: clausulam illam generalis Terrarum Prussiæ Privilegii, hoc casu commode allegare, nec possint, nec debeant, clarius probatur per sequentia: universale enim Privilegium illud, jam multis elapsis annis, a Divo olim Rege Casimiro universis Prussiæ Terris concessum est. Sed non ante multos annos, cum nimirum Divus olim Rex Sigismundus, anno elapso vigesimo sexto, in civitatem suam feliciter venisset, ibi tum S.R.M. plane novas Gedani non modo leges prescripsit, sed et pro singulari sua sapientia expresse præcavit quod easdem pro necessitatis et temporis exigentia, S. R. M. libere mutare possit et valeat. Accus: pag: ver: D5.

IX.

Cum laudabilem sane nobilis Michaelis Fridewaldi Regii Officii nostri Instigatoris strenui constantiam fidelitatemque, atque alacre studium tam erga Inclytum Poloniæ Regnum, quam erga Majestatem nostram Regiam, tum erga oppressos quoque Cives nostros et Rempublicam Elbingensem plurimum nobis commendassent Commissarii nostri Aspice C4.

X.

Honesto Stanislao Scharfenbergk Civi Cracoviensi fideli nobis dilecto. Exposuit nobis Nobilis Michael Fridewaldus Officii nostri Instigator. Etsi is tibi Legatorum nostrorum nuper in Prussiam missorum Elbingæ constitutas leges Reipubl: utilissimas: contraque quosdam rebelles perfidosque subditos nostros, hic publice propositam criminalem accusationem suam, nec non Decretum nostrum, contra perfidum atque infamem Nicolaum Scholtz, olim Proconsulem Elbingensem prolatum, pro justo atque a te acceptato pretio, typis excudendum transmiserit, te tamen Servitori nunc suo operam hac in re tuam satis suspecte negare, impressaque exempla extradere nolle: mandamus itaque tibi præsentibus omnino habere volentes, quatenus visis quam primum litteris nostris, primo quoque tempore justo ac semel accepto pretio contentus, Legatorum nostrorum prædictas leges, tum et Criminalem propositam accusationem, uti Reipublicæ summe necessariam, immo et Decreta quoque per nos prolata debita, cum diligentia typis excusa, præmissa omnia Servitori suo Lublinum transferenda tradas, sub gravi indignatione nostra, et sub poenis, quæ in Contravenientes Mandatis nostris extendi solent, secus haudquaquam facturus. Datum Lublini die 20. Mensis Aprilis A. D. 1569. Regni vero nostri 40mo Aspice pag: C1.

XI.

Accusatio criminalis contra rebelles tam Elbingensem scilicet quam Gedanensem in Prussia Magistratus, specialiter vero contra Nicolaum Scholtz et Georgium Clefeldt perfidos et indignos prædictarum regiarum Civitatum proconsules, per Nobilem Michaelem Fridewaldum Regii Officii Instigatorem intrepidum, Lublini in Generali Regni Conventione, Anno Salvatoris nostri 1569. die 23. Mensis Martii, publice proposita, ac tandem ad mandatum Sacræ Regiæ Majestatis [quo nimirum convictorum dolus atque infidelitas turpissima cunctis innotescat] in publicum edita. *Veritas odium parit, sed virtus invidiæ victrix, et honesti nulla est pœnitentia.*

Tutus est inter medios Leones
Angelis septus Daniel Propheta,
Sic tegit semper Deus his ministris
Omnia nostra.

Mowa ta ciągnie się do K. 3; poprzedza ią dyploma Królewskie stanowiące Frydewalda Instygatorem, przydane są Dekret, toż wiersze ad Insigne Fridewaldi ad æmulos ejus Gratiarum actio in Proverbiorum 18. Ad Imaginem Nobilis Michaelis Fridewaldi in novo prædio Ehmaus depictam. *Na końcu*: Cracoviæ in Officina Stanislai Scharffenbergii r. 1569.

XII.

Nunc demum juste sibi faciendum putavit, ut civitatem rebellionis fideique nota suspectam, auctoritate sua testimonioque Regali, hac suspicione liberaret, publiceque declararet, civitatem Gedanensem fuisse semper et esse nunc etiam Regiæ Majestati fidelissimam, nihilque unquam in Majestatem Regiam commisisse, quod ejus honori, famæ dignitati obesse vel juste eidem objici possit. Proinde librum Nobilis Michaelis Fridewaldi Majestatis Regiæ Instigatoris, quo publice edito Civitatis honorem et famam non solum traductam, sed et graviter læsam esse civitas queritur, tolli et abrogari mandabit ita, ut ea omnia, quæ ab eo contra Civitatem dicta scriptaque fuerunt, famæ et honori ipsius nullo unquam tempore obesse possint, et debeant. *Resp. S. R. Majest. Internunciis Civit. Gedan. in Comit. Varsav. apud Karnkowski de jure Terrar. et Civit. Pruss. pag. R.* 3.

XIII.

Alexswang. in Gratul. pag. B. 3. Nadto burzyła się wyobrażalność Frydewalda, iżby nie myślić, żeby sobie sam po dobrey części nie miał był przymnażać takowych niebezpieczeństw. Przywodzi Curricke przygodę poniekąd okazuiącą, iak zawsze w duchu tchórzył. Raz pod czas pierwszey Kommissyi tęgo był sobie podochocił. Kommissarze chcąc sobie z

niego uczynić igraszkę, kazali go zanieść do piwnicy. Nieborak nie czuł się, lecz wyszumiawszy się i obudziwszy, zaczął co gardła krzyczeć, zdradę rozumieiąc, że go nieprzyiaciele w iakiś loch zatarasowali.

XIV.

Quoniam Nobilem Michaelem Fridewaldum, jam pridem in numerum Servitorum nostrorum recepimus, ejusque opera in multis arduis nostris et Reipublicæ negotiis usi sumus, propter quæ ille nobis fideliter præstita, malevolorum hominum varia pericula et insidias perpessus est. Idcirco nos ipsius securitati plus prospicere volentes concessimus, immo etiam injunximus illi, ut in Arce nostra Marienburgensi habitet. Quod quidem fidelitati tuæ denunciantes mandamus, ut præfato nobili Michaeli Fridewaldo in eodem arce, cujus curam et regimen a nobis commissum habet, ejusmodi habitationem sine mora tradat. In qua is una cum conjuge liberisque et familia tuto ac commode habitare possit. Datum Varsoviæ die 30. Mensis Maji Anno D. 1571. W rozkazie względem jurgiełtu i strawnego czytać następuiące wyrazy: Perspectam et exploratam habentes fidem, probitatem, industriam et gravitatem Nobilis Michaelis Fridewaldi in nostris et Reipublicæ negotiis, ut denuo aliquod nostræ erga se beneficentiæ habeat testimonium, atque in reliquum tempus ad serviendum nobis et Reipublicæ propensior sit &c.

XV.

Gratulatio de felici e Polonia adventu in Regiam terrarum Prussiæ munitissimam arcem Marienburgensem Nobilis Michaelis Fridewaldi Officii Regii contra rebelles subditos Instigatoris strenui scripta hortatu bonorum Prutenorum Civium per nobilem Martinum Alexswangium Indigenam Elbingensem Anno Domini 1572. Cracoviæ in Officina Matthæi Siebeneycher. — Na pierwszey kartce po tytule znayduie się Obraz iego pod hasłem: Virtus invidiæ victrix. Malowany był w r. 53. życia w takiey postaci, w iakiey u sądu przeciwko Gdańszczanom stawał, w sukni honorowey, podobno owey to darowaney sobie od Xcia Finlandzkiego z trzema na piersiach medalami, na odwrocie kartki położony herb iego: daley Panegiryk, toż wiersz na obraz iego ten sam, co penes Accusationem Criminalem; zatém pokazuie się, że ten Obraz musiał bydź z przed r. 1569. *In fine.* Po herbie Polskim z liliami Francuskiemi w piersi Cracoviæ in Officina Matthæi Siebeneycher 1574 Po nad orłem i po bokach znayduie się napis ten: Nunc aquilæ Galli crista erit augmentum honoris. W ćwiart. kart 13. nie liczbionych.

XVI.

Ob: Artykuły Roiziusz, Joachim Bielski, Leonard Gorecki, Jan Lasicki. Gdy Gdańszczanie przy końcu r. 1576. w 40. punktach swoie uciążliwości Królowi podali, nie omieszkali wytknąć paskwilów, ochydzaiących przed światem iak urzędów tak i całego ich miasta sławę; ani Król ociągał się oświadczyć, iż mu takowych pism wcale nie pochwalał, owszem gotów był nie tylko ich zakazać, ale postąpić podług Statutów przeciwko ich Autorom. Ob: *Gravam: ac Petit: Civit: Gedan: cum Respon: S. M. datis Bidgosti* 8. *Jan:* 1577. in Declarat. vera, quibus de causis Ord: Civ: Ged: cum S. Rege Stephano in controversiam pertracti sunt. Gedani 1577. in 4to pag. Aa 4. it. pag. Ff. 3. seq. Ponowili też skargę powtórnie z domawianiem się ukarania winnych in Supplicat. pro Gravam. abol. ib. pag. Rr. 2. Król wzaiemnie w Deklaracyi swoiey 17. Czerwca tegoż [in Append. ad Declar. Ord. Civit. Gedan. impressa Ged: 1577. Mens. Julio in 4to pag 73.] wyrzuca im, że libellos contumeliosos Regio et Polonico nomini per Germaniam sparserunt, et Carmina ut insultissime ita petulantissime de Rege ac gente Polona per Civem suum conscripta, sciente ac jubente Magistratu in urbe, typis mandata, publicarunt. Wypierali się oni tego w odpowiedzi swoiey 24. Czerwca [Jbid: pag. n.] twierdząc, że te pisma nie u nich wyszły, co wszyscy ich Drukarze zaręczali głowami i maiątkami swemi, ale ie ktoś pod cechą miasta, herb iego nawet niezgrabnie naśladuiąc, w złośliwym zamierze szkodzenia mu u Króla, nie wiedzieć z pod iakiey prasy na świat wypuścił, a ten iak potrafił wszędzie rozsiać, tak też i do Gdańska podstępnie podesłać.

XVII.

Exiit Fridewaldi temerario ausu Narratio Germanica de rebus Prussicis duobus Libris comprehensa, quorum primus ex Matthiæ Laventotteri Tractatu exierat et translatus est Cracoviæ 1578. in 4to. To Hoppius W przypisku tylko następuiący tytuł wyrażony: Die gemeine und einträchtige auch gancz rechtmeszige Abweichunge der Lande Preuszen von den Creutzherren wegen Irer geybeteten grausamen Tiranneien, auch die gemeine Widder Untergebung, und der offentliche Landes Acht, welcher dem Aller Durchlaustigsten Fursten und Herren Casimiro von Gottes Gnaden Könige czu Polon &c. gethan worden ist czu Torun a. 1554. durch den Königl. Preuszen Instigatorem Herr Michel Frydewald ins Deutsche transferiret, express zu Krakau 1578. annexa sunt pauca alia documenta, et eundem Laventotterum autorem esse ex ipso opusculo liquet. Słuszna Przypiśnikom mieć za złe, że równie tytułu drugiey części nie przytoczyli. Sched: Lit: ed. Lips. Długosz. pag. 150.

XVIII.

Aspice ergo Calumniator impudentissime temerarieque Nicolae Scholtz, Nobilis Michaelis Fridewaldi, Officii Regii bene meriti Instigatoris, legitime contra te obtentæ victoriæ micantissimum hoc perpetuoque duraturum vexillum publice contra te contextum, Elbingæ in prætorio die VII. mensis Augusti anno Domini 1579. in 4to s. loc. Exemplarz który posiadam iest nie cały, idzie do D; potem brak czegoś; przecież znayduie się ostatnia kartka z końcem instrumentu datowanego Elbingæ 10. Sierpnia 1579. Którym Frydewald, iak to sam wyraża, Malevolorum persecutionibus valde defatigatus, zrzeka się urzędu Instigatorskiego. Mówiąc do Scholtza sam Frydewald to dziełko nazywa Trophæum suum splendidissimum, multo labore, diuturnis vigiliis &c. comparatum, quod vos sordidæ tineæ, mordacesque glires nunquam corrodere nedum devorare poteritis. W przypisku ad Sched. Hoppii pag. 151. Króciey wymienia się: Vexillum obtentæ Victoriæ Nob. Michaelis Fridewald contra Nicolaum Scholtz 1579.

XIX.

Constituentes ac decernentes auctoritate nostra Regia, ne quid illorum, quæ in Civitatis præjudicium, contumeliam, ac damnum acta, gesta, constituta sunt, quorum etiam numero famosos libellos Fridewaldi, et quorumvis aliorum, comprehendimus, et cassamus, ullo unquam tempore nec Magistratus nec Civium honori, existimationi et fidei, Civitatis item juribus, quoquo modo obesse, nocere, derogare, vel præjudicare possit vel debeat. Tract. Port. §. XVI. ex edit. Leng. pag. 48. 49.

PIOTR GONIEC

GONESIUS.

Z Goniądza na Podlasiu w ziemi Bielskiey (I). Znać, że z młodu chodził na nauki do Akademii Krakowskiey, ponieważ słuchiwał Stankara daiącego tam Hebrayski ięzyk, któremu, gdy w wykład Psalmów, Ewangelickie zdrożności osobliwie przeciwko czci świętych mieszał, z wielu innemi oparł się (1). Biskup Wileński posłał go na dalsze

1) Węgier. Hist. Eccl. T. II. pag. 125.

ćwiczenie za granicę (II). We Włoszech musiał się dosyć długo bawić, gdyż nawet dawał Sofistykę w Gimnazyum Padewskiém (2). Oprócz tego zwiedził Niemcy i Szwaycary, obwąchał Wittembergę, w Genewie zaczerpnął błędów Serweta, w Morawie pokumał się z Nowochrzczeńcami, podług ich ustaw wyrzekł się używania broni, nawet na znak tego przypasał sobie do boku zamiast żelazney szabli drewnianą; gdy zaś po kilkoletniém wałęsaniu się do Polski przybył, pierwszy na wiarę w Tróycę bić zaczął (3) i trafiwszy właśnie na niekatolicki Synod w r. 1556. odprawuiący się w Secyminie, zabrał głos w ten sposób. „Po przełamanych długiego pielgrzymstwa trudach, po „wytrzymanych niewygodach i przykrościach uciążliwey podróży, wiele sobie, mili „przyiaciele i kochani w Chrystusie bracia! winszuię, żem pierwszym krokiem trafił „na szanowne was prawowiernych w tém tu mieyscu zgromadzenie. Więc naysam„przód Bogu stróżowi waszemu w domu, moiemu w drodze, powinne uiszczam dzięki, „że wam wśród tłuszczy nieprzyiaciół nieubłaganie pałaiących Annibalową nienawiścią „w tak licznem zebrać się gronie pozwolił. Wyprawiony byłem od Biskupów Wileń„skich, iak pewnie i sami wiecie, w obce kraie, lat temu nie mało, bym tam móy umysł „naukami przecierał: lecz kiedy ci obłudnicy kazali mi się na zwodzenie prawowiernych „ćwiczyć w chytrości, oraz broń na ich pognębienie zaostrzać, Bóg miłosierny napo„mniał mnie owym głosem, Szawle, Szawle, czemu mię prześladuiesz? Oburzony tą „przestrogą, lekce sobie wszystkie ludzkie względy ważąc, i niedbaiąc, że mię miano o „czarną niewdzięczność potępiać, opuściłem doczesnych Panów, udałem się pod chorą„giew Monarchy Niebios, przyiąłem służbę Chrystusa odkupiciela mego: iemum moię „wiarę poślubił, iemum wszystkie moie siły poświęcił. Ile tylko prawdziwey nauki „objawia Wittemberga, dostarcza Genewa, całe nakoniec Niemcy, Szwaycary przed„stawiaią, wszystkom, mówię bez wszelkiey własney chluby, roztrząsnął, wszystkom „zgłębił, i co tylko iedna i druga Sekta (ten zaś wyraz niechay bynaymniey nie obra„ża, albowiem żadney obelgi do niego nie przywięzuię) wyznaie, czém tylko się po„piera, niczegom mimo siebie nie puścił. Nie są mi nieznaiome, ani Apostołów duchem „Bożym natchniętych nauki, ani tych, którzy z własnych ich ust prawdę czerpali, po„dania, iako równiem świadom, co po ich zeyściu sławni w kościele mędrcy przeciw-

2) Ant. Riccoboni Comment. de Gymn. Patavino Patav. 1598. in 4to ad An. 1554.

3) Primus fuit, qui palam Trinitatis dogma in Polonia oppugnavit Sand. Bibl. A. Tri. pag. 41. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 111.

„ ko pierwiastkowey prost ocie wznowili, tudzież za niemi stopniami błąd się w kościół „ Chrystusów wkradał i w nim się krzewił. Zaczém nie wątpię, że zniką̨d nie możem „ pewnego światła zaciągnąć, iąk z samego słowa Bożego czyli z ksiąg pisma uznanych „ za konieczne... Moia nikczemność: albowiem, iakiż mnie inny zdobi zaszczyt, krom „ tey drewnianey szabli iuż dosyć i po naszym kraiu sławney, na którą w spokoynėm „ braci Morawskich gronie zamieniłem mordercze żelazo (III); moia mówię błachość „ a poważanie ważnych zatrudnień nakazuiących słusznie drogiego czasu oszczędność, „ nie pozwalaią mi długo z moiemi wywodami rozpościerać się.“ Jakoż kilka tylko mieysc z Doktorów i pisma, któremi mniemał Artykuł wiary w Tróycę osłabić, i za wymysł późnieyszych wieków okazać, przytoczywszy, takie wyznanie oświadczył. „ Nie „ przypuszczam inszego prawdziwego Boga, a to idąc za samego iego zesłańca Jezusa „ Chrystusa nauką, tylko Oyca od Syna iuż samym stopniem oycostwa wyższego, owe„ go Boga iedynego, Izraela, któremu sam Chrystus uszanowanie i cześć zawsze oddawał; „ wszakże i dotąd ieszcze wierzę, że ma Boską naturę. On to iest słowo, które było na „ początku stało się ciałem, czyli odmieniło się i przeistoczyło w ciało; a zatém dopra„ wdy i właściwie mękę i śmierć poniosło, toż od Boga wskrzeszone i uwielbione zo„ stało. W Tróycę zaś połączenie się dwóch natur, zgoła wszelkie podobne szkolne wy„ mysły, poczytuię za czcze mary ludzkiego mózgu, które idąc za rzetelném znaczeniem „ samego Pisma należy odrzucić, a trzymam się składu Apostolskiego, podług którego „ ia i wy wszyscy, ilu tylko was tu iest, ochrzczeni byliśmy: Atanazowego i Niceńskie„ go wyrzekam się. To iest moie zdanie, które iednak pod wasze rozpoznanie i wyro„ ki poddaię, prosząc, iak naypokorniey Boga Oyca, Oyca miłosierdzia, Oyca świata, „ Oyca naszego Pana Chrystusa, ażeby duchem swoim oświecał wasze zgromadzenie, o„ raz wszystkie wasze usiłowania kierował (IV).

Ta nowość więcey przeraziła, niżeli do siebie pociągła owo zgromadzenie, atoli zamiast potępienia iey od razu, umyślono samego Goneza do Melanchtona wyprawić, żeby mu dał sprawę z swoiego zdania, i dano w iego ręce list, w którym toż na trzy punkta rozebrano: Mniema Syna bydź niższym Bogiem od Oyca; toż trzyma, że ten w żywocie Matki bóstwo na człowieczeństwo odmienił; nareście że całą swoią osobą prawdziwie na krzyżu umarł (V).

Radziwiłł Woiewoda Wileński dał także od siebie zlecenia Goniądzowi, który gdy na mieyscu stanął, zrobiwszy sobie przystęp przez Polaków w wielkiey liczbie tam nauki odbywaiących do Selnekkera, przez niego szukał trafić do Melanchtona. Miał z sobą dosyć pękatą księgę, w której zdanie swoie wyłuszczył. Melanchton wziąwszy się do czytania listu, dał ią tym czasem Selnekkerowi przewartować. Nie wiele trzeba było kartek przerzucić, żeby poznać, iż Aryanizmem trąciła: Chrystusa wystawiała Bogiem stworzonym, a daley nawet w prostego człowieka przekształcała (4). Melanchton postrzegał w Goniecu wymowę buyną i zapalczywą z dowcipem wykrętnym i razem uszczypliwym (VI), zaczém sądził, że byłoby niebezpieczna puszczać go w pole, dla czego nie pozwolił mu publiczney dysputy, w którey chciał bronić zasad Jana Campana (5) przeciwko bóstwu Chrystusowemu iuż wcześniey w Wittemberdze rozgłoszonych, owszem myślił o sposobach pozbycia się go (VII).

Goniec zmiarkowawszy, na co się zanosiło, nie dosiadywał, lecz się sam dobrowolnie uchylił do Frankfortu nad Odrą (6), i nie długo tam gościwszy ieszcze w tym samym roku przeleciał na Podlasie, gdzie mu się powiodło głowę zawrócić Hieronimowi Piekarskiemu Pasterzowi Zborowemu w Biały, a rządcę tamecznych szkół całkiem sobie schołdować (7). Puszczały też kieł iego błędy i w tych samych umysłach, które z pierwszego razu wzdrygnęły się były na nie. Grzegorz Pauli wahawszy się nieiaką chwilę, nie tylko za nim się oświadczył, lecz dosyć długo całą siłą go popierał. Także różni Włosi rozsiewali tęż samę naukę, i acz iey nie od niego, ale z tego samego źródła, co on, z Serweta wyczerpali, zawsze przy nim smutną zostawiali chlubę, że ią pierwszy w tych tu stronach obwieścił. Nawet zdanie Stankara, że Chrystus iako Bóg nie mógł bydź pośrednikiem między sobą a ludźmi, pomagało Goniądzowemu w ten sposób, że wielu Ewangelików Stankarowi przeciwnych padało na myśl, iakoby dla przeparcia go obeyść się nie mogło bez przyznania iakiegoś pierwszeństwa Oycu przed Synem (8). Lecz w Wittemberdze Goniec zostawił po sobie ochydzoną pamięć. Teologowie tameczni liczyli go podług swoich wyrazów do poczwar w samém piekle wylęgłych, do nay-

4) Gothardi Arthusii Dantisc: Mercurius Gallo-Belgicus T. I. ad An: 1556. pag. 25.

5) O tym Kampanie pisze Melanchthon do Herensb. Lib. alter Ep. Melanchthonis editus a Peuccro pag. 394. Ob. także Sandiusza u Bocka.

6) Arth. ut sup.

7) Węg. Hist. Eccl. Slav. pag. 146.

8) Ob. Saliga Hist. der Auspurg. Conf. T. II. pag. 713.

niezbożnieyszych kacerzów, za pobratymca samego Machometa, nawet i od imienia Chrześciańskiego odsądzali (VIII).

Na Synodzie Brzeskim 1585. odezwał się Goniec z nowym błędem, naganiaiąc chrzest niemowląt. Naywięcey zasadzał się w tey mierze, iuż to na oboiętności Pisma nie stanowiącey chrztu za przykazanie, iuż na zwyczaiu pierwiastkowego kościoła nie dawania go tylko dorosłym, umieiącym skład Apostolski. Wszyscy na to zgrzytnęli: ieden tylko Hieronim Piekarski stanął przy Goniądzu, ale ten tak gorliwie, że chociaż mu klątwami grożono, obronę iego zdania przedsięwziął (9).

Niektórzy stanowią Gonieca Twórcą i naczelnikiem drobney sekty Dwóchbożan czyli Dwoiaków, Bideitów, Duitów, uznaiących Oyca za naywyższego, a Syna za niższego od niego Boga; Ducha S. nie rachuiących za nic, iakoby o nim pewnego nie było objawienia (IX). Zanchus zaś, który przeciwko iego dziełu wyłuszczaiącemu ogólną naukę o Tróycy pisał, zowie go Tróybożanem, że trzech Bogów stanowił, między niemi Oycu przypisuiąc wyższość, pierwszeństwo i wszechmocność; oraz Eutychianem, że jak w bóstwie rozdzielał osoby, tak w Chrystusie iednoczył natury czyli raczey zlewał na iednę (X). Biorąc miarę z Farnowiusza (10), który po nim był Mistrzem iego Sekty, zdaie się, iż i Goniec tylko dwóch osób w Tróycy bóstwo przyymował: wszakże ponieważ kładł to za prawidło, że pismo nie przeciwiło się wielobóstwu, byle nieubliżaiącemu zwierzchności i iedynowładztwu naywyższego Boga, innych że tak rzekę szczepu i początku (XI) iuż w tym samym zawierało się, że dopuszczał rochować Bogów, ileby kto chciał, i sam nie musiał skrzętnie własnych wyrazów ważyć, kiedy mu przychodziło względem bóstwa Ducha S. tłomaczyć się. Naywłaściwiey przeto mieć go w ogólności za zaszczypiciela w Polszcze błędu Serwetowego, względem wyższości pierwszey osoby w Tróycy (11) i poburzyciela rozmaitych o tym artykule niedowiarstw.

Rakowianom zdało się zgodniey z rozumem zaparłszy Tróycy, iednego Boga stanowić, niżeli Hierarchią Olimpu na wzór Pogańskiey kształcić, z tąd między niemi a Go-

9) Lub. Histor. Refor. in Pol: pag. 145-148. Stoin. Epit. in Bibl. A. Tr. pag. 184.

10) Ob. Bocka Hist. A. Tr. Tom I. P. I. pag. 339.

11) Simler in Præf. de æterno Dei filio pisze, że czym w Siedmiogrodzkiey ziemi był Franciszek Davidis, tym w Polszcze Goniec, nempe Servetus Illustratus. Salius świadczy, że on i czytał i przyniósł z sobą książki Serwetowe.

niecem i iego naśladowcami domowa woyna, która toczyła się pod hasłem dawności iestestwa Syna Bożego i Goniec mu nie przyznawał wieczności bez początku, ale mu go naznaczał nie wiedzieć w iakiey porze ieszcze przed stworzeniem świata, przydaiąc, że się przykładał do wyprowadzenia go z niczego. Rakowianie zaś twierdzili, iakoby dopiero począł się w żywocie Matki, i iestestwo iego rachowali od urodzenia za panowania Oktawiiana Augusta, w ten zaś węzeł sprzęgały się wszystkie inne ich różnice, że tegoż Syna nie mieli tylko za człowieka Boskiego, szczególnemi łaskami od Boga obdarzonego i nie czcili tylko iednego Boga. Wiele od nich wyszło ksiąg przeciwko przediestestwu Chrystusowemu, które w powszechności biią na Gonieca i iego sektę. Grzegórz Pauli, ów dawny iego poplecznik, przeszedłszy na stronę Rakowian pisał także przeciwko niemu, iednakże zachowywał dla niego pewne uszanowanie, iako dla przewodnika, który mu ślad pierwszy wskazuiąc podał sposobność trafienia do pewnieyszego iak mniemał gościńca (12). Goniec tyle pomiarkowania nie zachowywał. Lubieniecki wystawuie go za głównego prześladowcę Rakowianów, nawet uwodzącego się przeciwko nim i cudzem podbechtaniem osobliwie Wittemberzanów, acz ciężko tego podeyźrenia pogodzić z dawnieyszym obeyściem się z nim Melanchtona (XII).

W potępianiu Dziecio-chrzczeństwa poprzedził go był Maciey Albin sługa duchowny Zboru w Iwanowicach, (13) on iednak ten błąd pierwszy księgami rozsiał, (14) pewna też i to, że go wszczepił w Czechowicza i innych, którzy z niego naydziksze Nowochrzczeństwo rozkrzewili. Nakoniec poszło od Gonieca mniemanie, które Rakowianie sobie przyswoili i wielu rozmaitemi pismami utrzymywali, że się Chrześcianowi nie godziło ani broni używać, ani urzędów Politycznych sprawować (15).

Pisma Gonieca wszystkie są niezmiernie rzadkie, nawet nigdzie nietrafia się na doskonałą o nich wiadomość. Nie miał iey sam Sandiusz, nie można też zapewnić, czyli w obcych dziełach wspomnione, iako to w Apologii Formulæ Concordiæ, Traktat przeciwko chrztowi dzieci, czytany na Synodzie Brzeskim, wyszły z pod prasy pod tym albo in-

12) Ob. u Lubien. Hist. Ref. Pol. pag. 202. Mowę Grzegorza na Rozm. Piotrkow. 1565.

13) Lub. Hist. Ref. Pol. pag, 176. It. pag. 152.

14) Przeciwko chrztowi pierwszy pisał Piotr z Goniądza 1562. Czacki o Prawach Tom I. pag. 302. który iednak przepomniał, że iuż 1558. książka iego w tey materyi czytana była na Synodzie.

15) Ob. Przyp.

nym tytułem. Leti wzmiankuie, że Goniec wypracowywał iakiś Wywód przeciwko bóstwu Syna i ducha. Zapewne albo iego napis niedoskonale skrócił, albo niedokładnie o nim wiedział, albo uięcie bóstwu tych dwóch osób Tróycy wziął za wyzucie ich z niego, co przynaymniey względem wtorey spierałoby się z głównym Gonieca zdaniem. Takowe nawiasowe przywodzenia, zawsze narażaią na omyłkę, bądź rachowania dwóchkrotnie iednego dzieła, bądź nie właściwego o nim wyobrażenia. Trzy Goniądzowe, każde o iedney osobie Tróycy, wydane w iednym roku 1570. z drukarni Węgrowskiey zdarzyło się Hofmanowi widzieć w Bibliotece Załuskich, bądź też gdzieindziey: atoli wiele uchybił, że ich tytuły tylko złacinione przywiódł. To, które zbiiał Zanchius, i którego wyłuszczenie Bock wyciągnął z Zanchiuszowey na nie odpowiedzi, musiało zawierać treść i zbiór całey nauki Gonieca o Tróycy, ponieważ w niém roztrząsał mniemania Eutychianów, Sabellanów, Nestoryanów, a swoie usiłował gruntować na zasadach prosto wziętych z samego Pisma. Oprócz Zanchiusza pisał przeciwko niemu drugi Ewangelik w r. 1559. Simon Zacius Proszowczyk (XIII).

Z owych druków Węgrowskich pokazuie się, że był Ministrem Zboru w tém mieście i żył ieszcze w pomienionym roku 1570. a domyślać się można, że ponieważ na zjeździe Lewartowskim 1581. Farnowiusz dowodził, o nim zaś wcale głucho, wcześniey iuż musiał zeyść ze świata (16). Jeszcze w r. 1694. znaydować się miało życie Gonieca przez iakiegoś bezimiennika (17). Ponieważ o późnieyszych okolicznościach tak skąpe mamy wiadomości, nie zdaie się żeby ktoś obficie z pomienionego rękopisma korzystał.

PRZYPISKI.

I.

Coniza pisze go Sandius Bibl. Antitr. pag. 40. Pod tém nazwiskiem ma go i Bock Hist. Socin. Tom I. P. I. pag. 106. Zanchius nazywa go Gonedz, Gonedzius; Reszka Gomesius, Czacki o Prawach Tom I. pag. 302. po prostu Piotrem z Goniądza; Lamy Hist. de Socin. pag. 278. Gomunowskim. W Pisemku współczesném bez roku i mieysca wydruko-

16) O tym Synod. i Dyspozycie Farnov. przeciw Kalwinom Res. in Ath. et Phal. pag. 168-171.
17) Lamy Hist. de Soc. pag. 278.

wanêm maiącêm tytuł: Od Arcybiskupów i Biskupów korony Polskiey Odpowiedź Stanisł. Sarnickiemu, Jakub. Sylwiuszowi, Andrzeiowi Prześnikowi pag. A3. czytam go Goniądzem, prawdziwe iego nazwisko było Goniec. Pod tym znayduie się in Jndice Libr. prohib. wydanym w Krakowie u Jędrzeia Piotrkowczyka 1617. in 12. sub Lit. P.

II.

Sam w Mowie swoiey, która się niżey położy, wyznaie, że był posłany kosztem Biskupów Wileńskich do cudzych kraiów na ćwiczenie się w naukach. Nostris, credo, me ab Episcopis Vilnensibus ad excolendum in exteris per artes liberales animum missum ante annos non paucos fuisse, u Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 112. w którém mieyscu omyłkę druku Episcopis Zeydnensibus na Vilnensibus poprawia Lubieniecki; na karcie poprzed pisze. go przez Biskupów w ogólności na postronne ćwiczenie wyprawionym. Sandyuszowi nie wiedzieć z kąd przyszło do myśli wymienić, że był do Wittembergi wysłany. Hunc Episcopus Vilnensis cum suo clero studiorum gratia Wittembergam ablegauerat. Bibl. Antitr. pag. 41. Stankar, którego o kacerskie wykłady Psalmów, doniósł był Goniec do Samuela Macieiowskiego Biskupa Krakowskiego, przyzwany był na katedrę Hebrayskiego ięzyka na początku 1550. i tylko iakiś czas ią posiadał. Węg. Hist. Eccl. Slav. pag. 125. W tym roku 1550. i aż do 1555. siedział na Stolicy Biskupiey w Wilnie Paweł Algimund Xiążę Olszański ostatni z tego domu, który, gdy Zygmunt August iednego razu umyślił był Zbor Luterski w Wilnie odwiedzić, zastąpił mu drogę z swoim Suffraganem Cypryanem po Biskupiu ubrany, i uiąwszy konia za uzdeczkę, przy łagodném upomnieniu skierował ku kościołowi katolickiemu. Naram, Fac. Rer. Sarm. Lib. I. Cap. 10. Tak gorliwy Biskup mógłże siedlisko Ewangelików, Wittembergę, Goniądzowi do doskonalenia się w naukach wyznaczać? podobnieysza to, że go do Włoch wyprawił, gdzie pospolicie udawali się przeznaczeni do stanu duchownego. Biskupi Wileńscy, o których tu mowa, mogą bydź oprócz Algimunda, ów iego Suffragan Cypryan, a nawet i następca Waleryan Protasiewicz, sławny Fundator Jezuitów i ich Akademii w Wilnie, za którego Goniądz bawił ieszcze za granicą przynaymniey kilka miesięcy.

III.

Post superatas feliciter diuturnæ peregrinationis difficultates et devoratas tædiosorum itinerum molestias, multum mihi fratres et amici in Christo colendi gratulor, me postquam in caram patriam reverti, extemplo in tam venerandum fidelium conventum esse delatum. Quo nomine debitis gratiis Deo patri Clementissimo, tam meo foris, quam vestro domi custodi, actis, vos adeo frequentes inter juratos veritatis hostes, quorum infinita turba et quisque in vos odio Hannibal, huc convolasse, summopere gaudeo. Nostis, credo, me a Pontificibus Zeidnensibus ad excolendum in exteris per artes liberales animum, missum ante annos non paucos fuisse. Sed cum me Dominus Jesus velut Saulum, incruentæ, vel forte ut mos est Pon-

tificum vulpinæ pelli leoninam assuere, et cruentæ persecutionis fidelium instrumenta parantem cælestissima veritatis voce perculsum ad se vocasset, sine ignobilis ingrati animi infamia, terrenis patronis relictis, Christo Regi cælesti, Redemptori meo fidem et operam addixi. Credite autem me, absit jactantia dictis, quidquid Wittemberga totaque Germania, quidquid Geneva totaque Helvetia purioris veritatis docet, penetrasse et expendisse, nec me quidquam eorum, quæ utraque secta, absit mediæ voci invidia, vel profitetur, vel rationum momentis firmare conatur, præterire. Non me latet pariter, quid tum Apostoli Spiritu S. donis instructi, tum pone eos viri Apostolici docuerint, tum post horum excessum percelebres Ecclesiæ doctores, primævæ simplicitati inaudita, invisa, incognita intulerint. Non sum nescius et per quos gradus error in Ecclesiam Christi adscenderit. Ut ita certum veritatis nisi ex Scripturis divinis et Canonicis tuto peti non posse, omnino sim certus. . . . His ut nunc immorer mea hominis contempti, et nulla re forte magis, quam ligneo ense, mihi exarmato fratrum Moravorum imbellis institutio formavit, per totam patriam noti, conditio nec temporis, cujus tot gravibus negotiis impendendi ratio ad laudabilem usque avaritiam vobis est habenda, angustia permittit. Lubien. Hist. Ref. Pol. Pag. 111—115. Item docuit homini Christiano non licere Magistratum gerere, neque gladio uti, quam sententiam a fratribus Moravis eum habuisse dicit Budzinius: refertque ipsum ligneo tantum accinctum ense, e peregrinatione in patriam remeasse, Historiæ suæ manuscriptæ Cap. XX. Has ejus sententias multi postea amplexi acriter urserunt. Sandius Bib. Antitr. pag. 41. Słowa te wiernie przełożył Lauterbach Arcana Soc. Daher er auch auf seiner ganzen Reise keinen andern als holzernen Degen an der Seiten geführet hat pag. 130. Ale nadto śmiesznem zdało się to dziwactwo Autorowi de l'Hist. du Socin. ułagodził to: Quand il revint en Pologne, il n'avoit qu'un baton, qui lui servit d'appui et de defense. Powrócił o iednym kiiu pag. 279.

IV.

Ego sane, ut virum cordatum decet, non dissimulo Patrem mihi, docente ipso Christo ejus Legato, solum verum Deum filio, quatenus ille Pater, hic filius est majorem: Deum illum unum, Deum Israelis, rerum auctorem esse: ab eo Christum omnia accepisse, et esse quidem filium quoque Deum, præsertim cum adhuc credam illum λογον, qui in principio fuerit, in virginem descendisse, et in carnem conversum, et sic verbum carnem factum fuisse, et Deum fuisse, mortuum tamen vere et proprie, semper Patri honorem exhibuisse: ab eo resuscitatum et glorificatum fuisse, ideoque omnia illi accepta retulisse. Cæterum Trinitatem personarum, consubstantialitatem, communicationem idiomatum, et alia ex scholis in Ecclesiam illata, humani cerebri figmenta esse; ideoque merito rejicienda credo, ut ad solam scripturam S. certissimam fidei normam perveniatur. Verbo symbolo Apostolico in quod, ut et vos omnes, baptizatus sum, adhæreo et soli quidem ita scilicet, ut me Niceno et Athanasiano opus non habere firmiter credam. Omnia tamen mea judicio meque ipsum examini

vestro subjicio, et ut Deus pater luminum, Pater misericordiæ, Pater Domini nostri Jesu Christi, vestro sacro cætui et piis conatibus per Spiritum S. intersit, eundem supplex oro. Lubien. Hist. Ref. Pol. pag. 115.

V.

Credere eum λογον esse minorem Patre secundum divinitatem: Divinam naturam conversam esse in humanam, et Deum esse mortuum proprie. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 115.

VI.

At hospes Lithuanus est in Academia nostra, qui Serveticas reliquias ex Italia affert et homo facundus καὶ σκεπτικος. Ecclesiæ Polonicæ, quæ eum ad me miserat, graviter scripserunt, se non discessuras esse a nostro consensu. Melancht. ad Camerarium 22. Febr. 1556. Edycyi Londyńskiey Listów Filipa Melanchtona r. 1542. pag. 942.

VII.

Insonderheit aber, was Philippi Wort anlanget, de Physica commutatione, quæ sit naturarum confusio, weis man wohl, von weme und worauf er dieselbigen geschrieben, nemlich auf den Petrum Conyzam, welcher ein Antitrinitarius gewest aus Polen und gegen Wittemberg ein gross Buch de Communicatione nec Dyalectica nec Physica, ideoque prorsus nulla, mit sich bracht, und davon öffentlich disputiren wolte, solches auch mit grosser Vermessenheit begehrte. Darum Philippus ihn nicht allein von sich gehen, sondern von Wittemberg sobald wegziehen hiesse, und darauf weil gleichwohl Conyza seinen Saamen hinter sich liesse und etliche privatæ disputationes von Kirchendienern und andern gehalten worden, de vel Physica vel Dyalectia communicatione, welches Philippo furkam und sehr weh that, hat er die studierende Jugend für solchen grausamen und ungeheuren Disputationibus gewarnet, und die Physicam Communicationem in hac doctrina, de duabus naturis in filio Dei, ein confusionem naturarum genennet. Welches uns nicht alleine nicht entgegen, sondern wie eben dieser Meinung sind (die weil Physica und realis Communicatio gar nicht einerley sind, sondern sehr weit von einander unterschieden) derwegen auch Physica billich ausgesetzet wie Cap. 1. 2. 5. et 4. gnugsam angezogen und erklaret worden ist. Apol. od. Verantw. d. Christl. Concord. Buchs 1584. pag. 174. b.

VIII.

Impossibile est esse membra Ecclesiæ Dei alios similiter (ac Mahumedanos) contumeliosos adversus filium Dei, quales multi sunt et erant, ut Servetus et Petrus Conyza Litvanus, quia scriptum est: Qui non honorat filium, non honorat patrem. In Propos. theol. Luth. et Melanchth. Wittebergæ 1558. 8. editis, fol. S. 5. b. inter quas propositiones Conradi Bec-

ker. de an. 1656. die ultimo Octobris ab eodem defensæ reperiuntur. In eadem disputatione fol. S. 8. *a*, furiæ diabolicæ Mahometi, Samosateni, Serveti et Conyzæ allegantur.

IX.

Duitæ sive Bideitæ, sunt ex secta et genere Nebarianorum seu Trinitariorum: et ita vocantur a viro doctissimo Alphonso Pisano Societatis Jesu. Duos enim Deos statuunt, Patrem scilicet, et Patri (ut ajunt) minorem filium: de Spiritu Sancto nondum esse revelatum putant, quid sit. Eorum dux et author fuisse existimatur Petrus Gomesius, cui jam defuncto Farnovius in Litvania successisse videtur, ubi mira est de Deo deque Sanctissima Trinitate sententiarum et opinionum colluvies, de quibus suo loco dicetur. Cætera sunt Sacramentarii. A Bideitis solo nomine differunt. Resc. Ath. et Phal. pag. 358.

X.

Vocat eum Zanchius Tritheitam et Eutychianum, qui in libro suo statuerit: Patrem, F. et Sp. S. tres esse Deos, ita tamen, ut solus Pater sit ille verus Deus, quem unicum prædicant S. Literæ, a quo excluditur tum filius tum Sp. S. Duas vero naturas ita cum Eutychete in Christo confundit, ut persuadeat τον λογον ita factum esse carnem, ut vere per se passus sit tota sua essentia, non autem dundaxat carne. In Deo enim disjungit personas, in Christo autem confundit naturas. Quatuor Gonesius in opere hoc tractavit capita, enarrante eodem Zanchio. Primum caput, quod hic Dei hostis agitat, est quod Ecclesia hactenus docuerit, et doceat unam esse Patris, F. et Sp. S. ουσιαν, eoque omnes simul tres unum tantum esse Deum, quia ομουσιοι sunt. Fieri enim non posse docet iste Sophista si una est omnium ουσια, quin qui Pater est, idem etiam sit filius et Sp. S. ac proinde Sabellii errorem revocari. Ut ergo vitetur is Sabellianus error, cum Pater Deus sit, et Filius itidem Deus esse prædicetur idemque de Sp. S. dicatur; plures ut constituantur Dei necessarium esse contendit.

XI.

Alterum caput, quod probare nititur, est: solum Patrem esse unum illum verum Deum quem unicum esse prædicant Scripturæ. Proinde pluralitatem Deorum minime cum S. litteris pugnare, si quæ de uno sunt Deo, hæc de solo Patre intelligantur, quemadmodum contendit esse intelligenda.

XII.

Gonesium, qui ante decennium Polonias cum sententia Serveti de præeminentia Patris intratas commoverat, dubio procul Wittembergenses in veri cultores armarunt; sed et alii, quibuscum ore vel per litteras contulit. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 215.

XIII.

Sandius Biblioteca Antitr. pag. 40. wylicza te iego dzieła.—Libri contra Pædobaptismum qui in Synodo Brostæ 15. Decembr. 1558. publice lecti et examinati sunt. Scriptum ad Laurentium Oriscovium, ma bydź Crescovium, contra Pædobtaptismum An. 1562. postridie Joannis Bapt. exaratum. Scripsit etiam Gonesius non pauca contra Racovienses seu hos, qui filium Dei ante matrem suam extitisse negabant, prout testatur Budinius Cap. 31. Bock Hist. Antitr. Tom I. P. I. pag. 108. krom tych cytuie de Communicatione Idiomatum nec Dialectica nec Physica, ideoque prorsus nulla, wspomnioną in Apologia Form. Concord. iako w Przypisku; tudzież Scriptum Latinum ad versus divinitatem filii Dei et Spiritus Sancti. Na co przywodzi Jana Læty, który iednak tak tylko o nim wspomina in Compendio Hist. Univ. edit. Amstel. 1661. pag. 590. Petrus Gonesius Polonus scriptum adversus divinitatem filii Dei, et Spiritus Sancti adornabat. Dzieło przeciwko któremu Zanchius pisał, ma następuiący Tytuł u Bocka, który przydaie, że wyszło około roku 1562. i treść iego z Zanchiusza wypisuie: Doctrina pura et clara de præcipuis Christianæ Religionis capitibus: contra Sabellianorum Ebionitarum, Nestorianorum et aliorum hæreticorum impia et perplexa sophismata ex puro et expresso Dei verbo collecta, idque secundum Veterum ejus illustrationem. Circa annum 1562. Hofmann przywodzi pod tytułami Łacińskiemi trzy Polskie drukowane iednego roku 1570. w Węgrowie in 8vo. O Synu Bożym przeciwko Ebionitom, że był przed stworzeniem świata. O chrzcie Chrześciańskim przeciwko Chrztowi późnieyszych. O Trzech, Oycu, Synu, i Duchu S. przeciwko Sabellianom. Tytułów własnych nie iestem w stanie przywieść, gdyż ie Hofman złacinił. U Lubienieckiego Hist. Ref. Pol. pag. 111—115. znayduie się mowa Gonieca miana na Synodzie Secymińskim 1556. od nas po części wytłomacz ona, po części przywiedziona w treści przeciwko Goniecowi Simon Zacius Proszowczyk Confessionem Fidei Ecclesiæ Viennensis contra insurgentes Anabaptistas, którą wydał w Brześciu Litewskim 1559. Ob. Hofmanna ut sup. pag. 29. nie zaś w Wilnie iak omylnie twierdzi Lubien. l. c. pag. 177. Responsio Hieronimi Zanchii adversus blasphemium Petri Gonedzii libellum &c. znayduie się in Opp. iego Tom VIII. fol. 533—552.

GRZEGORZ PAULI z BRZEZIN

BREZINENSIS.

Nazywano go także Brzezinius. (1) Był zrazu Kalwinem, Kaznodzieią w Pelsznicy u Lasockiego. Znaydował się w tym urzędzie r. 1555. na Synodzie w Kozminie sławnym połączeniem się Ewangelików z bracią Czeskiemi, tudzież następuiącego w Secyminie (2); wszakże od r. 1555. kazywał w okolicy Krakowa, to na Chełmie u Marcyana Chełmskiego, to w Woli u Justa Decyusza, na które obydwa mieysca, liczne zgraie Ewangelików zbiegały się, póki Bonar kasztelan Biecki i Wielkorządzca Krakowski nie wprowadził ich nabożeństwa do swoiego ogrodu na Przedmieściu Krakowskiem. Grzegórz obiął rząd tego zboru 17. Sierpnia r. 1557. (3).

Już na Synodzie Secymińskim z mowy Goniądza uchwalone było w głowie mniemanie o wyższości w bóstwie Oyca nad Syna ( ) atoli nieodrazu się za nim oświadczył. Jeszcze w r. 1558. gdy Blandrata do Pinczowa przybywszy ziarno Goniądza podbił Serwetowym, Pauli albo się tail, albo w myślach się wachał, ponieważ Lismanina, którego Blandrata na swoię stronę przeciągnął, doniesiono do niego o Aryanizm. Dopiero po liście, który Lismanin pisał do Iwana Karnickiego z Pinczowa 10. Grudnia r. 1561. przekładaiąc mu przyczyny odmienionego przekonania, przeczytawszy tenże udzielony sobie od Karnickiego, iuż się wyraźniey nakłonił (I). Gentilis który około r. 1562. przywędrował do Polski, reszty na nim dokazował. Ztąd to poszło, że niektórzy zgorszenie Paulego składali na Lismanina (II). Reszka nazywa go uczniem Gentila (4).

Na Synodzie Pinczowskim tegoż r. 1562. w Kwietniu odprawionym za powodem umiarkowańszey części pragnących rozterki o Tróycę S. na które się zanosiło nierozcieraniem ich umorzyć, przepisano kaznodzieiom nie mianować przed ludem Tróycy, tylko w własnych wyrazach pisma i składu Apostolskiego mówić o Bogu Oycu, o Synu Bożym, o Duchu Swiętym bez wszelkich filozoficznych wykładów (5). Grzegórz usta-

1) Gregorius Brzezinius ter antitheus et antichristus. Stanc. de Trin. et unit. Dei pag. D. 26. et passim Gregorius Brzezinius Masovita Jd. ib. pag. 294. Sarnicki w dziele przeciw niemu Collatio pisze Brzezinensis.

2) Węgier. Hist. Eccl. Slav, pag. 76. Stoin Epit. Orig. Unit. in Bibl. Antitr. 183.

3) Sand. Bibl. Antitr. pag. 43. Friese Beitr. zur. Reform. Gesch. Tom II. pag. 20. z Węgier. kr. Zbor. Krak.

4) Ath. et Phal. pag. 336.

5) Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 131.

wę tę wziąwszy za płaszczyk Tròycę omiiał, tak zaś wystawiał trzy osoby, że Oyciec zawsze górował. Stanisław Sarnicki Rządca Zboru w Niedźwiedziu gorliwy Kalwin i nowościom Pinczowianów na głowę przeciwny, postrzegł tę chytrość, żądał po Grzegorzu iawnego wyznania wiary iego o Tróycy, atoli wnet tego nie potrzebował, żeby mu się Pauli spowiadał, albowiem na kazaniu 5. Lipca 1562. publicznie wynurzył, co w nim wrzało. Sarnicki złapawszy go za słowa własnemi uszami słyszane, czémprędzey zaniósł ie naczelnikom różnowierstwa, Maciejowskiemu na ów czas Staroście Malborgskiemu i Bonarowi Kasztelanowi Bieckiemu, Wielkorządzcy Krakowskiemu. Pauli odtąd iuż bez wszelkiey ogródki i nauczał i lud buntował przeciwko Tròycy. Trafiło się w sam dzień iey uroczystości, że piorun uderzył w kościół Krakowski imie iey noszący, i z kopuły z wierzchu gałkę strącił, a to w porę samego kazania Paulego nawet kiedy właśnie bluźnił naysrożey (6). Katolicy wzięli grom za hasło gniewnego Nieba, nawet Pisarze Protestanccy przypominaią z tey okazyi ów wystrzał piorunowy, co to niegdyś w Carogrodzie w same Swiątki odszczepieńcom Greckim krzywdzącym Ducha S. ogłosił był bliski upadek. (7) Grzegórz przeciwnie wykładał, iakoby Bòg naywyższy iuż gruchotał bałwochwalnicę czci swoiey uwłoczącą. Aryanie nasi, acz niby zdawali się pod rozpoznanie rozumowe prawdy objawione podciągać, byli fanatycy zagorzali, skwapliwi z lada przypadkowego pozoru wnioskować naylekkomyślnieysze wróżki, i brać ie za znaki niezgłębionych celów opatrzności. Coś podobnego późniey zdarzyło się w Lublinie że kościół S. Tróycy właśnie w iey dzień i przy zjezdzie Ewangelików na rozprawę względem iey taiemnicy spłonął był od piorunu. Wszyscy na ten pożar wywarli oczy, i zdawali się widzieć w nim iakiś prognostyk, że nauka, na którą bili, miała także w dym się rozsypać (III).

Już tedy Sarnicki w brew z Grzegorzem zatargnął. Jeżeliby wierzyć Pisarzom Socyniańskim, podżegała go osobistość, gdy maiąc za przykro, że przednieyszy zbór w samey Stolicy powierzono temu Grzegorzowi człowiekowi nierównego mu urodzenia,

6) Sand. Bibl. Antitr. pag. 43. Stoin. in Ep. ib. pag. 187. Wissow. Narrat. Comp. ibid. pag. 213. An ministerii hujus adversariis ratio suppetebat casum hunc in bonum ac prosperum causæ suæ omen vertendi, quot ubique faciunt prudentiores, facile judicabunt. Bo myli się iakoby Grzegórz kazał w samymże Kościele S. Tróycy, o tém się nikomu innemu nie śni. Kościół S. Tróycy w Krakowie zostaie i dotąd w ręku Dominikanów, różnowiercy nie używali w ten czas wolności nabożeństwa, tylko pod obroną możnieyszych swoich przyiaciół, i sam Grzegórz tulił się w Ogrodach Bonara.

7) Laut. Ariano-Soc. pag. 125.

godził na wysadzenie go z mieysca. Zgorszenie to ich kłótni szukano w pierwszych początkach łagodnie przytłumić. Bonar wezwał obydwóch do Balic, potém Stanisław Szafraniec do Rogowa, gdzie się i nieiakiś Synod zebrał: poiednać ich było nie podobna, więc tylko ponowiono ów Pinczowski środek nayścisleyszego milczenia o Tróycy. Sarnicki nie przestał na tém, zjątrzywszy Stanisława Myszkowskiego i Jana Bonara przeciwko Grzegorzowi dokazał, że go znowu pozwano na Synod dla zdania rachunku z swoiey nauki. Grzegórz wywodził, że nie zabraniał wzywania Chrystusa, reszty błędów nie zapierał, owszem ich utrzymował (8). Przypominano im na nowo warunek Pinczowski, zebrano ich do Balic na rozmowę. Pauli zaciął się na czterech tych punktach 1. Pismo nigdzie nie mówi o Bogu w trzech osobach, tylko o Bogu iedynym. 2. Bogiem zawsze mianuie Oyca. 3. Między Bogiem a ludźmi stanowi pośrednika Chrystusa. 4. Tego Chrystusa zowie człowiekiem (IV). Sarnicki obiecał się był do Pinczowa na Synod 18. Sierpnia; z tém wszystkiém pomiarkowawszy, żeby się próżno wpakował w liczbę przeciwników, uchylił się. W samey rzeczy wydał ten Synod wyznanie wiary, na które nie mógłby się był nie obruszyć (9).

Nagła śmierć Kasztelana Bonara tegoż samego roku 1562. dnia 17, Września, Grzegorza główney podpory pozbawiła, gdyż Bonar, przynaymniey iak Lubieniecki twierdzi, nie był dobrey woli na Sarnickiego, że kłopoty, które ile możności należało przyduszać, rozcierał; Sarnickiemu zaś i w tém dogodziła, że z przybytych na pogrzeb wielu duchownych ukształcił w Krakowie Synod, na którym po iego stronie stanęli Gilowski, Praśnicki Sylwiusz, a Pauli nie słuchany ani przypuszczony, iako iawny kacerz z urzędu zrzucony został, tudzież uchwalono wyznanie wiary wbrew przeciwne Pinczowskiemu, przez co zaczęli się rozczepiać Ewangielicy i Pinczowianie, a gdy ci zwołali nowy Synod na 4. Listopada do Pinczowa, iuż Sarnicki ani chciał o nim wiedzieć, namawiaiącym siebie daiąc tę odpowiedź: Co tam po mnie? mamli iako żak między temi uczniami świecić? (10).

Nie zaniedbał Sarnicki nastawać na wypędzenie odrazu z Stolicy Grzegorza Pauli z innemi Mistrzami równo z nim bluźniącemi, przecięż Grzegórz wsparty powagą przychylnych sobie, osobliwie Stanisława Cikowskiego Podkomorzego Krakowskiego, w które-

8) Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 141-142.
9) Hist. Ref. Pol. pag. 137-148.
10) Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 143-145. Wiszow. Narr. Compend. Bibl. Antitr. pag. 211-212.

go dom zbor z ogrodów Bonara przeniesiono (11), przeważył go choć na krótki czas. Lubieniecki wielbiciel swoiego cechowego, wystawia iego nieporuszony umysł, iż cierpliwy na urazy, pewny swoiego sumienia, czysty od wszelkiey winy, i gorliwy w powołaniu nie przestawał swoiego kościoła rozszerzać i utwierdzać (12). Tenże niesprawiedliwym pokazuie się względem Sarnickiego, który przynaymniey podobney był wart pochwały, że także nieporuszenie stał przy wyznaniu swoiém, a nie wprowadzał nowości, lecz raczey iey się opierał. Starano się ieszcze raz ich tegoż samego roku przyprowadzić do iakiegoś porozumienia się obydwóch przywodzców przy okazyi odprawuiącego się Seymu w Piotrkowie. Jan Niemoiewski sędzia ziemski Inowrocławski, Hieronim Filipowski, Jan Kazanowski ludzie w obywatelstwie znaczni, Stanisław Lutomirski Senior Pinczowski, Marcin Krowicki, Stanisław Paclesius, Jerzy Schonmann i wielu innych oświadczyli się zastępcami Grzegorza. Sarnicki miał swoich. Spuszczono strony na dysputę. Srzodek to był raczey rozżarzyć, niżeli poiednać (13). Sarnicki z Trecym i Sylwiuszem wytoczyli go aż za granicę do Kalwina, który książkę Paulego *Tabula de Trinitate* potępił, i z tey okazyi napomnienie do Polaków wydał, ażeby trzech w Bogu istności nie rozdzielali, i nie wystawiali sobie trzech Bogów (14). Ze Kalwin w napomnieniu tém nie wymienia Paulego, znać ztąd, że ten się dobrze z autorstwem taił. Pauli iednak nie zmilczał i Kalwinowi, ale odpowiedziawszy wprost napomnieniem za napomnienie, nie lekko go ieszcze przechłostał i wierszami (15) co podobno przywiodło Kalwina powtórzyć przestrogę do wiernych swoich w Polszcze. Ta ma datę 1563. pierwsza nie ma żadney. Z drugiey strony sam Pauli naparty od Stankara udał się do Bulingera zdanie swoie o wyższości Oyca usprawiedliwiaiąc, iak się i snadno domyślić bez skutku (16). Tym czasem rozbrat Pinczowianów z Kalwinami śmiercią Superintendenta Felixa Krucigera w r. 1563. dopełnił się. Owi na iego mieysce Stanisława Lutomirskiego (17) ci na swoim czole postawili Sarnickiego (18). Każdy z nich swoim dworem składali

11) Wiszow. Narr. Bibl. Antitr. pag. 212.

12) Inter hæc injuriam patiens (Gregorius) officii diligens, vitæ integer et animi purus ecclesiam sibi legitime commissam regebat. Hist. Ref. Pol. pag. 143-144.

13) Hist. Ref. Pol. pag. 152.

14) Ob. Op. Calv. Tom VIII. pag. 589-591.

15) Ob. niżey w Katalogu dzieł pod liczbą.

16) Ob. ut sup. pod liczbą.

17) Ob. Artykuł tegoż.

18) Węgier. Hist. Eccl. Slav. pag. 413.

przeciwko Synodom Synody. Sławni zapaśnicy Pauli i Sarnicki tym zawzięciey się na pióra spotykali. Na pisma Paulego: Wieża Babilońska, Objawienia Nieświezskie, Propozycye do zgody, (19) na hurt odpisał Sarnicki. Porównanie błędów iego i Arryuszowych kubek w kubek do siebie podobnych, przeciwko zasadom zgody oświadczonym w Warszawie przez Sarnickiego wydał Pauli Antidot w Nieświeżu.

Już zjątrzonemi do ostatka umysłami przystąpiły obydwie strony do owey dysputy pod czas Seymu Piotrkowskiego r. 1565. czyli 1566. ponieważ Seym ten z roku na rok zaszedł, którey Zygmunt August pomimo opierania się Hozyusza dopuścił. Czterech stanęło od Pinczowianów, którym Pauli dowodził. Wszakże zaraz pierwszeństwo oburzyło wrzawę; albowiem ledwo Mikołay Firley Woiewoda Krakowski, Marszałek W. koronny przodkuiący zgromadzeniu wyrzekł: Zaczniymyż tedy porozumiewać się w imie Przenayświętszey Tróycy, odezwał się ktoś podobno sam Pauli: Nie my to do Tróycy dopowiemy Amen! Na czterech pierwszych posiedzeniach Pauli usiłował przemódz mieyscami Pisma: że Chrystus zwany Synem Bożym nie był przedwiecznym Bogiem, ani Bogu Oycu Jehowie współistotnym, lecz w czasie poczęty, Bóstwo z daru przedwiecznego Oyca otrzymał (V). Od Pisma siągniono do nauczycieli kościelnych, oraz do świadectw Historycznych, któremi Pauli ze swemi sadził się, dowodząc, iakoby wiara o Tróycy dawniey nie słychana, dopiero była przez Koncylium Niceńskie wymyśloną i gwałtem od Cesarza Konstantyna narzuconą, wynosząc przytym iak Koncylium Aryańskie w Sirmium odprawione tak i Konstancyusza obrońcę Arryuszowego. Kalwini chcieli tąż samą bronią woiować, którey na nich używano, powagą Oyców kościelnych i starożytnego podania. Przeciwnicy zamykali im usta przypominaiąc, że u nich Kalwinów krom Pisma inne dowody nie ważą. Przywiedzeni do zapalczywości Kalwini gruchali na raz: Chwała Oycu i Synowi i równemu Duchowi. Pinczowianie iak ukropem oparzeni opuścili zgromadzenie zgrzytaiąc i nucąc swoie: Chwała Oycu Naywyższemu (VI). Przytacza Lubieniecki mowę obszerną Paulego, w którey wykładał wyznanie swoie i zasady (20).

Przyznaią sami Pisarze katoliccy, że Kalwini przy dobrey sprawie nie wystarczali ćwiczeńszym w boiu przeciwnikom, a i Kardynał Hozyusz zgadza się na to, że gdy sami odrzucali powagę Oyców SS. podania kościelnego i Koncyliów, bez których przez sa-

5

19) Ob. między dziełami. . . . . .

20) Hist. Ref. Pol. pag. 201-205.

me pismo nic się nie może o Tróycy S. i o Chrzcie dowieść, brakowało im do odsieczy zdolney broni, gdy druga strona mogła im wszelką doieżdżać (VII). Na tey rozmowie pękła do reszty nadzieia skleienia w iedność Kalwinów i Pinczowianów. Rozdzieleni na dwa Zbory, owi większym, ci mnieyszym nazywali się (VIII). Nie tylko nie współkowali z sobą, lecz wzaiemną prawie poprzysięgli sobie nienawiść. W tym roku 1565. Zbór Krakowski przeniesiony został do dworu Hrabi Tenczyńskiego, otrzymawszy za Rządzcę Walentego Zaciusza świeżego Kalwina (21). Pauli mimo tego bawił w Krakowie: opuścił zaś to miasto dopiero po zapadłym na Seymie Lubelskim r. 1566. prawie, nakazuiącém Tróybożcom i Nowochrzczeńcom w przeciągu miesiąca z kraiu ustępować, przestraszony wszczętém z tey okazyi prześladowaniem, szczególniey lękaiąc się nienawiści i zemsty Myszkowskiego, który był Starostwo Krakowskie otrzymał (22). Musiał zaś oddzielny iakiś zbor Arryańskiego wyznania w tey Stolicy aż do swoiey ucieczki sprawować, ponieważ Lubieniecki i następcę iego w pasterstwie wspomina nieiakiegoś Woyciecha Kościeniego, który równie był solą w oku Kalwinom i Sarnickiemu iak iego poprzednik, podobnie też iak Grzegórz w swoim czasie wyniósł się z Krakowa także nie dowierzaiąc owemu Myszkowskiemu (23). Sciśli iednobożcy czyli raczey Tróycobóycy, oddawna nalegali iuż na Grzegorza Pauli, ażeby opuściwszy naukę Goniądza przywiązał się do ich. Alciat w r. 1564. i 1565. pisał do niego listy z Sławnikowa [Austerlitz] zachwiewaiąc go w zdaniu utrzymuiącém przediestestwo Chrystusa przed narodzeniem z Panny Maryi. (24) Blandrata także podobną odezwę 30. Listopada 1565. z Weissenburga, w którey naganiaiąc mu zawczasu porywczość przeciwko chrztu dziecinnemu, zagrzewał go, porzuciwszy bałamuctwo Trzech Bogów, poprostu iednego nierozerwanego na osoby, oraz udziałem bóstwa z nikim niepokumanego nauczać. (25) Na rozmowie Piotrkowskiey Pauli mimo wielkiego szacunku, który ieszcze oświadczał Goniądzowi, iuż się z tém wymawiał,

21) Fries. Beyt. z. Ref. Ges. P. II. pag. 20. Podobno to Friese mylnie przytoczył, iż zbór do domu Tenczyńskiego dostał się z Ogrodów Bonara. Ruszyła go była z tamtąd śmierć Bonara do Cikowskiego, [ztąd tedy po trzeci raz mieysce odmienił.

22) Quare cum Myscovius metropolis Regni Præfectus, cæteros feritate superaret, Gregorius Pauli eum infensum sibi sciens, præsens periculum tempestive subterfugit, Albinus tamen ex Ivanoviciano et alii nonnulli fratres, velut dispersas luporum metu oves colligere, quibus tandem pastor Albertus ille Coscenius datus. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 198.

23) In ministerio Ecclesiæ Cracoviensis successerat Gregorio. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 193.

24) Lub. pag. 109.

25) Ex Alba Regali Bock. T. I. P. I. pag. 56. nro 3. Wspomina ten list Beza in Ep. Theol. pag. 364.

że się w niektórych zdaniach od niego odpisował i w swoiey mowie omiiał głęboko się wdawać w bóstwo Chrystusa; (26) wszakże na Synodzie w Skrzynnie 1567. iawnie obstawał, że Chrystus w Piśmie rzeczony słowem Bożém, ponieważ wolą Boga ustami swemi objawiał, nie trwał od wieków ani przed stworzeniem świata, ale począł się w porze Jana Chrzciciela i Ewangielisty, pod Cesarzem Rzymskim Oktawianem Augustem, owszem z całą inaczey w myśli Goniądza utrzymuiącą do ostatniego się zwadził (27).

Należy tedy datować odmianę w sposobie wierzenia Paulego o Tróycy i Bóstwie Chrystusowém przeciwko zdaniu Goniądza od Soboru Skrzyńskiego albo raczey nieco zwyższa, która też i pisma iego piątnuie, acz pospolicie wychodziły bez wymienienia drukarni, roku i autora; to iedno wskazuie nam koley ich starszeństwa, że możem ie przynaymniey podług pewnych epok życia iego szykować. Za pierworodne między należącemi do tey, iuż to trzeciey, sądzę tłomaczenie zbioru Blandraty textów pisma o Chrystusie iednoznaczących (28), tudzież wyiątku z księgi II. tegoż Blandraty o znakach Antichrysta i iego królestwa w Piśmie wymienionym, w czém sam Blandrata tylko przepisał z Serweta (29). Zaiste podobna rzecz wcale, że Pauli wprzódy wywięzywał się Blandracie za mniemane objaśnienie siebie, i w zasięgnioney od niego nauce iego dziełami utwierdzał się, a dopiero później wydał swoie ukazanie i zburzenie wszystkich wiar od ludzi rozmaitych o Bogu i Synu iego nawymyślanych, (30) w których przytoczywszy różne mieysca pisma zawięzuie z nich, że Bóg Oyciec iest iedyny Oyciec i głowa Chrystusa błogosławionego i świętego człowieka, ten od niego od wieków przewidziany i przeznaczony, tož Abrahamowi i Dawidowi obiecany, w czasie z Panny Maryi się począł, Pismo też nigdzie nie naucza, żeby ten Chrystus był Bogiem spłodzonym z Boga, podobnym Bogu, iedney z nim istoty, osobą Tróycy, ale tylko, że był nayukochańszym synem Boskim, zbawicielem świata, iednaczem. Ducha S. nie podaie za Boga, ani za trzecią osobę Bóstwa, lecz tylko okazuie go bydź darem i skutkiem Boga, który on sam w sercach pobożnych wzniecaiąc nie pod miarą lecz hoynie i zupełnie na Chrystusa wylał (31). Jakże uczony Bock wy-

5*

26) Ob. tę mowę u Lub. ut sup. pag. 202-205. O Gonczyuszu tak się tłomaczy: Virum et pium et doctum licet in nonnullis a me dissentientem merito magni facio.

27) Lub. ut sup. pag. 218.

28) Ob. w Kat. liczb...

29) Ob. tamże liczb...

30) Ob. tamże liczb...

31) Obacz wytreszczenie tegoż dzieła przez Bocka Hist. Antitr. ut sup. pag. 599 603.

znanie takie i w takiey treści pisane, maiące prócz tego wyraźną wsobie datę r. 1568. mógł mniemać tém samém, co Tablica o Tróycy, która musiała bydź w prawidłach Goniądza, na ów czas utrzymywanych przez Paulego i podług odpisów na nie Kalwina i Sarnickiego zastanawiaiącego uwagę samego Bocka poprzedzać r. 1563. Według szyku myśli po owém okazaniu Wiar o Bogu i Synu iego, nastąpiło inne dzieło Paulego, Wykład textów Pisma o Tróycy, które nawet ma pozór bydź nieiaką przynależytością owego (32). Sadzi się w nim zbiiać i obalać przeciwne sobie tłomaczenia tychże mieysc, nadstawiaiąc swóy zamiar śledzeniem historycznem, kiedy i iak Artykuł o Tróycy wśliznął się w naukę kościoła katolickiego (33).

Nie pokazuie się z tego wszystkiego, żeby Pauli był twórcą i przywodzcą iakiey sekty o Tróycy, i mylą się, którzy go stanowią Autorem Tróybożców, zwanych także Tróyczakami, że przyznaiąc tylko iednego naywyższego Boga, przypisywali Synowi i Duchowi wspólną z nim naturę czyli Bóstwo, lecz nie wspólną istotę i ten sam Majestat. (34) Z tém wszystkiém wątpliwości nie podlega, że dumny i burzliwy umysł tak go unosił, iż zaciekał się nowości nowościami gasić, nakoniec wyyść na Mistrza i Zakonodawcę. Bóg nie całą prawdę iednemu wynurzył, zwykł był mawiać, część iey Lutrowi, więcey Zwinglowi, resztę dla innych zachował. Zrządzeniem się to Opatrzności stało, przydawał, że Luter nie od gruntu zaczął zbutwiały gmach Papiestwa obalać, ledwie bowiem byiby o przycieś tego pruchna zawadził, natychmiast byłoby się rozsypało, iego samego gruzami przywalaiąc. Rozsądnie więc za dach tylko chwycił, nayprzód odpusty, daley wzywanie nieboszczyków, ubliżaiące czci, iedynemu od ludzi do Boga pośrednikowi Chrystusowi należącey, zagłuszył. Toż iął się mszy. Tu szatan straszył go wyszczerzonemi kłami, iednakże obalił ieszcze i mszą. Dopiero stręτwiał, gdy przyszło do Sakramentów. Nie przestał mieć chleba za ciało Chrystusowe, ani iego wszędziebyctwu zaprzeczył [ubiquitatem]. Po Lutrze iuż Zwingli śmiał chléb uznać za chléb: śmiał powierzchne znaki ogłosić za czcze: śmiał odiąć im iakoweś taiemne łaski, a postępuiąc daley trafił na sam węgielny kamień Tróycy, brał się i ten usunąć. W tém mgnieniu

32) Ob. w kat. dzieł pod liczb...

33) Ob. wytreszcz. tey księ. u Bocka ut sup. pag. 607-611.

34) Deistas vocat Prateolus, quos alio nomine Trinitarios, seu Nearianos vocamus. Hos ait in Polonia anno 1564. exortos duce et autore quodam Gregorio Pauli ministro Cracoviensi Valentini Gentilis discipulo. Resc. de Ath. et Phal. pag. 336.

niestety, kiedy iuż prawie na Tron przywracał iedynego Boga Jehowę, omdlał, i zupełnie ręce opuścił (35). Resciusz oglądał wyobrażenie, na którém Pauli wystawił Lutra, Zwingla i siebie burzących starożytną kościoła Rzymskiego świątynią. Pierwszy zrywał dach, drugi rozbierał wzrąb, on zaś pod samą przycieś motykę podkładał (36). Jał się zaiste zasady wszelkiey objawioney wiary, gdy niby to okazuiąc granice dawnego i nowego zakonu w ksiażce o Rozdziale (37) niszczył obydwa ieden przez drugi. Utrzymuieć wprawdzie, że dawny nie ściągał się iak do samych Zydów, do Chrześcian zaś tylko nowy, obowięzuie i chlubi się, że tym samym ten na lichtarzu stawia, oraz naukę Chrystusową z mgły obcey wyiaśnia, wszakże kiedy przy tym stary testament mieni bydź skażonym w tułactwie Zydów między niewiernemi, iuż to przez ich samych bałamuctwa, iuż przez obcy kąkol: Nowy zaś przez wpływ tamtego, przez Filozofią pierwszych Oyców kościelnych, przez przymieszanie obrazów i obrządków Pogańskich (38), cóż tak właściwie Boskiego zostawuie, iżby tego pod tym lub owym pozorem, według swego widzi mi się brakować nie mógł. Gdy Pauli na ten kształt fundament Objawienia podkopywał, wciąż sztychy pod główny węzeł samey przyrodzoney religii podsadzał, targnąc się na nieśmiertelność duszy, owszem na iey istność. Jeżeli wykraczało przeciwko rozumowi stanowić stopnie w Bóstwie, i rząd opatrzności arystokratyczny z Goniądzem, wylągł teraz równego dziwoląga, gdy samemu ciału, od którego duszę nie mienił bydź różną nieśmiertelność, i to aż po ocknieniu się i zmartwychwstaniu przyznawał; albowiem brédził, iż na raz cały człowiek obumierał i znowu odgłosem sądney trąby wskrzeszony ożywi się. Nawet o Chrystusie twierdzi, że pod grobowym kamieniem całą swoią istotą spoczywał, a w wniebowstąpieniu wcześniey od reszty ludzi do uczestnictwa Chwały Przedwiecznego przypuszczony został, maiąc za złe iż go na Troie kraiano, na ciało pogrzebione, na bóstwo wszędzie przytomne, na duszę odwiedzaiącą Oyców w otchłaniach (39).

Nie wiedzieć do iakich iuż ostateczności Paulego sposobnym nie sądzono, gdy Wargocki przytacza Anglika Wilhelma Raynalda świadczącego, że bywszy Tróybożanem po-

35) Resc. ut sup. pag. 205-206.

36) Jd. ibid. pag. 146.

37) Ob. w kat. pod liczb...

38) Ob. wytreszcz. u Bocka ut sup. pag. 516-519.

39) Ob. w kat. liczb... i Bocka pag. 621-626.

tym Sabellianem, naostatek obrzezał się u Turków (IX). Zarzucanoć w ogólności Arryanom naśladownictwo Alkoranu. Sam Skarga rad ich z Muzułmanami kuma; atoli osobliwsza bayka o Paulim rozeyść się musiała przy iakieyś iego bytności w Litwie, zwąchania się z tamecznemi Tatarskiemi Machometanami i łudzenia ich na swoię stronę. Kręcił się tam około r. 1565. ponieważ iakoś w tym czasie i pisał swoie Objawiania Nieświeżskie, i iedno inne dzieło z pod prasy wydał (40). Może zaś i po uyściu z Krakowa znowu szukał tamże iaką zgromadzić owczarnią, któreyby się za Pasterza narzucił. Chwytał się zaiste wszystkiego, byle przewodzić i wichrzyć sumieniami ludzkiemi. Gdy na założenie Rakowa rozmaita tłuszcza Nowochrzczeńców tusząc sobie pod hasłem ścisłego braterstwa i wspólności dóbr, nową Jeruzalem dźwignąć, z Morawy i z Czech spłynęła, stawił się na iey czole; atoli uchybił zamiaru, nie znalazłszy żadney ochoty u obywatelów, wyzuwać się z maiątku ofiarą ich na powszechne użycie, z strony zaś młodzieży szlacheckiey doświadczywszy wstrętu oddawania się rzemiosłom i rękodziełom, iak tego, bractwa owego przepisy wyciągały (41). Założenie Rakowa przez Jana Sienińskiego na ów czas kasztelana Zarnowskiego, potym Woiewody Podolskiego, który mu dał imie od Herbu Gnoińskich *Raka*, małżonki swoiey, kładzie Lubieniecki w r. 1569. (42).

Bądź czyli na ów czas odrazu został się w tém mieyscu, bądź się iaki czas ieszcze wałęsał, pewna że niżeli umarł, Woiewoda, który lubo Kalwin przygarnywał iednak wszelkie różnowierstwo, dla zapomożenia nowey osady, iuż przy głównym tamecznym zborze, urząd pierwszego Ministra osiągnął (X), co wcale nie zgadza się z twierdzeniem niektórych, iakoby wdowa Woiewody dama, przyiąwszy błędy Arryańskie przyzwała go tam z Krakowa, dla zaszczepiania ichże w syna swego Jakòba. (43) Wprawdzie on to uiścił ale aż r. 1600. i przy pomocy Jana Sekuriniego (44).

Pauli ustanowiwszy się w Rakowie, osiąknął nieco z burzliwości między zgromadzeniem, którego zdaniu musiał się powodować, i które często zastępowało się iego piórem. Pisał tu przeciwko Farnowiuszowi i Czechowiczowi, zbiiaiąc przediestestwo (45) Chrystusa przed urodzeniem; przykładał się przynaymniey iak mu to przyznaie Sandyusz do tło-

40) Ob. w katal. liczb...
41) Węgier. Hist. Eccl. Slav. pag. 9.
42) Hist. Ref. Pol. pag. 239. et 192.
43) Zelt. Hist. Cryp. Socin. Altorph. T. I. pag. 299. Bock Hist. Socin. T. I. P. II. pag. 833.
44) Sand. pag. 97. Bock ut sup.
45) Ob. w kat. liczb...

maczenia nowego Testamentu (46) i układania katechizmu, który w ów czas zbierano (47). Socyn przybywszy do Polski znalazł go sobie przychylnym, obowiązanym mu wzaiemnie, że kilkunastu laty pierwey Pauli, gdy ieszcze w Krakowie urzędował, obeznał był swoich rodaków z iego dziełami, przełożywszy na Polskie iedno z nich: Wykład Ewangeliy S. Jana (48). Nie chwalił wprawdzie iego zapałów, osobliwie otrząsł się na iego zamach przeciwko oboygu Pismu S. (49); z tém wszystkiém nadto był zręczny unosić różne umysły, żeby był nie potrafił schołdować sobie i iego, który acz bystry, gdy się własnym żarem zcukał, nie raz iuż dał się był obcey powadze na inny tor zwracać. W sporze Socyna i Blandraty z Franciszkiem Davidis względem wzywania w Modlitwach Chrystusa, którego ten zabraniał, Pauli ich poparł swoiém dziełem (50).

Wystawił go był na plac Zbór Rakowski przeciwko innemu głównemu swemu nieprzyiacielowi Jakóbowi Paleologowi w sprawie, w którey nie z nim iednym, ale i z Stanisławem Budzińskim także nie małey nauki człowiekiem wypadło mu się spotykać. Paleolog wydał był w Losku r. 1573. książkę *de Magistratu Politico*, że Ewangelia nie zabraniała ani urzędów kraiowych sprawować, ani oręża na obronę oyczyzny używać (51). Popierał tego Stanisław Budziński w dwóch listach iednym do Zboru Rakowskiego, drugim do samegoż Paulego w r. 1574. (52). Wcale przeciwne było mniemanie Rakowianów, podług niego Pauli Budzińskiemu w tym samym ieszcze roku odpisał, lecz ten list został w rękopiśmie, zaś odpowiedź Paleologowi wydał nie później iak rozumiem z pod prasy Rakowskiey (53). Paleolog poparł swego w r. 1580. i wcale srodze wyćwiczył Paulego (54). Już w ten czas Pauli wcale był różny od dawnego z samych uszczypliwości, któremi mu Paleolog doiadał, znać, że co pospolicie umysłom nadto burzliwym przytrafia się, gdy nie mógł wichrzyć, zmartwiał i zgnu-

46) Sand. B. Antitr. pag. 48. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 33.

47) Cathechesis Racoviensis, quod ipso auctore, qui Racovianorum tum antesignanus erat, concinnata sit, nullus dubito. Sand.

48) Ob. kat. pod liczb...

49) Bock domyśla się, iż Fausti Socini fragmentum quoddam animadversionum in scriptum cujusdam de differentia V. et N. Fœderis miało na celu Paulego. Hist. Soc. T. I. P. II. pag. 61.

50) Ob. w kat. liczb... Bock ut sup. 613.

51) Bock ut sup. pag. 586: nro 3.

52) Ob. Art. Budzińskiego.

53) Ob. kat. pod liczb...

54) Tamże liczb...

śniał. Jakoż aczkolwiek bódł go przeciwnik do żywego, bynaymniey nie zrywał się mu odgryźć. Socyn ciekawszy czyli się przecięż nie otrząśnie, nie chcąc ani przyiaciela, ani zdania, które było i iego, bez obrony zostawić, dał odprawę Paleologowi. Wystawuie i on dolą Paulego w owym czasie prawdziwie okropną i smutną. Zyieć ieszcze, pisze tak do Paleologa Grzegórz Pauli, który imieniem zboru Rakowskiego na twoie zdanie odpowiedziawszy, nie chce, iak ia rozumiem, żebyś iego osobiście za Autora uważał. Obarczony niedostatkiem i zmozolony skrzętnego gospodarstwa kłopotliwą zmudą, iuż dawno z naukami rozbrat uczynił. Nędzny starzec wciąż kwękaiący, i różnemi dolegliwościami obsaczony, osobliwie też wcale na wzroku faluiący, zapewne ani w myśli nie ma sięgnąć po pióro, ażeby się niém z tobą spotkał. Ty przecięż człowieka tak znamienitego, tak uczonego, który tak wiele nieopieszale w kościele Bożym pracował, śmiesz szkalować, nazywać go głupcem, szaleńcem, gnuśnym, ospałym pasibrzuchem. Za cnotę więc poczytuię sobie uiąć się, iak za prawdę i nieskazitelność świętobliwego iego zdania, tak za niewinnie zczernione iego postępki i obyczaie. Sławę iego złośliwemi potwarzami przez ciebie zszarpaną ocalić, wykręty, wybiegi, szalbierstwa twoie, tém czém są okazać (XI).

Squarcia Lupi przyganiał Socynowi nayprzód, że do tey rozprawy z Paleologiem wyprzedził Grzegorza, potym że nie poddał swego dzieła pod iego poprawę. Odpis Socyna na to potwierdza ieszcze ów powyższy obraz niedołężności Paulego. Nie pierwey wyiechałem zastępuiąc Paulego, aż go listem, gdyż nie był przytomny, ostrzegłem, ażeby nie zostawiał na sobie i na swém dziele zakały, którą go Paleolog piątnował; i dopiero gdy mi odpisał, że dla przyczyn tych samych, którem w Przedmowie moiey wyłożył, żadnym sposobem sam nie iest w stanie tego sprostować, przysiadłem się do papieru (XII).

Nieszczęśliwy starzec mżył sobie gnuśne i o iakimsik złotym wieku tysiąca lat, kiedy cały rodzay ludzki, nie wyłączaiąc Żydów, Turków, Pogan w iedną owczarnią Chrystusową zebrany, pędzić miał szczęsliwe i w wszelakie pociechy obfite życie. Ta mara uczepiła się była iego nie zdrowego mózgu, ieszcze przed rokiem 1568. W tę samę porę, która miała ów ray zakrzewić, nie sądził bydź dalszą, iak na lat dwa (55). Zawód doświadczony nie uleczył go w owey iego obłąkaney nadziei. Nie przestał nigdy

55) Simlerus in Præf. operis sui, de æterno Dei filio et Servatore nostro Jesu Christo data 1568.

nią się łudzić. Oboiętny na wszystko, on który nie poruszył się obelgami Paleologa, gdy Budziński zaczepił go z tey okazyi, chwycił ieszcze za pióro i około r. 1590. napisał Traktat o tysiącoczném Chrystusowém Królestwie (56). Ledwo nie możnaby rzec, że go wydał w przediutrzu śmierci, gdyż 1591. w miesiąc po Jerzym Schonmannie w Pinczowie żyć przestał (57).

Stefan Pauli Minister Zboru Unitaryuszów Saskich w Koloswarze, który umarł r. 1672. zostawiwszy w rękopismach kazania i dzieło iedno polemiczne, chociaż go Sandyusz (58) Węgrzynem pisze, mógł bydź iego Synowcem z Oyca Polaka w tamtym kraiu urodzonym, przynaymniey tak się domyśla Bock (59).

PRZYPISKI.

I.

Hoc enim ipso anno cum venisset Pintzoviam Blandrata, quem invidia Calvini Geneva expulerat, habitis Pintzoviæ cum Lismanino multis de hoc argumento sermonibus, et videns Stancari adversarios ei non satisfecisse, tantum effecit, ut et ille de dogmate Trinitatis dubitare incœperit. Hinc Lismaninus in suspicionem Arrianismi apud Ministros inolitis erroribus tenacius adhærentes incidit, et ad Ecclesiam Cracoviensem, quam Gregorius ille Pauli in horto Bonari regebat, delatus est. Hinc Lismaninus sententiam Blandratæ magis magisque expendere, tandem litteris ad Stanislaum Jvanum Karninscium datis fortiter tueri, harum Jvan copiam Gregorio facere: is præemi nentiam Patris in Ecclesia indicare. Lub. Hist. Refor. Pol. pag. 118. Ab hoc tempore ansa ex hac epistola arrepta, cœpit Gregorius Pauli in Ecclesia Cracoviensi fortius urgere eminentiam Dei Patris, prout refert Budzinius, qui dictam epistolam operis sui Historici cap. 20. inseruit. Sand. Bibl. Antitr. pag. 35.

II.

Equidem tamen jam tunc effecerat, ut Achlerus urbis publicus notarius et Valeria nus Pernus ad Lismaninum litteras dederint, veluti exprobrantes ei, suam illam epistolam ad Jvanum datam Gregorio novæ de eminentia Patris (quasi vero novum sit Deo rerum Auctori omnia cum ipso quoque Filio adscribere) prædicationi occassionem dedisse. Lubien. Hist. Ref. Pol. pag. 132.

56) Ob. kat. pod liczb...
57) Bock ut sup. pag. 597.
58 pag. 597.
59) ut sup. pag. 628.

III.

Fulmine hoc templum tactum combustumque est, tota urbe trepidante, incendiumque admirante. Admirationis causam præbet tanto magis id, quod hoc tempore nostrates cum Evangelicis colloquia de ineunda concordia seu unione et mutua tolerantia instituerant, ubi etiam quæstio de Trinitate inter primas erat. Stoin. Epist. Bibl. Antitr. pag. 188.

IV.

Sarnicius illa: unus Deus de Trinitate, Gregorius contra de Deo simpliciter explicare: et quatuor hic demonstrare 1. Unum Deum non Trinunum usitato S. Script. stylo dici 2. Per unum Deum aperte Patrem secundum usitatum pariter Scripturæ stylum designari 3. Jnter hunc unum Deum Patrem et Homines Mediatorem, cum dicente scriptura, Mediator unius non sit. Gal. 3. et nemo sui ipsius Mediator esse possit constitui. 4. Hunc Dei et Hominum mediatorem non Deum et Hominem, sed Hominem expresse dici. Lub. Hist. Ref Pol. pag. 142.

V.

Trideistæ itaque quatuor primis sessionibus Scripturæ Sacræ loca proferebant in medium: ex quibus probare contendebant, Christum, qui vocatur filius Dei, non fuisse ab æterno Deum, nec Patri qui dicitur Jehove consubstantialem, sed in tempore natum et divinitate donatum. Rescii Ath. et Phal. pag. 146.

VI.

Trideistæ et verbis et Scriptis valedixerunt Calvinistis: unus vero assurgens et Deum illis propitium et mentem precatus est meliorem, veramque universi Dei agnitionem, Calvinistæ vero pervulgatum illum Ecclesiæ hymnum clara voce cecinerunt: Deo Patri sit gloria, ejusque soli Filio, cum Spiritu paraclito in seculorum secula. Quæ verba rabidi Trideistæ non ferentes, simul omnes e consessu abierunt negantes se ferre, sine stomacho posse summi Dei injuriam, nec volentes dicere: Amen. Jta colloquium illud malo consilio institutum pejorem editum accepit connivente, proh dolor, legitima potestate. Rescii Ath. et Phal. pag. 147.

VII.

On commenca à entrer en matiere sur l'explication de ces paroles de Saint Jean: Au commencement etoit le verbe. Les Pinczoviens, qui etoient agueris sur ce passage par les paraphrases que Lelie Socin en avoit faites y donnèrent un sens figuré et confirmerent leur explication par d'autres passages, auxquels les pretendus Reformés donnoient eux-mêmes un sens figuré, comme à ces paroles: Ceci est mon corps, je suis la vigne, mon père est le

vigneron; je suis l'eau, qui rejaillit jusqu' à la vie eternelle &c. Les prétendus Reformés ne manquoient pas de preuves tirées de la tradition des Conciles et des Pères, pour eluder ces fictions et ces explications nouvelles, mais ils n'osoient s'en servir. Lamy Hist. du Socin Par. I. pag. 37. Rescii Ath. et Phal. pag... Lub. Ref. Pol. pag. 205.

VIII.

Sic schismate palam jam erumpente, rupta est in partes illa Ecclesia ac divisa in majorem, quæ Dei altissimi Trinitatem et minorem, quæ ejusdem Unitatem est professa. / Jta ut illa cum hac communionem habere nefas duxerit. Wissow. Narr. Compend. Bibl. Antitr. pag. 212. Ecclesia minor sic tum nostra vocabatur, postquam se ab illa separavit Calviniana, major dicta. Lub. Hist. Ref. Pol. pag. 192. Autor Historyi Socinianizmu w Francuzkim ięzyku uroił sobie z tych wyrazów coś wcale śmiesznego, tłomacząc ie tak: L'assemble se divisa en deux bandes, dont l'une se declara pour la grande Trinité, et l'autre pour la petite Trinité. Ceux là appellèrent ceux-cy Ariens et ceux-cy appellerent ceux la Blasphemateurs, pag. 38.

IX.

Pisze Gwilhelm Raynold Anglik iako Gregorius Paulus sławny Minister Krakowski pierwey Tróybożanin, potym Sabellian, naostatek u Turków obrzezał się. Dawa mu towarzysza nieiakiego Jędrzeja Wolana, który także Mamałukiem został, i zbisurmanił się. Niewiem by nie tego Wolana, który w Wilnie Arcymistrzostwo u Zwinglianów odprawuie we zborze. Bo i tamtemu bardzo blisko tego, i podobno iuż przynaymniey potaiemnie z Machometem woła na wecie Wileńskiey Ałła, Ałła, Ałła u Tatar Wileńskich. Apol. pag. 536. Wszakże Wargacki tylko w metaforze przesadził, i pewnie więcey nie myślił powiedzieć, iak że Grzegórz z błędów w błędy się pląćząc do swoiey nauki i Tureckie przymieszał, co nasi Teologowie Socynianom zarzucali, osobliwie też Skarga.

X.

Visuntur etiam libelli quidam vetusti nostratium, alter Pinczovii apud Olesnicium alter Luzlaviciis excusus regnante adhuc Augusto Poloniæ Rege: Explicatio difficilium S. Scripturæ locorum Gregorii Pauli, qui Cracoviæ verbi divini agebat ministrum, ac postea primus Racoviæ illam adhuc Joanne Sieniński Reformato possidente. Jn Suppl. Bibl. Antitr. Sandius pag. 202. —

XI.

Vivit adhuc Gregorius Paulus auctor Scripti illius contra sententiam tuam, nomine Racoviensium conscripti, tamen is, ut arbitror, non se, sed coelum illum ejus Scripti auctorem a-

gnosci vult, ac præterea ut audio ita præ egestate et familiaris curæ necessario onere a litterarum studiis jam pridem alienus est factus, tamque non bona senectute utitur, tanto præsertim oculorum vitio laborat, ut desperandum omnino videatur illum ut tibi respondeat, calamum unquam in manus esse sumpturum, atque sic bene cordatum virum, et doctum hominem, qui in Dei ecclesia nec parum nec segniter laboravit, responsione tua ad scriptum illius ita convincis, male dictis incessis atque proscindis tam ut cætera multa omittam vesanum eum et indoctissimum scriptorem nominas ac desidem atque otiosum ventrem appellas & &c. Jn Præf. ad Lib. Fr. Joan. Palæologi de Magist. Opt. T. II.

ARTYKULI

WEDLE KTORYCH SIĘ PUSZKARZE A STRZELCY z POMOCNIKY SWEMY: KU TERAZNIEYSSEM POTRZEBAM A SLUZBAM WOYENNEM KROLYA JE° MSCZY DO ARKLARIEY PRZIMOWANY, A OBSTALOWANI, NA KAZDY CZAS, A NA KAZDYM MIESCU, ZACHOWACZ, SPRAWOWACZ, A RZĄDZYCZ MAYĄ SPOLNIE.

z Rękopismu dawnego.

Naprzód. Puszkarze a Strzelcy z pomocznykamy swemy: ku teraźnieyssey potrzebye woyenney Krolya Je° Mczy przymowany a postanowyeny: Powynniy bycz mayą Króliowy Je° Mczy nassemu Mczywemu Panu: także tez Przelozoney Zwyerzchnoścy swey: od Król. Je° Mczy wam daney a naznaczoney wyernie a pylnye slużycz: przestrzegając Król. Je° Mczy y przelożonego swego od wsselakych skod: a przymnażayąc wssego dobra, y pylnye starayąc a uszyluyącz to wssytko czynycz a sprawowacz wedle nalepssego porozumyenya swego: coby z pożythkiem a slawą dobrą Król. Je° Mey bycz moglo: także y z dobrem pożytkyem wssytkiey Artelariey Król. Je° Mczy: Powynny tez wfsytcy bycz mayą gdy do tego przydzye: a potrzeba tego będzye nyossla, aby wedle nalepssego porozumyenya a zdanya swego y ffyly a mocy swey wyernye a pylnye strzelaly a z dzyal byli: aby bylo z pożytkyem a z dobrem Je° Krol. Mczy: a nyeprzy-

acyelowy ku zgubye ku zatracenyu a znyssczenya: żeby zastrzelanyem ych: munitia woyenna: yako to prochy a kule daremnye a nyepotrzebnye wystrzelana: a poprużnycy wnywecz obraczana nye byla: pod przyssięgą a wyarą tą, którąsczie Król. Je° Mczy uczynyly: a dzyerzecz y wczalossczy zachowacz powynny.

2.

Pusskarze też wssytczy y pomocznyczy Krol. Je° Mczy: ktorzy do Dzyal a strzelby przymowany a postanowyeny będą: Dzyala albo Strzelbe swoye ktore kazdemu z nych z ossobna poruczone będą a ku wladanyu yey podawana: a zlecona: w takowey pilney opatrznoścy każdy z nych myecz ma: aby z was żaden od ney tak wczyągnenya podróżnem: yako y na każdym ynnem myefczu: bes sluszney a nyeomylney przyczyny nyeodchodzyl a nyeodstempowal: ale yą w dobrey a pilney opatrznoścy a pyeczy myal: za wolą a wyadomoścyą y dopussczenyem Przelozonego swego: ktory ym zramyenya Je° Krol. Mcze dan a naznaczon będzye: Także też temże spossobem: gdzyeby ym przyſſlo na ktorym myescu lezecz: tedy się żaden z was daley od Dzyala a Strzelby swey poruczoney oddalacz a odchodzycz nye ma bes wyadomoścy a dopussczenya Przelożonego: yedno yako myesce Arklarynne dopussczy a naznaczone yest: aby gdzyeby ktorego za yaką potrzebą pręthko potrzebowano chnetze a bes przedlużenya yakyego możono w Artellariey nalescz, a ku sluzbam używacz: Pod srogą każnyą: A gdyeby się przytrefylo żeby się za potrzebą przysslo przymknącz a przyblyżacz ku nyeprzyaczyelowy albo wssancze wyachacz: aby się mężnye a ochotnye do wssytkiego myely: A ktoby takowego czaſſu od Dzyala swego odstąpyl albo ussedl: takowy albo taczy yako Zdraycze a zgwalacze przysięgy: wyary: a powynnoscy swey na gardle y na potheczywoscy karany bycz mayą: a gdzyebi zatym yako uczekl: tedy cczy odsądzon a za Zdraycze u wſſytkych myan a poczytan bycz ma.

Zaden też z was pod garlem z nyeprzyyacyoly rozmowy yakey a obczowanya myecz nyema bes wyadomoścy a rosskazanya Przelozonego swego.

3.

To srogye też roſſkazanye iest Je° Krol. Mcy: Aby Puszkarze z Pomocznyky swemy: gdzyeby swemy poruczonemy Dzyaly przyſlo w nyeprzyaczyelską Zyemyę poczyągnacz a yechacz: albo gdzyeby się nayazdów yakych nyeprzyacyelskych z skądkolwek

spodzyewacz muſſano: aby każdy z Puſſkażow przy Dzyele swym: z zapalonym knotem pogotowyu stal. pylnuyąc przyssley potrzeby: azeby tez zawsse y na myescu knoth zapalony a ogyien przy sobie myal: aby gotowim będącz gdy potrzeba przypadnye z dzyal bycz a obronen czynycz mogl: Zeby pogotowyu ognya przy sobye mayąc y drudzy potrzebuyący tanczego dostacz mogly: Gdzyeby też ktory z Pusskarzow dla yakich wyelkych potrzeb od dzyala swego gdzye odchodzycz mussyal: aby zatym towarzyssowy swemu ono dzyalo swe poruczyl: a prozbamy go uzyl zeby tak dlugo przy nym trwal poky nie przydzye: aby nygdy Dzyala bes bytnoscy ktorego z was zostawyone byly.

4.

Zaden tez Pusskarz albo Pomocznyk do towarzyssowego Dzyala ysscz a przystempowacz nyema aze dopussczenie od towarzyssa wezmye: ale przy swem czomu poruczono będzye zostacz ma: a gdzyeby się tego wazyl czynycz a zatymby syę drugyemu skoda yaka u Dzyala yego stala: tedy ten ktory do nyego swonnie a bes dozwolenya chodzyl: zatho odpowiadacz a szkodę mu nadgrodzycz powynye bycz ma wedle zeznanya Przelozonego: y przytym bycz karan.

5.

Wssytkiem tez wam Pusskarzom a Pomocznykom srodze zakazano ma bycz y kazdy się z was z ossobna tego pilnye strzedz a wyarowacz ma: aby z was żaden ymyenya Panskiego nadaremne nyebral: hanbyąc a sromocąc ymye a slowo yego sswięte, y layąc a przyssięgayac nyepotrzebnye a wssetecznye, ale abysczye ymye a slowo yego swyęte we cczy a przed oczyma myely: yego zawzdy chwalyly modlyly a wyslawyaly: y na pomoc wzywaly: a gdzyeby w tym kto wykroczyl: te srodze na czele karan byc ma:

Zaden tez z was yeden drugiego wyzywacz nyema przed Arklariyą: chcąc się znym bycz a ssyecz: bądź za yakyemykolwyek przyczynamy: Ale takowe więc nyezgody a roznycze Przelozoney Zwyerzchnoścy swey opowyedzecz a prednymy przelozycz: y tam sprawyedlywoścy swe wycyągacz mayą: Co tedy ony znaydą a zeznawacz będą na tym strony przestawacz a uspokoycz się mayą: A gdzyeby ktorzy znych w tym przeczywnym stawyl: a upornym byl takowy karan bycz ma.

6.

Kazdy tez z was Pusskarzow a Pomocznykow: wstrzymawacz a wyarowacz się maczye: opilstwa a zbytnego obzerstwa a pyąstwa: A gdzyeby ktory w pyąstwye czo

nyeprzystoynego a nyeslussnego zbroyl a w czym wykroczyl albo slowy: albo uczynkamy: tedy tacy wlasnye tak yakoby tho po trzezwyu uczynyly karany za wystempek bydz mayą: wedle zaslugy a przewynyenya: a w tym wymowka myesca zadnego myeć nyema opilstwa.

7.

Kazdy tez z was Pusskarzow a Pomocnykow przed Arklariyą w karczmach a przy ssynku nyema się dacz nalesc: aby tam pyal a wczassu swego uzywal po wytrąbyenyu Hasla a ossadzenyu strazey albo warty: ale skoro strass ossadzona a Haslo wytrąbyone będzye: tedy się kazdy zwas do Zozamentu a polozyszka swego pospyeszacz ma: I zadzen z was przed Obozem albo Legrem noczowacz nyema bes woley a wyadomossczy Przelozonych swych: A ktoryby się kolwek zwas tego czynycz dopusscyl: takowy pyerwssy y drugy raz o pyenyądze karan bycz ma: a gdzyeby się trzeczego razu dopussczil tedy na czele iego kazn wzyącz ma.

8.

Kosterstwa y ynne wsselakye gry yakokolwek nazwane bycz mogą takze tez y obczowanya z prossnymy nyewyastamy y ynne skarade a wsseteczne zysczya zgola w Arklariey zakazane a zanyechane bycz mayą: Z ktorych sprosnych postempkow a zyczya nyeprzystoynego zwykly pochodzycz wssytkye zle postempky rostyrky: niezgody a zwady: y wassny: A przedewssytkyem zaden Pusskarz albo Pomocznyk okrom zoney swey poslubyoney z zadną bialoglową sprosną any przed Arklaryą: albo w Arklariey myeszkacz a przebywacz nyema: a gdzyeby się takowe wyęc wsseteczne nyewyasty tam bawycz chczyaly tedy od Przelozonego od Arklaryey odpędzone a odegnane bycz mayą: A ktoryby się wyecz Pusskarz tego uczynku wazyl a upornye nasladowal: takowy wedle zdanya a Zeznanya Przelozonego bes wsselakyego mylosyerdzya karan ma bycz.

9.

Ktemu tez Pusskarz any Pomocznyk zaden po ossadzoney warczye a strazey: Russnyczy zadney wystrzelacz nygdzye nyema pod srogą kaznyą: a gdzyeby się znych ktory zuporu tego czynycz wazyl: takowy yako zdraycza yeden na gardle ma bycz karan: a gdzyeby komu potrzeba bylo russnycze wystrzelacz: taky to czynycz ma przed Arklariyą o podal: a ktoby to przestempowal tedy wyny dacz mu orth Zletego.

10.

Pusskarze tez a Pomocznycy wssytcy po ossadzenyu warty a strazey na myescu w Zozamenczych a w Namyeczych swych czycho się zachowacz mayą: nyeczynyąc any swaru any wolanya a rosterkow yakych: ale się czycho statecznye skromnye a zgodnye myędzy sobą zachowacz mayą: a gdzyeby się czo takowego nyezgodnego a roznego myędzy nyemy wssczynalo a dzyalo: tedy ye drugye towarzystwo w tym hamowacz ma uspokoycz a do yutra takowe rzeczy odkładacz: A czo wyęcz donossycz a przelozycz mayą przed Przelozonym swem panem a tam skargy czynycz y krzywdy swe opowyadacz aby ych ugodzyl: zlych karal a dobrych wlascze swey myal: A gdzyeby wyęcz takowe rzeczy myędzy nyemy byly zatayone a zakrywane: tedy potym obyedwye stronye mayą być karane: gdy od ynssych o takowey zwadzye wyadomoscz będzye dawana: Przeto aby się kazdy z was tego wyarowal a przestrzegal.

11.

A gdzyeby syę tez przytrafylo zeby czo myędzy wamy Pusskarzmy a Pomocznykamy zgynęlo cokolwek yako się tho przytraffycz może: a ktoby więcz z was Pusskarzow a Pomocznykow takowe rzeczy nalasdl: tedy to opowyedzyecz ma a oddac temu co zgubyl: Abo Przelozonemu Panu swemu: aby temu czo zgubył zassyę przywroczono a oddano bylo: A gdzyeby kto z was tego nyeuczynyl azeby zgubne rzeczy przy nym nalezyone byly: tedy takowy wlassnye tak karan ma bycz: yakoby to sam byl ukradl.

12.

Zaden tez Pusskarz albo Pomocznyk w czyągnenyu podroznem takze y na myescu zadney zywnoscy bądź yakyeykolwek gwaltem a nyezaplacywssy bracz nykomu nyema: albo czo ynnego nyeslussnego a przeczywnego czynycz nyema: ale slussa to czo u kogo wezmye zaplaczycz ma: nyeczynyącz nykomu sskody: albo skrzy wdy yakey; A gdzyeby się ktory z was tego dopussczyl czynycz: tedy taczy bes mylossyerdzya wsselakyego od Przelozoney Zwyrzchnoscy swoyey na czele karany bycz mayą.

13.

Gdzyeby tez tu Artykulu którego potrzebnego opussczono: ktoryby nalezal a przyslussal ku sprawam a postempkam woyennym Pusskarskyem a Pomocznykow ych gdy wyęcz czo takowego przypadnye tedy na rozeznaniu y rossądku Zwyrzchnego Przelozonego swego bycz a zostacz ma: Dan z Lebedzowa dnya dwudzyestego Mca Nowembra Roku Pańskyego 1567.

O INSTYTUTACH KLINICZNYCH

ROZPRAWA, CZYTANA PRZY OKAZYI UROCZYSTEY INSTALLACYI NOWYCH JNSTYTUTOW KLINICZNYCH W UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM

DNIA 22. LISTOPADA 1827 ROKU. PRZEZ JÓZEFA BRODOWICZA PROFESSORA KLINIKI LEKARSKIEY W UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM.

Samo mieysce i powód, który was tutay zgromadził przezacni Goście, nie mniey iak chlubne powołanie, które iest moim udziałem w czcigodném towarzystwie waszém, naytrafniey zdaie się wskazywać przedmiot, o którym w dniu dzisieyszym, - dniu ze wszech miar dla nas uroczystym, i nową stanowiącym epokę w rocznikach wydziału lékarskiego Jagiellońskiey Szkoły, w dniu obiecuiącym tyle korzyści dla uczniów równie iak dla nauczycieli trudney i mozolney Eskulapa sztuki, a przez wzrost takowey nayważnieysze dla społeczeństwa zaręczaiącym pożytki, - przemówić do was sobie zamierzam. . . O Jnstytutach Klinicznych, ich celach i pożytkach, losach i warunkach mówić będę.

Nad tém tylko ubolewam, iż przedmiot rozprawy, z istoty swoiey zbyt oschły, żadnych nie nastręcza punktów malownych, wyobraźnią zachwycaiących i okrasom wymowy przystępnych: a niewymowne z natury i do wykładu samych tylko twardych i posępnych, że tak powiem, rzeczy nawykłe usta moie, nie potrafią wdziękami sztuki poprawić przyrodzoney onemu wady. . . Jednakże ważność obiektu naydroższe skarby człowieka, bo zdrowie i życie, podstawę i warunki wszelkiey szczęśliwości ziemskiey, dotyczącego, i głębokie przekonanie, iż wszystko, co tylko ma związek ze sprawą cierpiącey ludzkości i ze środkami zaradzenia oney, i z ciężkiem równie iak szlachetném powołaniem oddanego całkiem i wyłącznie iey usłudze Lékarza, i z postępem nauk w ogólności, i ze wrostem nakoniec takowych w szczególności na tey starożytney Akademii, iż wszystko to naywiększym umysły i serca wasze ożywia interesem: to przekonanie przeważa zbytnią troskliwość moię, ośmiela niewymowne usta, i zaręcza za łaskawe posłuchanie, cierpliwość i uwagę ze strony waszey.

Jnstytuta kliniczne czyli Kliniki, z dwoiakiego względu uważać można: raz iako Szpitale czyli Zakłady dobroczynne, pod opieką Rządu zostaiące, na przytułek i opatrzenie chorych przeznaczone: powtóre iako Jnstytuta naukowe, do składu Akademii należące, pod szczególnym dozorem i powagą Zwierzchności szkolney, gdzie poświęceni nauce lékarskiey uczniowie przy łóżkach chorych wiadomości czerpią praktyczne i do aktualnego wykonywania sztuki sposobią się, a zatém ostateczne i nayważnieysze w zawodzie swoim odbieraią ukształcenie.

Uważana w pierwszym względzie Klinika wspólne z innemi Szpitalami uznaie cele i warunki, i też same społeczeństwu przynosi korzyści: przytułek, ratunek, zdrowie, a przynaymniey ulgę i pociechę cierpiącey ludzkości; – z tą iednakowoż różnicą, iż przyymowani tam z wyborem i w mnieyszey tylko liczbie chorzy, będąc zarazem szczególnieyszym przedmiotem umieiętnych demonstracyi, ściśleyszego nierównie wymagaią badania, rozbioru, zastanowienia się, dozoru; tak iak czynione na nich kuracye z większem nierównie odbywaią się staraniem, pilnością, szczodrotą, niżeli to w iakimkolwiek Lazarecie, z przyczyn do poięcia bardzo łatwych, uskutecznionym kiedy bydź może.

Ale Klinika z naukowego uważana stanowiska, dalszych zaiste dosięga celów nad zamiary pospolitych Szpitalów, wyższe i liczniejsze niesie pożytki, dla tego też i rozmaitszych wymaga warunków, bez których nominalną tylko posiada wartość i próżnym chyba pyszni się tytułem.

W szeregu nauk lekarskich Instytucye kliniczne ostatni zaymuią szczebel, do którego dążą wszystkie poprzednie dyscypliny teoretyczne, i pierwszy zarazem formuią stopień, po którym młody Eskulap, szkolne opuściwszy szranki, przechodzi na plac towarzyskiego pożycia, ażeby tam bez obcey pomocy własnych doświadczył kroków, i podeymował i wykonywał wszelkie działania, do iakich go uzyskane Dyploma i oparta na tym świadectwie Zwierzchność kraiowa upoważnia, i wszelkich używał praw i korzyści, ktore mu nadany tytuł i dobra wiara współobywateli zaręcza. Klinika zatem pośrednie stanowi ogniwo, łączące żywot szkolny młodego Lékarza z towarzyskiém i ego pożyciem; dzielące luby wiek swobodnych myśli i buynych nadziei niespętanego młodzieńca, od ponurey, cierpkiey i tysiącznemi więzy powikłaney rzeczywistości; dozupełniaiące iasną teoryą a poczynaiące zawiłą praktykę;.. która więc

w tém dwoistém znaczeniu wszystkie w sobie iednoczy cele, iakie tylko umieiętność i sztuka lékarska śmie sobie kiedy zamierzać, i wszystkie obeymuie korzyści, iakie tylko z takowych na uczniów, społeczność i nauki spływać kiedykolwiek mogą.

1. *Naypierwszym* iuż w szczególności *celem* naukowym, do którego dążą Jnstytuta Kliniczne, iest poznanie rozmaitych zboczeń zdrowia ludzkiego, czyli poznanie chorób szczególnych, tak iak się te w naturze obiawiaią, z całem szeregiem rozlicznych znamion, przyczyn i skutków, w całym ich biegu i rozmaitych zwrotach, odmianach, i wypadkach ostatecznych, ich stosunków, różnicy i powinowactwa, ich prostych i powikłanych składów, ich nakoniec wewnętrznych sprężyn, właściwych źródeł i ukrytey przed zmysłami, i samemu tylko rozumowi dostępney natury: tudzież poznanie naoczne rozmaitych środków i sposobów, ich applikacyi, skutków, wraz z przyczynami i warunkami, które ich dzielność przyspieszaią, opaźniaią, lub też zupełnie niweczą, albo i przeciwny oney nadaią kierunek; iednem słowem poznanie w naturze całego apparatu lékarstw, iakie skrzętne z czasem wykryło i pomnożyło doświadczenie.

2. Poznanie chorób i skutków rozmaitych lékarstw w naturze, prowadzi do sprawdzenia teoryi lékarskiey, w iaką opatrzony iuż w latach poprzednich uczeń przystępuie do łóżka chorego. To więc sprawdzenie wiadomości teoretycznych i ocenienie ich waloru iest *drugim celem* i pożytkiem naukowym Jnstytucyi klinicznych. Wprawdzie teorya lékarska iest wypadkiem i płodem, że tak powiem, praktyki kliniczney. Od łoża ięczących łazarzy, nie z wygodnego krzesła katedry poczęła się, i przy łożach, nie przy pultach, urosła sztuka lékarska. Jednakże krótkie życie człowieka nie dozwala każdemu w szczególności przebiegać na nowo całą koley zbyt długiego zawodu doyźrzalszey iuż sztuki, i doganiać w różnych kierunkach tylu poprzedników. Wypada zatem iść za ich przewodem i korzystać z ich uwag, czyli trzymać się teoryi przez nich podaney, niby owey nici w krętym labiryncie natury. Ztąd w układzie zwyczaynym wszelkich nauk experymentalnych, a zatem i w Medycynie, teorya poprzedza praktykę i ułatwia nie pomału rozpatrzenie się w takowey. Ale iey walor powinien bydź dla Ucznia tak długo konwencyonalnym, dopóki go własne doświadczenie nie stwierdzi, dopóki go nie rozbierze i nie przyzna klinika. Na kli-

nice postrzega on dopiero własnemi zmysły przedmioty, które dotąd z samego tylko znał opisu: tu on dopiero widzi wykończone oryginały, których słabe tylko a częstokroć fałszywe nawet kopie, oparta na cudzych podaniach, kryśliła mu dowolnie zdradliwa imaginacya. Klinika go przenosi z obłoków subtelnych teoryi, z ogólnych utkaney kształtów, na pole rzeczywistych zjawisk, iak ów zmienny Proteusz coraz to inne formy i składy przyymuiących: ona go na odwrót posuwa i unosi od szczególnych postrzeżeń do wniosków i zasad ogólnych. Tu on dopiero uczy się poznawać prawdziwe znaczenie, organiczny związek i rzetelną wartość nagromadzonych w pamięci i w nieforemne częstokroć Chaos zmąconych materyałów: tu styczność wszystkich gałęzi nauki lékarskiey poymuie. Tu iest probierczy kamień, na którym oceniać powinien różne wyroki, twierdzenia, dowody, które mu iużto w kształcie nietykalnych dogmatów, iużto w kunsztowne powiązane Systemy i pięknemi okraszone słowy koleyno podawano: tu przy łóżku, potrafi on dopiero plenne i ważne nasiona prawdy od czczey i lekkiey plewy fałszu rozeznać: tu się dopiero przekona, iaki stopień pewności lub prawdopodobieństwa cała umieiętność lekarska w ogóle i wszystkie iey części w szczególności osiągły i do iakiego ieszcze posunąć się mogą; a wkroczywszy raz na prawdziwą drogę obserwacyi i obznaiomiwszy się z trybem doświadczenia, potrafi z czasem nie tylko poiąć i stwierdzić odkrycia i wyroki innych, ale samodzielnością własnego geniuszu, nowemi dodatki i wynalazkami zbogacić zbawienną sztukę.

3. Nayrozleglejsza znaiomość chorób i lékarstw i nayprawdziwsza o ich naturze i działaniu teorya, czczym zaiste byłaby skarbem, do ozdoby chyba i parady ich właściciela przydatnym, ieżeli ten nie posiada zarazem wprawy i zręczności w zastósowaniu takowych na korzyść cierpiących, czyli, co na iedno wynosi, ieżeli ten nie iest Lékarzem istotnie praktykuiącym. Klinika więc nieogranicza się na samém poznawaniu ale *informuie*, iak nabyte wiadomości do pewnego końca kierować, *iak działać należy*.. ale to działanie naygłównieyszym i ostatecznym właściwie iest celem, który wyżey namienione z porządku wprawdzie poprzedzaią, w istocie iednakże są mu podległe i tylko drogę mu uścielaią. Dotąd uczniowie grali tylko rolę milczących słuchaczy lub widzów: odtąd czynnemi staią się członkami. Klinika więc budzi uspione dotąd władze i siły, i do samodzielności wyzywa: a okazuiąc samym czynem na obecnych tam

chorych, iak zapomocą rożnych środków i sposobów naymisternieyszą machiną- człokiem- kierować, iak leczyć choroby, iak nieuleczone łagodzić, iak słodzić i przedłużać życie niemocą stargane, iak śmierć odraczać, iak nieochybny ten cios, o ile można, znośnym uczynić, staie się dopiero nauką prawdziwie praktyczną. Ale nie tylko działać, lecz *z rozumem* działać uczy Klinika: kuracye albowiem kliniczne we wszystkich krokach ciągłém powodowane rozumowaniem pod strażą doświadczenia i rozsądku i z nayściśleyszą wykonywane akuratnością, naylepiey wezwyczaiaią do owych gruntownych zasad w myśleniu i czynieniu, które różnią rozsądnego Praktyka od ślepego Empiryka. Nakoniec powtarzaiąc często podobne działania nadaie Klinika owey łatwey w praktyce biegłości, różney wszakże od porywczey działalności lekkomyślnego Rutiniera.

Wprawdzie byli i są Lékarze, co i bez kliniki wielkiemi zostali praktykami: ale to są rzadkie przykłady geniuszu: ale te rzadkie wyiątki nie zbiiaią ogólney prawdy, iż ci, co wprost na wątłych tylko skrzydłach teoryi, bez poprzedniczey na klinikach wprawy, w świat się puszczaią, późniey nierownie i tylko kosztem swoich pacientów zręczności praktyczney nabywaią.

4. Nauka lékarska zbyt lichą miałaby cenę, gdyby ta do samych tylko rozciągała się choròb, a zakres Jnstytucyi Klinicznych zbyt byłby ścieśniony, gdyby te na tém iedynie przestawały, iak poiedynczym zaradzać chorym. Zachowywać w całości i bronić od uszczerbku zdrowie, nietylko indywiduów ale i całego ludu, większém nierównie iest dobrodzieystwem, niżeli przywracać nadwerężone; iakkolwiek ostatnie dzieło żywiey zapewne przemawia do zmysłów i więcey zazwyczay sławy przynosi medykowi w oczach gminnego człowieka. Nauka zatem Kliniki przez wybór chorych i przyzwoitą metodę i w tym trudnieyszym i ważnieyszym nieròwnie obowiązku informuie. Ona zwracaiąc baczność na ogólne wpływy zdrowia wykrywa źródła chorób popularnych, uczy iak zręcznêm takowych kierowaniem i przezornemi ustawy zapobiegać wcześnie ohydnym potworom zabóyczych Epidemiy i iadowitych zaraz, iak mądremi radami i czyny zwalczać iuż iuż wybuchłe i poskramiać i przytłumiać szerzące się, iak *stosować* i *wykonywać przepisy* nietylko medycyny ale i *Hygiei* w całey rozciągłości, a tym sposobem pielęgnować, pomnażać i w czerstwości utrzymywać całą populacyą, naydroższy skarb każdego kraiu i rządu: iedném słowem ona nie tylko prywatnych formuie lékarzy, ale zarazem mężów, którym śmiało z czasem powierzyć

może zwierzchność kraiowa straż i opiekę nad *zdrowiem publicznèm.*

5. Cele i pożytki naukowe Kliniki nie do samych tylko odnoszą się uczniów i chorych i społeczności, którey ci w czasie służyć maią, ale na odwrót samych dotykaią *Nauczycieli*, co mówię do *wzrostu* całey *nauki* i *sztuki lèkarskiey* prowadzą. Organizowana dobrze i we wszelkie warunki zaopatrzona Klinika naylepszą Nauczycielom nastręcza sposobność, stwierdzenia nie tylko postrzeżeń i prawd iuż wiadomych, ale i do czynienia nowych rzetelnych obserwacyi i do odkrycia lub sprawdzenia ze wszelką ostrożnością i rostropnością nowych doświadczeń, tak iż owe *docendo discimus*, ieżeli kto, tedy zapewne Professor Kliniki z naywiększém prawem o sobie powiedzieć może. Pożytki zatém naukowe z Kliniki na samych Professorów spływaiące są nie zaprzeczone, a prosta uwaga na Historyą Medycyny, która nam na Klinikach i w Professorach Klinicznych, w różnym wieku i mieyscu, naycelnieyszych Medyków uczonych i naybiegleyszych praktyków wskazuie, iawnieyszym ieszcze twierdzenia tego iest dowodem. Od nich wyszły naygrutownieysze teorye, im sztuka lèkarska winna tę iakąkolwiek pewność, do którey się dotąd wznieść mogła: tam dostawszy się nie ieden zrzekł się uprzedzonego Systemu, na czczey opartego spekulacyi, i wkrótce uroczyście odwoływał błędne mniemania, których niedawno z naywiększą bronił zapalczywością: iak tego przykłady czytamy w rocznikach lèkarskich. Gdyby wszyscy pisarze lèkarscy byli Nauczycielami Klinik, a przynaymniey czynnemi i doświadczanemi Praktykami: umieiętność lèkarska wyższą dotąd okazywałaby doskonałość: nie czytalibyśmy w iey xięgach tyle dziwacznych teoryi, zagorzałey imaginacyi wyrodków, ani zasłużylibyśmy na obelżywe ze wszech miar szyderstwo, iako zbyt często i niemal według mody zmieniamy Systemata kuracyi. Oczywistą zatem iest rzeczą, że gdyby wszyscy Professorowie Klinik, po całym iuż prawie cywilizowanym świecie zaprowadzonych, oprócz nauczania swych uczniów, i to ieszcze za wspólną postanowili ugodą, aby czynione w swych Jnstytutach obserwacye, tak szczególnych iako i popularnych chorób, wraz z Metodą sobie właściwą, pilnie i rzetelnie notowali i do powszechney wiadomości w publicznych Dziennikach regularnie ogłaszali: takowy sposób w przeciągu lat kilkunastu nayważnieysze sztuce Lèkarskiey przyniósłby korzyści: mielibyśmy w krótce naydokładnieyszą Topografią Lèkarską, a oraz nayrzetelnieysze do Historyi Medycyny data i materyały, z których iedynie gruntowna teorya i szczęśliwa

praktyka powstać, i naywyższy cel naukowy Jnstytutów Klinicznych dopięty bydź może.

6. Nakoniec i to do celów i korzyści zakładów Klinicznych policzyć należy, iż te, tak co do swey organizacyi iako i sposobu léczenia i opatrywania tam chorych, za wzór i normę wszelkim azylom chorym poświęconym służyć powinny, i że takowe o tyle tylko przeznaczeniu swoiemu odpowiadaią, o ile, nie powiem do Kliniki, ale do Klinicznych zbliżaią się Szpitalów.

Te i tak ważne są cele Jnstytutów Klinicznych, z których łatwo wyrozumieć i ocenić można ich właściwe znaczenie i korzyści, i mylnego ustrzedz się mniemania, iakie czasami słyszeć się o nich zdarza w pospolitém życiu. Klinika nie iest zaiste ani prostym Szpitalem, wszystkim i wszelkim chorym bez wyboru dostępnym, ani prostą tylko Katedrą, do składu nauk teoretycznych należącą, ani mieyscem szczególne tylko i nadzwyczayne przypadki i choroby zawieraiącym, ani warsztatem szkolnym, gdzie niedoświadczeni uczniowie dowolnie i na własny rachunek ćwiczą nieudolne siły kosztem leżących tam chorych, gdzie, iak to mówią, młodzi Doktorowie experimentuią. Jestto Jnstytut dobroczynny, naukowo-praktyczny, który swoie korzyści i dobrodzieystwa na chorych tam obecnych i przyszłych, na uczniów, Nauczycieli, całą sztukę lékarską, na Akademią, kray, Rząd, obywateli i całą społeczność pośrednio i bezpośrednio wylewa.

Zastanowienia rzecz godna, iż prawdy tak ważne i oczywiste nie zawsze, nie wszędzie i nie przez wszystkich z równą łatwością i przekonaniem uznane były, a nawet i dotąd nie wszędzie zarównie uznane bydź zdaią się... iż się znaydowali i znayduią dotąd, nie powiem iuż laicy, którym te rzeczy są obce, ale członkowie, ale Naczelnicy Akademiy i Korporacyy uczonych, co mówię, sami lékarze a nawet Profesorowie tey sztuki, u których Jnstytuta Kliniczne albo żadnego przez czas długi nie znalazły względu, albo też tak niepoięcie oboiętney i nikczemney doznawały opieki, iż od wszystkich innych Jnstytutów praktycznych, a nawet teoretycznych katedr, za poślednieysze uważane i takowym postponowane były.. Nie brakowało nawet i na takich, którzy wprost iawnie lub taiemnie okazali się onych przeciwnikami, i pod różnemi błahemi pozorami, usiłowali wstrzymać lub opóźnić ich erekcyą. Przyczyny tego po części w tychże samych znaydziem okolicznościach, które w różnych czasach i mieyscach, postępy in-

nych także nauk przyrodzonych, a mianowicie lékarsko-praktycznych tamowały: po części zaś w szczególnieyszych źródłach, z samey istoty rzeczy wynikaiących, upatrywać można...Ciemnota, zabobonność, duch Kasty i obyczay, potrzebą czy chytrością zrodzony, nayważnieysze dla człowieka nauki w głębokie przyoblekać misterya i taić przed obliczem pospolitego Gminu; potym fałszywy kierunek ducha naukowego, wyniesienie czczego i niewyrozumiałego słownictwa na tron rzetelnych umieiętności; daley niewolnicze sekciarstwa, dumne zarozumienie, przesądy lub gnuśność, oboiętność, niedbalstwo; ale i pomimo tego trudności ze strony chorych, ich uprzedzenie, boiaźń bydź zarazem przedmiotem sztuki i nauki; nakoniec i niemożność częstokroć postanowienia i utrzymywania zakładów, niepospolitych kosztów, ludzi, pracy i trudów wymagaiących... pomiędzy głównieysze pobudki policzyć należy, dla których szkoły kliniczne tak długo i często w poniewierce i zapomnieniu zostawały.

W całey starożytności i przez cały szereg barbarzyńskich wieków, nie spostrzegamy śladu, któryby nam exystencyą takich wykrył Jnstytutów, iakie nowocześni właściwie Klinikami nazywaią... Wprawdzie odnoszą niektórzy kolébkę Klinik do Swiątyń, a nawet i szkół Greckich, niegdyś na wyspie Cos i w mieście Knidos słynących, których twórcami familią Asklepiadów, Eskulapa potomków, a szczególniey Hippokrata stanowią...Ale iakkolwiek szczególnych zaiste ludowi temu zasług we względzie Medycyny, a mianowicie praktyczney, nikt zapewne zaprzeczać nie śmie: iakkolwiek Xięgi Hippokrata, przy łóżkach chorych oczywiście spisane, po dziś dzień i na wieki za wzór rzetelnych obserwacyi i za nayobfitsze źrzódło nauki medykom służyć będą: gdy iednakże ani w nich, ani u współczesnych pisarzy żadney nie natrafiamy wzmianki wyraźney o istnieniu prawdziwych Klinik, ani o metodzie nauczania tam zachowywaney: supponować takowe, dowolnym nader byłoby mniemaniem, na uprzedzeniu tylko lub też zbyteczney grzeczności dla tego Patryarchy sztuki lékarskiey opartém; równie iak tłomaczenie słowa Κλινὶκος, iakim Grecy późniey nazywali Medyków léczących chorych w łóżkach Κλινη, ażeby ich od Agyrtów rozróżnić, którzy po rynkach i publicznych mieyscach, nakształt dzisieyszych szarletanów Francuskich i Włoskich, łatwowiernemu pospólstwu przedawali Lékarstwa, takowe mówię przerobienie słowa na naszych Klinikow i Kliniki, raczey nieznaiomości ięzyka i historyi ze strony tłómacza, aniżeli dowodem aktualnych Klinik u dawnych byłoby Greków.

Rzym nie miał żadnych Klinik.. Czerstwi i dumni republikanie exulowali nawet początkowo lékarzy; a zniewieściały późniey roskoszą i zbytkiem zwątlony Rzymianin, obcym przybyszom lub podłym niewolnikom powierzał zdrowie i życie.. Wprawdzie świetleysi Jmperatorowie lepiey oceniali godność sztuki, i wysoce ią w swoich czcili Archiatrach: ale oprócz Gymnazyów utwierdzeniu raczey zdrowia poświęconych, żadnych nie poczynili zakładów ku léczeniu chorób i ćwiczeniu nauki służących. Lékarze więc rzymscy prywatnie tylko na prywatnych nauczali pacientach, których, licznym częstokroć dyscypułów otoczeni gronem, odwiedzać byli zwykli, - iakto prócz historyi, świadczy Epigramma ukąśliwego Martiala, gdzie w te słowa strofuie niedyskrecyą swego lékarza:

Languebam, sed tu comitatus protinus ad me
Venisti, centum Symmache discipulis.
Centum me tetigerunt manus aquilone gelatæ;
Non habui febrem, Symmache, nunc habeo.

Wprawdzie czytamy, iż szkoła Alexandryiska, szczodrobliwością Ptolomeuszów wzniesiona, iak w innych naukach, podobnie i w Medycynie tak wielką słynęła powagą, iż według świadectwa Ammiana Marcellina, w mieysce wszelkiego dowodu zręczności dość było dla pozyskania Medykowi zaufania okazać, że w Alexandryi odbył nauki.. Ale i tu, przy braku dokumentów historycznych, wyiaśniaiących byt i sposób Jnstytucyi klinicznych, przy braku, - co dość wyrzec, - na ów czas ieszcze Szpitalów, istotnego warunku takowych zakładów, zwróciwszy nadto uwagę na tryb ówczesny nauk i panuiącego ducha wieku, na sofistycznych wykrętach i szermierstwach dialektyki całą mądrość zakładaiącego: i tu mówię, ieżeli była iaka nauka Kliniki, tedy wątpić należy, ażeby ta wysoką górowała doskonałością, lub instytuta iey mogły iść w porownanie ze szkołami późnieyszych wieków. Jakoż i szczątki pism z owego czasu zachowane, prócz postępów w Anatomii i historyi naturalney, zbyt lichy okazuią przybytek w praktyce lékarskiey.

Wprawdzie historya z chlubą wspomina zakłady naukowe i szkoły lékarskie na wschodzie u Persów i Arabów między 4ym a 8ym wiekiem, w stolicach Nisapor, Gandysapora i Bagdadzie, przez Królów i Kalifów, miłośników nauk i uczonych fundowane, i uczonymi Greki z familiy Nestoryanów osadzone, gdzie naypierwey szczęśliwa myśl wykładania teoryi obok praktyki w Szpitalach, - tego to wynalazku Chrystyanizmu duchem miłości tchnącego, iuż w tedy po całym świadomszym rozszerzonych

8

świecie, - ieżeli nieutworzyła, to przynaymniey zbliżyła się do Jnstytucyi klinicznych... Jednakże stosunki tego połączenia są nam zbyt mało wiadome, tak żeby ie oceniać i z naszemi klinikami porównywać można: a rzut oka na Medycynę Arabską, na dziwacznych gusłach, receptach i niedorzecznościach polyfarmacyi szczególną naukę i sztukę zasadzaiącą, - którey i sam Mezue, sławny Bagdackiey szkoły Naczelnik, hołdował, - wnosić przynaymniey upoważnia, że nauka daleka tam zapewne była od drogi prostych i rzetelnych obserwacyi, geniuszem Hippokrata wykreśloney.—Toż samo powiedzieć można o Szkołach lékarskich późniey na Zachodzie w Hiszpanii przez Maurów po większey części, a następnie we Francyi wzniesionych, o szkołach i Akademiach w Kordubie, Sewilii, Toledzie, w Montpellier i Paryżu, z których kilka do naywyższey wzbiło się sławy, i tysiące przywabiały uczniów z nayodlegleyszych świata części... Ale wszystkie tymże samym duchem perypatetyczney filozofii i Arabistów marzeniami zarażone, obok wiele dobrego, naywięcey przecież smakowali sobie w próżnych dysputach i naysubtelnieyszych zaciekaniach się o naymarnieysze w świecie rzeczy...I tak *np.* w Paryżu i Montpellier, - iak świadczy Pinel, - przestawano w ówczas na samych tylko lekcyach z Katedry, kommentowano i kłócono się bez końca o Anatomii Teofila, - o fizyologii Arystotela, - o ciemnych dogmatach Galena, o Terapeutyce Arabów!.. Uczono i przyimowano ślepo różne Artykuły z dzieł Avicenny, Rhazesa, Avenzoara i t. p. albo cytowano, iako tyleż wyroczni, Aforyzmy Hippokrata!. ale nie pomyślano o tém, iż te wyroki ogólne są rezultatem długich i mnogich obserwacyi szczególnych; że są czerpane w czystém natury źródle; ale wśród rozlicznych szpitalów nie korzystano z obfitych bogactw, ani pomyślano o Klinikach, w którychby można nawzaiem sprawdzić wyrocznie starca z Cos, i obalić iednym tchem przy łóżku chorego mizerne brednie, o iakie tyle rozbiiano się po Katedrach. W szkołach Włoskich około wieków 8go do 14go kwitnących wiele wprawdzie mądrych i ważnych w Medycynie poczyniono rozporządzeń... Swiadkiem Statuta Kollegium lékarskiego w Salernie, pierwszego i naysławnieyszego w Chrześciańskim świecie, na którego wzór wszystkie niemal późnieysze postanowiono... Swiadkiem wyborne przepisy dietetyki, w dziełku Regimen Sanitatis Salerni, zawarte... Swiadkiem Dekret Cesarza Fryderyka IIgo, który iemu tylko i Neapolitańskiey szkole przywiley nadawania stopni Doktorów udzielił... Jednakże pomimo ogromney zamożności i sławy, pomimo naywiększych usiłowań Mnichów, tam iak wszędzie naówczas przewodzących, pomimo przywileiów i protekcyi, iakich ta szko-

ła ze strony Monarchów doznawała: nie wiemy, ażeby tam kliniczne studia i szkoły zaprowadzone były; i owszem Edykt tegoż Fryderyka, nakazuiący każdemu, po pięcio-letnim kursie nauk, ieszcze rok cały pod biegłym sposobić się praktykiem, zanim sam takim ma zostać, okazywać zdaie się, że do tego w publicznych szkołach mieysca ani okazyi nie było: nic bowiem ów Edykt o Jnstytutach nie zmiankuie praktycznych, ani Professorów za praktycznych niewskazuie przewodników.

Nic też podobnego do Kliniki nie znayduiemy ani w składzie szkoły w Neapolu na początku 15go wieku założoney, ani w szkołach innych w Pawii, Padwie, Placencyi, Ferarze, Medyolanie, w tymże wieku według P. Tyraboschi, słynących, ani nakoniec w Akademii Bonońskiey, iakkolwiek nazwaney Matką Nauk, i pierwszey prawie tytułem Uniwersytetu zaszczyconey.

Anglia i Niemce wraz z nami do barbarzyńskich ieszcze w ów czas należały ludów.

Zdawało się, że obudzony znowu smak w pismach starożytnych greków i nowe dzieł ich edycye na początku 15go wieku, powinny były wskrzesić także gust do Medycyny Hippokratyczney i wskazać potrzebę szukania nauki przy łóżkach... Jednakże ten szczęśliwy pomysł o dwa blisko ieszcze wieki spóźnionym został: a tym czasem znowu mieysce obserwacyi i rzetelnych nauk zaymowały naysubtelnieysze szperania filologiczne i szczególna mania popisywania się z przesadną erudycyą, która piętnuie dzieła wszystkich niemal owczesnych pisarzy i Medyków różnych Narodów, i dotąd ieszcze ma naśladowców w niektórych kraiach... Dopiero w roku 1579.- iak świadczy Meiners- wysoka Rada Rzeczypospolitey Weneckiey, a to szczególnie za naleganiem Nacyi Niemieckiey w Gymnazium Padewskim, wydała rozkaz, ażeby dwóch Professorów, a mianowicie Woyciech Bottoni i Marek Oddi, w pewnych godzinach przy chorych Szpitala Sgo Franciszka uczniów swoich praktycznie informowali, który to zwyczay w krótce potym i drudzy Professorowie, a nawet i inni Doktorowie Padewscy przy chorych prywatnych naśladować poczęli... Te atoli ćwiczenia do wielkich wnet sporów i zażaleń stały się powodem ze strony Prorektora, który w imieniu wszystkich lékarzy i Artystów przeciw takowym uroczyście protestował i do Senatu skargi zanosił twierdząc, iakoby nietylko sami owi Nauczyciele czas lekcyom dyalektycznym przeznaczony znacznie skracali, ale nawet i drugim wielką czynili krzywdę, ogałacaiąc ich Sale ze słuchaczy, skorszych biedz raczey do chorych, aniżeli słuchać rozprawiaiących

8*

z Katedry Mistrzów... Jakoż w istocie Rząd Wenecki ograniczył ten tak zbawienny obyczay, i tylko za wdaniem się Kuratorów Akademii Padewskiey, do których appellowali studenci, wolność nauczania przy łóżkach, przynaymniey Professorom praktycznym, ale też im tylko wyłącznie, pozostała.

Podobney ustawy, wcześnieyszey nawet o lat 17. chlubną pamiątkę wykazuią Roczniki Akademii w Jngolstadzie.

Po tych pierwotnych nieudoyrzałych próbkach, - które chyba z naszemi równać możnaby Polyklinikami, czyli Klinikami ruchomemi, - przystąpiono nareszcie do zaprowadzenia prawdziwych Jnstytutów klinicznych, czyli Szpitalów odrębnych mnieyszych, szczególnie do nauki służących, i według tego rozporządzonych... Pierwszych tak mądrego i zbawiennego proiektu Autorów, wzmiankuie historya pomiędzy rządnemi Belgami... Wilhelma de Stratten, Ottona Heurnius, i Franc. Sylviusza de la Boë, z których ostatni w 2ey połowie XVII. wieku pierwszy w Lugdunie utworzył klinikę, i sam na sobie wybornego Nauczyciela przykład zostawił, niemniey iak wierny z czynności swoich rachunek, w dziele pod nazwiskiem: *Collegium nosocomicum*, wydaném. Po iego zgonie wielki Boerhaave obeymuiąc tę Katedrę na początku XVIII. wieku, nie mógł godniey uczcić pamiątki zacnego Nauczyciela, iak przydaiąc iey nowy blask ogromem swey własney sławy i nauki, i uwieczniaiąc iey imie obok nieśmiertelnego swoiego imienia. Odtąd szkoła Batawska stała się pobudką i wzorem dla wszystkich niemal szkół klinicznych, następnie po całey oświeconey powstaiących Europie; tak iak wiele z nich ztamtąd naypierwszych otrzymało Nauczycieli. Między pierworodne i naycelnieysze iey Córy, które w krótce własną Matkę swoią reputacyą przewyższyły, policzyć należy Klinikę w Edymburgu w Szkocyi w roku 1720. i Klinikę Wiedeńską w Austryi pod wiekopomnym panowaniem Maryi Theresii, obie przez uczniów Boerhavego utworzone, przez ich następców pielęgnowane, i do naywyższego szczebla powagi wzniesione, którą im ciągle i dotąd cały świat iednozgodnie przyznaie. I niedziw! kiedy zwrócimy baczność na liczny orszak wytwornych Naczelników, którzy koleyno kierowali ich sterem; iak to Monro, Home, Gregory, Cullen i inni na pierwszey, a Haen, Stoll, Frank, Hildenbrand, Raimann na drugiey: rzadcy mężowie! na których dzieła patrząc ktokolwiek, zdumiony pyta się i waha: Co bardziey, ażali ogrom nauki, czy bystrość geniuszu w praktyce, czy talent szczególny udzielania się i uczenia drugich, sławić i uwielbiać w nich powinien?

We Francyi póżniey nierównie, bo dopiero pod Cesarskim rządem, pierwszą właściwą otworzono Klinikę, a sławny Corvisart pierwszym był iey Nauczycielem. Długą byłoby rzeczą wywodzić, gdzie i iakie Kliniki w biegu XVIII. i naszego wieku powstały. Dość będzie powiedzieć w ogólności, że potrzeba onych tak powszechnie i tak głęboko od wszystkich lékarzy i Rządów cywilizowanych uznaną wreszcie została, iż zaledwie ieszcze teraz znayduie się iakaś Akademia lub Szkoła lékarska, któraby iakieykolwiek nie posiadała Kliniki; a ieżeli ieszcze gdzie niegdzie na takowe natrafiamy Akademie, którym, pomimo szumnego tytułu Uniwersytetu, i przy naypełnieyszém używaniu praw i przywileiów swoich, tak ważnego brakuie Jnstytutu, albo ten w mizernym nader iest stanie: tego przyczyny, podobnie iak i powody, dla których i w innych Akademiach nie z równym w tym względzie postępowano zawsze pośpiechem, i długo ieszcze częstokroć zwłóczono postanowienie Klinik, - iuż nie tak w braku przekonia o ich pożytku, ani w niedostatku dobrych chęci, - bo ktożby chciał w naszym wieku bydź tak ciemnym albo nieludzkim?. - iako raczey w innych zewnętrznych okolicznościach i zawadach: w niedostatku częstokroć funduszów, na ten kosztowny cel potrzebnych, - lub szpitalów dość licznych, przy małey populacyi miasteczek, Akademie posiadaiących, - albo też nakoniec i w samych przesądach pospólstwa szukać należy, wzdrygaiącego się iść do szkoły, gdzie, iak mniema, młodzi doktorzy same tylko *in corpore villi* robią experymenta, a co gorsza, i po śmierci ieszcze pastwią się nad iego trupami! iak to exenteracye nasze nazywać zwykło.

Miło mi iest nader powiedzieć, że Akademie na ziemi Polskiey kwitnące, nie należą pod tę rubrykę... Szkoła Główna Krakowska, od dawnego bardzo czasu była w posiadaniu Jnstytutu Klinicznego, z którego urósł właściwie Szpital ogólny...a niepospolita liczba światłych lékarzy i biegłych praktyków, których ze swoiego wydała łona, nayrzetelniey dowodzi wytworney metody tam używaney, i naychlubnieyszy stanowi pomnik dla tylu zacnych i uczonych mężów, którzy przedemną na tey zasiadali Katedrze. —

Lwów wraz z Akademią otrzymał także i Kliniki z hoyności nieśmiertelnego Cesarza Józefa, które nayłaskawszy Następca Jego, równie iak wszystkie nauki i zakłady *rzetelnie pożyteczne*, z oycowską wspiera i mnoży opieką... A ten, co iednym tchem wielkiego ducha swoiego tyle rozniecił światła na olbrzymiey północy, wiekopomny

Alexander I^{szy}, który z taką szczodrotą dźwignął szkołę Wileńską, iż ią w rzędzie pierwszych w Europie postawił Akademii, nie przepomniał tam bynaymniey i lekarskiey sztuki, ani mógł iey większego dać swey opieki dowodu, iak powołuiąc na iey czoło Wielkiego Piotra Franka, teyto nayświetnieyszey gwiazdy na horyzoncie lekarskim płynącego wieku—Męża! o którego posiadanie pierwsze Xiążęta i Akademie z równą dobijały się chciwością...

Nakoniec Uniwersytet Warszawski swóy byt, swóy tytuł, swoie przywileie i Jnstytuta z teyże samey oycowskiey otrzymał ręki...

Ale kiedy korzyść i potrzeba Jnstytutów klinicznych w naszych czasach powszechnie uznaną i iednoustnie wyrzeczoną została: nie tak łatwo zgodzono się na zasady według których takowe organizować, iakiey metody w nauczaniu praktyki trzymać się byłoby naykorzystniey?..Mnóstwo proiektów, rozpraw, programów, statutów i różnych pism, które w różnych czasach zeszłego i naszego wieku publiczności podano, iak z iedney strony wiele bardzo przyczyniło się do wyiaśnienia i wydoskonalenia tego przemiotu: tak z drugiey iawnym one częstokroć są dowodem niedoświadczenia, teoretycznych marzeń, zbyt mocnego hołdowania pewnym systematom i przesądów zastarzałych, albo stronnictwa i ubiegania się za nowością, albo widoków osobistych, albo konfuzyi i nieporozumienia się względem właściwych celów Kliniki a czasem i wyobrażeń do okoliczności mieyscowych, środków finansowych, i innych szczególnych względów raczey zastósowanych, aniżeli z natury czerpanych i doświadczeniem stwierdzonych; dla tego też częstokroć takie w sobie mieszczą sprzeczności, lub przesadne wymagania, iż ie ani z sobą ani z naturą pogodzić, ani w istocie uskutecznić kiedy można...

I tak *np.* tylko, kiedy iedni obszerne Szpitale i liczne Lazarety, już same przez się za naydogodnieysze do nauki Kliniczney przeznaczaią mieysca: drudzy w szczupłych i odrębnych zupełnie każą takowe lokować domach; a kiedy ci we właściwych iedynie Jnstytutach, i przy skupionych pod iednym dachem chorych naypewnieyszą zaręczaią naukę, a zatym *stałe Szpitalne Kliniki* nad wszelkie inne przenoszą zakłady: inni większe nierównie obiecuią korzyści z nauki przy chorych po domach różnych poiedynczo rozłożonych, i *Klinikom ruchomym* czyli *Polyklinikom* pierwszeństwo daią. Są co żądaią ażeby iedna Klinika, na różne podzielona części, w iednym gmachu i

pod iednym Professorem wszelkiego rodzaiu i wieku obeymowała chorych i choroby : są inni, którzy raczey wnoszą, ażeby tyle ustanowić Klinik odrębnych, ile tamci w iedney wymagaią oddziałów. Jedni swym uczniom w iaknaykrótszym czasie iak naywięcey chorób demonstrować każą: drudzy na małey tylko liczbie i zwolna niewprawione ieszcze umysły ćwiczyć radzą. Ci same tylko pospolitsze, gminne, nagłe i prętkiego ratunku wymagaiące niemocy do nauki kliniczney kwalifikuią: inni nieprzestaiąc na klinikach i rzeczach powszechnych, formuią *Kliniki wyższe udozupełniaiące* (*Clinique de perfectionnemant*), same tylko naytrudniesze, nadzwyczayne wypadki za godne Kliniki swey deklaruią objekta, i temi karmią wątłe tyronów żołądki, a kiedy tamci iasnemi słowy ugruntowane szczególnie uczniom powtarzaią prawdy, i pospolite kalectwa zwyczaynemi od wieków sposoby i doświadczonemi środki pokonywać uczą: drudzy, gardząc tak trywialném postępowaniem, naynowsze tylko wykładaią ciekawości, a przynaymniey nowym i niewyrozumiałym ięzykiem stare tłomaczą rzeczy, nayświeższemi tylko, według ostatnich journalów leczą środkami, a tak częstokroć ciemne iuż przez się i zawiłe rzeczy ieszcze ciemnieyszymi czynią, - a z prostych i iawnych wiadomości misterne tworzą dziwolągi.

Ale nie tu mieysce rozwodzić się dłużey nad tak sprzecznemi zdaniami i czynami różnych Kliników, ani roztrząsać argumenta, iakiemi każda strona rzecz swoię popierać, ani zarzuty, iakiemi ie przeciwna obalić usiłuie. Takowy rozbiór osobney i dość obszerney wymagałby dyssertacyi, przechodzącey granice ninieyszey zakryślone rozprawie. Co się iednak tyczy rodzaiów wymienionych klinik, tyle bezstronny naucza rozsądek, że każda z nich ma swoie zalety, ma też i przywary; że żadna w szczególności nie iest w stanie uiścić wszystkie cele doskonałego zewszechmiar Jnstytutu; że połączenie wszystkich naydzielnieyszym zapewne byłoby środkiem poprawienia wad obopolnich i połączenia w iedną całość wszystkich korzyści; że gdy iednak takowe ziednoczenie, - iakkolwiek to nie iest absolutnie do wykonania niepodobnym, - z wielkiemi atoli połączone koszty i trudami, a zatym rzadko tylko uskutecznionym bydź może: ten Jnstytut kliniczny na pierwszeństwo zasługuie, który z natury swoiey naywięcey celom początkowey nauki odpowiada, naywięcey korzyści uczniom zaręcza i nayłatwiey utworzonym bydź może: a takim iest *Klinika stała Szpitalna*, o którey tu właściwie mówiemy, byleby tylko iey warunki dostatecznie dopełnione były.

Warunki takowego Jnstytutu, maiąc wzgląd na rozmaite onego przeznaczenia, są wielorakie: inne, których iako Lazaret, a inne, których iako szkoła wymaga; i iużto ogòlne, wszystkim i wszelkiego rodzaiu Klinikom wspólne, iuż zaś szczegòlne każdey Klinice z osobna; insze np. lékarskiey, chirurgiczney insze, inne położniczey ophtalmiczney i t. p. Wszystkie zaś odnoszą się częścią do organizacyi Kliniki zewnętrzney, *warunki materyalne*, albo do wewnętrznego takowey urządzenia, *warunki formalne*; a w tym ostatnim względzie częścią attrybucye i obowiązki Professora, częścią metodę czyli tryb nauki praktyczney, a częścią samych nawet uczniów usposobienia i obowiązki obeymuią. Zostawuiąc innym znawcom wykład warunków szczegółowych Klinikom innym właściwych, zastanowię się tutay nad temi, które ogólnie i szczegòlnie do Kliniki lékarskiey, moiego właściwie przedmiotu, ściągaią się. A tak:

Ze strony organizacyi zewnętrzney Instytut Kliniczny wszystkie w sobie powinien iednoczyć, że tak rzekę przymioty materyalne, które go do wykładu nauki i do wykonania sztuki iak naylepiey uzdatniaią. W tym względzie należy do Kliniki dobrey:

1° *Lokal* zewszech miar przyzwoity, obszerny i zdrowy; położony na mieyscu otwartym; nieco wyniosłym; zasłoniony iednak od wichrów północnych i zachodnich deszczòw; wystawiony raczey na wschód i południe; przytém daleki od wszelkich wyziewów stoiącey wody, łąk bagnistych, kloak i kanałów, tudzież wszelkiego gatunku rękodzielni i warsztatów, w iakikolwiek sposób atmosferę zarażaiących; nakoniec od zgiełku roboczego równie iak płochego ludu odległy; otoczony ogrodem, gdzie chorzy i rekonwalescenci przechadzkę a nawet czasem i zatrudnienie znaleśćby mogli; iedném słowem posiadaiący wszelkie korzyści zdrowego powietrza i przyiemnego ustronia... Nie potrzebuię dowodzić potrzeby tych punktów... Są to kondycye każdemu Szpitalowi dobremu, a nawet w znaczney części każdemu siedlisku zdrowemu istotnie potrzebne; których zaniedbanie różnych chorób obfitym staie się źródłem, a obecne iuż pogorsza, i wszelkie usiłowania sztuki spaźnia lub w niwecz obraca.

Klinika powinna znaydować się, ieżeli nie w pośród to przynaymniey iak naybliżey szpitala, skąd chorych swoich wybiera, i wszelką posiadać łatwość w przenoszeniu i oddawaniu czasem takowych napowrót..,

Powinna mieć stósowną obszerność i podział.

a) Jstotne części gmachu klinicznego stanowią sale na przytułek chorych służące, których ilość i wielkość powinna odpowiadać nietylko liczbie i rodzaiowi pacyentów, ale i liczbie uczniów... Powszechnym niemal zwyczaiem dwie tylko sale, iedna dla każdey płci przeznaczona, po instytutach klinicznych znayduią się: iakoż nie wątpliwą iest rzeczą, iż dwa obszerne i wysokie pokoie, wygodnie kilkanaście łóżek mieszczące, więcey nierównie są warte, iak cały szereg ciasnych i niskich klitek, których powietrze w moment strawione i rozmaitemi natomiast zatrute wyziewy, zamienia się w gniazdo nayzaraźliwszych iadów, zabóyczych dla chorych i zgubnych dla wszystkich, którzy ich w celu nauki i ratunku zwiedzaią, albo na ich posługę skazani są... Okropne tego skutki, z innych tłómaczone przyczyn, doznała niegdyś Klinika Wiedeńska za czasów Stolla, gdzie corocznie po kilkunastu uczniów i służacych, chorób lub śmierci padało ofiarą, zanim, utratą własnego syna ostrzeżony, Piotr Frank niskie i szczupłe cztery pokoie na obszerne sale zamienił. Ale tkwi ieszcze w świeżey pamięci własne niestety! doświadczenie, na dawney Klinice, śmiercią dwóch pełnych nadziei młodzieńców, niebespieczeństwem własnego i tylu uczniów życia drogo nabyte!..

Lecz i przy większych nawet pokoiach, mnogość takowych rozdwaiaiąc dozór i posługę, nie tyle zapewne dogadza celowi, aniżeli mniey liczne lecz za to większe komnaty.—Z tém wszystkiém obyczay dzielenia Kliniki na dwie tylko sale, według płci różnicy, iakkolwiek upowszechniony, nie iest dla tego doskonały: dokładna Klinika powinna nie tylko płeć, ale i wieku różnicę i różnicę chorób brać za fundament swego podziału. Z tego powodu, prócz dwóch sal wielkich, na rozmaite lecz obok mieścić się mogące choroby płeć oboyga, osobne wypadałoby przeznaczyć pokoie: *nayprzód* dla dzieci, które szczególnego potrzebuią starania a razem swym płaczem i piskiem tyle przykrości innym sprawuią Pacyentom, iż ie zaledwie wspólnie umieszczać można; zkąd tedy tak ważnych i trudnych chorych usuwać z pod obserwacyi uczniów w zwyczaynych Klinikach wypada; *powtóre* dla chorych kobiet ciężarnych i położnic, gdy te właściwie ani do Kliniki położniczey, ani też, przez wzgląd na stan ich szczególny, naywiększey wymagaiący spokoyności, i bez obrazy przystoyności, na ogólne sale nie należą; *potrzecie* dla zarażonych, celem ochrony innych pacyentów i zagrodzenia dalszey zarazy; *po-*

czwarte dla chorób nerwowych, konwulsyinych i t. p. okropne innym wrażenia czyniących; *po piąte* dla obłąkanych, których sama choroby natura ze zdrowych tém bardziey z chorych towarzystwa wyłącza; *po szóste* nakoniec osobne sale dla Rekonwalescentów każdey płci, którym dłuższy pobyt wśród chorych, równie iak zbyt wczesne z pod dozoru lékarskiego uwolnienie szkodliwym nader bydź może, a nadto usuwaiąc obserwacyi uczniów ważne ze wszech miar zjawiska periodu rekonwalescencyi, tego to pośredniego między chorobą a zdrowiem zupełnym stanu, niepośledni nauce przynosi uszczerbek..

Jakażkolwiek liczba będzie pokoiów, wszystkie powinny cechować obszerność, wysokość, czystość i suchość, i światło i ciepło do woli i potrzeby umiarkowane, i iak naylepsze powietrze, co dobre i bezpieczne ułatwią wentylatory... Nakoniec powinny one bydź dostatecznie opatrzone we wszelkie sprzęty i porządki, iakich tylko potrzeba, ochędostwo a nawet i wygoda wymaga, co do pościeli, bielizny, naczynia i t. p. ile że wszystko na zdrowie wpływa chorego, i może spoźnić albo przyspieszyć iego kuracyą.

b) Niemniey potrzebna w Klinice Sala osobna przyległa, kędy częstokroć Professor z uczniami ustąpić musi, końcem takowych wyiaśnień, które w obec chorego, iużto dla wielkiey niespokoyności, bólów lub ięków, iuż dla applikacyi właśnie wtedy różnych środków, iuż nakoniec i dla utaienia przed rozumieiącym ięzyk nie miłych onemu rzeczy, wykładać nie można. Sala takowa może zarazem służyć do lekcyi, tudzież do przechowywania różnych narzędzi i preparatów patologicznych, tyle naukę Patologii szczególney ułatwiaiących.

c) Nakoniec, tam gdzie chodzi o iak naywiernieysze postrzeżenia biegu i odmian chorób równie iako ścisłe wykonanie wszelkich ordynacyi, tamby ieżeli nie sam Professor, to przynaymniey Assystent iego, obok Kliniki mieszkać powinien.

d) Do Jnstytutu klinicznego należą daley łaźnie i kąpiele wszelkiego rodzaju iak naystosowniey urządzone, iako powszechnieysze środki ratowaniazdrowia i léczenia chorób, a nawet dla czyszczenia chorych z ubogiey i nieochędożney Klassy po większey części wybieranych, a więc nie tylko płynne ale i parowe, a nawet gazowe, nie tylko ogólne ale i lokalne, skrapiania, dusze i t. p. z potrzebnemi na ten cel apparatami.

e) Do Jnstytutów klinicznych należy istotnie, oprócz *Gróbarni*, tak urządzoney, iżby tam nie tylko trupów chować, ale w rzadkim przypadku pozorney śmierci, tym nieszczęśliwym wszelką łatwość ocknienia się i wezwania prędko ludzkiey pomocy zapewnić można, – a któraby zarazem i do ratowania nagłą lub gwałtowną śmiercią rażonych, topielców, zagorzałych i t. p. służyła, – oprócz, mówię, gróbarni, przyległe także *Prosektorium* do exenteracyi kadawerów, tak urządzone i we wszystko zaopatrzone, iżby w nim tyle korzystne dla nauki dissekcye i badania, z naywiększym bespieczeństwem, wygodą i swobodą przedsiebrać można. Toż samo Prosektorium mogłoby wszakże zarazem posłużyć i do legalnych obdukcyi, i dwoiakie koiarząc przeznaczenie w dwóynasób stać się pożytecznem.

f) Nakoniec mieysca i składy do przechowywania różnych rzeczy, wietrzenia i czyszczenia sukien i pościeli i t. p. prócz przyzwoitego dla gospodarza i innych osób domowych mieszkania.

II^do^ Po Lokalu następuie *posługa* w nayobszernieyszém znaczeniu słowa, tak ze strony apteki i kuchni, iako i ze strony lékarzy, assystentów, praktykantów i właściwych posługaczy klinicznych.

1° *Apteka* dobra iest naygłównieyszym artykułem przy wykonywaniu kunsztu lékarskiego, iest nayistotnieyszą potrzebą każdego Szpitala; a iak klinika powinna bydź wzorem dobrego Lazaretu: tak Apteka kliniczną powinna bydź wzorem dobrey Apteki... Na lékarstwach iedynie polega wiara chorego; na lékarstwach wspiera się po wielkiey części zaufanie Medyka; lékarstw skutki chcą widzieć i powinni uczyć się oceniać uczniowie... Lékarstwa zatém na klinice zadawane powinny w każdym względzie nosić piętno naywiększey doskonałości, dobroci, dokładności. Wszystkie inne artykuły, bielizna, pościel, a nawet i wikt mogą bydź poślednieysze, mogą bydź zastósowane do chorych kondycyi, do reguł oszczędności... Apteka kliniczna nie powinna bydź poślednia, i dobroć lékarstw żadney nie cierpi mierności... Tu tylko *optima sunt bona*, i nie godzi się bydź oszczędnym ną koszt nauki i zdrowia ludzkiego... Rzecz ta iest przez się tak iasną i oczywistą, iż chcieć ią zaprzeczać byłoby to zaprzeczać walor całey sztuki lékarskiey, albo przyznawać się do naywiększey i nieprzebaczoney nigdy względem zdrowia ludzkiego oboiętności, albo nakoniec do fał-

szywey, gminney i śmieszney opinii, iakoby choroby lichych biedaków, po szpitalach leżących, lichy medyk i liche środki równie skutecznie léczyć mogły! Apteka kliniczna wyborna i ten ieszcze ma dla uczniów pożytek, iż dla nich praktyczney farmacyi zarazem może bydź szkołą; wtedy szczególnie, ieżeli na iey czele znayduie się umieiętny równie Chemik iak biegły Technik, o co starać się przy wyborze należy.

2° Skutek lekarstw tak dalece zawisł od zachowania przyzwoitey dyety, iż dobry stan *Kuchni* kliniczney naybliższe po Aptece zabiera mieysce, i oznaczenie ilości i gatunku potraw i napoiów, tudzież czasu i sposobu podawania onych, z równą na klinikach powinno odbywać się przezornością i ścisłością, iak oznaczenie rodzaiu, dozy i godziny zażywania Medykamentów. Na ten czas dieta zastępuie nie raz mieysce lékarstw, wspiera i ułatwia zawsze ich działanie: kiedy w przeciwnym razie słabi, utrudnia, niweczy naydzielnieysze środki lékarskie, a częstokroć nowe rodzi symptomata i komplikacye choroby... Nie iest tu mowa o wykwintnym stole, prosta lecz smaczna przyprawa ze skrupulatném ochędóstwem są zaletą kuchni szpitalney; z tą iednak co do kliniki różnicą, iż tey na niczem zbywać nie powinno, czego tylko szczególny stan choroby, albo chorego, albo instrukcya uczniów wymagaćby mogły... Toż o napoiach rozumieć należy.

3° Ale naywybornieysze przepisy celu uchybią, iak skoro nie masz ludzi, coby ie wyrozumieć, pilnie i rostropnie wykonać umieli. *Posługacze* zatém, ze wszech miar fizycznie i moralnie usposobieni, ważne zaymuią mieysce w organizazyi Kliniki. Służba około chorych nie może iść w porównanie z iakąkolwiek inną posługą. Jey obowiązki tyle wymagaią sił i wytrwałego zdrowia, tyle delikatności i wprawy, tyle rozsądku i rostropności, tyle poświęcenia się, słodyczy charakteru i miłości bliźniego, tak są nakoniec rozmaite, mozolne i przykre: iż bardzo mało zaiste znayduie się ludzi, którzyby ie w całey obiętości wypełniać byli zdolni, albo też wypełniać chcieli...Uznał tę prawdę i głęboko nią był przenikniony uwielbienia i świętey zaiste czci godny Wincenty z Paulo: a pragnąc zrealizować i uwiecznić pomysł swey piękney duszy, szczególne założył zgromadzenie, którego reguły obeymuią wszystko, co tylko nayżarliwsza miłość bliźniego i wylane całkiem na ratunek nędzy miłosierdzie poddać i wymyślić mogły! Towarzystwo, którego powołanie stanowi wieniec naywznioślsey-

szych i naytrudnieyszych przymiotów i cnót, z których każda z osobna mogłaby uszlachetnić serce człowieka i zrobić go szanownym ludziom i miłym w obliczu Boga! Towarzystwo poważane przez wszystkie czasy i ludy, przez wszystkie rządy i wyznania religiyne! Zakon prawdziwie chrześciańsko-kosmopolityczny, który, gdy wszystkie inne niszczy zwolna i rozwięzuie czasu potęga, trwać będzie nienaruszony i przeydzie wraz z pamięcią świętego Fundatora do naypóźnieyszych potomków!.. Ale zna to każdy lékarz, a szczególniey Professor Kliniki, do naiemników zwykle ograniczony posługi. Żeby więc ta, o ile można, zbliżyła się do perfekcyi, należałoby o posłudze chorych szczególną dawać naukę, praktyczną i do poięcia łatwą, - iak to po niektórych dzieie się mieyscach; należałoby z takich tylko wybór czynić, co obowiązki swoie znaią i pełnić mogą; należałoby im takie zaręczyć korzyści, iżby ie pełnić chętnie chcieli; a nakoniec taką onych utrzymywać liczbę, iżby każdy z kolei odpoczywał po pracy i z pokrzepionemi spoczynkiem siły mozolną powtarzał służbę.

4° Przy Jnstytutach Klinicznych potrzebni są koniecznie *Assystenci*, czyli ukończeni już Doktorowie młodzi, którzy przez Professorów z naycelnieyszych uczniów wybierani i z ich sposobem postępowania spoufaleni, mogliby im pomagać, a nawet w każdym przypadku i czasie onych wyręczyć.—Nayskrzętnieyszy Professor, którego właściwym obowiązkiem iest w pewnych godzinach nauczać, nie może sam czuwać nad wykonaniem tego wszystkiego, co dobro chorych, nauka dyscypułów i porządek Jnstytutu wymaga... W tym względzie pilny, rostropny i biegły Assystent naywiększym dla niego iest skarbem... Obowiązki Assystenta Klinicznego są równie liczne iak ważne; których nikt inny zastąpić nie potrafi: a pełnienie onych kilkoletnie nayzdatnieyszych zapewne na katedry formuie Kandydatów. Poznał to dobrze od dawna przezorny Rząd Austryacki, dla tego też wszystkim praktycznym a nawet i wielu teoretycznym Professorom płatnych Assystentów poprzydawał, uważaiąc ich iako szczepy, którymi wczasie z łatwością wakuiące osadza mieysca... Poszły za iego przykładem i inne rządy.

5° Gdy przyimowane na Klinikę lékarską choroby, tak zwane *wewnętrzne*, często bardzo *zewnętrznych* także wymagaią środków, czyli manualney pomocy: nie mówiąc nic o większych operacyach, do których Professora Chirurgii pomocy upraszać wypada, mnieysze *chirurgiczny* uskuteczniać powinien *Assystent*, który więc także *ad statum*

Clinici należy... A nakoniec i to żądanie nie iest przesadzone, ażeby przy Klinice *Farmaceuta* assystował, celem wykonywania wszystkiego, co tylko we względzie lékarsko-chemicznym ordynowanym bydź może: iak n.p. robienie różnych rozkładów, kierowanie chemicznemi nakadzeniami, lub innemi środkami czyszczenia i t. p. We Francyi i u Włochów od dawna to iest w zwyczaiu.

6° Przemilczam tu *resztę posługi*, iakiey porządek każdego Szpitala rządnego nieodzownie wymaga, a którey tém mniey może na klinice brakować.

II. Opatrzona we wszystko i organizowana chociażby naylepiey Klinika martwym tylko byłaby zakładem, iak skoro tego organizmu nie natchnie życiem duch Professora i nie utrzymuie w ruchu Metoda Jnstytucyi praktycznych...

Nie zapuszczaiąc się w rozbiór przymiotów Professora Kliniki, które iako Lékarz i Nauczyciel posiadać winien: ani w krytykę różnych przez różnych zalecanych i zachowywanych Metodów nauczania praktyki przy łóżku: napomknę tylko owe stosunki i kwalifikacye zewnętrzne, które pierwszemu, ieżeli ie posiada, wielce ułatwiaią korzystne pełnienie oboyga powinności, i wyłożę po krótce metodę, moim zdaniem naystósownieyszą, którey się dotąd, za wzorem celnieyszych Klinik, o ile można, trzymać usiłuiemy.

Do Attrybucyi zatym zewnętrznych Professora Kliniki należy:

1° Ażeby ten zarazem był Professorem Patologii i Terapii szczególney, czyli wykładał razem z katedry naukę o chorobach i ich leczeniu w szczególności...Tem sposobem obiedwie te nauki wspieraią się i wyiaśniaią na wzaiem, zyskuie się na czasie, ułatwia się uczniom poięcie i wyrozumienie, unikaią się nie potrzebne powtarzania lub, co ieszcze gorzey, kontrowersye i kollizye, ztąd nieochybnie wynikaiące, iak skoro dzielący te zatrudnienia dway oddzielni Professorowie, systemem, zdaniami, lub biegłością praktyczną zbyt mocno od siebie różnią się; czego przykłady daią się spostrzegać na Akademiach, gdzie ten zwyczay rozdziału dwóch nierozdzielnych rzeczy istnieie...

2° Dla tém łatwieyszego wyboru i opatrywania Kliniki w chorych, dla tém prędszego spostrzeżenia panuiących epidemicznie i endemicznie chorób, dla akuratnieyszey

obserwacyi ich biegu i różnych zwrotów, dla pożytku nawet zbyt ważney Anatomii patologiczney, mogącey wzrość iedynie przy mnogich i pilnych dissekcyach trupów, na rozmaite choroby poległych, dla uniknienia wszelkich oppozycyi, intryg i t. p. Klinika nie tylko iak nayściśley powinna bydź połączona z ogólnym Szpitalem, ale, iak to w Austryackich i innych zwyczay iest kraiach,—Prof. Kliniki powinienby bydź zarazem Dyrektorem Szpitala ogólnego.

3⁰ Z tychże samych powodów powinien on mieć wolny przystęp i wybór we wszystkich innych Szpitalach chorym poświęconych, ażeby, za porozumieniem się z ich naczelnikami, mógł z tamtąd przenosić do siebie lub okazywać tamże uczniom takich chorych, których w klinice z różnych przyczyn przyiąć lub pomieścić nie można, a których znaiomość iednakże koniecznie iest im potrzebna.

4⁰ Z teyże przyczyny i tym celem, powinienby Prof. Kliniki mieć sobie kommunikowane od Policyi wewnętrzney, iak dalece ta nad zdrowiem czuwa publiczném, rapporta miesięczne, kwartalne i roczne o stanie zdrowia ogólnego w mieście i po wsiach, o panuiących Epidemiach, Endemiach, a nawet Epizoocyach, o postępach wakcynacyi i innych dobroczynnych lékarsko-policyynych ustaw, o wzroście lub ubytku populacyi, o gatunkach panuiących śmierci i t. p. które iey zasyłać powinni Fizycy i inni urzędnicy zdrowia publicznego...

5⁰ Powinien on bydź wspólnie z Professorami Medycyny legalney i Policyi lékarskiey używany od Rządu, iużto do dawania swey opinii w różnych zayściach, iużto do aktualnego wykonywania różnych rozporządzeń lékarsko-policyynych: n. p. do ratowania nagłą śmiercią, albo gwałtowną chorobą, wścieklizną i t. p. rażonych; do obdukcyi sądowniczych, do rewizyi Aptek, Szpitalów, Łaźni publicznych, Więzień, Domów ubogich, roboczych i innych zakładów ku zdrowiu ludzkiemu służących, albo też szczególny nań wpływ i odmiany wywieraiących. Powinien on bydź iednym słowem czynnym członkiem *Collegium* czyli *Komitetu Lékarskiego*, tyle potrzebnego i pożytecznego w każdym kraiu i rządzie.

Nie pretęduię ia przeto, ażeby on wszędzie przewodził lub pierwszą grał rolę... daleką odemnie iest taka zarozumiałość lub też zachciwanie uniwersalności!. ale tego tylko żądam od Professora Kliniki, ażeby mu nic z wzmiankowanych przedmiotów

obcym nie było; ażeby miał wolność bydź wszystkiego tego ile możności naocznym świadkiem, a czasem i czynnym współexekutorem; a to końcem pomnożenia pożytków Kliniki... Jest bowiem rzeczą oczywistą, dowodu nie potrzebuiącą, że im rozlegleysze będzie miał Professor doświadczenia pole w każdym względzie, im większą praktykę publiczną i prywatną, im obszernieysze i pewnieysze wiadomości o stanie Jnstytucyach zdrowia publicznego tyczących się: tem z większą korzyścią będzie mógł pełnić urząd Nauczyciela Klinicznego; tém łatwiey informować uczniów praktycznie we wszystkiém, co tylko ściąga się do ważnego i trudnego ich powołania na przyszłość tem lepiey i łatwiey uskuteczniać polecania przez Rząd mu dawane, a tak oddziałuiąc nawzaiem wprost i przez swych uczniów, promowować wszelkiemi sposoby dobro publiczne, ostatni i nayświetleyszy cel wszelkich cywilnych i naukowych zakładów, urzędników i podczciwych obywateli!..

Tyle co do Professora..,

Co do Metody uczenia praktyki na Klinice, takowey w ogólności trzymać się należy, która ku wyliczonym wzwyż celom Jnstytutów Klinicznych, nayłatwiey, naypewniey i nayrychley prowadzi, i iak naywiększe ze wszech miar korzyści naukowe zapewnić może... Podsuwać zatym pod zmysły uczniów stopniowo coraz to więcey rozmaitych przedmiotów... Zwracać uwagę do postrzegania takowych... nawykać rozsądek do upatrywania podobieństwa i różnicy pomiędzy rozmaitemi zjawiskami.. do poymowania stosunków przyczyn, skutków, znaków i natury różnych chorób. . prowadzić rozum za pomocą indukcyi i analogii do wydobywania wniosków ogólnych z obserwacyi szczególnych i do zastósowania na wzaiem prawd ogólnych do szczególnych przypadków, czyli uczyć ich sprawdzać ciągle teoryą na praktyce, i przeciwnie tworzyć sobie z praktyki teoryą... Okazywać związek, styczność i pożytek wszelkich nauk posiłkowych i wszystkich części całey umieiętności i sztuki z Kliniką i dla Kliniki... Odnawiać nieustannie i oczyszczać prawdziwą ideę życia i zdrowia.. okazywać w chorobach iego zboczenia.. wydobywać stąd skazówki do leczenia takowych, i wskazywać naydzielnieysze środki z własnego i obcego doświadczenia wiadome; tudzież sposoby i wszelkie fortele i ostrożności, przy używaniu takowych zachować się maiące... budzić chęć badania i prawdziwe wskazywać drogi.. zaprawiać do samodzielności... kierować do prawdy... wyiaśniać wątpliwości, chronić od fałszu..

ćwiczyć w pilności, cierpliwości, przezorności, łagodności i wszelkich innych cnotach, tyle do szczęśliwego wykonywania sztuki przydatnych... i to wszystko i cały sposób obeyścia się z chorym. słowem i przykładem w istocie stwierdzać, i w takim stanie postawić swych uczniów, iżby ci z czasem nie przestaiąc na chudobie w szkołach nabytey, w koley mizernych nie wkraczali Rutinierów, ale własnym popędem i siłą do coraz wyższey dążyli doskonałości, i każdy z nich, aby ziareczko do wzbogacenia ubogiey zawsze ieszcze umieiętności przyczynił... Oto są głównieysze punkta, które na oku mieć trzeba przy Jnstytucyach praktycznych... Zaś w szczególności następuiące prawidła w postępowaniu Kliniczném zachować należy:

1° *Co do ilości chorych*, zbyt mała i zbyt wielka liczba równie sprzeciwia się zamiarowi naukowemu: tamta mało darzy doświadczenia; ta odurza niewprawione ieszcze zmysły, roztrzepuie uwagę i niestrawność umysłową sprawuie, szczególnie na początku kursu z wolna w tey mierze postępować należy. – 12–18–24 łóżek, naywyższy stan zwyczaynych Klinik wynosić powinien. Lepiey za to przedłużyć kurs Kliniki, a później go po Szpitalach dozupełnić.

2° *Co do wyboru chorych*, ten początkowo na proste i łatwieysze, późniey na trudnieysze i bardziey powikłane, naybardziey na codzienne, zwyczayne, popularne, mieyscowe, nagłe, prędkiego ratunku potrzebuiące, z czasem i na szczególnieysze, rzadsze, nigdy wyłącznie na same tylko nadzwyczayne, i że tak powiem, monstra patologiczne, osobliwie na uléczone, środkom lékarskim dostępne, ale niekiedy i na wątpliwe a nawet oczywiście nieuléczone, końcem doświadczenia lub okazania granic sztuki, padać, – w ogólności iednak taki bydź powinien, iżby w ciągu dwuletniego kursu przynaymniey naygłównieysze i naypospolitsze formy i gatunki chorób i ich sposoby léczenia uczniom demonstrowane były. Co do reszty na dokładnym opisie przestać muszą. Wszystkie i wszelkie choroby i ich léczenia w ciągu Kliniki chcieć widzieć, śmiesznem byłoby wymaganiem. Tu tylko pierwsza nadaie się wprawa: resztę czas i własne doświadczenie dokończyć muszą.

3° Jakażkolwiek ilość lub rodzay chorych będzie, każdy z nich oddaie się pod dozór iednego z praktykuiących uczniów, który odtąd ciągłe o nim mieć staranie i codzienną z swych czynności sprawę Professorowi zdawać powinien.

W tym celu każdy nasamprzód chory, świeżo przybywaiący, przy pierwszey zaraz, ile możności, wizycie, iak nayściśley bywa examinowany, przez nadanego sobie Assystenta, wraz z Professorem, takowém badaniem kieruiącym, i w obecności wszystkich innych współuczniów; a to według zasad iuż na wstępie do Kliniki sobie podanych... Wiek, płeć, konstytucya, temperament, powołanie i sposób życia i inne momenta usposabiaiące; czas i przyczyny powoduiące; środki iuż używane; nakoniec cały szereg symptomatów od pierwszych początków, przez cały bieg, aż do obecnego stanu choroby, są głównieysze punkta takowego *badania.*

Po tém przystępuie się do *rozpoznania choroby*, *czyli Diagnostyki*, którą nayprzód sposobem analitycznym, za pomocą Indukcyi, poczynaiąc od zjawisk czyli symptomatów, wywodzimy, a potém na odwrót, sposobem syntetycznem, zwracaiąc uwagę na przyczyny, które tę słabość zdziałały, sprawdzamy i dozupełniamy. Takowy tryb postępowania iest dla lékarza w ogólności, a szczególnie dla początkowego, nayłatwieyszy i naybezpiecznieyszy. Diagnostyka nie tylko kształt i zewnętrzną choroby postać, ale zarazem iey wewnętrzną naturę i właściwe siedlisko, tudzież stopień, peryodę, prostotę lub komplikacye różne obeymować, krótko, cały skład zewnętrzny i wewnętrzny choroby aż do naymnieyszych osobistych drobnostek, śledzić i odcieniować powinna: dla tego też naydłuższym, naytrudnieyszym ale i nayważnieyszym iest czynem, na którym wszystko z resztą wspiera się i polega. Dokładna i rzetelna obserwacya; iasne, zdrowe i ścisłe rozumowanie, są znowu iey podstawą i warunkiem. Czcze uroienia, śliskie hypotezy i naciągane systemata, nie powinny iey przewodniczyć, i chyba tylko dla okazania ich fałszu lub wątpliwego waloru wzmiankę o nich uczynić należy.

3° Rozpoznana i oznaczona akuratnie choroba sama nieiako stosunki swoie i stopień niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia objawia i *do Prognostyku* prowadzi; który na tych samych oparty zasadach, iaki bieg i zwrót weźmie choroba, – kiedy ta i na czém się skończy ostatecznie? – wyrzec powinien. Wszechstronne zastanowienie się i nayściśleysza rachuba, z nayostrożnieyszą połączona rostropnością, temu proroctwu towarzyszyć powinny, i wcześnie przyuczać niedoświadczonego ieszcze i zbyt łatwego lub trwożliwego w Prognostykach Lékarza, iak sobie radzić w naydelikatnieyszey materyi, od którey nie tylko spokoyność chorego i familii, ale i własna iego reputacya naywięcey zawisła.

4° Idzie zatém oznaczyć *Terapią* t. i. iak poznaną chorobę léczyć, iak mitigować nieuléczoną należy, czyli, co sztuka właściwie w danym przypadku działać i uskutecznić powinna, i może?..Wzgląd na przyczyny i charakter choroby wskazuie *metodę* léczenia; Analogia zaś doświadczeniem i rozsądkiem powodowana *środki* właściwe wybiera; a siedlisko i stopień choroby i cała chorego indiwidualność *dozę* i *mieysce* i *szczególny sposób* naznacza, według iakiego takowe zaapplikować należy... Wszystko to uczeń sokratycznym trybem pytany i na drogę właściwą naprowadzony, odkryć, poiąć i podać, i według prawideł sztuki porządnie ułożyć i przepisać powinien. *W wyborze lékarstw*, środki wiekami stwierdzone przed nowemi ieszcze wątpliwemi, tanie przed drogiemi, kraiowe przed obcemi, *ceteris paribus* rozumié się pierwszeństwo odbieraią. *W kombinacyi* dzielność i prostotę na baczeniu mamy, i recept łokciowych, równie iak dziwacznych lub mdłych, lub przeładowanych kompozycyi nienawidzimy...Uganiać się za nowością, nie popartą wielką powagą, niebezpieczną nader iest rzeczą w nauce kliniczney; nie nowości lecz prawdy uczyć należy: ale obstawać uporczywie przy starém, kiedy wiek świeży nowsze i lepsze wykrywa rzeczy, niewiadomość lub uprzedzenie znamionuie. Dla tego i nowo odkrytych i dostateczną powagą zaręczonych léków śmiało używamy, albo i sami przezornie tam doświadczamy, gdzie dawne skutkować nie chcą; chroniąc się sumnienie lekkomyślnego *experimentowania*; tudzież częstey bez przyczyny zmiany, wahanie się w zasadach albo bezzasadne macanie niby na oślep znaczącey. W ogóle zaś usiłować potrzeba, ażeby uczeń wszelkich znaiomych i lepszych środków, ile możności, naocznie widział użycie i przy łóżku sprawdzał wiadomości podane w materyi lékarskiey. Nakoniec wyznaczamy *dietę*, i cały sposób bytu i zachowania się chorego z równą uwagą i surowością.

5° Po ukończeniu tak sprawy, Assystuiący cały ten Akt w szczególnym protokole, tym samym iak się odbył, spisuie porządkiem, *Historyą choroby* nazwanym, którą nazaiutrz w obec Professora i wszystkich uczniów odczytać winien, a resztę ustnie wyłożyć, co dotąd w chorym zdarzyło się nowego, i iaki skutek wzięły lékarstwa; poczém znowu bada i rostrząsa stan pacyenta przytomny, i dalsze według tych samych prawideł proponuie środki...I ten tryb działań po tyle kroć powtarza, ile razy wymaga tego potrzeba, dopóki choroba ostatniey mety nie doydzie. Ażeby iednak i reszty u-

czniów ćwiczyć rozsądek, mnożyć naukę, ożywiać interes i czuyną zawsze trzymać uwagę, czasem na przemian i drugich wyzywać i zdania onych zasięgać zwykliśmy; a co ich nadto wcześnie sposobi i zaprawia do *Konsyliów* czyli wspólnych narad lekarskich, naykorzystnieyszych zapewne, gdyby te z należytą zawsze odbywały się ścisłością i powagą...

6° W przypadku śmierci robi się *Sekcya* zeszłego, celem śledzenia w kadawerze ukrytych za życia odmian, siedliska i przyczyn choroby, w celu sprawdzenia lub sprostowania opinii, usprawiedliwienia kuracyi, postrzeżenia błędów, wykrycia prawdy i korzystania z tego na przyszłość. Ważne odkrycia i *Preparata* tym samym końcem w szczególném zachowuią się Muzeum, i służą do demonstracyi przy wykładach Patolog i szczególney z katedry. Tenże sam uczeń, co assystował żywemu, nóż przy dissekcyi prowadzi, a tak i do robienia wszelkich *obdukcyi legalnych* sposobi się, i Anatomią powtarza...Potém spisawszy wiernie, co było wykryto, wraz i ze zdaniem o przyczynach i gatunku śmierci, na końcu Historyi załącza, i Professorowi do zachowania oddaie...

7° Toż samo i z innemi dzieie się *Historyami*, które potym razem *Akta Kliniczne* formuią, dokumenta iey czynności zawieraią, i wydawane w treści na końcu roku nie tylko dla uczniów pożyteczną staią się pamiątką, ale i do wielu innych celów naukowych przydatne bydź mogą. Szczerość, dokładność, prostota, mądre i pożyteczne uwagi, styl czysty, gładki i wyrozumiały, stanowią zalety Historyi chorób, w których ciągłe ćwiczenie i tę ieszcze przynosi korzyść, iż tym sposobem naylepiey uczeń nabiera wprawy, iak w czasie innym udzielać się medykom, iak robić rozsądne *Visa reperta*, gdy tego zwierzchność w celu legalnym zażąda, – ważny i delikatny obowiązek *sądowniczego medyka*!

8° Do ogólnych ieszcze warunków i zasad metody kliniczney policzyć można: *a*) Utrzymanie ciągłe dozoru dziennego przez samychże uczniów, koleyno do tego wyzywanych, dla nauki, wprawy i dobra chorych. *b*) Obserwacye ciągłe i rzetelne meteorologiczne, końcem poznania zmian w atmosferze zachodzących i uwagi i ocenienia tych wpływów nayważnieyszych na zdrowie i życie człowieka. *c*) Nakoniec wolny przystęp i chętne udzielanie rady wszelkim chorym, którzy do kliniki wprawdzie nie należą, ale tam porady i ratunku iakiegokolwiek z zaufaniem szukaią: czyli połączenie z Kliniką stałą *Kliniki ruchomey*, tém użytecznieyszey, iężeli ta i do chorych po domach swoich leżących rozciągnioną będzie.

Lecz to iuż należy raczey do *środków* naukę Kliniki *udozupełniaiących*, równie iak dłuższa i pilna szpitalów różnych frequentacya po ukończonym kursie Klinicznym, którąby Zwierzchność kraiowa, iako nieodzowny warunek wolney praktyki, każdemu młodemu, chociażby i Dyplomem Doktora iuż zaszczyconemu Lékarzowi, nakazać powinna.

Tyle co do istotnych warunków Kliniki...

Akademia Krakowska, iakem nadmienił wyżey, od dawna miała Kliniki: ale pomimo wszelkiego usiłowania ze strony uczonych i gorliwych moich Poprzedników, mieyscowe okoliczności, których tu dotykać nie chcę, nie pozwalały uskutecznić wielu ważnych celów Klinikom zawierzonych... Zostawiono było oycowskiey troskliwości ninieyszego Rządu poprawić zadawniałe wady, obdarzyć Uniwersytet pięknym i wybornym Jnstytutem i w tym podarunku wystawić sobie naypięknieyszy pomnik. – Pozwólcie JW. Prezesie wraz z całym Senatem Rządzącym i Ty JW. Naczelniku Jnstytutów naszych! których gorliwości szczególnie należy się sława rozpoczęcia i wykonania tego zbawiennego dzieła, pozwólcie, ażebym Wam nayczulsze złożył dziękczynienia, nie tylko moim, ale i wszystkich moich Następców i Uczniów moich imieniem, i całego Wydziału i całey Akademii, a nawet powiem śmiało, i wszystkich Obywateli tego Kraiu imieniem, którzy dobro publiczne iak własne dobro maią, cenią, wspieraią, i wzrostem onego pod iakimkolwiek względem cieszą się i szczycą!

A Wy, ukochani Uczniowie! którym przewodniczyć w ciężkim zawodzie praktyki chlubném iest moiém powołaniem: wspieraycie Waszą pilnością usiłowania moie, ażebyśmy dążąc wspólnie do iednego celu, uiścili nadzieie oycowskiey Zwierzchności, i oczekiwania tylu przezacnych mieszkańców tego Miasta, dzielących tak iawnie i rzetelnie radość naszą z powodu dzisieyszey uroczystości! — Ja, któremu padł los szczęśliwy poczynać szereg Nauczycieli w tey nowey Szkole, ia Wam święcie przyrzekam natężać wszystkie siły, i wszystkie czynić ofiary, których tylko wzrost tego Jnstytutu, dobro chorych, lub Wasze dobro wymagać po mnie będą: wszak léczyć i uczyć iest naypierwszym i nayulubieńszym dla mnie obowiązkiem.

JOZEFA DOBROWSKIEGO

CZY NAZWISKO SŁOWIAN OD SŁOWA CZYLI TEZ OD SŁAWY POCHODZI?

Na to pytanie czytamy odpowiedź w łacińskiey, na rozkaz Cesarza Karola IV. zebraney Kronice, którą Przybyk z Pułkowa na ięzyk Czeski przełożył. Tak o tém mówi Kronikarz: *Ubi* (przy wieży Babilońskiey) *etiam unum idioma Slovanicum, quod corrupto vocabulo Slavonicum dicitur, sumpsit initium, de quo gentes ejusdem idiomatis Slovani sunt vocati: in lingua enim eorum* słowo *verbum*, słowa *verba dicuntur, et sic a verbo, vel a verbis dicti idiomatis vocati sunt Slovani.* (Gdzie także i mowa Słowiańska, którą mylnie Sławiańską zowią, wzięła początek, od którey narody tegoż ięzyka używaiący Słowianami się zowią; u nich bowiem słowo *verbum* po łacinie, słowa *verba* znaczy; a tak od słowa lub słów poszło nazwisko ludów Słowiańskich). Po Przybyku z Pułkowa w tę samę myśl pisze r. 1552. Jan Dubrawski Biskup Ołomuniecki w pierwszey Xiędze Historyi Królestwa Czeskiego. Postrzegłszy w Pliniuszu dawnieysze daleko nazwisko Serbów, powiada, że narody Serbskiego rodu, nazwisko Słowian późniey dla tego sobie upodobały, że wszyscy iednychże słów, to iest, teyże samey mowy, czyli tego samego ięzyka używali. *Placuit deinde*, mówi on, *vicitque apud illas gentes notum Slavonorum vocabulum, commercio unius linguæ natum. Jd enim* słowo *apud Sarmatas, quod verbum apud Latinos personat. Quoniam igitur omnes Sarmatarum nationes late jam tunc longeque per regna et provincias sparsæ, unum tantum eundemque sermonem atque eadem propemodum verba sonarent, se uno etiam cognomine Slovanos cognominabant. Ab ipsa præterea gloria, quæ apud illos* sława *appellatur*, slowutnij *dicti.* Chciał zapewne powiedzieć sławni, gdyż imienia *słowutny* zrzódłosłów iest słowo, nie sława. *Græci hoc cognomen, postquam vim vocabuli non intelligerent in Sclavonos, Itali in Sclavos detorserunt. Latini deinde Illyrios vocare coeperunt.* Wrzeczy samey Grecy to zmienili i przekręcili nazwisko Sławian pisząc ich Sklawonami; nie tylko bowiem nie mogąc czysto *sl* wymówić, *k* między *s* i *l* włożyli, ale ieszcze zamienili *o* na *a*, i tak zamiast *slo* pisali σκλα albo też σϑλα. Za tém mylném pisaniem i wymawianiem poszli inni, rodowitych Słowian iednak wyiąwszy. Lecz ztad

że Prokop pisze Celegast, Ardagast; albo że Cesarz Grecki Konstanty mówiąc o zakonie Słowian ζακαν pisze, ktożby świadom mowy Słowiańskiey wnosić chciał, że ci Słowianie sami przed czasy gost iako gast, zakon iako zakan, to iest *o* iak *a* wsłowach tych wymawiali? Dziwi mnie przeto, że Jan Dubrawski rodowity Czech, także tu, choć wprawdzie tylko mimochodem o sławie wspomina, gdy wyżey sam, daleko właściwiey słowo, iako źrzódłosłów nazwiska Słowian, przywodzi. Znać to dla tych napisał, którzy się raczey sławnymi, niż słownymi zwać woleli. Mniey mi dziwno, że biegły nasz oyczystych starożytności badacz Dobner, iako Niemiec z małey strony *), pisząc po łacinie Slavi, przy sławie obstaie, wnosząc, że narody Słowiańskie od sławy sławnemi zwano.

Już w piśmie moiém przed czterdziestą dwoma laty w języku niemieckim wydaném starałem się okazać, że od źrzodłosłowa *slauti, slowu, slugi*, równie słowić, iak sławić, słowo i sława pochodzi, a imiona Słowianie, Sławianie, toż samo maią pochodzenie.

Południowi Słowianie ieszcze i teraz język Słowiański swoim zowią. Nie chciałem tedy ani sławy, ani słowa wyłącznie się trzymać, ale zostawiłem każdego woli wywód nazwiska Słowian z pierwotnego źrzódłosłowa *slowu*, albo przynaymniey od słowić, sławić. Byłem poniekąd ieszcze w wątpliwości z tego względu, że się nazwisko Słowian u Russinów nie inaczey iak Sławianie pisało. Przekonałem się iednak potém, że naystarszy Kronikarz Ruski Nestor, iako też inni aż do końca XVI. wieku w xięgach swych zawsze *Słowienie*, *Słowene*, pisali i tak nawet wymawiali; nie mogłem zatém dłużey wątpić, że wszelkie nazwiska Serbskiego narodu *Słowane*, *Słowienie*, od słowa nie zaś od sławy pochodzą. Patrz Sławin (str. 14—16) gdzie zamiast dowodu przywiodłem I. Rozdział Bibliothecæ Slavicæ, przez Fortunata Duricha w Wiedniu r. 1795. wydaney. Zacny ten móy przyiaciel, Czech rodowity, sądzi, że prawdziwego nazwiska Słowiańskiego narodu u niego samego, nie zaś u Greków i Łacinników szukać należy; niżey na str. 16—24. okazał on, że nie tylko Czechowie i Słowacy, ale także i Dalmatowie, Bosniacy i dawni Rusini w nazwisku tém *o* zamiast *a* pisząc, *Slowian*, *Slowianin*, *Slowin*, *Slowinec*, *Slowiański Slowiński* dotąd zachowali

*) *Mała strana*, *Kleinseite*, część miasta Pragi na lewym brzegu Mołdawy, z przyczyny tamże znayduiących się dykasteriów po wielkiey części przez Niemców zamieszkana.

Przy. Tłum.

Na stronie 27. wniósł on domysł, coby Słowianie (od słowa nazwani) imieniem tém wyrażać chcieli. *Nihil jam*, mówi uczony ten nasz rodak, *obstare mihi videtur*, *quo minus a voce* słowo, *quatenus sermonem significat*, *originatione ducta*, Slowene *idem sint ac sermonales*, *ut Tertulliani vocabulo utar*, *sed proprii sermonis communione*, *quæ patriæ vocis signo sufficienter designatur*, *proxime derivato ex nomine adjectivo* słowny, *sed forma apocopata* słowen. Sądzę bowiem, że krainy w których mowa słowiańska, słowo Słowiańskie panuie, słowy się zwały, zkąd imie *Słowian* lub *Słowak*; iak podobnie *Polan*, *Polak* od pola, *Morawianin*, *Morawczyk*, od *Morawy*, *Slęzan* lub *Slęzak* od *Sley* początek wzięły.

Do tych tak licznie przez Duricha przywiedzionych dowodów, że Słowianie w ustawach wszystkich narodów tegoż plemienia po wszystkie czasy Słowianami, nie zaś Sławianami się zwali, nie myślę tu nowych przydawać. Nie mogę przecież pominąć tego, że i pilnieysi badacze dawnych pomników Ruskich utrzymują, iż miasto Sławianie, Słowianie pisać się powinno. P. Kałaidowicz w wybornem piśmie pod tytułem: *Joann. Exarch. Bulgarski* w Moskwie r. 1824. wydaném namienia na kar. 2. że pisano Słowianie. *W drewnich pametnikach*, mówi on, *wsegda pisali Slowene*, *Slowenin*, *Slowensk*, *potom Slowenskij*; *w srednija wremena bukwu ě zaměnali literoju e*; *w XVII. weku naćali izměnit bukwu o w prwom sloge na a*, *i pisali Slawene*; *togdaže* (*Gram.* 1648. *goda list.* 47.) *pojawljasjetsia nowyi nyněјśnij wygawor i prawopisanie: Slawiane*, *Slawianin*, *Slawianskij*. Teodor Polykarpów wydaiąc roku 1704. *Lexikon trejazyćnyi rećenij Slawenskich*, *jellinogrećeskich i latinskich*, *po Slawenskomu Alfawitu razpoloženoie*, aczkolwiek na tytule dwa kroć *Slawenskij* pisze w samym słowniku, z rozlicznych starych i nowych xiąg zebranym, położył iednak: *Slowenskij σλαβονικος*, *slavonicus*; *Slovenin σλαβος*, *σλαβονος*, *slavenus*, niechybnie dla tego, że te słowa w starych xięgach tak pisane znalazł.

Iwan (Jan) Peniński, który z moiey starosłowiańskiey Grammatyki w ięzyku łacińskim w Wiedniu 1822. r. wydaney użyteczny wyciąg dla szkół Ruskich uczynił i 1825. r. a powtóre 1826. drukiem ogłosił, pisze na tytule: *Slawjanskaja Grammatika.* P. Wostoków zaś mąż w starych Słowiańskich rękopismach biegły, zdaiąc o wyciągu tym w bibliograficznych swych listach Nro 25. pełną zdrowego sądu spra-

wę, wszędzie kładzie Słowiański, gdzie inni wedle źle przyiętego zwyczaiu pewnie byliby pisali Sławiański.

Antoni Juranicz Franciszkan w przygotowaniu do Mszy *Stey* w Wenecyi 1765 glagolicą drukowaném naśladował także błędną pisownią Rossyan, którzy *sla* zamiast *slo* kładą; chcąc bowiem rozróżniać ięzyk cerkiewny od prostego charwackiego, zowie pierwszy Sławińskim, drugi mową arwacką. Lecz nie poszedł za nim i tą mylną pisownią Józef Giurini także Franciszkan, ale pisze tak iak dawniey wszyscy Dalmatowie pisywali, to iest: *Slowiński*. Patrz iego łacińską Grammatykę dla młodzi illiryckiey w Wenecyi 1793. wydaną, którey dał tytuł Słowiański: *Slovkina slavnoy slovinskoj mladosti, napravlijena*.

Jakąż więc Czechy mogliby mieć przyczynę pisać raczey Sławianie, a nie Słowianie? Zadney zaiste. Zkądże więc poszło, że Wiel: JX. Józef Kral, ze śladów przodków swoich wystąpiwszy, tak fałszywy mógł dać tytuł xiążce Czeskiey: *Sláwowé Praotcowé Czechu*. Oto ztąd, że xiążka ta iest tłumaczeniem z dzieła Niemieckiego Ferdynanda Schwabenau. Wybaczyćby mu ieszcze można, że przeniósł sławę nad słowo; chociaż mowa Słowiańska już wybornością swoią dosyć iest sama z siebie sławna i niepotrzebuie aby ieden wyraz miał bydź do tego nazwiska powodem. Lecz w tém go usprawiedliwiać ani mogę, ani chcę, że on fałszywemi dowodami twierdzić usiłował, iakoby nazwisko Sławian dawnieysze było niż Słowian. „ Grecy, mówi on na kar: 13., imie Sławów, Sławian, na ięzyk swóy przełożywszy Enetami ich zwali, która to nazwa z nazwą Sławian, Sławianie, iedno ma znaczenie.“ Zeby kiedyś Grecy Słowian Enetami (to iest αιvετος od αινος chwała) nazywali, temu przeczę zupełnie. Słowianie u Greków nigdy się nie Enetami zwali. Ani nawet imie Wendów Grekom znane było. Jordanes pierwszy wspomina Słowian pod nazwiskiem *Venedæ*, *Veneti*, pod Tatrami siedzących, ponieważ tam ich około roku 550. znalazł, gdzie dawniey, za czasów Tacyta, naród Wenedów zupełnie inny rodem, od Słowian całkiem różny przesiadywał. Nazwa ta, iedynie geograficzna, po dziś się u Niemców zachowała (Wenden Winden) którą Słowian zowią; lecz u żadnego narodu Słowiańskiego nie znayduie się ona. Tak Czechowie, że do ziemi Bojemum, Bojehemum, Böhmen Böheim od dawna zwaney przyszli, od sąsiadów Bemowie,

Bohemani nazywani byli, nie przeto iakoby byli rodem Bojowie, lecz iedynie że się w Bohemskiey ziemi usadowili. *) A. K.

JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO

O JĘZYKU I PISMIE

ŻE MOWA LUDZKA NIE DA SIĘ ZUPEŁNIE PISMEM WYRAŻAC.

Mowa ludzka, i pismo mowy ludzkiey, nie iest iedno. Głos ludzki artykulowany przez pismo może bydź wyrażonym, ale tylko przez zbliżenie się do niego. Głos muzyczny tak artykulowany, iako i nie artykulowany wyrażonym bydź może przez noty muzyczne iak naydokładniey. Ale nota muzyczna ani artykulacyi, ani zgłoski ani głoski iedney wydać nie zdoła. To iest wszystkie instrumenta muzyczne nie potrafią wydać ani iednego słówka artykulowanego: *tak iest lub nie.* Wyrażaią noty muzyczne uczucia czułości, miłości, smutku, gniewu i wszystkich namiętności, ale słów wyrażać nie mogą. Mogą bydź słowa spiewanemi, nie tylko człowiek całą mowę ale i ptaki niektóre poiedyncze wyrazy spiewać mogą, których się nauczyły, lecz wyrażenie słów spiewanych tylko głoskami, nie zaś notami może bydź wydaném, chyba żeby kto noty, iak cyfry używał do mowy.

Rozmaite sposoby wyrażenia spiewu lub muzyki są wiadome przez litery w starożytności, przez cyfry tudzież, iak chciał Jan Jakób Rousseau, ale zawsze naydogodnieyszy sposób iest wynaleziony przez Guidona Aretina około r. 1028. a wydoskonalony przez Paryzkiego Kanonika Jana de Muris (de Murs) w wieku XIV. Solmizacya Mu-

---

*) Przekład ten z Niemieckiego oryginału bezimiennie Redakcyi nadesłany tém chętniey umieszczonym został, iż JW. X. Siarczyński w rozprawie od lat kilku wypracowaney odmienne uczoney publiczności ma objawić zdanie. Rozprawa ta ogłoszoną będzie w Czasopiśmie Lwowskim.

Przyp: Redakcyi.

ratori antiquit. Italiæ T. III. 876. Guidona Aretina wynalazek tak zwany od hymnu Pawła Dyakona

Ut *queant laxis resonare fibris*
Mira *gestorum famuli tuorum*
Solve *pollutis labiis renatum*
Sancte Joannes.

z Hymnu na cześć S. Jana Chrzciciela w wieku VIII. zrobionego cf. *Eichhorn Gesch: der Literatur* I. 2. p. 873—879. §. 269.

Spiew melodyiny ptastwa równie iak artykulowana mowa ludzka nie może bydź pociągany pod noty. Może go człowiek naśladować do wielkiego podobieństwa, może nawet nieco i literami zbliżać się do wyrażenia iego, ale wszystko to nie iest dostatecznem. Kanarek zawsze sam lepiey śpiewać będzie, iak naśladowca iego, a choć wabikami myśliwiec zwiedzie ptaka, iednak zawsze niedołężne iest wabienie człowieka choć na naysztucznieyszym wabiku. A wydawanie spiewu melodyinego ptasząt przez muzyczne narzędzia ieszcze mniey będzie pewnem, iak przez litery. Dawne iest iakie takie usiłowanie wyrażenia spiewu słowika, który nie iednakowym głosem spiewy swe wydaie, lecz inaczey w Węgrzech i w Polszcze, a inaczey w Niemczech i Włoszech spiewa. Naydoskonalsze iest to, co w Encyklopedyi Krynitza podobno z Włoskiego wynalazku umieszczone Tom C. p. 145. pod słowem *Słowik*, *Nachtigall.* Ciekawa też i to rzecz, że wszyscy Słowianie w nazwisku słowika nieiakiś rodzay mowy czyli słowa mu przypisuią, gdyż słowić tyle znaczy co mówić, a wszyscy prawie iednakowem mianem go zowią, co od słowa pochodzi, ob. *Linde sub voce* Słowik.

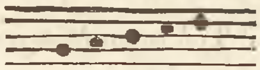
Jeżeli muzyka nie iest w stanie wydać głosu melodyynego ptastwa, ieszcze bardziey nie potrafi wydawać głosu nie melodyinego: ryku, beku, kwiku, rżania, a co więcey wrzasku ludzkiego, huku, puku, tylko do pewney miary i za pomocą stósownych narzędzi, iako zapewne biiąc w deszczki podług taktu, potem bębny i kotły, które pierwszemi były muzycznemi narzędziami. Równie też płakania, śmiania się, wcale iak pisać, tak i na którémkolwiek muzycznem narzędziu wydawać nie można.

Nie od razu uczy się człowiek mówić. Dopiero gdy słuchać, to iest słyszeć z uwagą, poymować głos rodziców przy zmocnieniu się dziecinnych narzędzi mowy, to iest gardła, ust i ięzyka, uczy się dzieci powoli wymawiać. Zawsze miłem to było u mnie postrzeganiem dawać na to ciągłą baczność, iak Dzieci z początku poiedyncze słowa i te czasem nie całe zaczynaią wymawiać, z początku nie dobrze, potém co raz lepiey, aż nareszcie doskonale, a gdy zaczynaią powoli co raz lepiey i myśleć, to co raz lepiey i mówić potrafią. Jednosyllabne, lub dwusyllabne powtórzone z iedney syllaby teyże samey słowa, są naypierwszą ich mową: Na, Ma, Mama Pa-pa, Ta-ta, La-la i t. d. Powoli dzieci więcey syllab składaią, ale ięzyk ich ieszcze nie ma wszystkich części mowy, i długo to trwa, nim zaczną różnić osoby i liczbę ia, ty, on, my, wy, oni. Zapewne pierwsze początki mowy składały się z wykrzykników, z nie artykulowanego wrzasku, pisku, płaczu, śmiechu. Większa część tych wykrzykników iest iednosyllabna we wszystkich ięzykach i nie masz ięzyka, w którymby nie były, a co więcey wspólne wszystkim ludziom są po części lub mało odmienne, zwłaszcza pierwiastkowego a, och, e, i, o, oh. Z tego samego źrzódła mamy i starożytne ięzyki iednosyllabne, i im starsza która mowa, tém więcey w niey iednozgłoskowych słów i tych, co się zowią onomatopoea, naśladowania brzęku lub dźwięku naturalnego. Chiński może być ięzyk do dziś dnia naystarszy, ale może iuż nie pierwszy początkowy, naywięcey ma iednosyllabnych słów, lub cały iest iednosyllabnym i naywięcey ma onomatopoeów, a nie zaś wszystkich części mowy, iakie my mamy; brak mu na przykład przedimków, brak spoyników, i innych partykuł. Tych i nasze dzieci późno się bardzo uczą, a *verbum*, słowo u nich nayczęściey tylko w trybie bezokolicznym lub rozkazuiącym da się słyszeć: day, day, dać dać. Równie powoli przychodzi spadkowanie rzeczowników, iak czasowanie słów.

Jan Gottfryd Herder naylepiey pisał o wynalazku mowy ludzkiey, o początku ięzyka (über den Ursprung der Sprache). *Vocabula sunt notae rerum.* Dzieło iego przez Akademią Berlińską uwieńczone r. 1770. podług drugiego wydania poprawnego r. 1789. iest w Tomiku I. r. 1821. w Oddziale I. p. 5—185. Już zwierz ma mowę swoię, a zatém i człowiek w zwierzęcym stanie, ale mowa ludzka i zwierzęca nie iest iedno; pierwsze wyrazy radości i smutku wyraża z początku zwierz i człowiek nie wiele różnym sposobem. Atoli mała ta różnica staie się wielką, gdy człowiek arty-

kuluie, a zwierz nie ma tey artykulacyi. Süszmilch uznaie w tém boskiego porządku ślady, że przez 24. głosek wszystkie słowa dadzą się wyrazić, ale to mylna iest rzecz, któż bowiem wskrzesze martwy ięzyk? któż potrafi oczami z liter nauczyć się głosu, kiedy go pierwey nie poznał ze słuchu? im bliższy ięzyk początku swego, im bliższy źrzódła przyrodzenia, tém trudniey iest uiąć go w głoski p. 15. a tém mniey podobną iest rzeczą, aby go dwudziestoczterma czcionkami wyrazić. Missionarz Basler bawiąc lat 10. u Narodu Abenaki w Północney Ameryce, skarży się na to, że mimo uwagi naytęższey ledwie połowę wyrazu zdołał oddać głoskami, i był często pośmiewiskiem ludu; a iakżeby on takie słowa, których wymówić nie potrafił, iakżeby ie był wyraził przez niedostateczny alfabet francuzki? Toż samo Missyonarz Chaumont twierdzi: iż lat 50. zabawiwszy między Huronami, nie mógł wyrażać ich ięzyka. Słowa iednemi literami pisane miały wymowę różną i znaczenie od siebie odrębne. Garcilasso de la Vega użala się na Hiszpanów, że popsuli Peruańskie wyrazy, a cóż robią Fzancuzi, Włosi, Niemcy, a nawet Anglicy z naszemi Słowiańskiemi słowami? Cóż my sami robiemy z ich mową w pisowni naszey? Rossyanie, Polacy (p. 14.) wymawiaią wiele słów tak, że ich wyrażać inni nie mogą. Jak męczy się Anglik, aby mowę swą pismem oddał. Francuz nie mogąc przez gardło wymawiać, Grek nowożytny, Włoch mówią wyższą częścią ust, maią iednak żywy wyraz. Ale chociaż utarte ich głoski przydatne są do wyrazu ich mowy, iednak też mowa zawsze zostaie w obrębach ich ust, w których się zrodziła, a litery tylko są cieniem mowy.

Mylne Süszmilcha było założenie, mylnieyszym iest ieszcze iego wniosek, weźmy na przykład pierwszy, iak dawniey mniemano ięzyk, Pismo święte hebrayskie, od którego cały świat w dziedzictwie ma głoski. Wszakże ta mowa była w początkach tak żywa, że ledwie ią można było pismem wyrazić, cały skład iey grammatyki okazuie to, i dowodzi toż samo. Hebrayski ięzyk starożytny (nie miał samogłosek p. 15.) U nas samogłoski są zawiasami ięzyka, u Hebrayczyków nie pisano ich. A czemuż? bo nie było ich można pisać. Późnieysze było głosek pisanie, niż wykształcenie ięzyka. Nie Bóg dla ludzi wynalazł mowę, lecz za pomocą Boską ludzie sami ią wynaleźli p. 47. Ratio, oratio, rozum i mowa są z sobą połączone. A tu niech mi będzie wolno dodać grecki wyraz *logos*, co wszystko to obeymuie: rozum, liczbę, słowo, rozumowanie, liczenie, mowę.

Nie wypisuię nic więcey z Herdera, lecz to tylko przydaię: ięzyk Chiński lubo artykulowany nie ma atoli takich iak my zgłosek. Znaki znaczą całe słowa, a spoienie kilku znaków nowe wyrazy. Aby noc napisać, trzeba trzy znaki złączyć w ieden, ciemność, człowiek, okrywać. Te trzy znaki kluczami zjednoczone wyrażaią pomysł: noc. Kiedy złożone słowa zdaią się mieć kilka zgłosek, każda iest osobném słowem. Peking północny dwór, Nanking południowy, a Kon-fu-tse Konfucyusz trzy słowa osobne zawiera. Jest ten ięzyk naytrudnieyszym dla Europeyczyka i nie podobna prawie nauczyć się iego doskonale. Wyraz *ia* pięciokrotnym sposobem wymówiony podług skali muzyczney, pięć znaczy z sobą wcale nie złączonych pomysłów  znaczy bowiem: ząb, muła, *mulus* lub mulicę; wyborny, *excellens*; zadumienie, *stupor*; gęś, *anser*. Nie dziw zatém, że naymnieysze uchybienie w wymowie odmieni znaczenie wyrazów, i nie od rzeczy iest powieść, iż pewny Missyonarz chcąc powiedzieć piękną mowę przez Chińczyka poprawioną, gdy ią opacznie wymawiał, poruszył na siebie gniew słuchaczów, gdy ci rozumieli, że same prawi im obelgi. Z żalem do poprawiacza powróciwszy Missyonarz, że nie dobrze albo nie rzetelnie mu poprawił oracyą, usłyszał, że nie iego wina w tém była, lecz samego Missyonarza, który źle wymawiał. (Gesner und Hager Buchdruckerkunst 1740. T. I. p. 51.) Nim pismo nastało, mowa iuż wykształcona była. Początek mowy wszyscy starożytni Bóstwu przypisuią: Quintilian II. 16. *Deus ille princeps, parens rerum fabricatorque mundi, nullo magis hominem separavit a cæteris animalibus, quam dicendi facultate. Rationem igitur nobis præcipuam dedit. Sed ipsa ratio neque tam nos juvaret, neque tam esset in nobis manifesta, nisi quæ concepissemus mente, promere etiam loquendo possemus*, a i pismo święte potwierdza myśl Herdera. Gen. II. 20. Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydłu i ptastwu niebieskiemu i wszelkiemu zwierzowi polnemu. Nie od razu wynaleziona była zatém mowa ludzka, lecz powoli w miarę poznawania co raz większego przedmiotów.

Atoli pierwotny ięzyk Adama iuż nie wiadomy, a równie iak i mieysca raiu dobadać się nie można, gdy świat tyle doznał odmian na powierzchni swoiey. Szukali wszelako raiu pierwiastkowey mowy różni badacze, a nayczęściey każdy w swoim własnym kraiu lub swoiey Oyczyźnie znalazł go szczęśliwie. Atlantica s. Manheim *vera Japheti posterorum sedes et patria T. I. Upsaliæ* 1675. II. III. 1679—1698.

T. IV. a *filio editus rarissimus.* Voigt, Cat. Libr. rar. 739. Olof Rudbek w Atlantydzie w Szwecyi, Mikołay Szarffenbergier Księgarz Krakowski znaydował w korabiu Noego iuż Słowian i Polaków, a Dębołecki Reformat w Słowiańszczyznie, mianowicie w Polszcze w dawney Scythyi i Sarmacyi zaród wszystkich narodów. Teraz iest zwyczaiem w Królestwie Kaszemir, w Jndyach z tey strony Gangesu szukać siedliska pierwszych ludzi, atoli i tam nie masz iuż ani pierwiastkowego człowieka, ani pierwiastkowey mowy. Dosyć na tém, że z iednego źrzódła wszystkie wyszły ięzyki. Sławne Tripartitum w Wiedniu wydane okazuie to naylepiey. *Tripartitum seu de analogia linguarum libellus. Viennæ* 1820. *fol. Continuatio I. II. III.* 1821. 1823. *Wiener Jahrbücher der Lit. B. XV.* 209. *Band XXIX.* 305. *seqq.* Przywodzimy tylko z tego przykłady w oczy biiące.

I. Germ. Pforte, Porte, Angl. port, Holl. poort, Sved. port, Russ. worota, (dodaiemy po Polsku wrota, po czesku wrata, ale bydź może, iż to od słowa wrot, wrócić, wrat, wratiti pochodzi i tu nie należy) po Łac. porta, po Hiszp. porta, po Kambrobritańsku porth (w Xięstwie Gales, Wales), w małey Bretannii porz, po Franc. porte, u Berberów w Afryce burt, po Jndyisku prota, po Lapońsku port.

II. Germ. Thor, Thüre, po Jslandzku Dyr, Angl. Door, Holl. Deur, Sued. Doerr. Dan. Dor, w Słowiańskich dialektach Dweri po Rossyysku, drzwi po polsku, dwere po Czesku, po Wandalsku Duri, może nie pewno, i niewiedzieć, iak, czy to po Sorabsku w Luzacyi toby było durje, czyli po Kraińsku, toby było duri *Joh.* XX. 19. Cambrobrit. Dor, po Grecku Thyra, w Albanii u Skipetarów Dera, po Ormiańsku Durn, po Kaukazku Deri, duar, Chaldaice terach, Jndice Dwar, Japonice tŏ, Lett. Duris, Livonice Durres, Persice, Dor, ter. Do tych słów wszystkich ma bor, bohre, pre, przez pierwiastkową syllabą i myślą, przynaymniey do N*ru* I. iakieś zbliżenie

Daley:	1. Navis po Łac.	Napf. po Niem.
	2. Boot	pot, po franc.
	3. Schiff	scyphus
	4. Gölle	olla po Łac.
	5. Heu	Hafen po Niem.
	6. Vaisseau (navis)	vaisseau
	7. Sudo, navis et vas po Rossyy.	Sądek, *vasculum* po Polsku i do dziś dnia,

w Wielkiey Polszcze barełka. Niemieckie Gefæss, statek wodny i *vasculum*: beczka, barełka. Jak z hebrayskiego cheleb, przez wyrzucanie syllab na wyspach Sandwich na spokoynym Oceanie zrobił się lif, to tam obaczyć można. Za naystarszy iednak ięzyk miany iest teraz ięzyk Chiński i wszystkie mniey więcey iednosyllabne z tamtey strony Gangesu ięzyki. Adelunga Mithridates kontynuowany przez Jana Seweryna Vater T. I—IV. 1806—1815. Tom I. 34. seqq.

Lecz iak daleko iest ieszcze od mowy do pisma. Wynalazek pisma był równie przypisywanym Bóstwu, a w samey istocie, ieżeli nie bezpośrednio, to pośrednio Dawcy wszego dobra przypisywać pismo głoskowe powinniśmy. Nie mało było pisarzów takich, którzy doskonale wiedzieli, iakiego Adam i Noe używali alfabetu: Jakób Bonawentura Hephurn, Franciszkan Szkocki r. 1616. Wawrzyniec Schrader Professor w Helmstadzie r. 1592. Jo. Augustinus Pantheus Xiądz Wenecyański r. 1530. ob. Jakóba Fryderyka Reimanna *Historia literaria antediluviana* w Hali Magdeb. 1709. która umieszcza te wszystkie dziwactwa p. 238. Tałmudystowie i wielu nowszych pisarzów Greckich Adamowi nawet wynalazek pisma i nauk wszelkich przywłaszczali. Pismo w Tałmudzie Bawa Bathra zwane przypisuie mu psalm dziewięćdziesiąty drugi, iakoby go zrobił na cześć Szabasu, a dwa inne psalmy wydał Jan Eusebi Nieremberger Jezuita z Biblioteki w Eskurialu L. II. *De origine sacræ scripturæ.* Cała księga Rasiel, dzieło kabalistyczne niby od Anioła Rasiela Adamowi przyniesione, wyszło w Amsterdamie r. 1701. *Hamberger Zuverlæssige Nachrichten* T. I. p. 1. seqq. Znayduie się *in Codice pseudepigrapho Veteris Testamenti* u Fabrycyusza. Nie trudnoby było liczny rząd przytoczyć nowszych pisarzów z XVI. i XVII. wieku, którzy tego samego co Tałmudyści byli zdania. Bruker w historyi Filozofii od Adama aż do r. 1737. p. 41—46. pisze o tém obszerniey, a daley i o Filozofii innych Patryarchów, nie daiąc im iednak wiary, iak inni, żeby była systematyczną. My tylko to przywodzimy, co Suidas o Adamie w czwartym wieku po narodzeniu Pańskiem powiedział na końcu obszerney o tém rozprawy: „On to (Adam) iest, który wszystkiego dochodził, wszystkiemu stanowił dokładnie określenia i stosunki. Od niego „są sztuki wszelkie i czcionki (pismo). Od niego wyższe i niższe nauki. Od „niego pochodzą proroctwa, nabożeństwa, oczyszczania, pisane i nie pisane prawa. „Jego są wszelkie wynalazki, i wszystko, co do użycia i użytku iest potrzebném, „to od niego mamy.“ Flawiusz Jozefus Żydowin (Antiquit. Judaic. I. 3.) upewnia,

że naymłodszy Syn Adama wiedząc o nastąpić maiącym potopie dwa słupy wystawił z ryciną, ieden kamienny, drugi gliniany, na których szczególnie początki filozofii i astrologii były wyryte. Ze to oboie dawne żydowskie baśnie, o tem mówić nie trzeba Równie i Toth czyli Taut u Fenicyan i Egiptczyków, Hermes u Greków, Merkuriusz u Rzymian może raczey mitologiczne były osoby, które w poczet Bogów policzono. Podobieństwo pierwszego pisma Chińskiego wyobraża de Murr (Journal der Kunst Th. IV. p. 145. Tab. II.) Hieroglifów Egipskich de Brosses Tome I. 572. O Amerykanów północnych, Irokiezów piśmie ob. de Brosses tamże str. 340. o doskonalszym Mexykanów piśmie ob. tamże 105.

Pierwiastkowe, że tak powiem symboliczne pismo Chińskie *Ku* zwane, dawno innemu sztucznieyszemu ustąpiło. Amerykańskie Irokiezów pismo nie wiele lepsze nie wydoskonaliło się nigdy. Dokładnieysze Mexykańskie; które na papierze roślinnym Metel zwanym pisane czyli malowane było, chcą teraz czytać, ale czy do prawdy czytać umieią, nie wiadomo.

Obelisk przez Konstantyna Wielkiego do Rzymn przywieziony, przez Syna iego Konstancyusza podniesiony od Ammiana Marcellina po grecku udzielony, i sławny Kamień Rozetty kilkakrotnie wydany poddały myśl do wykładania Hieroglifów Egipskich. Young w Anglii miał myśl tę naypierwszą, potem Champollion starszy i młodszy, Bracia dway podobno, a późniey Spohn w Lipsku, w którego ślady wstępuie Seyffert. Gdzie są greckie tłomaczenia, tam przekład dosyć pewny, ale gdzie ich niemasz, trudno być pewnym czytania, gdy starożytny ięzyk Egipski nie znany dokładnie, a z nowożytnego ięzyka Koptów niepodobną iest rzeczą dogadnąć wszystkiego Sprzeczaią się też Champollionowie z Seyffertem, o to co kto wyczytał. Czas może iednak prawdę choć nie ze wszystkiem odkryie.

De Brosses Traité de la formation mechanique des langues et les principes physique de l'Etymologie Paris 1765. 2. Tomy 12. przetłomaczone po Niemiecku przez Michała Hismann r. 1777. po Rossyisku przez Alexandra Nikolskiego Część I. w Sankt Petersburgu 1821. Część II. tamże r. 1822. 407. i 448. stron. 8vo maj.

W tem dziele piękne są uwagi o narzędziach, iakie nam samo przyrodzenie da-

ło do wynalezienia mowy, ale przecież to duch był ludzki, co to wynalazł mowę i pismo, duch rozsądny, nie mechaniczny. Ucieka się de Brosses do taiemnego związku między przedmiotem, pomysłem, wysłowieniem i pisaną głoską; rozumie, że konieczność przymusiła człowieka do wynalezienia mowy i pisma, ale ieżeli do prawdy potrzeba iest matką wszystkich wynalazków, to zaiste nie w grubym lub początkowym narodzie, lecz u ludu iuż bardzo wydoskonalonego dała się uczuć potrzeba pisma, a wynalazek takowego daru boskiego nie mógł stać się od razu. De Brosses sam pierwszeństwo daie pismu Fenicyańskiemu w tłomaczeniu Hismana p. 446. rozdział 123. Jako w samey istocie to pismo, co my teraz Samarytańskim zowiemy, zdaie się ze wszystkich dotąd znanych naystarszem, a to naystarszem pismem abecadłowem, gdzie poiedyncze głoski pewne swoie maią znaczenie. Teraźnieysze bowiem Hebrayskie pismo dopiero od Esdrasza pochodzące, po Babilońskiey niewoli wynalezione lub od Chaldeyczyków przyięte było. *Ob.* X. Jòzefa Dobrowskiego dziełko *de antiquis Hebraeorum characteribus Pragæ.* 1783. 8*vo.*

Podług pisma Fenicyańskiego współgłoski są starsze od samogłosek, atoli bydź mogło, chociaż samogłoski nie były pisane, iednak od współ głosek były starsze, a może były podobne iak na Wyspach morza spokoynego ięzyki inne bardzo mało spółgłosków posiadaiące, które bez samogłosek pisanemi bydź nie mogły, a nawet i w samarytańskim piśmie są głoski do samogłosek bardzo zbliżone, iako to: *alef, ain, vaw.* Nie koniecznością mechanismu, nie narzędzi mowy ludzkiey związkiem taiemnym z przedmiotami, skutkiem wynalezienie mowy i pewne rozumney, artykulowaney mowy ludzkiey zasady i prawidła, nie wszystkie dzieci Mama, Papa koniecznie mówić musiały naypierwey, lecz wszystko to w naywiększey rozmaitości zawisło było i pochodziło od rozumnego ducha ludzkiego, od tey iskierki boskiey, którą sam Stwórca rodzay ludzki natchnął, gdy mu dał rozumną i żyiącą duszę. Gen. II. 7. Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemie i natchnął w oblicze iego dech żywota i stał się Człowiek w duszę żywiącą. Nie myśli ięzyk, nie myślą usta, nie wynayduie nic gardło ani gardziel, lecz rozum, duch, dusza. Jesteśmy wszyscy równe stworzenia, nie zaś bezrozumne zwierzęta *aloga zoa*, iak Greczyn mówi. Tłómacz dzieła de Brosses Hismann to uważał, że Mama, Papa co de Brosses koniecznie pierwotnemi nazwał słowami nie były znane u wszystkich narodów, a u wielu wspaczne lub inne

miały znaczenie p. 12. Mamao u Gruzyńców znaczy Oyca, u Łacinników Mamma piers Mamki, a nasz Słowiański wyraz Oyciec, Otec raczey z Hebrayskim Af, z Gotyckim Atta ma związek i pokrewnienie. Tata, Tatunio Oyca nazywaią dzieci Polskie, chyba że z francuska wychowane Papa i Mama wołaią.

Z małych początków ręka Wszechmocnego wielkie rzeczy tworzy, ludzie tylko wielkie rzeczy na małe przerabiaią. Wszędzie w całey naturze iest wielka rozmaitość i ięzyki lubo z iednego źrzódła wypływaią z rozsądnego rozumu ludzkiego powstały, naywiększą okazuią między sobą różność. Grammatyka powszechna trudna, a może i niepodobna, żeby wszystkie ięzyki obięła. Tylko cząstkowe Grammatyki powszechne bydź mogą do ięzyków iednego szczepu należące. W Europie zaś następuiące mamy teraz szczepy ięzyków.

I. Język Basków, zabytek mały po Celtiberach w Hiszpanii, to iest w Biskaji, i we Francyi tylko w wyższey Nawarze.

II. Język Kambrobritański w Xięstwie Wales w Anglii, a we Francyi le Bas-Breton w Xięstwie Wales nazywa Cymre (Kimr). Chcą go wyprowadzać od Cimbrów.

III. Język Gaelic Albanaich, Goralów Szkockich, w którym ięzyku pisał Ossyan, i pobratymiec iego w Irlandyi Herse.

IV. Języki z Łacińskiego pochodzące: 1. Portugalski 2. Hiszpański w Kastyliiskim i Arragońskim dialekcie, a przy tem i Kataloński osobno. 3. Język Francuski, tak we Francyi północney, Langue d'oui, iak w południowey Langue d'oc, do którego i Prowensale należą. Liryczni Troubadory Prowensalscy wieku XI—XIII. daleko pięknieysi od Normandzkich Trouverés, którzy tylko epiczne baie pisali, od których i nasze mamy Alexandryny. 4. Język Włoski w rozmaitych dialektach wraz z Gryzonów mową, ligua Romana, Romanscha.

V. Języki Giermańskie w troistym szczepie. 1. Niemiec z wszelkiemi dialektami. 2. Skandynawii 3. Anglii, Anglozaksonów, który wymarł i teraźnieyszy Angielski.

VI. Języki Słowiańskie, na czele ich ięzyk Słowiański starożytny, ięzyk cerkiewny

ledwie że nie boski, ieżeli nie Oyciec innych Słowiańskich, to Dziad lub Stryy poboczny, naystarszy ze wszystkich znany. Czeski, Polski, Rossyyski, i Małoruski ięzyk są albo synowie albo synowce iego naypierwsi, potém Serwiański i inne.

VII. Język Magiarski t. i. Węgierski.

VIII. Język Czuchońców to iest Finlandzki pokrewniony z Lapponami i Węgrami, Estonami.

IX. Język Litewski, Łotewski, zmarły Pruski.

X. Język Arnautów Schypetar.

XI. Język Nowożytny Grecki Romaiki zwany.

XII. Język Wołoski. Wołoszanie sami nazywaią się Rumunje, niby to Rzymianie lub Potomkowie Rzymian od Osad Traiana. Wszystkie te ięzyki maią iako nie od iednego szczepu pochodzące rozmaitą pisownią, miały nawet po części rozmaite czcionki, lecz gdy większa część ich przyięła łacińskie głoski, to pismo ich iest iednostayne po części, ale pisownia czyli ortografia iest i będzie na wieki wieków rozmaita. Języki z Łacińskiego i z napływu obcych Narodów lub Barbarzyńców utworzone naywiększą maią różnicę, a wymowa u nich naywięcey różnić się musi od pisma, zwłaszcza że się rozmaitym sposobem utworzyła, w przeciągu czasów odmieniała, a na reszcie i skład słów z rozmaitych pochodzi szczepów i pokoleń. Inaczey wymawia Włoch, a inaczey Hiszpan i Portugalczyk. Nawet częstokroć ieden drugiego mowy ani naśladować, ani wyrażać nie potrafi. Hiszpańskie *ll.* ledwie Francuz wymówi, a *ch* Greckie wymawia, iak *k*, a Hiszpanowi nie iedno Francuskie słowo równie iest trudnem do wymawiania, n. p. du vin; a Francuskie *in*, i my Polacy wymawiać nie potrafimy, chyba wprawą ciągłą z trudnością nauczyliśmy się tego, Choinin pisany przez Szoanę sławny podróżopis za Henryka III. zapewnie nie iest dobrze po Francusku ani wymówiony ani pisany. Ale kiedy wszystko po Polsku chcemy pisać i wyrażać polskiemi czcionkami, to uydzie to od biedy, lecz dla pewności w imionach właściwych zawsze iest i będzie pożyteczną kłaść imię, iak się należy. Rousseau Francuskie nie koniecznie iest Russo Polskie. Lecz dla tego że imiona właściwe częstokroć przypadkować musiemy, to można poniekąd spolszczenie ich ortografii usprawiedliwić, lecz pytam się, iak przypadkować po Polsku Choinin, czy Szoanę, *gen.*

Szoanego, czyli Szoanina. *Grammatici certant et adhuc sub judice lis est*, nie do mnie to należy rozstrzygnąć. Zwyczay mówienia to rozsądzi. *Horat. de arte poetica I.* 71—72. *Si volet usus, Quem penes est et jus et norma loquendi.*

Utarło się u nas iuż imię Rassina, ale Racine nie iest Rassin, bo my takiego *e* muet nie mamy, i nie można wiedzieć, iak pisać, czy Rasęn czy Rasyn. Podobną trudność czynią Chateaubriant, Montesquieu, bo niewiemy czy Szatobrian, *gen* Szatobriana czy Szatobrianta, a tak i w mnogiey liczbie czy Szatobriany Szatobrianty, Monteskieowie, czy Monteskiejowie, a w poiedynczey Monteskiego czy Monteskieja będzie. Dawniey dla tey trudności i kakofonii zrobiono z tego Monteskiusza, i na to zgoda, lecz kiedy my tak imiona właściwe odmieniać i kaléczyć możemy, nie skarżmy się na Cudzoziemców, kiedy podobnie z naszemi postępuią imionami, których wymawiać, a tém bardziey i dogodnie pisać nie umieią.

Naystarszy pomnik ięzyka francuskiego, Przysięga Karola Łysego r. 842. u Nitharda tak brzmi: *Pro Don amur et pro Christian poblo et nostro Commun salvament, dist diavant, in quant Des savir et podir me dunat, si salvarai eo cist meon fradre Karlo et in adjudha et in cadhuna cosa, si cum on, per dreit, fradra salva dist in o, quid il mi altre si fazet. Et ab Ludher nul plaid nunquam prindrai, qui meon vol cist meon fradre Karle in damno sit.*

Jak ta przysięga wymawiana była, nikt iuż tego nie może wiedzieć. Wszakże ta mowa wtedy prawie do Włoskiego i Prowensalskiego była podobnieysza, niż do teraźnieyszey Francuzczyzny. Ledwie widać iakie iey podobieństwo. Jakże różna od tego iest mowa w dziele *Villehardouin de la Conquête de Constantinople* r. 1204. *ed Veneta Byzantinor. T. IX. p.* 41. *Le Marchis de Montferrat chevaucha tote la matinée droit vers Bochedelion. Et quand il vint la, se li fu rendu, salves les vies, a cels, qui dedenz estoient. La fu troué li plus des haltes dames del munde, qui estoient fuies el chatel, que la fue troué la suer de Roy de France, qui auoit ésté empererix. Et des haltes dames mult; del tresor qui ece en cel palais ne convint mi a parler.* Jakaż tu różnica mowy r. 842. a r. 1204. a ieszcze większa różnica r. 1585. w Biblii Genewenskiey Gen. II. 7. *Dont Adam avoît fait le nom a tout bestail et aux oiseaux de cieux et a tous les bestes de champs.* Nikomu nie

przyszło do głowy, żeby starożytną wskrzeszać mowę, albo starożytną wprowadzać ortografią, bo to rzeczą do uiszczenia byłoby nie podobną. Wszakże gdybyśmy chcieli wiedzieć, iak Villehardouin wymawiał, chybaby go trzeba było z martwych wskrzeszać na powrót na ten świat, więc ieżeli go czytamy w originale, wymawiać musiemy, iak teraz gdzie wymówić co można. Pamięć ludzka nie daleko zasięga, ledwie lat pięćdziesiąt, a iak było we Francyi, tak było i wszędzie, że się mowa i wymawianie odmieniały. Wszakże przed laty pięćdziesiąt nikt w Polszcze *h.* nie wymawiał inaczey, iak *ch.*, a gdy Francuzczyzna nie panowała, iak dzisiay, syllaby francuskie *in*, *nin*, *eu*, *fu*, *é* nie mogły być ani wymawiane ani pisane po polsku. Przecież *h.* glagol, co w Polskim ięzyku raz brzmi jak *h.* drugi raz iak *g* a kiedy indziey iak *ch* nie iest iedno z *ch*, greckim *chi* Słowiańskim *chier*, lubo nie mało i tu bróżdżono. Bóg, Bohatyr, bogaty, głowa, godzina, chléb, chmiel, chód, te słowa daią nam uczuć różnicę głoski *h* i głoski *ch*, a iednak Bohatyrów przerabialiśmy na bochaterów, a hełmy na chełmy, a miasta Chełm, Chełmno Chełmża na Hełm, Hełmno Hełmża, gdy w niewielu słowach u nas czyste *h* pozostało, a szczęściem, że Bóg u nas nie brzmiało Boh, Boch, bobyśmy i Bóg byli pisali Boch, Buch, iak Bochatyr albo nieświadome pisania Osoby to czynią, co nie pomni na przypadkowanie czasem Bug zamiast Bóg napiszą. Łatwa to iest reguła, żeby pisać, iak się wymawia, ale gdy wymawianie nie zawsze iest dobre, ustawicznie odmianie podlega, a pismo tylko przez zbliżenie się głos wyraża, to takowa reguła iest niczem. We Francyi utworzyła się nareszcie dwoiaka ortografia, ta którey Voltaire, i ta którey Rousseau używał, a że za tą szczególnie tylko Genewenczykowie byli z mnieyszą częścią Francuzów, a to nie wszyscy nawet, górę wzięła ortografia Voltaira, a nikt nie pyta się tam o sposób wymowy, lecz o zwyczay w pisaniu.

Niemiecki naród na tyle przestrzeni ziem rozlany nie miał nigdy mowy iednostayney. Inaczey Gotowie, inaczey Frankowie, inaczey Allemanowie mówili. Dialekt Szwabski Spiewaków miłosnych (*Minnesaenger*) między któremi był i nasz Henryk z Piastów Xiążę Wrocławski III. czyli IV. i Król Czeski Wacław Jednooki, gdy wziął górę zaćmił wszystkie inne, lecz dziś iuż iest nie zrozumiałym. Od szesnastego wieku teraźnieyszy ięzyk książkowy nastał zrodzony w śrzednich Niemczech w Saxonii i Frankonii i na ziemi niegdyś Słowiańskiey w Czechach i Szląsku. Zostały obok nie-

go wszystkie dawnieysze dialektą. Wahała się pisownia. Dziwaki i Fanatycy po części rożne podawali rady, iakby udoskonalić pisownią Filip de Zesen 1651 Bellin, Kwiryn Kuhlmann 1657. 1660. Samuel Butschky de Rautenfeld 1684. Gebhard Overheyde 1668. Ale i w nowszych czasach sam Klopstok r. 1760. z Poetów naypierwszy miał tę słabość, że chciał nową wprowadzić ortografią zasadzoną na słuchu wymawiania tylko, a że w Hamburgu, gdzie żył, nie nayprzyiemnieyszego co do ucha używaią wysłowienia, pospólstwo zaś mówi plattdeycz, tém bardziey zamiar Klopstoka upaść musiał. Zgodzono się na reszcie na Adelunga pisownią, któren do niey następuiące używał prawidła 1) wymawianie nie pospólstwa, lecz uczonych pisarzy. 2) skłanianie (*flexio*) słów, 3) etymologia 4) zwyczay. A lubo i teraz w Niemczech dosyć Heterografów, to na tych się nie zważa, lecz raz przyięta pisownia utrzymuie się w swoiey powadze. A cóż dopiero powiedzieć o Angielskim ięzyku, który złożony z starożytnego Anglosaxońskiego, z niewielkiey reszty Kambrobrytańskiego, z Normandzkiego dialektu Francuzczyzny, zmięszany ze wszystkich ięzyków Europeyskich i nie mało maiący z Słowiańszczyzny, iednak naypierwey w Europie kształcony, do sądów iuż od Edwarda Króla 1340—77. wprowadzony, naytrudnieyszą ma wymowę i pisownią, a przecież w płody geniuszu żadnemu nie ustępuie. Pisownia w nim tak iest od wymowy odrębna, że prawie zwyczay wszystko stanowi. Wszelako zgodzono się i tam na ieden prawopis, któren większość pisarzów zachowuie, iakkolwiek po prowincyach z tey strony morza lub za morzem i w Indyach nawet nie mała w wymowie bywa różnica. Zrzódłosłów, zwyczay, zgoda, wymowa klassycznych Pisarzów stanowi pisownią. Jeżeli Francuzi ugryzaią i połykaią ostatnie czcionki i zgłoski, albo ieżeli półgębkiem wymawiaią wiele samogłosek, współgłosek nie mało wcale nie wymawiaią, po większey części iednak samogłoski wyrażaią właściwym swym brzękiem, ale u Anglików, co chwila iedna i taż sama samogłoska inne ma brzmienie, na przykład *a* brzmi raz iak *ae*, drugi raz iak *a*, a nawet nie raz zamiast *o'*, *of*.

Słowiańskie ięzyki pochodzące z iednego źrzódła starożytności, lubo żaden nie zachował się w właściwey swey czystości, maią daleko większą oryginalność, niż ięzyki nowożytne z Łacińskiego pochodzące, a nie mnieyszą, iak Giermańskie i Skandynawskie, lubo co do obfitości pism, i wielości Autorów klassycznych z sąsiadami swemi równać się nie mogą. Każdy z nich ma inną wymowę, i inną pisownią

a obiedwie wprowadzone są od zwyczaiu i zgody. Języki Słowiańskie nowożytne lubo nie tak bardzo się odmieniały, iak mniey oryginalne ięzyki z Łacińskiego lub Giermańskiego pochodzące, iednak odmian także doznały znacznych, iż między dialektami południowemi i północnemi, zachodniemi i wschodniemi ledwie nie podobne, iak między naybardziey zmienionemi Łacińskiemi ięzykami zaszły różnice.

Pismo i Wymowa gdy zatem nie iest iedno, lecz Pismo tylko przez zbliżenie się wymowę wyraża, nie dziw, że wielu chciało wynaleźć abecadła dokładnie wszystko wyrażaiące, inni zaś pismo wszystkim zrozumiałe, pasigrafią, a na reszcie inni i ięzyk uniwersalny, to iest od wszystkich zrozumiany. Język pasigraficzny, iak de Murr twierdzi dawno wynaleziony, iest ięzyk Chiński. Jego 80000. wyrazów czyta Chińczyk i Japończyk, każdy w inney mowie, iednakowo; i można nauczyć się znaków tych, nie umieiąc wcale ięzyka i nie znaiąc wymowy. Ale łatwym nie iest ten ięzyk i do Europy zapewnie nigdy wprowadzonym nie będzie. *Christof Gottlieb von Murr Journal zur Kunstgeschichte und zur allgemeinen Literatur IV. Theil* 1777. *Nürnberg Zeh 8vo p.* 151. *seqq.* Wielki Leibnitz rzucił pomysł o wynalazku ięzyka powszechnego Tomo II. p. 130—139. podobny do iego Duadyki, który to ięzyk byłby trudnym do wynalezienia, ale łatwym do nauczenia się bez słownika, *Lingua oculorum* że tak powiem. Ale nie wszystkie pomysły Leibnitza były w samey istocie do uiszczenia, wiele ich było tylko igraszką wielkiego dowcipu. Tablicę małp rodzaiów 7. i innych zwierząt aż do liczby 42. podaie de Murr w tymże samym Tomie dziennika swego na dowód, że dałaby się wygodna zrobić pasigrafia z znaków ięzyka Chińskiego. Nigdy nie schodziło na wynalazcach pisma pasigraficznego ob. J. Sewerin *Vater's Pasigraphie und Antipasigraphie. Weissenfels Severin* 1795. *8vo* My mamy przed sobą.

Mowę Professora J. M. Schmid w Dillingen mianą d. 19. Maja r. 1807. *8vo* str. 52. *von den bisherigen Versuchen eine allgemeine Schriftsprache einzuführen.*

Grundsaetze für eine allgemeine Sprachlehre tegoż autora 1807. *8vo* 239. str. także w Dillingen drukowane dzieło. Nie idzie autorowi tu o to, żeby ięzyk nowo wymyślony był mówionym, lecz żeby oczom był znanym. Nie w widokach mowy powszechney, Pasilalia, lecz w widokach pisma powszechnego iest ta Grammatyka powszechna.

Vollstaendiges wissenschaftliches Gedankenverzeichnisz zum Behufe einer allgemeinen Schriftsprache tegoż Autora tamże tegoż roku 1807. 8*vo* stron. 115. Dodatek 61. stron.

Cogitationum clator completus scientificus Pasigraphiae inserviens. Dillingae 1807. Tegoż roku *sedecimo oblongo: Wissenschaftliches Gedankenverzeichnisz in einem vollstaendigen Auszuge* 32. str. *Abregé complet du tableau scientifique des idées*, toż samo po francusku litografią wybite r. 1810. co drukiem po Niemiecku, a po Łacinie *Synopsis cogitationum clatoris scientifici* 51. str. r. 1807. wyszło. Chociaż zapewne nikt nie chciał się uczyć tey pazigrafii, iednak Autor myśląc: że hańbą iest rozpaczać o tém, co być może, *turpiter desperatur, quod fieri potest*, któremi słowy mowę swą zakończył r. 1807. nie przestał na pierwszych usiłowaniach; ale r. 1815. zaczął wydawać *Magazin für allgemeine Sprache*, lecz nie wiem, czy więcey wyszło. Wszakże i de Brosses nie naypospolitszy wynalazł pasigraficzny alfabet, w którym oko równą miałoby trudność rozpoznawać samogłoski, iak ucho w chińskim ięzyku ton wymowy pięcioznaczney syllabki *ja*. Symplifikacya pisma byłaby na pierwszy rzut oka dogodna, ale podobno bez cyrkla doskonałego pisaćby było rzeczą niepodobną.

Gdy o pazigrafią nie trudno, iakżeby było o pazilalią trudno? *Lingua universalis communi omnium nationum usui accomodata per Andream Rethy in regia academia Jaurinensi Linguæ Græccæ Professorem Archidioecesis Strigoniensis Presbyterum. Viennæ typis Antonii Strauss* 1821. 8*vo*. Tu w wymowney przedrzeczy Autor przypisuie ięzyk powszechny oyczyznie swoiey, i bez wątpienia tylko iedni byliby w stanie nauczyć się iego Magiarowie, bo Słowianom Węgierskim wcaleby to było rzeczą nie podobną ä, ë, ö, ü wymawiać, gdyż tylko Magiary zdołaią, a Słowianie tego nie potrafią, a Niemcy choć maią też same dwugłoski, iednak w liczbie dwóch trzecich części swych rodaków także ie wymawiać nie będą mogli Ä. 1. Ä. 2. O. 3. Ö. Aj kto, Aaj, ktoś, iakiś ææj, *quispiam* ma znaczyć Uj, *utrum*, auj *alterum*, aeuj *alterutrum* i t. d. p. 69. Niż *parcum*, aniż *comparcens*, aeniz, *reparcens*, nuż *avarum* nazh *sobrium*, naezh *ebrium* i t. d. Tyle dosyć iest powiedzieć, aby sobie wystawić trudność uniwersalney mowy, z Węgierska ułożoney i nie mało dziwno iest mi, że gdy iuż mamy tyle uczonych Matematyków, co o kwadraturze cyrkułu, o trysekcyach

pisali, że ieszcze nie mamy wynalazców uniwersalnego ięzyka lub alfabetu. Nie trzeba atoli rozpaczać o tém, co być może, iak Pan Szmid z Dillingi powiedział.

Ze wszystkich abecadeł Europeyskich azbuka, Słowiański alfabet, Kirylica iest naydoskonalszym. Od S. Kiryla czyli Cyrylla wynaleziony może r. 860. po narodzeniu Pańskim, złożony z wielkich głosek Greckiego alfabetu i pomnożony niektóremi dodanemi czcionkami dla Słowian albo nowo wynalezionemi albo z kąd inąd wziętemi, liczy liter czterdzieści. Obacz *Josephi Dobrowsky Institutiones Linguæ Slavicæ dialecti veteris, quæ quum apud Russos, Serbos aliosque ritus Græci, tum apud Dalmatas Glagolitas Slavos in libris sacris obtinet. Vindobonae sumptibus et typis Antonii Schmid C. R. P. Typographi* 1822. 8*vo maj.* (12. *Ryńskich szeynami*). Glagolica, inny alfabet Słowiański mniey doskonały, i późnieyszy od Kirylicy ma tylko 32. czcionek. Chociaż starożytny Słowiański alfabet Kirylica iest naydoskonalszym w Europie, iednak nie wystarcza on nawet do ięzyków pobratymczych Słowiańskich z przyczyny, że kilka głosek straciło swe znaczenie, iako to czcionka *seto*, *Est*, co teraz wszędzie brzmi Jest, tak iż brak mu *e*, tudzież *jus* i inne straciły dawną swą wymowę. Że Kirylica z Greckiego alfabetu w wieku IX. powstała, okazuie pierwszy rzut oka na czcionki duże Greckie, a że też same, tylko na opak, znayduią się i w alfabecie Koptów w Egipcie są też same, i niektóre czcionki od Koptów zdaie się, iż nawet wziął sam S. Kiryl czyli Cyryl po naszemu, to chcą niektòrzy raczey od Koptów wyprowadzać ów alfabet, niż od Greków, aby przeto stał się ieszcze starożytnieyszym, gdyż to Koptowie niby bezpośrzedni są Egipcyan starożytnych wnukowie, ale nowożytni Koptowie nie są tak dawnemi, iak ich chcą mieć ci Panowie, a innym nawet nie dosyć na tém, czynią oni alfabet Słowiański ledwie nie przedwiecznym. Jako nie dawno i tacy się znaleźli, którzy twierdzieć usiłowali, że ięzyk starożytny Słowiański nie był nigdzie mòwionym, lecz ięzyk ludzi uczonych, Słowian starożytnych ieszcze za czasów pogańskich lub też za czasów pierwszych Chrześciańskich w piśmie tylko używanym. Trzeba mieć tęgą wyobrażalność, aby temu uwierzyć. Podobnieyszą iest doprawdy myślą, że w Macedonii, w owczesney, nie teraźnieyszey Serwii, gdzie wiele było iuż Słowian, ten ięzyk był właściwym, a że od teraźnieyszego Serbiyskiego tak iest dalekim, temu nikt dziwować się nie powinien, kto zna, iak się ięzyki odmieniaią. Do tego tyle razy Mieszkańcy w Serwii zadunayskiey odmienieni byli, że ledwie teraźnieyszych Serwian za potomków owych Słowian starożytnych poczytać można.

Dosyć mi na to przywieść mieysce iedno z Konstantyna Porfirogenety *Stritteri memoriae Populorum* T. II. p. 159. r. 938—949. gdzie tak była Serwia zniszczona, że ledwie 50. ludzi w niey było. Język Bailabalan w Persyi od uczonych ludzi z Perskiego, Arabskiego i Tureckiego złożony (*Mithridates Zusaetze* p. 499.) do Filozofii oryentalney Sofi wynaleziony, nigdzie nie używany dziwoląg, mógł zaiste podać tę myśl, żeby i ięzyk starożytny Słowiański był coś takiego. Ale tego nikt przypuścić nie może z przyczyny, że piękny i naturalny tok iego pokazuie jawnie, że nie mógł być wymysłem dziwacznym Towarzystwa iakiego, coby polubownie ięzyk utwarzało iaki. Piotr Wielki nadał Kirylicy kształt ieszcze pięknieyszy, który alfabet Rossyyski czyni ze wszystkich nayozdobnieyszym. Serbianie powymyślali sobie niektóre nowe litery do dawnego alfabetu Kirylicy, ale bez tego wynalazku obeyść się było można. Gdy oni Twierdo i Jerik wymawiaią iak *cie* wynaleźli ћ, lecz ieżeli to nie może być wyrażonym przez Twierdo i Jerik, to można to wyrazić przez Ci i Jerik. Inni chcieli dla wszystkich Słowian wynaleźć nowy alfabet. Nasz Łukasz Gornicki w nowym Karakterze Januszowskiego może był iednym z naypierwszych, co to zamyslał; przywodzimy z niego wiersz 1. Psalmu I. *BllaZzen mvZz, iZze nie ide w sowied nieccestiwych* (Nowy karakter Januszowskiego 1594.) Nie stało się to tak, iak Łukasz Gornicki sobie życzył, i nie stanie się zapewnie nigdy w Polszcze. Kirylica przyięta była na Rusi i w Litwie. Gdy bowiem z Litwą znaczna część Białey, Małey i Czerwoney Rusi połączoną została, a nie ieden Xiążę Litewski przyiął wiarę Chrześciańską podług obrządku Ruskiego, nareszcie za Olgierda znacznie upowszechnił się ten obrządek i między Litwą samą, ięzyk Białoruski, stał się nadwornym i rządowym ięzykiem, w którym pisano gramata czyli przywileie wszelkie, a tak tenże ięzyk Białoruski był i rządowym i sądowym aż do Zygmunta III. może do r. 1618. gdzie potém przemagaiący od Zygmunta II. Augusta ięzyk Polski wziął górę. Żeby zaś kiedy Polskie książki były nim pisane, a tém bardziey drukowane Kirylicą, na to iuż nie ma śladu, tylko w Dawida Heninga Kronice Pruskiey o starożytnych Prus i Litwy zwyczaiach iest wzmianka, że wiadomości iego czerpane są z księgi Kirylicą pisaney, wszelkie Litewskie Kroniki, Lietopisy zaś były także w Słowiańskim ięzyku starożytnym nie czystym, lecz zmięszanym z nowożytnym Białoruskim.

Gdy świat Słowiański nie od razu i nie razem na różne pokolenia podzielony przyimował wiarę Chrześciańską, musiały się podzielić Narody Słowiańskie w różne sposoby pisma i wymowy. Słowianie zachodni wzięli wiarę Chrześciańską z Włoch, z Niemiec

z czcionkami łacińskiemi, iakie wtedy były używane, Słowianie Wschodni przyięli Kirylicę, którą Dalmatowie Łacinnicy przerobili na Glagolicę. Gdy dialekty Słowiańskie od wieków były różne, a cerkiewnego ięzyka każdy w swoim sposobie używał, i każdy go inaczey wymawiał, musiały się rozmaite w pisowni zjawić różnice i odmiany; inaczey pisane są Kirylicą rękopisma południowych, inaczey północnych Słowian, a u tych Słowian, którzy Łacińskie czcionki przyięli, ieszcze większa musiała nastać różnica w ich abecadłach. Ze Słowian na Zachodzie pierwsi byli Karantanie, co się nawrócili, to iest Kraincy, Karantanie w Karyntyi, w Tyrolu, w Austryi. Znalazły się teraz z osmego wieku, może z r. 770. pomniki bardzo mylnie przez Niesłowianina zapewe pisane, pacierze i części liturgii z Biskupstwa Frysyngenskiego do Monachium przeniesione. Odkrył ie naypierwey Józef Dobrowski ob. Piotra Keppena *Sobranie słowieńskich Pamiatników nachodiaszczychsia w nie Rossyi* w Petersburgu r. 1827. p. I-IV. *Glagolite po nas redka słowesa. Bože Gospod miłostiwy. Otcze Bože tebe ispowede wesz moi grech. I swetemu Krestu* i t. d.

HISTORYA PISOWNI POLSKIEY.

Od początku ięzyka Polskiego do r. 1563. wahała się Ortografia Polska między pismem Niemieckiem i Czeskiem, i tak wszystkie druki Polskie od r. 1522. do r. 1563. są iedne (a tych mniey) bardziey z Niemiecka, a drugie z Czeska drukowane. Nawet pierwsze wydanie Biblii Polskiey przez Jana Leopolitę iest u Mikołaia Szarffenbergiera z Czeska wydane. Wszelako lepsza ortografia iuż górę brała w wielu drukarniach Krakowskich, ale w rękopismach była zawsze wielka rozmaitość, bo w pisaniu nie brano rzeczy tak ściśle.

Dwóch Braci Mikołay i Stanisław Szarffenbergierowie, sławni Drukarze Krakowscy pewną ustanowili pisownią, bo od ich czasów iuż nikt nie drukował z staroświecka, iak to nawet uczony Maciey Wierzbięta ieszcze r. 1569. czynił. Jan Januszowski wstąpił w ślady poprzedników swoich, a odtąd i Lazarzowska Officyna naśladowała pisownią Szarffenbergierowską. W ważnym i bardzo rzadkim dziele swém Nowy karakter r. 1594. zalecał Jan Januszowski nie nową ortografią, lecz nowe piękne i pełne typy stoiące, do Ungierowskich Berlińskich podobne, które sam trafnie wymyślił, i których reszty błąkały się czasem w Krakowie ieszcze do r. 1650. u Jędrze-

iowczyka, Loba i innych, atoli te typy powszechnemi nigdy się nie stały. Ze Januszowskiemu nie wypadało wychwalać Typografów, z któremi nie raz miał zabiegi o pierwszeństwo w pięknych drukach, więc sam się tey, iakiey iuż Szarffenbergierowie używali, ortografii autorem czynił, a położywszy obok swego zdania, projekta Jana Kochanowskiego i Łukasza Gornickiego, odwołuie się dla większey powagi do Jana Zamoyskiego Kancellaryi, w której był niegdyś Sekretarzem. Atoli Jan Kochanowski tak mało dbałym był o pisownią, iak s. p. Krasicki, a Łukasz Gornicki dla wszystkich Słowian dziwną wymyślał ortografią, którey nikt nie przyiął. W Kancellaryach zaś owego wieku ieszcze nie bardzo iednostayno pisano, a Wielki Jan Zamoyski miał czego innego przestrzegać, iak takiey drobnostki; zatem i z iego Kancellaryi listy nie zawsze tey samey, co Jan Januszowski używały pisowni. Być atoli może, że ustnie Jan Zamoyski sposób pisania chwalił, który był w drukarniach przyięty u Szaffenbergierów i u Januszowskiego. Wszelako i wtedy zjawiali się tacy, co inaczey pisać chcieli. W rękopismach iedni zachowywali staroświecką ortografią, inni ledwie nie taką, iaka się potém w Biblii Gdańskiey zjawiła, a ieszcze inni wcale inaczey pisali. Z Czeska znowu Stregic czyli Jan Vetterus wydawał swoię Islandyą r. 1619. a Piotr Kochanowski nie pisał byłem, był, była, były, tylko bełem, beł, beła, beły, beła. Tak bowiem zawsze iest w pierwszey edycyi r. 1618. iego Jerozolimy. Jak niegdyś ś. p. X. Trzciński chciał nazywać Chrześcian Chrystianami, Łacinę pisać Latiną, nie po łacinie, ale po latińsku, a zamiast po Niemiecku kazał mówić po Saxońsku, tak równie dziwnym sposobem Czechowicz pisać chciał Zwierciadło dla Panienek Christiańskich, Rozmowy Christiańskie. Hist. Druk. T. II. p. 108. chociaż w wyborney Polszczyznie są dzieła iego.

Nie sama iedna Biblia Gdańska wydana r. 1632. w ortografii tey, iaką ś. p. Feliński zalecał, lecz i wiele innych ksiąg tak wyszło z różnych officyn Polskich; a szczególnie z officyn ewanielickich, gdzie niewiedzieć dla czego ta ortografia wziętość pozyskała. Nie było to dla niewiadomości Gdańszczan, bo przecież Mikołaiowski i Bracia Węgierscy, co Palinrowi pomagali, należeli do naylepszych Pisarzòw Polskich, ale było to dla tego, że w samey istocie wielu tak pisało. Atoli przewagę miała zawsze od Szarffenbergierów wprowadzona ortografia.

Stanisław Zaborowski wyłożył przy Grammatyce swoiey Łacińskiey na iednem

arkuszu *Sign. o.* 1529. prawidła ortografii przed Szarffenbergierami używaney. Hist. Druk. Krak. p. 73.

Jan Ursinus (który nigdy się nie nazywał Niedzwiedzki) uczynił toż samo względem ortografii Szarffenbergierowskiey r. 1592. Hist. Druk. Pol. i Lit. I. 291.

Stanisława Zaborowskiego przedrukował JP. Kucharski. Wartoby przedrukować i to, co mówi o tém Piotr Stoinski przy pierwszey Grammatyce Polskiey r. 1568. i Jan Ursinus przy Łacińskiey i co nawet za nim Łukasz Piotrowski w swoiey Grammatyce Łacińskiey r. 1657. powtórzył. Ursinus pierwszy zaczął wyraźnie rozłączać samogłoski *e*, *é*, co pierwey nie czyniono, bądź że nie bardzo uważano na tę różnicę, bądź że ią przeoczono. Jednakowo rozumiałbym, że raczey to pierwsze miało mieysce, to iest, iak dawniey różniono dokładnie *a*, *á*, tak zaczęto wtedy więcey różnić *e*, *é*, a zaczęto zapominać więcey o różnicy *a*, *á*. Przynaymniey tak było w Krakowie i w całey Małeypolszcze. Wszelako, zwłaszcza w Wielkieypolszcze, trwała różnica owa i daley. Jerzy Szlag pisze tak o niey: „ p. 13. w Grammatyce Polskiey w Wrocławiu r. „ 1734. wydaney 8*vo.* Dopiero za moich czasów *á* kreślić przestano, a pierwsza książ- „ ka tak drukowana może iest r. 1728. Wojewody Zawiszy Mowy w Warszawie wydane.“ Gani on takową nowość temi słowy: „ Gdyby kto między *a* i *á* niechciał czy- „ nić różnicy, a takich ludzi dosyć mi się widzieć zdarzyło, toby chyba Mazurów i „ Kaszubów raczey niż prawych Polaków chciał naśladować, albo tych, którzy coś „ nowego chcą zaprowadzić.“ Wszelako co raz bardziey przestawano używać *á* kreślonego, i zapomniano o nim ze wszystkiem, aż ś. p. Kopczyński na opak go znowu r. 1778. wrócił na świat. Znane są wyborne prawidła Grammatyki Polskiey przez Kopczyńskiego, a Pisownia przez niego wprowadzona stała się ledwie nie powszechną, lubo rzadko kiedy w rękopismach zadawał sobie kto tę pracę wszystko podług iego przepisów kreskować, a w drukach niewiem czy dwie książki są iednostaynie drukowane, żeby wszystkie przepisy iego zachowały. To *a*, które niegdyś kreskowaném było, kazał nie kreskować, lecz dla iednostayności *á* ścieśnione, żeby to odpowiedalo *é*, *ó* ściśnionemu. Wreszcie gdy iak w Słowiańskim ięzyku kilka głosek albo zaginęło, albo wymówić ich iuż niebyła można, tak trudno było wiedzieć, gdzie *á* ściśnione było trzeba kreskować, a gdzie nie. Namnożyło się też i tyle *é* kreskowanych, gdzie wcale nie ma tego potrzeby, że ta pisownia ś. p. Kopczyńskiego była bardzo trudna. Kazał dobrégo, dobrému, dobré kreskować, tén, nié, ziémia i t. d. idąc po większey części za

przykładem Jakóba Wuyka w przetłomaczoney iego Biblii 1599. aby różnić ledwie nie każdy wyraz; odmian miał iak naywięcey; rozumiał bowiem, że im więcey iest różnic, tém doskonalszy iest ięzyk, n. p. *Gram. na Klassę II.* p. 31. chciał po staropolsku pisać w drugim przypadku prace, szyie, władze zamiast pracy, szyi, władzy. Ale że tego nikt nie przyiął, to opuszczonem zostało w grammatyce r. 1817. w dziele pozgonném, które iedynie dla swego kreskowania był napisał. Rozumieiąc, że byłby naydoskonalszym ięzykiem ten, któryby naywięcey miał odmiennych zakończeń w słowie (*in* verbo) rachuie z Beauzé p. 144. czasów dwadzieścia, a zatem odmian 400 każdego trybu, że miećby mogło słowo odmian 2400, a ogółem w sześciu trybach 7200. Ale zaiste ślicznym, lecz bardzo trudnym byłaby ta mowa ięzykiem i żaden ięzyk Europeyski nie potrzebuie tyle odmian i różnic. Gdy ś. p. Kopczyński dobrze obczytany w starych pismach i książkach Polskich postrzegał; że bydź pisano często zamiast być, od Słowiańskiego byti, staropolskiego, iak w Boga Rodzicy iest, byci, (byczy nawet czasem) a nawet gdzie niegdzie, lubo bardzo rzadko, paśdź zamiast paść, iezdem zamiast iestem; nie dziw, że gdy nie chciał, aby związek kontextu rozstrzygał wątpliwość znaczenia, umyślił większą część słów, (verborum) na kilka głosek kończących się w czasie teraźnieyszym trybu bezokolicznego, przerobić na *śdź ździ* i t. d. paśdź, od słowa padnę różne od paść, pasę, kraśdź, od kradnę i t. d. Że to pisownią niemało utrudniało, iest więcey, niż pewna, a było nawet przeciw źrzódłosłowu Słowiańskiemu. Ale dla powagi ś. p. Kopczyńskiego było i to przyiętem. Zaraz przy wydaniu Grammatyki Narodowey 1778. odezwały się rozmaite głosy przeciw temu, lecz słuchane nie były. S. p. Kopczyński sam nie pisał iednostaynie n. p. Grammatyka na Klassę III. ed. II. 1783. p. 17. łupać kamień, chorować na kamień, a r. 1817. w Gramm. pozgonney p. 59. Kamień kamienia, iakoż w samey istocie Wołynianie i inni na Rusi Polacy mówią kamiéń, nié, i t. p. a inni od Lublina zacząwszy w całey właściwey Małopolszcze kamień, nie, kamienia, kamienie i t. d. w Wilnie i w Krzemieńcu nowsi Pisarze niektórzy zaczęli przeciw temu powstawać i wprowadzać nową ortografię stosowną do owey, która iest w Biblii Gdańskiey 1632. 8*vo.*

Pierwszy zaś co tę ortografią w całey osnowie swoiey wyłożył był Aloizy Feliński w Tomie I. dzieł swoich p. I—CC. arkuszy 13. r. 1816. Przeciwko tey ortografii powstał uczony Jan Sniadecki w Pismach rozmaitych Tom III. o ięzyku Polskim p. 60—93. Wszystko, co tylko za Szarffenbergierowską ortografią powiedzieć można,

tam iest powiedziano, z zwykłą myśli trafnych tęgością. Wyrzeczona p. 70. prawda; „ że zdanie iak się mówi, tak się pisze ściśle wzięte i w naszym i w żadnym ięzyku „ nie iest prawdziwe.“ Ta prawda zgadza się z twierdzeniem naszém, że pismo i mowa nie iest iedną rzeczą, i że mowa ludzka nie da się pismem wyrażać, iak tylko przez zbliżenie się do podobieństwa. Atoli dokładniey, iak ś. p. Feliński nową tę ortografią z zasad z przyrodzenia, muzyki i wszelkich prawideł innych, wyprowadził w nowem dziele swém Franciszek Szopowicz Professor Matematyki w Krakowie 1827. Tytuł dzieła: Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności, oraz nad niektóremi głoskami abecadła Polskiego w szczególności, w Krakowie w drukarni Jozefa Mateckiego nakładem Autora 1827. 8*vo* maj. stron. XXIV. 190. i nieliczbów 8. Na stronnicy VIII. twierdzi autor że ś. p. Feliński z iego rękopisma r. 1811. przesłanego do Towarzystwa Przyiaciół nauk czerpał pisownią swoię i być to może nie zawodną rzeczą. Ale mógł i sam ś. p. Feliński na część myśli tey przyiść, gdy ortografią takową w wielu dawnych drukach od r. 1632. widział. Jakkolwiek bądź, nowa ta pisownia zdaie się, że bierze górę co raz więcey i być może, że stanie się powszechną. Język żyiący odmienia się zawsze i odmieniać się musi. Nie maią nawet ięzyki martwe stałey i w niczém nieodmienney pisowni, lecz i wiekami panuią zwyczaie i odmiany. Jeżeli nowa albo odnowiona pisownia weźmie górę, to iest ieżeli wszyscy tak pisać będą, to nie ma co przeciw temu mówić, a że do tego przyidzie, zdaie się, iż się bardzo na to zanosi. Trzymamy się zaś sami dawnieyszey pisowni, że do niey iesteśmy przyzwyczaieni, ale nic nie powiemy przeciw nowey pisowni, ieżeli stanie się powszechną i żeby to było z uszczerbkiem ięzyka narodowego, tego wystawić sobie niemożemy, atoli ieżeli ta nowa pisownia ma się stać powszechną, niech się stanie pierwey iednostayną i nie kładźmy tam oku nie bardzo miłe jod, gdzie go kłaść nie trzeba. Nie mieymy Wiliji, Wirgilijusza, Wirginiji, chyba że z staroświecka zechcemy znowu wymawiać Wilija (– – ⏑), nie Wilia (– ⏑ ⏑); Wirgilijusz (– – – –), nie Wirgiliusz (– ⏑ ⏑ ⏑); tak jak było Azyja (– – ⏑), Azyjey (– – –), czegom się dosyć przed laty 50. nasłuchał. A że to tak i nie inaczey było powszechném, to dosyć mi na to przywodzić wierszy dwa z J. J. Załuskiego Dzieła o Literaturze Polskiey p. 12. Rękop. m. Włożył ją Pistoryusz w swoią Kollekcyą,

Lecz tylko co do Polski nie do kraiów innych

(mowa tu o Sarmacyi Stryikowskiego, którą sobie Gwagnin przywłaszczył) Nie prze-

rabiaymy równie na iedno kopyto, to niby dla ułatwiania czytania albo nauczenia się łatwieyszego syllabizowania, to dla ciągłey iednostayności miary wierszów lub innego widoku, nieprzerabiaymy, mówię słów, które nigdy nie były tak wymawiane, chyba przez prowincyalizm okolicy iakiey. Tak n. p. każe Szylarski (r. 1770.) pisać Mjara, wjara, karpja, krzewję, czytacje, mjał p. 57—67. a przecież i w Biblii Gdańskiey stoi miara, (Math. VII. 2.) wiara, czytacie, miał. Sprawiedliwie Szopowicz w dziele swoiem uczy, że mia, nie dwusyllabnie, lecz iednosyllabnie powinno być wymówionem, nie pisaném mjara, lecz miara, wiara, czytacie i t. d. Spływa bowiem tak dobrze *ja*, iak *ia* w iednę syllabę lubo z różnicą właściwą swoią. Gdyby bowiem dla miłego *j* chcielibyśmy wypędzić z naszego ięzyka *i* tobyśmy pisać musieli cie, *cje*, *n. p.* dawajcje, co zapewne ani dla oka ani uszu nie bardzo byłoby przyiemném. Jakób Parkosz w pierwszey swoiey pisowni 1465—1486. którego JP. Kucharski wyda obszerniejsze zasady pisowni, rozróżniwszy miękkie litery od twardych n. p. *b′* i *b* przez ƀ, *b* chciał nam z czterdzieści i kilka utworzyć czcionek. Przemilczamy resztę o tém, ob. Rakowieckiego Prawda Ruska. Ale dla pokazania różnicy pisowni p. 219. kładziemy Wypis z Statoryusza i Ursyna z dodatkami z Piotrowskiego i innych. W Ursyna Łacińskiey po Łacinie pisaney Grammatyce we Lwowie r. 1592. iest p. 51—59. po polsku.

ORTHOGRAPHIA POLSKA.

a. *A*, troiakie Polacy maią. Náprzód gdy mówią, *Praca żadna* (to iest *niiáka*) *płaca wielka;* żadnego znaku nad takie *A* nie kładą. Drugi raz kiedy mówią, *Mán-*
á. *ná żádna*, to iest *nie cudna;* to znaczą pisząc nad nim kreskę na wierzchu.
ą. Trzeci raz, kiedy chcą rzec *Błądzą*, albo *pożądny*, to iest, który ma być *pożądány*, *optabilis;* przez takie *a* piszą kreskę, y przez nos ie wymawiaią. To właśnie iest *a* polskie. Wszystkie y na tych słowach może pokazać: *Sad*, *pomarium*, *sádz*, *vivarium*; *sády*, *pomaria;* *sádze*, *fuligo;* *sądzą porządnie.*

Nad to trzy litery, *e*, *s*, *z*, nayduią się także troiakie.

e. *E*, pierwsze, iest samo. Drugie ma kreskę na wierzchu. Trzecie nizko. *Pánie*,
é. *domine*, *Panié*, *matronæ*; *pochlébcá*, *chléb*, *sér.* *Panię*, *herilis filius.* *Lwię*
ę. *ręce.*

ſ. Z troyga *S*, pierwsze ma figurę długą, ktorey na przodku y we śrzodku słów daią mieysce: *O Pánie w ſwoie własne uſzyſmy ſtycháli.* Drugie okrągłe

s. bez kreski kładą na końcu. *Dobry kęs, do kęsa. Przyſzedt czas, náwiedź nas.*
Kwás, nos, lós. Może się y we śrzodku położyć ozdobnie, choćia to iest rzadko
ś. we zwyczaiu. *Bóg nawysszy podwyssza.* Trzecie zaś z kreską wszytkie mieysca
zastępuie, bo y na przodku, y wśrzodku, y na końcu słów ie piszą. *Jesteś Bóg*
świątcbliwy, ze złości ſię śmieiesz, y upaść musi. Kwáś, noś, łoś, kość.

z. *Z* pierwsze iest, które ani kreski ani kropki, nad sobą nie ma, mówią ie wolno,
ź. drugie z kreską, iako *ć* abo *ś.* Trzecie z kropką, a mówią ie z szumem. Wszy-
ż. tkie w mowie rozeznać łacno; *Kozy gryźcie żyto, do izby zimie ciżbá. Wodzu*
nie wodź po dżdżu; zmyy, źmiy, żmi. To troie *z* po wielu literach może (się) pi-
sać, iako między inszemi po *R. Rycerz, rządu, potrzebny: upstrzone skrzydła,*
mierżi go prawdá, rże koń. Kładą ie też po *c*, po *d*, po *s*, acz nie każde po
tey każdey: *czerwona czapka, Rdzá ná dzbanie miedziánym. Dżdżownice weszły*
ná deszcz. Sz większy szum czyni, kiedy przed nim będzie *k*, albo insza litera
podobna: *wąż kszyka w sopie, kształt w szykowániu.*

b. *B*, dwoiako wymawiaią. Naprzód samo bez kreski, iako *ślub*, to iest *ślubowanie,*
sponsio; *teb*, *caput*; *tub*, *cortex.* Potym z kreską, która znaczy iota adscriptum
b', *korab' w nim gołąb'*, a zowiem to *b'* miękkie, iako insze litery podobne.

c, ć, Także dwoiakie piszą i te consonanti, á przy nich dwie vocales: *c, ć; f', f; l' ł, m*
f, f',
m, m', *m', n ń; p, p'; i, j; o, ó; pieców pięć, zaleć, uymi, prędko, leć; farbę fiołkową*
n, ń, *traf, muru y zamku nie łam'; konny, obronny, koń, broń, łup, korzyść, lep ná*
p, p',
i, j, *ptaki, lep' ścianę, łup' skory.*

l. *L,* też iedno iest bez kreski, *lipowa laská leży; Lew liże, ludzie.* A drugie z
ł. kreską, ale się hrubo wymawia: *łuk ciągły, ług ciecze, ług roście; łaska łączy,*
biały łabęć, łóy tłusty.

b' O tych litterach miękkich, iakich się znayduie dziewięć, *b, ć, f', m', ń, p', ś, w',*
ć, *ź.* to trzeba pamiętać, abyś nad niemi kreski nie pisał, kiedy po nich idzie iota,
f', bo ta kreska, iako się powiedziało, nic nie iest inszego iedno *i*, które gdy się
m', podle swey litery napisze, iuż nie potrzebnie nad nię się kładzie; iako w tym
ń, słowie *sieci*, iuż nie potrzeba kreski nad *s*, ani nad *c*, bo co miała być na wierz-
p', chu to podle usiadła. Toż y o inszych, które miękkiemi zowiemy, ma się ro-
ś, zumieć; a zaś nad którą litterą kreska się położy, iuż po niey *i* pisać nie trze-

ź, ba: iako kiedy mòwię: *maść kłaść.* A kiedy po ktorey literze napiszą ypsilon,
ẃ, iako w słowie, *techcywy*, tam ani kreski na wierzchu, ani podle nie kładą.
i, *I*, pierwsze iest vocalis, *oliwki na winnicy*, drugie consonans, *Jadam*, *iedzie.* Po-
j, spolicie iednak miasto długiego kładą pierwsze krótsze.
o, *O* pierwsze, sámo piszą: *Dobra zbroiá*, *słowo*, *koń zdrowy*, *kot łowny.*
ó, Potym z kreską: *góra równa*, *kót w bócie*, *córá*, *skóra*, *wór*, *dwór*, *żór*, *wzór*, *bór*
d, Te zaś litery *d*, *g*, *h*, *k*, *g*, *r*, *t*, *x*, *y* każdą swym charakterem piszą iednako:
g, *dom dawny; Gabriel*, *głowá godna. Herman hoyny*, *kosztowny kámień; róża*,
h, *rána*, *Turecki towar.* Ale *h* z chuchaniem się wymawia, iako χ. Greckie, kie-
k, dy przed nim napiszą *C*, *chędogi gmách zachowáy.*
q, Polacy używaią tylko w Łacińskiey mowie; a w swoiey *k* miasto niego piszą: *kwia-*
r, t, *ty pokwápiły*, *kwás*, *kwit. X* iedni samo piszą, *Xiądz*, *Jaxamit.* Drudzy miasto
x, niego kładą *ks*: *ksiądz*, *iáksámit.*
y, *Ypsilon*, kiedy osobno stoi: wymawia się iako *vocalis*: *y widzi*, *y gubi*, a przy *consonantach* ié hrubiey mówią: *Tak ważmy klenoty*, *iákby miały cnoty záwżdy swe mieysce.* A kiedy przed nim będzie *vocalis*, tedy uczyni *Diphtong* na kształt Greckich αυ, ευ; *Mikołay*, *Rey*, *kliy*, *woysko uyrżał*, kropek nad tą literą nie trzeba, bo tego Grecy y Łacinnicy nie czynią. Różność iey od *i* prostego z takiey mowy może wyrozumieć. *Bili*, *verberaverunt viri*; *Biły*, *verberaverunt fœminæ*, *et animalia. Byli*, *fuerunt viri*, *Były fuerunt fœminæ et ligna. Liszká*, *vulpis; Łyżka*, *cochlear*, *Lisi*, *vulpinus*, *Łysy*, *calvus*, *lisy*, *vulpes*, *vulpinæ pelles; siły*, *vires*, *lisina*, *łysina.*
v. *V* dwoiakie iest i iedno proste, dwoiste drugie. Proste zaś dwoiakie, iedno zamknione, które na przodku słów kładą: *Vkalegon ma vmysł vspokoiony.*
u. Drugie otworzone, które w śrzodku, y na końcu piszą: *Tu przy strugu frásunku zabędę.* Oboie to *v*, *u* iest *vocalis.*
w. Dwoiste tu masz, naprzód *consonatem. Wawrzyniec wiek swóy uczciwie trawi* To zaś z swemi *Vokaliszámi* czyni *Diphtong*, iako są u Łacinników *au*, *eu*: *Lew Janow idzie w paw na ostrow;* a to kreski nad sobą nie ma. Drugie iest z kreską: traẃ; dobrze spraẃ, mòẃ, zbaẃ. Na końcu słów, a czasem wśrzodku brzmi iako *f*: *obłów twego myśliwca trwały.* Ta tedy litera czworaka iest, *v*, *u*, *w*, *ẃ*,

naprzód zamkniona, potem otworzona, trzecia dwoista bez kreski, a na końcu dwoista z kreską.

Z tego, co się powiedziało, cztery rzędy liter wychodzą. W pierwszym rzędzie są litery, które maią poiedynkowe pisanie, iakich naydzie się dziewięć. Do drugiego należą charaktery Ortographią dwoiaką maiące, a tych także iest dziewięć. Po tych mieysce maią litery cztery, które piszą sposobem troiakiem. W ostatnim rzędzie jest litera tylko iedna, która się pisze czworako. Y tak aczkolwiek liter Polskich tylko iest trzy a dwadzieścia; przybyło ich iednak tym różnym pisaniem ieszcze do tego drugie dwadzieścia, że wszystkich liter będzie iakoby trzy y czterdzieści. To wszystko na tey tabliczce snadnie obaczyć każdy może.

TABLICZKA LITER POLSKICH.

A b c d e f g h i k l m n o p q r s t u x y z

d g h k q r t x y

b b̄ c ć f f′ i j l ł m m̄ n ń o ó p p′

a á ą e é ę ſ s ś z ź ż

v u w w′

Wypis z Piotra Stoienskiego. Opis tey grammatyki pierwszey Polskiey po Łacinie iest w Historyi Drukarń T. II. p. 44.

Z początku miałem zamiar przełożyć wypis ninieyszy po polsku, ale zdaie się że lepiey iest, że go po Łacinie umieszczam, a na końcu dodaię uwagi, które do tego należą.

GRAMMATICÆ POLONICÆ RUDIS AC PRIMA DELINEATIO.

De litterarum potestate et genuina earum pronunciatione.

A.

Triplex est elementi hujus vis et pronunciatio, quod in aliis linguis non temere occurrit. Primum enim clare et perspicue, ac molliter diducto ore profertur, quod ut rudioribus facilius deprehendatur, accentu acuto notari consuevit. Ut *Jáma*, specus. *Sáma* ipsa. *Spáć*, dormire, et sexcenta hujus generis, quæ negligentius prolata insuavem quandam cacophoniam eruditis auribus reddunt. Si quis enim pro *Lá-*

ta, Anni, pronunciet, *Lata*, Volat, et orationem obscuram reddiderit, et quæ natura distincta sunt, confuderit. Idem de similibus esto judicium 1).

Altera hujus elementi prolatio est obtusior, ac veluti occlusa in faucium ac palati inanitate formata, medium quendam sonum, inter *a* et *o* retinens, qualis est Hebræorum Chometh cum superior pronunciatio illorum pathach omnino respondeat, ut *Pan* Dominus, Herus. *Stan*, Status, *Sad*, Pomarium. *Nacz*? ad quid? quorsum, (?) manifesto discrimine, inter *Nać*, quod est nomen, et folia a quavis radice promanantia significet. Obtuse et supine proferuntur verba omnia, in *a* desinentia, ut *Ma*, Habet, *Da*, Dabit, sive sint monosyllaba, seu plurium syllabarum, ut, *Bywa*, Esse solet *Czyha*, insidiatur. *Nabywa*, quærit, vel acquirit. Excipitur, *Trzebá*, Oportet, quod acutum est. Nominis enim formam habet, quod ex ejus composito, *Potrzebá*, manifestum est, tametsi respondet Latinæ voci, opus est; Excipe præterea, quæ accuta sunt, ut, *Bábá rąbek przepitá*.

Præterea omnia adjectiva in *a* finita, obtusa sunt, ut, *Zła*, Mala, *Biała*, Alba, *Chytra* Astuta, Excipe pronomina, *Moiá*, *Swoiá*, *Wászá*, *Naszá*, quæ acuta sunt. Observatu dignum videtur, post *a* acutum, sive clarum nunquam sequi *l* Hungaricum, 2) sive crassum. Contra *a* obtusum, semper sequitur *l* durum, quod in istis duabus vocibus est evidentissimum. *Mały*, exiguus, parvus, *Máli*, pluralis numeri, i Parvi, Exigui, *Ma-li*? Habetne? Est enim *li* interrogandi particula.

1) Z porównania Piotra Stoienskiego Grammatyki na karcie 3. z tego, co mówi o troiakiem a; tudzież z tego co ś. p. Kopczyński ob. Gramm. na Klassę III. Przyp. p. 21. 22. pisze, okazuie się iawnie, że ś. p. Kopczyński miał przed oczyma Piotra Statoryusza Grammatykę i za nim nawet swoie *á* ściśnione i a otwarte *a obtusum et a clarum* na przemian, iak sam mówi Gramm. na Klassę II. ed. III. 1784. p. 65. Gramm. pozgonna r. 1817. p. 265. utworzył. Atoli nie mógł ś. p. Kopczyński tytułu Stoieńskiego wymienić, bo z exemplarza, któren miał przed sobą, tytuł był dawno wydarty. Przyczyna dla czego to się stało, wyłuszczona w Hist. Druk. T. I. 22. i w innych mieyscach. Zwyczaiem było z zakazanych książek wyrywać tytuły albo je przerabiać na inne mieysca druku i nazwiska n. p. tak z Toboliusza zrobiono Molobius i tak mamy Henryka Stefana Thesaurus Linguæ Græcæ z zalepionemi i przekręconemi literami tytułu. Wszystkie zaś druki Wierzbięty były hurmem zakazane *Index librorum prohibitorum* Crac. 1603. Bernarda Macicjowskiego, a drugi 1617. Marcina Szyszkowskiego ob. Janotzki's Nachrichten. I. 8. 9.

2) Skąd przyszło do głowy Stoienskiemu *ł* nasze nazywać Węgierskiem trudno zgadnąć. Słowiacy Węgierscy używaią go do dziś dnia, po części i Morawianie, Czesi zaś stracili *ł* już może przez lat 200. W Rossyiskim ięzyku iest zachowane, tak iak w starożytnym Słowiańskim Cerkiewnym, to iest przed jerrem twardym lub gdy stoi bez *b* ierika wymawia się *l* iak *ł*.

Tertius hujus litteræ sonus a superioribus plane diversus, nota addita, dignoscitur, traducto per exteriorem elementi partem obelisco, hoc modo, *ą* 3). Formatur enim sonus ex superiore *a* obscuro in narium cannis obtuse tinniente voce. Respondit autem Italorum et Gallorum syllaba, *an*, ita ut *n* non audiatur, ut in vocibus istis Angelo, Antonio. Can Pan, pro Cane et Pane, inquibus *n* minime percipitur, sed medius sonasest inter *m* et *n*, sic et nostrum *ą* profertur, tam in primis, quam in mediis et ultimis syllabis, ut *Trąba*, Juba, *Pociągać*, Attrahere, *Będą*, Erunt.—In hoc elemento proferendo ut plurimum Germani hallucinantur. Dicturi enim, *Jdzie prostą drogą*, Dicunt, *Jdzie prostam drogam*, Addito *m* in fine sane perridicule. Quo magis est cavendum, ne in hunc errorem prolabamur 3).

B.

A latino nihil differt hujus elementi prolatio, exceptis vocibus, in quibus *b* finalis littera cum sibilo quodam effertur, cujus re gratia, nota quædam hujus modi ascribi solet, ut *Rób'* Labora, *Jedwab'*, Sericum, *Wab'* *Sokota*, *Skub'*, *Kietb'*, Piscis

3) W starożytnych rękopismach XV. wieku *ą*, *ę* mało co różniono pismem od *a*, *e*. Potem *ą* pisano iak chciał znowu w druku wprowadzić Hrabia Bruno Kiciński r. 1818. *ø*, potem bandz, szwyantych, szemna pisano iak w pacierzach S. Jadwigi p. 174. wydanych w Poznaniu 1823. *ą* i *ę* mało różniono. Nie raz au, an, z Czeska pisano ob. List. Lentula o twarzy Pana Jezusa, może r. 1420. lub 1450. pisany wydrukowany w Pamiętniku Warszawskim F. Bentkowskiego T. XX. 172. Szanowny Szopowicz kładzie z wielu nowemi Ortografami p. 23. *ą* pod *o*, biorąc rzecz podług brzmienia teraźnieyszego p. 23. Czyli to czynić można; niewiem. W starożytnych Słowiańskich słowach iest iad, ia, lub iuż, to iest rodzay *u* w tem mieyscu, gdzie u nas iest *ą*. W Ewanielii Słowiańskiey w Rękopiśmie Posadnika Nowogrodzkiego Ostromira r. 1057. ob. *Trudy Obszczestwa Liubitieley Rossyiskoy Słowiestnosti* w Moskwie 1820. p. 43. 53. Andrzeia Wostokowa (Ostermanna) rozprawę, gdzie dowodzi, że Starożytni Słowianie musieli *iuż* wymawiać iak *ą* albo *ę* Polskie. Stoinski nasz kładzie *an*, nie *on*. Tak zapewnie za iego czasów brzmiało, a ieżeli teraz brzmi raz iak *ą* (on) drugi raz iak *om*, przed *b*. *p*; na końcach słów, iak *ą*, *o* długie, nie przerabiaymy go na *o* proste, bo szkodaby było nie zachowywać starożytności, źródła dawnego skazówki, żeby uchu dogodzić tylko z przyczyny, że teraz tak brzmi w części Małopolski i w Stolicy Warszawskiey. Wszakże Wielkopolanie ieszcze dobrze *ą* i *ę* wymawiaią, a nawet i w Maleypolszcze czynią to gdzie nie gdzie. Bo ieżeli zawsze za uchem tylko układać będziemy pisownią naszę, to co chwila, będzie inszą. W wielu rękopismach, w listach Króla Jana Sobieskiego w XVII. wieku mamy *ą* zamiast *á* n. p. *mąm*, *Pąn*, *Jąn*, i komuż to niewiadomo, że w Krakowskiem *mom*, *mum*, *Pon*, *Pun*, *Jon*, *Jun* nie raz mówi pospólstwo, ale ktożby za tym chciał iść przykładem. Wracać to byłoby tak piękną i dogodną rzeczą, iak gdybyśmy z Piotrem Kochanowskim chcieli znowu mówić i pisać *bełem*, *beła* zamiast *byłem*, *była*. Wszakże źrzódłu Słowiańskiemu *byłem*, *była*, iest to bliższem, a zatem i lepszem. Nie z przyrodzenia maią głoski znaczenie swoie, lecz z zwyczaiu, z używania, bo gdyby szły z przyrodzenia, toby ich się Dzieci nie uczyły z słuchu, ale same przez się by je wydawały iak krzyk i płacz nie artykułowany, który prawie zawsze iest iednostaynem.

nomen, Latini ut puto fundum vel globium vocant. Accidit interdum linguæ imperitia ut nonnulli *p* loco *b* scribant, ut in dictione *Łeb*, Caput, quod nonnulli scribunt *Łep*, quoniam in ea dictione ultima consonans durius profertur, sed error ex obliquis casibus deprehendi potest. Dicimus enim in gignendi casu *Łba*, non *Łpa*, etc. Quod diximus, interdum hanc litteram cum sibilo quodam proferri: usus potius, quam regula docebit, non modo in hoc elemento, sed et in aliis ut videbimus in *ṕ* et *ẃ*.

C.

Latini, Itali, Galli, hujus litteræ, varium usum pro ratione vocalium esse voluerunt. Polonis ante omnes vocales eodem plane profertur modo. *Cały*, Integer. *Cel*, Scopus. *Cybula*, Cep. *Córa*, a Græco κορη i. filia. *Cud*, Miraculum. In quibus vocibus, *c* profertur omnino, ut apud Latinos, et Italos, *c* ante *e* et *i*, et sicut apud Germanos *tz*, ita ut multi Germanizantes in lingua Polonica *c* cum *tz* confundant. Quod diximus eodem semper modo *c* a Polonis proferri, de omnibus syllabis id dictum volumus. Est illud notandum, hanc litteram, quoties in capite punctum vel apicem gerit, pinguiuscule proferri, ut fere quidam Itali, Romani præsertim efferre solent *ći*; ut *Cichy*, Mansuetus, *Traci*, Perdit. *Wymyślać*, comminisci. Quoties autem hæc littera assumit *z* plane profertur, ut *ch* apud Gallos, et Italos quosdam, sono tamen quodammodo crassiore, idque in omnibus syllabis, ut *Czaczko*, crepundia, 4) *Czeluść*, Maxilla, quod in numero multitudinis prolatum, *Czeluści*, pro fornacis ostio, seu ore, accipitur. *Czyhać*, quod alii *Czuhać*, Insidiari, imminere, ut in illo Ovidii. Imminet exitio vir conjugis. *Czoło*, Frons, *Czuć*, Sentire, *Oczy*, Oculi, *Precz*, Procul, tametsi et alia significat; Hanc litteram, optime omnium Florentini efferunt, sicut et sequentem, quam nos docendi gratia *chi* nuncupabimus, eo magis quod in quoddam libello in Prussia excusso hoc animadverterim annotatum 5). Poloni igitur *ch* aspiratum habent, sive *chi*. Quod peregrinis est scitu necessarium. Hanc enim litteram cum *k* confundere solent, ridicule admodum. Animadverti non ita pridem in hoc lapsum esse eum, quo auctore, hujus linguæ fundamenta jeci. Is enim scripturus et

4) Nikt teraz nie mówi Czaczko tylko Cacko, ale r. 1568. było zapewnie inaczey, że wszyscy mówili czaczko, a nikt cacko. Tu przemógł nowożytny zwyczay, a dla tego trudno go odrzucać.

5) Tu zdaie się, iż Stoieński odwołuie się do ortografii w drukach Królewieckich Winricha, Daubmana, a szczególniey ortografii Seklucyana, z którey bez wątpienia Czeskie *ss* na Polskie *sz* i wiele innych odmian weszło do druków Krakowskich, iak Szarffenbergerowie Księgarze uczeni Krakowscy lepszą ortografią wprowadzili.

pronunciaturus, *Jechał*, scripsit *Jekał*, quod cum vidissem, risum tenere non potui 6).

Postremo hanc litteram in quarundam vocum fine, quasi parelcon seu redundantem reperio, ut, *Jać*, pro *Ja. Tyć*, *pstrociny*, pro *ty* versicolores vestes. *Takżeć*, pro *Także*, Sic *Toć*, pro *To*, Hoc, *Wierzęć*, pro *Wierzę*, Certe, *Darmoć*, pro *Darmo*, frustra, *Alić*, pro *Ali*. Ecce et diligenter a verbis distinguendæ sunt voces, in quarum fine istud reperitur, ut in hoc Rei 7) summi poëtæ versu: *Bo kraść, zdradzać, fałszować, ścieszkáć to do złotá*. In quo tria infinitiva præcedunt in *áć*, quarta tamen vox est nomen *ścieszká*, addendo *ć* affirmandi causa. Quanquam non videtur hic sua deesse enphasis. Immo nisi vehementer hallucinor, hæc littera in fine dictionum alioqui integrarum, posita, pro integra syllaba *ći* accipitur. De qua in pronomine dicemus. Habet et vim hæc litera, pronominis *Tobie*, tibi, ut si dicas, *Nie wiem iákoć za to mam zásługować*, ubi, *iákoć*, ponitur pro *iáko tobie*. *Zostań przy tym, coć lepiey przystoi, coć, i Co tobie* etc. *Nie radzęć*.

D.

D assumit *z* et in unum elementum transire videtur. Profertur autem bifariam. Nam *dz* sequenti *i* profertur ut *g* apud Italos, ut *Dziki* agrestis. Est et coloris nomen, ad castaneum proximé accedens. Italus autem legat *giki*, tametsi Polonice loquentes, linguæ, mucrone, dentes asperius hic feriunt, quam Itali suum *g* proferentes, vel Galli. *Dziad* lege ac si scriptum esset Italice *Giad*. Sequentibus aliis vocalibus et ji quæ Polonorum propria est, ut docebimus: *dz*, profertur ut apud Italos *zz*, ut in dictione *Lezzo*, quod Polonus scriberet *Ledzo*. Exempla sunt, *Rdza* Rubigo, tam in metallis, quam in segetibus, *Rydzy* equinus color, qui medius est inter gilvum et flavum, etc.

Reperias tamen voces non paucas, in quibus *dz* peculiarem habet prolationem, quam nulla alia lingua, facile et foeciliter exprimet. Quare exercitatione potius; quam regula hic opus, ut voces *Dzdzá*, *dzdzowi*, *Drożdze*, non temere quis proferat, quin mox peregrinitatem suam prodat, tametsi in nominibus *Drożdze*, i. feces, et similibus

6) Ledwie że nie pokazuie się stąd, że podobno nie sam ieden Stoiński był autorem swey Grammatyki Polskiey, bo iako rodowity Francuz Niderlandzki z Thionville zapewne sam mówił z początku *jekał* zamiast *jechał*. Chyba to przypuścić trzeba, że w młodocianym wieku przyiechawszy do Polski wcześnie wymowy Polskiey nauczył się.

7) *Rei* to iest Mikołaia Reia.

syllaba *dze*, ab Italis proferri possit, ac si scriptum esset *ge* crassiore tamen pronunciatione 8).

E.

Dupplex *E* habent Poloni. Subtiliorem enim divisionem Poëtis, et rythmorum scriptoribus relinquimus. Prius a nostro nihil differt. Alterum obelisco notatum, ut in *ą* ostendimus *ę* profertur, ut *n* vel *m* apud Italos, et Gallos, *m* vel *n* dissimulato. *Kędy*, *będzie*, *pięta*, *szczenię*, quasi scriptum esset Italice vel Gallice, *kendi*, *bengie*, *pienta*, *schenien* etc. Quod autem de exacta hujus elementi dictione, paulo ante attigimus, vel in his duabus vocibus, manifestum est, *Piec*, id est, fornax, et *piéc*, id est assare, quorum illud *e* clarum habet, istud vero obscurum ac veluti occlusum.

F.

Hoc elementum, a nostro nihil differt, est quoque una et eadem semper ejus prolatio. Monendi tamen, et ipsi Sarmatæ, hanc litteram a plerisque pro *w* perperam in Orthographia usurpari: Sæpe enim scripturi *Panów*, *Panóff*, scribunt, quod sit harum litterarum affinis potestas.

G.

G semper profertur uno modo ante omnes vocales, sicut ab Italis pronunciatur ante *a* et *o* et *u*. *Gałąź*, ramus, *Gęba*, os, *Mogiła*, cyppus, *Goły*, rasus, *Gunia*, equinum stramentum. Reperias tamen vocalem *gi* ipsum, in qua *g* quodammodo liquescit, propterea eruditiores non *gi* scribunt sed ij, eo autem utuntur pro Pronomine *go*, ut postea dicetur.

H.

Aspiratio vocalibus præponitur, ut plurimum, in qua tamen pronuncianda, modus quidam est observandus. Experti enim sumus quosdam alioquin non rudes homines in hoc ita peccare, ut pro simplici aspiratione, *chi*, literam usurparent *chamować*, pro *hamować*, cohibere. *Chnet*, pro *hnet*, illico. In hac autem vocula, *hnet*, aspiratio præcedit consonantem, quod Italis et Gallis et aliis mollioribus linguis, est inusitatum, et apud ipsos Polonos rarum, nisi vox aliqua Rutenica inciderit, ut *chramota*, literæ, quod plane Græcum est, *γραμματα*. Quod quidam *tho* et *theż* et similia scribunt, pro *to* et *też*, imperite faciunt.

15

8) Gdyśmy w niczem nieodmieniali wypisu z Statoryusza, zachowuiemy nawet i pomyłki iego druku n. p. *foeliciter* zamiast *feliciter*, a tak może i tu iuż powinnoby było być: drożdże.

I.

Diligenter est hujus vocalis sonus ab *y* distinguendus, proferri enim debet plane Latinorum more, quandocunque inciderit. Hoc tamen observandum *i* apud Polonos nunquam fieri consonantem.

K.

K in omnibus syllabis similiter enunciatur, estque frequentissimum in hac lingua elementum. Reperitur interdum *k* simplex per Apocopen pro *ku* idque, ut plurimum ante consonantes, quanquam in eo habendus est delectus, ne *k* elementum alioqui asperum consonanti aspere proponatur. Quanquam autem *p* littera, non admodum sit dura, tamen *k* non est ei præponendum. 9) Harum enim duarum litterarum concursus obscoenum, nescio, quod, præ se fert. Est autem *ku* nota dativi, ut *ku tobie*, tibi, et brevius *ktobie.* In his verbis *kwoli, k* sic profertur, ut parum a *g* differat, ideo a quibusdam scribitur *gwoli* id autem sonat Latine in gratiam, vel pro arbitrio.

L.

L duplex. Unum molle et Latino simile, ut *Lis* vulpes, *Przyiaciele mili*, chari amici. In fine dictionum, sæpius occurrit, ut *niemal*, propemodum. *Dubiel*, piscis nomen, usurpatur pro stolido. Hoc autem *l* molle, cum *e* et *i* jungi solet, tametsi cum cæteris vocalibus connectitur, ut *Las*, sylva, *Lód*, glacies, *Lud*, Gens. Quanquam non desint, qui, ut mollior sit pronunciatio, scribunt, *lias*, *lios*, *liud*, quod eruditis displicere video. Alterum durum, quod Hungaricum voco, 10) peregrinis omnibus pronunciatu difficile. Nam præterquam quod vim duplicis *l* habet linguæ mucrone, dentes aspere tundendi sunt, ut *łapać*, arripere, *łep*, caput, *łowić*, venari, *łuk*, arcus, distinguitur autem ab altero, molliore obelisco, quo pars ejus superior transfigitur hoc modo *ł*. Observandum hanc litteram cum *i* vocali nunquam conjungi; Hic si alias uspiam lingua asuefacienda est, ne *l* molle, cum aspero confundatur, quod vitiosum est, et non sine risu excipitur. Exempla sunt, *Cały*, integer, *Cali*, integri. Joculare est, quod vulgo peregrinis objicitur. *Koło miele młyn.* Si quis has voces bene pronunciare didicerit, aditum ad rectam utriusque *l* pronunciationem sibi fecerit.

M.

M duplex. Alterum nostro simile, alterum accentu acuto notatur, et cum quodam sibilo profertur, ut *Łaḿ*, *Karḿ*, Frange, Pasce, et similia.

9) tu zdaie się miał na myśli Stoienski sprosne słowo k . . . ob. Lindego Słownik II. 994.
10) obacz Nro 2).

N.

N similiter duplex. Alterum nostro persimile, alterum suæ genti proprium, et apice a communi distinguitur, hoc modo, *ń*. Profertur autem sicut *gn* apud Italos, et Gallos, et Anglos, ut *Koń*, Equus. Lege ac si scriptum esset Kogn. *Pań*, genitivus pluralis a nomine hæra, Domina, Matrona Pagn. Ipsum nomen *Pani*, hæra, quasi Pagni. *Nań* pro, *na niego*, Nagn, ut *To wiedzie nań*, hujus eum insimulat. *Ni*, *dni*, et quæ sunt hujus classis, non distinguuntur accentu, tametsi similiter quasi *gn*, proferantur.

O.

O clarum et obscurum est, quod accentu gravi nuper a quibusdam notari coepit. Obscuri exempla sunt. *Głod*, fames. *Głog*, rubus vel cynosbatos, *wod*, aquarum genit, plural: a sing: *wodà*, aqua. Quæ obscuritas non tam ab ipsa vocali, quam ab adjuncta consonante proficisci videtur. Etsi autem hanc vocalem obscuram plerumque sequitur *ł* tamen occurrunt voces, in quibus *l* molle sequatur, ut *kąkól*, lollium. Notandum tamen in obliquis non servari hanc obscuritatem, dicimus enim *kąkolu*, *o* claro et in reliquis, quod obscurum voco, non dissimile est diphtongo Græcæ ȣ vel Gallico *ou* etc. Manifestum discrimen apparet in his vocibus, *Rodzić*, *o* claro, parere. *Ród* *o* obscuro, genus. Gallus legeret, ac scriberet Roud etc.

P.

Præter vulgatum *p*, est peculiare *p'* accentu notatum, quod ut multæ aliæ consonantes cum sibilo quodam effertur, ut *Kup'*, eme, *Łup'*, spolia, *Dup'*, cariosæ arboris hiatus.

Q.

Hujus litteræ proprie nullus est apud Polonos usus, nisi in peregrinis vocibus ut. *Kwit* acceptilatio, quidam scribunt *qwit*, quod non probatur recte sentientibus.

R.

R admittit *z* et in unam consonantem cum eo coalescit, quam non nulli eruditi, hoc modo scribunt *rz*. Hujus pronunciatio nostris hominibus paulo asperior videtur, ideo in ea multum se torquent. Alii *z* prorsus non attingunt, ut *Trzebá*, *Rzepá*, *Rząd*, *Rzym*, pro quibus minus exercitati legunt, *Treba*, *Rąd*, *Repa*, *Rym*. Quæ pronunciatio, uti mollior, quibusdam nationibus, gentis Henetæ, sive Slavonicæ est familiaris.

S.

S interdum cum sibilo effertur, ut *śila*, vis, nomen, *śila*, multum, adverbium; *Dosyć*, satis, *pośitek*, subsidium. ut autem is siblilus cognoscatur, notatur *s* apice, hoc modo *ś*. Hoc elementum interdum assumit *z* *sz* et profertur fere ut *ch* a Gallis, ut *szabla*, *szyszak*, framea, cassis, quæ Gallus scriberet et proferet, chabla, chichak. Paulo durior est hujus pronunciatio, sequente *cz* ut *szcżkać*, singultire, *szczodry*, liberalis *szczenię*, catulus. Qui blesa sunt lingua, hanc litteram proferre non possunt, sed ejus loco *s* commune pronunciant, non sine audientium risu. Quod vitium Masovitis peculiare est, et quibusdam mulierculis: quæ etiam hanc, ut ita dicam, blesitatem de industria affectant. Nam pro *Masz*, habes, dicunt, *mas*. Porro, manifestum discrimen pronunciationis hujus litteræ in his vocibus apparebit, *s* commune, ut *pies*, *psy*, canis, canes, acus: plur. *ś* cum sibilo, *pśi*, *wśi*, canes, nom: plur: villæ. *Sz*, *szata*, vestis, *szeląg*, solidus vel triens, aut tertia pars assis Polonici, quem grossum dicunt, *szydzić*, illudere.

T.

A latino nihil differt.

V.

Simplex semper est vocalis, a nostro nihil differt.

W.

W duplex habent Poloni, cujus pronunciatio a nostro *f* parum distare videtur, ut in *f* obiter monuimus. Hoc autem intelligendum est, si in fine dictionis fuerit, ut *pánow* quasi scriptum esset *pánoff*, sono molliore. Quodsi in principio vel medio dictionis occurrat, profertur ut *v* consonans apud Latinos, *wada*, vitium, *trawa*, herba, tametsi fieri potest, ut etiam interdum in principio et medio dictionis durius proferatur, ut *kwás*, fermentum, *przeciwko*, adversus, vel erga, vel in, et si qua sunt similia, quæ docebit usus. Quodsi *ẃ* apicem in fronte gerat, cum sibilo quodam proferri debet, ut *kreẃ*, sanguis, *modrzeẃ*, larix, nisi me fallit arboris similitudo, *hayẃ*, hac, *breẃ*, supercilium, *koteẃ*, ancora.

X.

X raro occurrit in sermone Polonico, et nisi fallor, nunquam, exceptis vocibus Latinis, quas Poloni suas fecerunt, et civitate donarunt, ut *Text*, et similia. Quod enim quidam scribunt *Xiążę*, Dux, aliis magis placet, ut scribant, *książę*, quibus assentior.

Y.

Hujus litteræ pronunciatio, differt ab *i* simplici, quod, nisi sedulo observetur, non vulgarem risum excitaverit peregrinus, harum litterarum sonum et pronunciationem confundens. *I* enim simplex molliter diducto ore, et quasi extra os profertur, ut omnibus linguis fere fit, sed *y* polonicum non multum ab *η* ita (eta) Græcorum differens intra oris angustias, profertur, quasi *i* geminatum, ita tamen ut illa non sentiatur geminatio, ut *Myto*, merces, *Zyto*, secale, *Pytam*, quæro vel interrogo, quam vocem, si per simplex proferas, præsertim in gynæceo, Deus bone, quem plausum, quos cachinnos excitaveris. Vocem, *pije*, bibit, cave per *y* proferas, piaculum enim fuerit. *Byto*, quod nos, fuerunt, vertere possumus, licet improprie, si proferas *bito*, aliud plane dixeris, cum hoc a *bić*, cædere., illud a *być*, esse, derivetur.

Notandum et illud, *i* simplex sæpe syllabam, constituere, ut *Moi*, mei dyssyllabum. *Stoi*, stat, *goi*, sanat, *y* autem diphtongum efficit, ut *Pokóy*, pax, *Móy*, meus, *Stóy*, sta, *Twóy*, tuus, etc. quæ tria sunt monosyllaba. *Pyana*, spuma dissilabum, *pijaná bábá*, pota anus trisyllabum.

Z.

Z interdum profertur sicut apud Latinos, ut *ząb*, dens, *Skaza*, corruptela, *Koza*, capra, interdum mollius effertur, addito etiam apice hoc modo *ź*, ut *źimno*, frigus, *Kaźić*, corrumpere, *Koźi*, caprinus, si sequatur *i* non notatur apice, ut *ziemia*, terra, *ziele*, herba. Postremo effertur in quibusdam dictionibus adiecto in capite puncto, ut *ż*, *żywot* vita, venter, *żona*, uxor, *żal*, luctus, *żadny* vel *żaden*, nemo, quanquam *żadny* interdum pro deformi ac inepto translatitie capitur. Erratur sæpius et ab ipsis Polonis, qui blesi sunt, in hujus litteræ pronunciatione, simplex enim, pro crasso, frequenter usurpant.

Tak z Ursyna ortografii r. 1592. iak z Piotra Stoienskiego r. 1568. pokazuie się, że wiele w XVI. wieku inaczey wymawiano i było pisanem, iak teraz, a na dowód dosyć iest mi przywodzić, co następuie.

1. Rożniono bardzo w XVI. wieku *a*, *á*, różniono mniey *e*, *é*, a w XVII. stało się to na opak, że *e*, *é* więcey niż *a*, *á* różniono, w XVIII. wieku zaś wcale o różnicy między *a*, *á* zapomniano.

2. Kreskowane głoski *ć*, *ń*, *ś*, *ź* wymawiano tak wyraźnie, iak i teraz, że zaś kre-

ska nad niemi nie iest akcentem lub przygłosem, to iuż nie tylko Ursynus, i Statorius, ale i Szylarski dobrze wiedzieli, Ursynus mówi p. 106. pod litterą *ḿ*, w. 32, że to nie iest nic inszego iedno *i*, czyli *j*, a Szylarski r. 1770. choć mylnie zowie tę kreskę akcentem, mówi; że tak cienko wymawiać się powinny *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, iak gdyby po nich litera *i* następowała. Skądże to tak, a nie inaczey. Oto z ięzyka starożytnego Słowiańskiego. Jest jerik *ь*, który każe miękko wymawiać poprzedzaiące głoski, iak twarde Jerr *ъ* twardo ich wymawiać nakazuie *c*, *n*, *m*, *n*.

2. Dawniey różniono więcey *b́*, *ṕ*, *f́*, *ẃ*, bo więcey było wyrazów, w których ie używano. Używano ie bowiem w znaczney liczbie słów trzeciey konjugacyi na ić w trybie rozkazuiącym *rob́*, *gub́*, *kuṕ*, *traf́*, *moẃ*, *łaḿ*, *łuṕ*, co my teraz wszystko po całey Polszcze, wyiąwszy Polaków na Rusi twardziey wymawiamy *gub*, *traf*, *mów*, *łam*, *łup*. Takim sposobem, gdy nie wiele zostało słów, kilka tylko rzeczowników n. p. *iedwab́*, *karṕ*, *paẃ*, *krzeẃ*, to nie dziw, że Drukarnie Polskie zarzuciły te czcionki iuż na początku wieku XVIII. a Szylarski wyraźnie p. 8. powieda: że kreskowanie na tych słowach opuszcza się z przyczyny, że ich nie wiele; dodaiąc, że choćby kto tak wymawiał, iak gdyby te głoski kreskowane nie były, nie wieleby na tym uchybił. Nie zgadzamy się wprawdzie na to, ale kiedy tak iest, to temu poradzić nie można. Jak zaś odmieniał się nasz ięzyk w wielu słowach, komuż to niewiadomo? *złomić*, *złapić* przecież nikt nie mówi, *kila* zamiast *kilka*, chociaż to słowa bardzo dobre Polskie, w Wuyka biblii, u Skargi i wszędzie w XVII. wieku używane. Naylepiey wielką zmianę ięzyka okażą trybu rozkazuiącego odmiany: karzi mię z Ruska zamiast karz mię stoi w Psałterzu drukowanym r. 1532. Psalm VI. 1. i właśnie tak r. 1350. w Psałterzu Królowey Maryi Ludwika Króla Pol. i Węg. Córki, w Rękopiśmie Swiętofloryańskim pod Lincem, a u Leopolity r. 1561. 1577. stoi iuż karz mię. Budny w Nieświeżu w Biblii swoiey 1570. 1572. ma znowu karzy mię, a Matthæi VI. 17. namaży głowę twoię, a twarz twoię umyi zamiast namaż, umyy dwusyllabnie, u niego na-ma-ży, u-my-i we trzech syllabach. Niewiadomość tylko może się przeciw temu obruszać, twierdząc, że to nie po Polsku, lecz po Rusku, z Ruska; bo dawniey tak było, ale co było, a my niewiemy, to zaraz za zwyczay niełaskawym sposobem za złe poczytuiemy. Jeżeli u nas nie zaginął ten dawny sposób trybu rozkazuiącego, że trwa na Rusi i po części w Litwie, temu się dziwować, ani za złe tego brać nie powinniśmy. Lublinianie i Wołynianie nie mówią piękną sza-

blę, lecz pięknę szablę lub piękne szable. Nie pospolity Badacz ięzyka naszego X. Stanisław Kleczewski Reformat: O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu ięzyka Polskiego R. P. 1767. we Lwowie w druk: Brackiey: 4*to* chciał ten zwyczay mówienia pięknę szablę usprawiedliwiać, że tak iak w Łacinie powinna być, zgoda i iednostayność rzeczownika i przymiotnika p. 61. tak należy się, aby i w Polskim było ięzyku; ale sprawiedliwie powstał przeciw temu Szylarski r. 1770. p. 15. w Przedmowie, gdy inaczey przypadkuią się u nas rzeczowniki, a inaczey przymiotniki. Gdy tedy były wielkie odmiany w wymawianiu musiały i w pisaniu nastawać odmiany, a to co było dawnym zwyczaiem, musiało nie raz ustępować nowemu wymysłowi, czy to źle, czy dobrze było.

3. *é* z kréską chcą teraz niektórzy z wielu słów wyrzucić, *Miédź*, *siéć* pisze Szylarski p. 10. wymawia się, iak *midź*, *sić*, *chléb*, *sér*, *dészcz* każe nam wymawiać i Ursynus i Statorius, iak się należy, ale wieleż to razy słyszemy Polaków zwłaszcza z Prus Zachodnich i Wschodnich i z części Wielkopolski, co wymawiaią *deszcz*, *rzeka*, *chleb*, *ser;* czego podobno naśladować nie wypada, bo co innego rzéka od Słowiańskiego Rieka, i co inszego rzec, rzecz od rzekę powiem, rekati. Ale gdy sobie pomniemy, że na Rusi Czerwoney tryb bezokoliczny dawniey kończący się na *ti*, kończy się teraz na *ty*, to łatwo wystawić sobie możemy, skąd takie czasem nie naymilsze uszom pochodzą odmiany. Cienkie i delikatne brzmienie głosek niknie nayczęściey w sąsiedztwie lub przy powadze obcych ięzyków.

OSOBLIWSZY SPOR

O RZEKĘ NIL W POLSCZE *).

Sławny Piotr Skarga w dziełku swoiém: *Próba Zakonu Societatis Jesu* wyszłém w Krakowie w drukarni Andrzeia Piotrkowczyka r. 1607. w 8*ce* przywodząc i zbiiaiąc różne przeciwko niemu rozsiewane potwarze różnowierców w Rozdziale IX. kar: 101—104. wspomina paszkwil wydrukowany pod pieczęcią Gdańską w tey treści:

*) Rękopismo to bezimiennie Redakcyi nadesłanem było. — 2.

„ R. Pańskiego 1585. Arcybiskup Moguncyi Wolfgangus *a*) wysłał do Polski cztérech „ Jezuitów, między któremi były w męskiém odzieniu dwie niewieście. Jedna z nich, „ gdy w Krakowie dziecię powiła: chcąc uczynek on zataić, dziecię i matkę iey u- „ dawili. Sługa domowy usłyszał płacz dziecięcy, i wydał ie, i rzecz się ona roz- „ głosiła, i od Króla Stefana poymani, sądzeni, i na śmierć skazani są i nad Nilem „ rzeką poćwiertowani, i pogubieni zostali. To pismo z innemi zmyślonemi słowy „ po wszystkich Niemcach w druku roznieśli, i tak lud oném matactwem poburzyli „ na Jezuity: iż w niektórych miastach Niemieckich ledwie się na Kollegia nie rzucili, „ wszystkich potracić chcąc."—Daley wyraża tenże Skarga że Arcybiskup obrażony swoiém i zakonu oczernieniem, rzecz zadosyć ważną osądziwszy, ażeby na samém mieyscu szczerey prawdy dociekać, posłał umyślnego Kursora, czyli po dzisieyszemu Kuryera z owym szkaluiącym świstkiem i listem do Króla Stefana Batorego. Jezuici też Moguntcy przyłączyli swoie do Krakowskich. Skarga, przybyłego gońca dla wypocznienia zatrzymawszy, przywiezione przez niego pisma do Grodna wyprawił; zaczém Stefan Batory uroczyście i niewinność Jezuitów z obfitą ich zaletą zaświadczył, całą powieść ze wszystkiemi iey okolicznościami nawet i o Nilu znaydowaniu się w Polsce za szczery fałsz i bezwstydne łgarstwo uznaiąc, zaświadczył; toż urzędy Biskupi, Starościński, i Mieyski poparły, a Arcybiskup Moguncki wszystko zebrawszy, kazał w Niemczech przez prassę ogłosić (*b*). Obydwa druki mam przed oczyma. Pierwszy nosi taki tytuł: *Nowina świeża, Prawdziwe, opłakane mordercze sprawy Jezuitów zbroione przez nich w Krakowie w Polsce gdzie też poymani, sądzeni na brzegi Nilu wyprowadzeni, tamże ścięci i w koło wplatani, słuszną pod Katowskim mieczem odnieśli nagrodę* drukowano w r. 1586. Herb Gdański dwa krzyże, bez autora i mieysca drukarni (*c*). Ciężko pomyślić zuchwalszey sprosnosności nad bezczel-

a) Z domu Dalbergów obrany po Danielu de Homburg 20. Kwietnia r. 1601. Jezuici nie spodziewali się tyle po nim przychylności, ile im po wstąpieniu na Arcybiskupstwo okazał. Serarius Jezuita w Historyi Moguncкiey Ks: V. Roz: X. kar: 895. liczy za trzynasty dowód iego uięcia się za nich o pomieniony Paszkwil.

b) Proba Zakonu Jezuickiego pag. 101–104.

c) Neue Zeitung: Warhafftige Erbermliche Mördliche thaten, durch die Jesuwiter geschehen, zu Krakau in Polen gefangen, nach Nilo geführt, alldar ihren rechten Lohn entpfangen, mit Schwerd und Rade gerichtet worden 1586. Gedrukt im Jahre anno 1586. Już roku 1582. Stefan Batory nadał był w Rydze Kościół S. Jakóba Jezuitom. Wcale też nie podpada wątpliwości, że mniemaiąc przez nich sprawić oświecenie w wierze i w naukach, radby był wszystkie państwa swoie nieiako zaiezuicić, nawet r. 1584. czynił w tey mierze układy z Prowincyałem Kampanem. Ofiarował więcey miesc, niżeli ten mógł się podiąć osadzić: i

ność tego paszkwilu. Twierdzi, iakoby Król Stefan po zaprowadzeniu Jezuitów do Rygi, wyraźny z niemi zawarł Soiusz, na wytępienie we wszystkich Państwach swoich różnowierstwa; nawet 17*go* Pazdziernika w sam dzień S. Łukasza r. 1585. uroczystą obowiązał im się przysięgą, w tym celu osady ich po całey Polszcze, Litwie, Siedmiogrodzkiey ziemi, tak w Prusiech, Inflantach, Kurlandyi różnowierstwa rozsaczyć, i żywo krzątał się cały ich ufiec od Papieża sobie wyiednać. Wszakże prędzey mu ich, to iest na dzień 25. Grudnia tegoż samego roku przystawił do Krakowa Kurfirst Moguncki dwie pary; dwóch starców i dwóch młodzików. Umieszczono ich w Gospodzie Niemieckiey i choynie wszystkich z rozkazu Królewskiego raczono. W sam dzień 3*ch* Królów sługa gospodarski maiący łóżko obok ich izby w Komorze słyszał stękania iednego chorego, toż skwirk niemowlęcy. Nie przyszło na zaiutrz do gospodarskiego stołu, tylko trzech, udaiąc że 4*ty* cierpiał boleść kamienia, Król myślący lada dzień wyprawić ich do Parnawy, przysłał natychmiast dwóch swoich lékarzy. Wszakże chory żadnym sposobem nie dawał się opatrzyć. Gdy się to dzień i drugi ciągło, Jezuici odebrali rozkaz wybierania się w podróż z zostawieniem nie wyzdrowionego na opiekę Królewską. Z ciężkością uprosili kilka dni zwłoki. Nakoniec niewiedząc iak iuż sobie radzić, dobili nieboraka, także udusiwszy dziecię, zaszyli w wór, i podetkali pod sutannę zmarłego. Na zaiutrz kazali robić trunnę. W tem wykłuło się szydło z torby! przez wyżey wspomnionego Karczmarczyka, nie dopiero domyślaiącego się, co się święciło. Obeyrzenie lékarskie trupa do reszty usunęło zasłonę. Król na radzie Senatu przełożył przypadek, zgromił Jezuitów, kazał ich sądzić.

Czytać tu niby nayporządniey wyprowadzone śledzwo. Wszyscy winowaycy mianuią się po imieniu ze wszelkiemi poprzedzaiącego życia, iako też zbrodni datami i okolicznościami. Andronów tak oczywistych nie warto rozcierać, aniby się to na co innego nie zdało, chyba na przestrogę, iak w poburzeniu różnością mniemań i roziątrzeniu zapalczywością umysłów, strona na stronę nayzłośliwsze szkarady, o których się nikomu i nie śniło, zwala. Zaczem w cale niema co polegać na współczesnych takowych urywczych pismach, gdzie żółć góruie, a namiętność nie sumienna społem

myślał udać się także do Grzegorza XIII. dla wyiednania sobie dostatecznicyszey ich liczby. Róstowski Hist. Prov: Litt: S. J. pag: 108. 124. 127.

żałoby i dowody tworzy. „ Król przeyrzawszy podane sobie wyłuszczenie (są własne powieści słowa) przystąpił do sądzenia sprawy, zbierał kreski duchownego i świeckiego senatu, według których wydał na zaiutrz rano na winowayców śmierci wyrok. Wywiezieni zostali nad Nil razem i z zamordowaney niewiasty w trumnie złożonemi zwłokami, Kaspra i Henryka nad brzegiem Nilu w koło w platano. Katarzynie zwaney Alexandrem głowę ścięto, a trupa pod szubienicą zakopano. Niewiniątko stracone drugiego dnia na mieyscu świętem z zadusznem obchodem pogrzebiono. Takowe opisanie rozesłane było do Rygi i gdzieindziey, szczególnie toż doszło do przezacnego i szeroko sławnego miasta Gdańska.“

Mikołay Serurius Jezuita powiada, że ten paszkwil w oka mgnieniu rozleciał się był po całych Niemczech. Chciwie go czytano, prawie z rąk sobie wydzierano, gęsto przedrukowywano i ieszcze przepisowano; rodzice podtykali go synom, dla rozrzucania pomiędzy żaków (*d*). Wydane z rozkazu Arcybiskupa Mogunckiego *Prawdziwe Królewskie i innych godnych osób świadectwo, przeciwko kłamliwey i złośliwie rozszerzoney świeżey nowinie, względem fałszywie i bez naymnieyszego cienia obwinionych Oyców Towarzystwa Jezuickiego, iakoby w Krakowie w Polszcze poimani, nad rzeką Nil zaprowadzeni i tamże straceni byli, w Moguncyi w drukarni Elektorskiey przez Kaspra Behem anno* CICICLXXXVI. 20 *Civ.* (*e*), zawiera przy oryginałach łacińskich tłómaczenie niemieckie, list Arcybiskupa Mogunckiego Wolfganga z Moguncyi 22. Maia r. 1586. z odpowiedzią Króla z Grodna 13. Lipca, a świadectwem tegoż pod tąż datą z świadectwy Biskupa Krakowskiego Piotra Myszkowskiego, Mikołaia Zebrzydowskiego Starosty Krakowskiego, tudzież Urzędu Stołecznego Miasta Krakowa, wszystkich pod datą 2. Sierpnia. Te same listy wciągnął Serarius w Historyą swoią Moguncką, odsyłaiąc po widzenie oryginału do Archiwum Elektorskiego (*f*).

d) Histor: Mogun: Lib: V. pag: 892. Róstowski Histor: Prof: Lit: S. J.

e) Warhaffte Königliche, und andere bestendige Zeugniss, wieder die Aussgebreyte erdachte Newe Zeutung und unerfindliche Anziehung beschuldigter Thaten, darmit etliche Patros Societatis Jesu zu Krakau in Polen gefenglich eingezogen, nach Nilo gefuhret, und daselbsten gerichtet werden sein sollen, mit unschuld und falschem Grundt angegeben worden. Gedruckt in der Kurfürstlichen Stadt Meynz durch Casparum Behem. Anno CICICLXXXVI.

f) Pag: 842-897.

Sami Jezuici zamiast tłumienia tych szkaluiących siebie pism, upatrowali sobie za korzyść w grubym i nawet z wszelkiego cienia prawdy wyzutey ich fałszu bezczelność, obłudę, wściekłość swoich przeciwników na sztych wystawiać. Uczony z tego Towarzystwa Kapelan i Kaznodzieia Zygmunta III. Fryderyk Bartsch tak one, iak Arcybiskupie pismo razem, umieścił w opowiedzi swoiey Danielowi Kramerowi Kaznodziei Szkoły Szczecińskiey, z którego Kuźni i pod którego hasłem wyszedł był nie ieden iadowity na Jezuitów, mianowicie na Skargę pocisk, zbiia go wydrwiwaiąc. Już sam tytuł dosyć iest przegrzyźniaiący. „Zwierciadło Jezuickie, w którym się na oko „widzieć daie co za okrutne dziwy i nieskrowitości oycowie ci płodzą, osobliwie też „wystawuie się w swoiey straszney postaci nie nasycenie łaknące krwi Kazanie Wie- „lebnego Xdza Piotra Skargi Kaznodziei Królewskiego miane w Wilnie 1601. dnia „7. Września w przytomności K. JMci. przed samym iego do Inflant odiazdem mia- „ne, a na usilne żądanie Doktora Daniela Kramera Szkoły Szczecińskiey w Księstwie „Pomorskiem Książęcego Kaznodzieię do druku podane przez Fryderyka Bartscha Ka- „pelana i Kaznodziei Króla IMCI Polskiego i Szwedzkiego w Brunsbergu z pod pras- „sy Szenfelzyskiey r. 1603. (*g*).“ Oprócz tego Sanchin, iak i nasz Róstowski równo z Skargą, nic w bawełnę nie obwiiaiąc wierny paszkwila w swoich dzieiach podaią wyciąg (*h*).

Naprzód Król Stefan żartobliwie za Nil chwycił, że on nie w Polszcze ale w Egipcie płynął. „List waszey Przewielebności“ pisze tak do Elektora, „maiący przy- „łączoną baśń Niemiecką o Jezuitach, Bóg wie za iakie zbrodnie w kraiu naszym na „gardle ukaranych, nie bez wielkiego zadumienia czytaliśmy, i zaraz wiadomości ie-

16*

g) Jesuiter Spigel Darinn augenscheinlich zu sehen, was seltsame abenthewerliche Sachen die Jesuiter treiben. Jnsonderheit aber was anlanget, die Erschrekliche, Blutdürstige Jesuiter predig, so anno 1601. den 9. September der W. H. Petrus Skarga ein Jesuit, Kön: May: in Polen und Schweden Hoffprediger zur Wilna vor ihrer May. im Abzuge nach Liefland gehalten. Auf embsiges anforden Danielis Krameri D. dess Stettinischen Pædagogii in Pomern Hoffpredikanten, in druck gegeben durch H. Fridrich Bartsch, Kön: May: in Polen und Schweden bestalten Theologum und Hoff-Capellan. Was weyter in disem büchlein vor seltsame Cractelein mit angedruckt, findest tu am folgenden Blatt verzeichnet. Cum gratia et Privilegio S. R. M. Brunsbergæ Typis Schönfelsianis Anno 1603.

h) Ob. Sanchina Hist: Soc: Jesu Tom I. pag: V. Lib. VI. pag: 282. Rost: ut sup: pag: 146-148. Serar: pag: 892-897. z Jgnacego Agricoli Hist: Soc: Jes: Prov: German: super: T. I. pag. 301. dowiaduię się, że przeciwko tey sprosney Bayce pisał z umysłu Jezuita Grzegórz de Valencia, wszakże właściwego tytułu tego iego dzieła w Alegambego Bibl. Scrip: Soc: Jes: nie znayduię.

„ go udzieliliśmy Senatorom przy boku naszym pod ten czas przytomnym. Toż ka- „ zaliśmy w obliczu całego dworu naszego na głos przeczytać. Z tylu przytomnych „ nie znalazł się, coby tak dzikiey plotki od początku do końca za swary, fałsz naymniey „ nie podobny do prawdy, i nie wart zbiiania nie poczytał. Jakoż w całey tey ba- „ łamutney powieści iedno drugiego się nie trzyma, i nic się nie kleci, wszystkie też „ poboczne okoliczności niiako do ładu nie przypadaią. Zdarzyć się to miało pod na- „ szą bytność w Krakowie, a o tę porę myśmy się tam nie znaydowali przemieszki- „ waiąc osobą naszą w W. X. Lit.; plotą daley iakoby kara zaszła nad Nilem. O sła- „ wney rzece tego imienia w Egipcie wiedzą wszyscy, wiemy też i my. O podobnym „ iakiegokolwiek mieysca w naszym kraiu, z naszych tu nikt a nikt nie słyszał, zgo- „ ła wszyscy się na iedno piszą że cały wymysł z gruntu fałszywy godzien ostatniey „ pogardy, i dobrzy katolicy nie smucić, ale raczey cieszyć się powinni, że ich prze- „ ciwnicy nie silni prawdy iaką prawdą przeprzeć, do grubego oszczerstwa i iawnych „ kłamstw udaią się, siebie, nie tych, których złośliwie szkaluią, hańbiąc. Wszystkie „ wieki to było i do końca świata będzie złych ludzi przyrodzenie, na cnocie nie u- „ kazuiącey naymnieyszey skazy, mścić się potwarzą. Wcale nie szczupła liczba oy- „ ców Towarzystwa Jezusowego zatrudnia się w naszych kraiach ćwiczeniem młodzie- „ ży. Winniśmy im wszystkim rzetelne świadectwo, iż nie masz ani iednego przy- „ kładu, aby który był kiedy za iaką zbrodnię karany, bądź o nią powołany, a przy- „ naymniey podeyrzany. My też ich z buduiącego życia, oraz dobrego zachowania się, „ uznaiemy być Naszey Królewskiey łaski godnymi, dla pobożności, świątobliwości „ zasług w kościele szacuiemy i czcimy. Wytknął Egipski Nil i Biskup Myszkow- „ ski. Żaden z Jezuitów nie był u nas w żadnym Trybunale o główny iaki wystę- „ pek oskarżony, sądzony, skazany. O tych szkaradach, o które ich złośliwie obwi- „ niaią, nikt niewie, nikt też o Nilu w przyległości Krakowa, bądź gdzie indziey w „ naszey Dyecezyi, nawet nigdzie w Królestwie nie słyszał.“ Zjawiła się tu była pi- sze Zebrzydowski, pod cechą dwóch krzyży bez imienia autora iako też drukarza książczyna o Jezuitach, iakoby z czterech na wezwanie Królewskie w Grudniu 1585. r. do Krakowa przybyłych, *3ch* za wszeteczeństwa i podwóyne mężobóystwo w na- stępuiącym roku po SS. Trzech Królach z Wyroku Królewskiego nad brzegami Nilu na gardle ukarano, cała iest szalbierstw na oczernienie i oszukaństwo sklecona i t. d.

Bartsch nie zarzuca nigdzie Danielowi Kramerowi, iżby oń miał bydź twórcą tey haniebney banaluki. Podaie ią tylko za przędziwo iego czeladzi, tudzież igra z przybrzmiewywania słów za wniesiony do iego kramu towar. Był ów Kramer Brandeburczyk z nowey Marchii, biegły protestancki Teolog, przy tym zagorzały nieprzyiaciel Papieżników, z młodu przechodząc różne szkoły, ćwiczył się w naukach i w szkołach Gdańskich (*i*). Przeto snadnoby bydź mogło, że przez dawną zażyłość z tem Miastem podetknął pod iego znamie swóy brzydki płód (*k*). On-li, bądź kto inny, wydał go na świat, pewnie nie dobrze był z Polskim kraiem obeznany. Nad to często imie Nilu w tém pisemku ponawia się, iżby ie mieć za omyłkę drukarską, raczey należy samemu autorowi. A ile się zdaie wyniknął z przekręcenia nazwiska Nidy. Jezuitom dopisało do wtenu, iż mogli z prostactwa owegoż oszczercy przedrwiwać, iakoby rzekę z Egiptu przepławiał do Polski (*l*) atoli pierwszy Batory żart ten podniecił.

WYPIS DOSŁOWNY ZE SKARGI.

„Nie nasycone serca heretyckie iadem i szalonym gniewem na Jezuitów: ośmieli-
„ li się o taką potwarz kusić, wstydu wszystkiego i boiaźni Bożey zapomniawszy.
„ Na swoie ślepe samych siebie pohańbienie, podali w druk takie pisanie pod pieczę-
„ cią Gdańską: iż roku Pań: 1585. Arcybiskup Moguncyi Wolfgangus wysłał do Pol-
„ ski czterech Jezuitów, między którymi były w męskiem odzieniu dwie Niewieście.
„ Jedna z nich gdy w Krakowie dziecie powiła: chcąc uczynek on zataić dziecię i mat-
„ kę iey udawili. Sługa domowy usłyszał płacz dziecięcy i wydał ie, i rzecz się o-
„ na rozgłosiła i od Króla Stefana poymani, sądzeni i na śmierć skazani są: i nad
„ Nilem rzeką poćwiertowani i pogubieni zostali. To pismo z innemi zmyślonemi
„ słowy po wszystkich Niemcach w druku roznieśli, i tak lud onem matactwem po-
„ burzyli na Jezuity, iż w niektórych miastach niemieckich ledwie się na Kollegia nie
„ rzucili, wszystkich potracić chcąc.

i) Znayduie się o nim wiadomość w *Witte Memoriæ Theologorum*, lecz wypadłoby wiele szczegółów charakteryzuiących iego religiyną zaciekłość, dodać z przytoczonego przez nas dzieła Bartscha.

k) Sanchin mniema ten paszkwil wyszłym z Gdańska. *Hoc libello anonime Gedani, ut index præferebat, edito, narrabantur adeo stulte ficta, ut in Polonia passim fabula videretur.* Tak twierdzi i Róstowski. zgadzaią się zaś że się pierwey po Niemczech rozszedł, i aż ztamtąd trafił do Polski.

l) Róstowski w cale trefnie, wysłowia, iż owych winowayców gdzieś tam nad iakimś Eufratem czy Nilem w koło wplatano.

„ Zasmucony bardzo Arcybiskup Moguncyi: wysłał do Krakowa Kursora, z listy „ do Króla ś. p. Stefana posełaiąc mu ono heretyckie drukowane pismo; a prosząc „ aby mu prawdę i co się działo oznaymił. Kursor ten maiąc też od naszych o tém „ pisanie do nas, zastał mnie w Krakowie gdziem mu kazał odpocząć, a samem do „ Grodna do Króla listy one posłał. I odpisał Arcybiskupowi Król Stefan i osobno „ Patent dał: iż to złośliwie zmyślone potwarzy i głupie złości gdyżechmy prawi „ o tém ani słyszeli aniśmy w tenczas w Krakowie byli: i o tey rzecze Nylus we wszy- „ stkim Królestwie nie słychać, a iż Jezuitowie nigdy o rzecz żadną obżałowani przed „ nami nie byli: daleko mniey aby o co złego karani bydź mieli. I przydaie one „ słowa: My mamy wiele w Królestwie naszem Patres Societatis Jesu, ktòrzy tak „ żyli i żyią iż dla ich nabożeństwa i nauki któremi młódź naprawuią, i dla świą- „ tobliwości żywota ich wielce ie miłuiemy.

I Biskupa Krakowskiego Piotra Myszkowskiego takież iest wydane do tegoż Ar- „ cybiskupa, i wszędzie świadectwo: iż to iest nie wstydliwy fałsz na niewinność „ Jezuitów i przydaie: My im to daiem wyświadczenie, iakieśmy prawdzie i cnocie „ winni: iż żywot ich od takich zbrodniów daleki iest: ale wszystkim pobożności i „ cnocie i nauce świeci, prace ich szczęśliwe i ustawiczne w Bogu Kościołowi Boże- „ mu pożyteczne są.

„ Dał i świadectwo o nas oboy urząd świecki Krakowski: iż ona powieść wszy- „ stka głupie matactwa miała na ludzie zakonne, ktòrych cnoty i nauki i zachowa- „ nie święte wszem zbudowanie zbawienne przynosi.

„ Te świadectwa gdy miał Arcybiskup Moguncki wszędzie ie też po Niemczech „ drukiem roznosić kazał i tak się sromotne heretyckie kłamstwa pohańbiły.

O WSTĄPIENIU JANA KAZIMIERZA

DO JEZUITOW.

z rękopismu Xcia Radziwiłła.

Roku 1643. 31. Maia Królewic Kazimierz pożegnawszy się z Królem Bratem wyiechał z Polski do Niemiec, drudzy mówią że do Włoch. 1644. 29. Lutego miałem długo u Króla audyencyą z strony Zakonu Towarzystwa Jezu; na który Król się

był rozgniewał, że bez Konsensu Królewskiego Brat iego Kazimierz był przyięty, o czym się będzie mówiło następuiącego miesiąca. Teraz to tylko, iż oddawszy list od Kardynała de Lugo świeżo z Zakonu Jezuitów na tę godność wziętego, prosiłem za Wizytatorem tegoż Zakonu Fabrycym Bemsem, który z Polski, gdzie oraz był Prowincyałem, umyślnie był do Wilna zjechał, aby Króla oto rozgniewanego przeprosił; aby go do siebie przypuścił, iako człowieka w swym zakonie zasłużonego i świętobliwością życia znakomitego, lecz nie uprosiłem. Rzekł mi Król po Łacinie *Domine rogo te habe me excusatum*, a potém po Polsku przydał nic z tego nie będzie, i gdy o toż samo tentował Kanclerz Koronny, Król się spytał, ieżeliby wiedział o odpowiedzi daney Kanclerzowi Lit. gdy Kanclerz potakiwał, rzekł Król, toż i teraz odpowiadam; i tak ubogi Włoch nie widziawszy Króla musiał z Wilna wyiechać. 1644. 2. Marca Tyszkiewicz Podskarbi Nadw: W.X. Lit: wysłany iest od Króla do OO. Jezuitów, ażeby im razem zgromadzonym opowiedział, o urazie przeciwko nim Królewskiey, że bez Jego Konsensu Brata iego Królewica do Nowicyatu przypuścili; co wielce uraża serce Królewskie, i favor, który do tych czas ku temu Zakonowi miał; iuż odmienia i przykazuie, ażeby żaden ex Societate nie pozostał u Dworu, chyba zawołany; na co krótkiemi słowy odpowiedział Wizytator, iż my Króla czcimy i szanuiemy iako Pana i Dobrodzieia naszego, i zawsze gotowi iesteśmy bydź posłusznymi rozkazom Pańskim; ratione przyięcia do Zakonu Królewica, Polscy są nie winni. Jednak prosimy i prosić będziemy Boga naywyższego za długie życie i szczęśliwe Panowanie Króla IMci i ażeby Bóg naywyższy, w którego ręku iest serce Królewskie, one ku nam nakłonił. Gdy to opowiedziano Królowi, zdał się bydź nieco umitygowanym. Tym czasem spowiednik Królewski Pstrokoński i Wituski do Zygmunta Królewica Dworu destynowani z Zakonu S. J. wystąpili, w bławatne szaty przebrawszy się in publico się pokazali i śmiech nam, ba i Niebu uczynili; trzeciego też Rawasina za sobą pociągnęli, zaleciwszy go Królowi za Kapelana. 1644. 24. Julii z Rzymu od Królewica Kazimierza Gałkowski sługa iego powrócił, z tą deliberacyą, że chce w tym stanie aż do śmierci trwać przeto pozwalał Królowi, aby mógł iemu nadane Starostwa rozdać. Co Król wykonał; Sokal konferował Denhoffowi Wwdzicowi Sieradzkiemu Starostwo Preńskie Buttlerowi kochanemu słudze Królewica Kazimierza oddał, oneruiąc go w przywileiu, aby pewne pensye innym ośmiu sługom Kazimierza corocznie płacił. 1644. 29. Listopada od Królewica Kazimierza umyślny z Rzymu we 14. dni

przybiegł do Króla do Warszawy, Król to czterem tylko kommunikował; Marszałkom Koronnym dwom, Kanclerzowi Kor: i mnie. Czytany iest list Królewica Kazimierza do Króla w wielkim umysłu zamieszaniu pisany, w którym prosi Króla, aby się mu godziło wynieść z Zakonu Societatis, a to pod płaszczem purpury Kardynalskiey, deklaruie iednak, iż nie ma trwać w Duchowieństwie. Ukazuie Królowi, iako tego mu Rzym życzy, i powiada, iż ma wielu Włochów, którzy mu zasługi swoie ofiaruią, chcąc służyć do trzech lat bez zapłaty, i wielu iest którzy do swych Pałaców zapraszaią, zkąd zaś ta odmiana w Królewicu krótko opiszę. Król nasz aż do przeszłego Czerwca, różnemi sposobami tentował Brata swego wyprowadzić z Zakonu i na to różnych do Rzymu wysłał, osobliwie Agenta swego Buchalina w Wenecyi rezyduiącego człowieka wymownego i rostropnego, który do Rzymu przybywszy potężnemi racyami usiłował przełamać statek Królewica, lecz nic nie wskórawszy, całą swoię z Kazimierzem rozmowę do Króla przesłał przydaiąc, iż nic nie wskórał. Król rzecz zrozumiawszy, i oraz od Kazimierza wziąwszy list, w którym usilnie upraszał, aby mu dopuścił spokoynie w Zakonie żyć. Temi prożbami przełamany Król zezwolił mu, aby w Zakonie trwał, i toż samo pisząc do Generała wyraził; a tym czasem Agent Rzymski Ursus Opat z Polski do Rzymu się wrócił, i przybywszy do Kazimierza oznaymił mu o indygnacyi i gniewie Królewskim przeciwko niemu. Już powiadał dobrą się podaie okazya, uproszenia Kardynalstwa od nowego Papieża, będzie to prawił z chwałą Domu Królewskiego, i Królowi będzie to miło. Potym ieśli się zdarzy okazya do ożenienia się, może purpurę złożyć, i mnie słudze swemu ustąpić, coby było z wielką chwałą Królestwa i Króla, któryby wiedział i umiał Agentów swoich honorować, i gdy Królewica duszę pomięszał, poszedł do Papieża usilnie prosząc o czerwony kapelusz dla Kazimierza, i powiadał, iż wie dobrze, iż tę uczynność za naywiększe dobrodzieystwo Król poczyta. Papież iako mądry i rostropny odpowiedział, iż tego bez wyraźney woli Króla Polskiego uczynić nie może. Niech Król pisze, niech prosi, to na ten czas uczyniemy, co będzie się widziało z honorem Domu Królewskiego. Opat iednak nie przestawał kruszyć już się chwieiącego statku Kazimierza, namawia go, aby co nayprędzey wysłał umyślnego do Króla, i sam oraz Opat pisze, a tym czasem po Rzymie publikuie, że Kazimierz będzie Kardynałem; ztąd ustawiczny konkurs do Królewica, różne wizyty. Dla którego niepokoiu, star-

si Zakonnicy musieli Kazimierza odesłać do Loretu, gdzie na respons od Króla oczekiwano. Zwoławszy tedy nas Kròl radził się co z tym czynić? na 4*ry* godziny przeciągnęła się ta rada, nimeśmy przeczytali listy Królewica od wstąpienia do Societatem różnemi czasami pisane do Króla. Uradzono pisać do Kròlewica, aby powoli w tey mierze postępował: Idzie bowiem tu o honor Domu Kròlewskiego; ieżeliby zaś inaczey nie mogło bydź, deklaruie Król prowidować aby według stanu swego Brat Królewski był akkomodowany. Opatowi zaś Ursowi ostry posłano list, i groźb pełny, że zaślepiony Ambicyą i Królewica tak śmiał nabechtać, i Papieża prosić o Kardynalstwo, a co większego że głupią ambicyą sam się sądzi bydź godnym purpury Kardynalskiey. Do Papieża tak własną ręką pisał Król, dziękuiąc mu że lekkiemu temu człowiekowi nie dał wiary, i upraszał, ażeby iako Oyciec miał wzgląd na honor Domu Królewskiego, i z tym tenże posłaniec do Rzymu iest odesłany: 1644. 8. Grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia Nayśw: Panny Maryi, Król poiechał do OO. Karmelitòw, gdzie odprawiwszy nabożeństwo, i obiad ziadłszy na nieszpor przybył do OO. Jezuitów. Zadziwili się wszyscy wiedząc o nieaffekcie Królewskim ku temu Zakonowi, a nie wiedząc, że Kròl pozwoliwszy Bratu swemu Kazimierzowi, aby trwał w Zakonie, do dawney Łaski Societatem przyiął. 1645. w kwiet:. O Poselstwie Królewica Kazimierza to do wiadomości potomnych czasòw podać za słuszną rzecz osądzę: Wysłał ten Królewic z Rzymu Xdza Stefanowicza Penitencyarza nacyi Polskiey do Warszawy oznaymuiąc Królowi, iż cale postanowił stan Zakonny odmienić; i na to upraszał Kròla Brata o Konsens, o przystoyną stanowi swemu z miłości prowizyą. Po długiey deliberacyi, tak konkludował Król, aby ieszcze przez rok ieden trwał w Zakonie, aby się rozmyślił co czyni; bo ia prawi nie mogę tak wiele dać, ile godność urodzenia wyciąga. Po tym przydał; *Zawsze mi iest Kazimierz przeciwny, kiedym ia mu odradzał stan duchowny to on wszelkiemi siłami przyiął i assekurował się w nim aż do śmierci trwać, gdym ia na to przeszłego roku zezwolił, wnet on od przedsięwzięcia swego odskoczył, a dałby to Bóg ażeby teraz na Psi kus mòy wziąwszy odemnie pozwolenie wystąpić z Zakonu, w nim aż do śmierci trwał, i persewerancyą swoią Zakon ucieszył.* I z tym odesłany do Rzymu Xiądz Stefanowicz, i oraz z listami naszemi, do których Królewic w tey materyi był pisał. 1647. 5. Stycznia Krol w Warszawie przez ten czas rezydował, ani myśli porzucił o woynie, i owszem Graf-

fa Magnusa wysłał do Papieża i Wenetów o woynie traktuiąc. Przeciwko temu Magnusowi na przeszłym Seymie publiczne były ohhlamacye, który tak wielką u Kròla miał łaskę, że gdy Kròlewic Kazimierz 22. Grudnia do Warszawy z Rzymu powracał, a Graff Magnus w iego pokoiach w Zamku Królewskim mieysce był opanował, nie chciał Król aby Magnus Kròlewicowi Kazimierzowi ustąpił, naznaczaiąc Kròlewicowi Dziekanią na Rezydencyą, czym Kazimierz tak był urażony, że nie chciał do Warszawy przybyć, aż tandem Magnus musiał Kazimierzowi ustąpić. Kazimierz z Torczyna podle Warszawy chciał Kardynalskiey godności insignia odesłać, *ale mu Król inaczey wyperswadował; iednak ani Purpury Kardynalskiey do tych czas nie nosił, i owszem iako świecki przy szpadzie do tych czas chodzi.* Z teyże okazyi przydaię, że Królewic Kazimierz posłał kilku Senatorów do Kanclerza Koron: aby Denhoff Starosta Sokalski, który còrkę Kanclerza za żonę poiął, oddał Królewicowi Sokal, gdyż prawi do czasu tylko reiteratę we Włoszech uczyniłem, teraz powròciwszy chcę swoie odebrać, Kanclerz odpowiedział że ia nie mogę Denhoffowi rozkazać, gdyż publicznie na Seymie za Konsensem samego Królewica te i inne dobra są rozdane. Jednakże sprawa była z Królewicem; za interpozycyą Królewską, taka stanęła ugoda, aby Denhoff pisał się Starostą Sokalskim i dobra do niego należące trzymał, z których aby płacił Królewicowi 16. tysięcy, resztę sobie zachowawszy, obiecuiąc Król Denhoffowi inszym sposobem nadgrodzić. Odebrał też od Podskarbiego Litewskiego, i od Podkomorzego swego Preny, tenutę Butlerowi i innym, którzy nie bardzo radzi byli z powrotu Królewica. 1647. 27. Maia na Seymie *Hetmani domagali się aukcyi woyska drudzy za Kazimierzem Królewicem*, aby mu była przymnożona intratata.

OBSERWACYE BAROMETRYCZNE
w KRAKOWIE.

W pierwszych dniach Maia r. b. odebraliśmy w odpowiedzi od P. Maiora Oesfeld Szefa Sztabu głównego Kr. Pruskiego trygonometrycznego Biura, wyrachowanie za pomocą Barometru, wysokości i położenia Krakowa względem Wiednia i Wrocławia, które, aby bardziey interesuiącem zrobić dla wszystkich czytaiących, przydamy tu w kròtkości cel podobnych wymiarów, załączaiąc przy tém ostatnich lat postrzeżenia ba-

rometryczne mieysca naszego, które do rozmaitego zastósowania w naukach są potrzebne i żądane od towarzystw uczonych.

Barometr znany iest powszechnie z pospolitego swego użycia, które wymaga po nim przepowiadania odmian w Atmosferze powietrzney, tak ścisły związek z robotami ekonomicznemi, zdrowiem naszém, i ledwie nie ze wszystkiemi codzień zatrudnieniami maiących. Wywiązuie się on z tey posługi dosyć z pożytkiem, chociaż, iak wiemy pod tym względem nie stanął ieszcze na stopniu zupełney doskonałości: więcey on iednakże pewności ma w sobie, niż może się zdawać na pierwszy rzut oka prosto postrzegaiącemu; trzeba tylko do tego nabydź cokolwiek więcey wprawy, i przez ciągłe postrzeganie obeznać się lepiey z iego ięzykiem. Badania tym czasem dalsze względem stopnia dowodliwości iego skazywań i przyczyn naybardziey zbliżonych do prawdy, dogodnieyszemu mieyscu i czasowi zostawuiemy. To tylko przydamy iż, iak z iedney strony wielce iest użyteczną rzeczą, czytanie w przyszłości odmian atmosferycznych, i skutków stąd wyciągnąć się mogących, tak z drugiey strony dopiero teraz poznano, iż postrzeżenia barometryczne dosyć są zaniedbane i nie tyle są, ile bydź powinny, upowszechnione. Ten to iest cel zachęceń i odezw uczonych towarzystw do zapełnienia iak naywięcey mieysc postrzeżeniami meteorologicznemi, które, iakkolwiek są ieszcze dalekie od celu swoiego, nie są iednakże nigdy bezużyteczne, byle tylko dokładnie były robione, i na iak naywiększey liczbie punktów Ziemi. Ten iest między innemi zamiar Towarzystwa Edynburgskiego, które wzywa do czynienia obserwacyy co godzina przez lat kilka, ale tylko dwa dni w roku na to przeznacza, to iest 17. Lipca i 15. Stycznia; 12. wprawdzie Artykułów przeznacza do postrzegania, ale razem przydaie że i szczegółowe postrzeżenia, byle dokładne, będą dobrze przyięte. Temu to zadosyć czyniąc kollega nasz P. Weisse Pfr. Astr. w Uniw: Jagiellońskim, posłał iuż pierwsze swoie postrzeżenia, przez 24. godzin w dniu 15. Stycznia r. b. dzień i noc czynione, postrzegaiąc co godzina Barometr, Termometr i Higrometr Körnera podług zasad Daniella. Chcieliśmy, korzystaiąc z tych 24. godzinnych postrzeżeń, przynaymniey upatrzyć naywiększość lub naymnieyszość barometru, ale nie podobna; można bowiem powiedzieć, że iedna tylko była prawie ciągła oscyllacya przez te 24. godzin.

Drugie użycie Barometru, iest do mierzenia prężeń powietrza atmosferycznego,

różnych gazów wyziewów, i pary wszystkie mieysca napełniaiących, nie odbicie potrzebne w robotach fizycznych chemicznych, w dochodzeniu wydobywania się, rozszerzenia lub zgęszczania gazów, których liczba iest już znaczna nam znanych, a zapewnie coraz z czasem wzrastać będzie.

Przedmiotem postrzeżeń barometrycznych iest także wyciągnienie i ustalenie wysokości średniey Barometru, potrzebney do wymiaru wysokości mieysc odległych, i porównywania z sobą wzaiemnych postrzeżeń: iest ona także granicą dosyć pewną, przemiany stanu powietrza z pogody na deszcz, lub przeciwnie, a którą w pisanych barometrach wyrażaią przez porę zmienną (Variable).

Patrząc często na Barometr postrzeże się, że pomimo przypadkowych iakich i mieyscowych przyczyn, w ogólności zawsze w godzinach przedpołudniowych, dąży on do podwyższenia się, a po południu do zniżenia; podobnież znowu w wieczor podstępuie, a po północy spada, to iest w przeciągu 24 godzin, robi 4 oscyllacye, 2 razy podnosząc się i 2 razy spadaiąc, a te godziny przemian zowią *Godzinami przesilenia*, luboć nie można tak łatwo oznaczyć ściśle tych punktów czasu. Humboldt pierwszy odkrył ie w kraiach podsłonecznych, gdzie się łatwo daią postrzegać, wszystkich uwagę na nie zwracaiąc. Robiliśmy podług rady Humboldta przez cały Pazdziernik 1827. r. postrzeżenia co pół godziny, we dnie tylko, odróżniaiąc pozorną naywyższość od prawdziwey i wyciągnęliśmy, że te godziny naywiększości, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, przypadaią na 9tą zrana, a naymnieyszości na 3 1/2 po południu: ale te wypadki nas ieszcze nieuspakaiaią, gdyż oscyllacye, przez większą część prawie tego czasu, tak były silne w swey ciągłości, iż nie dozwalały dostrzedz punktu zatrzymania się, i tylko przez różnice dopełnione zostały, tych spodziewamy się dopełnić w miesiącu spokoynieyszym; lubo Humboldt mniema, iż w kraiach zazwrotnikowych dosyć iest iednego miesiąca na ich oznaczenie. Tym czasem robione prosto obserwacye po 8 razy na dzień przez miesięcy 14, wskazuią za godziny przesilenia zrana 9tą a po południu 3 1/2 lub 4tą; a to nie tylko ogólnie z całego roku biorąc, ale nawet w każdym miesiącu w szczególności, porównywaiąc z sobą średnie z każdey godziny całego miesiąca brane.

Co do średniey barometryczney, tenże rok poprzedzaiący, średnią z 8 godzin co dzień postrzeganych, daie 27″—5‴,19, a średnia z ostatnich trzech lat wyciągniona w

Krakowie, wynosi 27″—5‴,10: samo z siebie zaś ma się rozumieć, iż te wszystkie wysokości, w każdym czasie brane, są poprawne i sprowadzane do stopnia o. Osobliwszym zbiegiem odmian, Listopad w ogólności brany, daie prawie tę samę średnią, która iest 27″—5‴,16; a co większa nawet co do szczególnych godzin brane, ledwie w dziesiętnych tylko się różnią.

Lecz daley rozciągaiące się i mniey pospolite Barometru iest przeznaczenie mierzenia wysokości gór, ich kierunku, podniesienia mieysc wyniosłych i położenia kraiów iednych względem drugich, do którego go nauki fizyczne w ostatnich kilku dziesiątkach lat przeznaczyły. Znane były dotąd rozmiary kraiów co do ich rozległości i powierzchni, ale teraz za pomocą barometru można ie oznaczyć, co do wyższego lub niższego położenia ich względem siebie. Poznanie tego iest bardzo interesuiącem z wielu względów: ma bowiem wpływ na stan zwierząt i Roślin, klima kraiowe i wiatry z niem iest w związku pochodzenie i spływ Rzek i wód wszelkich i t. p.

W podobnym to celu, przed trzema laty wezwaniśmy byli z Wiednia i Berlina razem, do przesłania obserwacyy barometrycznych całomiesięcznych od 20 Czerwca do 20 Lipca 1823. r. z których kombinacyy podług wiadomych formuł obrachowaną przesyła nam teraz P. Major Oesfeld, wysokość położenia Krakowa względem Wiednia i Wrocławia, następuiącą:

a) *Kraków leży wyżey nad Wiedeń*:

z 28. obserwacyy.	z 8 godzin: 10,sąż 145	z 10 godz: 10,są: 413	z 12 godz: 10,są: 526	z 2 godz: 11,są: 898	z 4 godz: 10,są: 894	z 6 godz: 10,są: 766	Sred: z 168 obserwacyy = 10, sążni 772.

b) *Kraków nad Wrocław.*

z 28 obser.	32,są: 680	32,są: 726	35,są: 145	33,są: 501	32,są: 984	32,są: 389	Sred: z 168 obserwacyy = 32, sążni 873.

Przed kilką zaś laty, ile można było, z kombinacyy dawnieyszych Warszawskich i Krakowskich postrzeżeń, chociaż nie naszych, podaliśmy w rozprawie na r. 1828, przynaymniey przez przybliżenie: że Kraków wyżey leży nad Warszawę o 50. sążni 782.

Inżenierowie Pruscy, pod przewodnictwem tegoż P. Szefa i Majora Oesfeld, maią w zamiarze oznaczyć podniesienie Tatrów nad brzegi morza, uważaiąc Kraków, iako

punkt szczególniey przydatny do tego przedsięwzięcia. Odebrawszy od nich wezwanie w roku przeszłym, przesłaliśmy im 3*ch* miesięczne z Lipca, Sierpnia i Września obserwacye po 8. razy na dzień czynione: i w tym roku podobną im także, stosownie do ich żądania, do tego celu ofiarowaliśmy pomoc; iaki będzie wypadek tych robót później donieść nieomieszkamy.

w Krakowie dnia 15. Maia 1828.

Roman Markiewicz.

POEZYA

SONETY

JOZEFA ŁAPSINSKIEGO

BIELANY NA WIOSNĘ.

Brzmi odgłos rannych modlitw w surowym Klasztorze,
Lśnią się iaskrawym switem rozwinięte drzewa,
Wszędzie sztandar roskoszy, i życia powiewa;
Wonnych balsamów ranku rozlało się morze.

Dyamentem w tle rosy połyskuie zorze,
Król żyiącey muzyki, swey kochance śpiewa;
Raz wznosi się głos tkliwy... znów słabnie... omdlewa...
I niknie w eterowym daleko przestworze!

Rzekłby kto, że zabłądził w Elizu ogrodzie:
Cały pośród drzew chodnik kwiatami zasłany;
Czysty błękit w czyścieyszey przegląda się wodzie;

I chatki, i trzód stada spostrzegam na spodzie,
Daley łąki, doliny, nieprzerodne łany...
Perło konchy tych krain, witam was Bielany!

GROBY KROLOW POLSKICH NA WAWELU.

Gdzież istność działaiąca tak żałosną zmianę?
To byli prawodawcy, Króle, woiownicy...
Dziś drzymią martwe berła w bezwładney prawicy,
A obok, bóstwo sławy klęczy zapłakane!

Sterczą zimne granity kirem przyodziane,
Spią prochy snem nicości w grobowey ciemnicy;
Duchy na łonie szczęścia w Aniołów dzielnicy;
A potomkom — zagrzmiało niebo zagniewane.

Kropla Wislaney wody znikła w oceanie!
Próżno płakać przeszłości rzewnym łez potokiem.
Wkrótce i z tych pamiątek śladu nie zostanie;

Zaledwie dzieie wspomną w zdumieniu głębokiem...
Co rzekłem?..patrzysz na nas oyców naszych Panie!
Skiniesz, a świat uklęknie przed twoim wyrokiem!

MOGIŁA WANDY.

Co za wzgórze jaśnieie brylantem Księżyca?
Co błyszczy, kędy stoią po dolinie chatki?
To błyszczy Wisła...widzisz mogiłę Sarmatki,
Którey zgonem pamiętna cała okolica. —

Nie dosięże dalekiey przeszłości żrzenica,
Jednakże w tym grobowcu spią Wandy ostatki;
Tysiąc iuż wiosen w świeże stroiło go kwiatki,
A męstwo bohaterki dziś ieszcze zachwyca. —

I pierwey szczyt krępaku śród chmur się zachwieie,
Nim iey pamięć u Lecha prawnuków zniszczeie; —
Ona widzi iak w niebie świetne ich nadzieie!

A gdy zwiedzi te strony w niewinności wianku,
Spieway iey luby dolin i gaiów kochanku,
Póki księżyc nie spłonie w złotych ogniach ranku.

WIDOK PO ZACHODZIE SŁONCA.

Tam sterczą iak olbrzymy ponure obłoki,
A czasami im turban iasna wstęga stroi,
I miga nakształt z złota splatanych zawoi;
— To błyskawica ognia rozlewa potoki.

Na zachodzie goreią granitu opoki —
— To blask pada na szczyty z słonecznych pokoi,
Ustała dzienna spieka, chłodem świat się poi,
I wdziewa płaszcz utkany z wieczorney pomroki.—

Po sklepieniu lazuru błyszczą gwiazd tysiące,
Czasem grzmot oddalony milczenie przerywa,
Księżyc rzuca z za chmury promienie mdleiące;

Z melancholiyną piosnką słowik się odzywa,
A strumień szeleszczący środ kwiatów po łące,
Trwoży umysł wspomnieniem — że życie upływa.

STARUSZEK.

Tu promyk życia błysnął pierwszy raz nademną,
Tu pacierza i cnoty uczyła mnie matka,
Tum się spierał z motylkiem, uśmiechał do kwiatka,
A młodość razem z szczęściem miała przedemną!

Tum się poił Marylki miłością wzaiemną,
I w ten czas mi samotna raiem była chatka,
Ach! ta pamięć nie zniknie do dni mych ostatka,
I do wieczności nawet przeniesie się zemną!..

Dziś wracam by zakończyć tam gdzie wziąłem życie,
By w wspomnieniach przeszłości uspić żal głęboki,
I znaleść choć kropelkę balsamu pociechy!

Niestety! nikt nie wyszedł na moie przybycie,
Dopytać się nie mogę mey rodzinney strzechy;
Któż się za mnie pomodli, kto przysypie zwłoki?..

BAJKI

DWAJ PODROZNI.

Przyjaciel Maciej, z przyjacielem Janem,
Oba do miasta szli sobie piechotą;
Maciej szczęściem niespodzianem,
Znalazł sakwę, a w niey złoto.
Gdy ią do kieszeni chował,
Jan się mocno uradował.
I rzekł dziwiąc się nie mało;
Szczęście do nas zawitało.
„Powoli! rzeknie Maciej, niech mi Pan wybaczy.
„Do nas, coś brzmi nie dobrze, do mnie, to inaczej.“
Na to przykre słowo
Jan umilkł z swą mową.
Nie długo potem pośród gęstej kniei,
Zdybuią bandę złodziei.
Przerażony worka stratą,
Maciej mało ufny w sobie,
„Ah kumie! iuż po nas, krzyknął.“
A Jan mu nato...
„Po nas, coś brzmi nie dobrze, mow raczey, po tobie.“
To rzekłszy, z oczu mu zniknął.
W tém nadchodzą złodzieje: Maciey opuszczony,
Daremnie szuka obrony.
I kontent, że przynajmniej mógł swe życie zbawić,
Musiał im worek zostawić. —
Kto w szczęściu, darów szczęścia drugim nie udziela,
Ten nie wart iest w nieszczęściu znaleść przyjaciela. —

KON I ZREBIEC.

Ogier wdowiec, iednego maiąc tylko Syna,
Ciągle nim zajęty cały,
Chował go na pastwiska, gdzie pasza iedyna;
Cienie i wody, wszelkich wygód dostarczały.
Jak to bywa wśród swobody,
Zbytkuiąc w swych roskoszach nasz pan źrebiec młody,
Co dzień jadł po szyję prawie,
Brykał, tarzał się po trawie,
Galopował bez celu, bez ochoty pływał,
Lub bez potrzeby spoczywał.
W tak ciągłem próżnowaniu nabrał w krótce sadła,
I opasły zbytkiem jadła,
Młody samotnik zaczął nudzić się nie mało,
I wymyślać mu się chciało.
„Trawa ta, rzekł do ojca, zdrowiu memu szkodzi,
„To ziele nie ma smaku, ta woda nie chłodzi,
„Tem nieznośném powietrzem oddychać nie mogę,
„Zginę, ieśli się w iaką nie udamy drogę.
Synu! oyciec mu odpowie:
„Jeśli idzie o twe zdrowie,
„Nie trzeba się wahać chwili.
I natychmiast ojczyznę oba opuścili.
Ucieszony podróżnik brykał ze swawoli:
Stary ogier mniey wesół, szedł sobie powoli,
Lecz prowadził tam Syna, gdzie miejsca bezludne,
Do przebycia były trudne,
Gdzie góry przepaściste wąwozy i skały,
Nic im paszy nie dawały.
Nadszedł już wieczór; nic ieść nie było.
Zasnęli głodni. Nazajutrz zrana,

Gdy już im takie życie mocno dokuczyło,
Końcem zębów chwast dziki, gryźli w mieyscu siana.
Idą dalej — Lecz cóżto zmieniło młodzika?
Czegoś smutny, kark zwiesił, nie wierzga, nie bryka.
Przed dwoma temu dniami z takim szedł podskokiem,
A teraz ledwo wolnym, zdoła chodzić krokiem.
Wzruszony wreszcie ogier, tém żrebca cierpieniem,
Niechcąc go dłużej dręczyć smutném doświadczeniem,
Obrawszy w czasie nocy nieznaną drózynę,
W pierwszą go zawiódł dolinę.
Tu nasz żrebieć nieco żwawy,
Swieżej dorwawszy się trawy,
Dalejże do niej, i z radością woła:
„Co to za trawa! co za smaczne zioła!
„Gdzież lepszą znaleść możem nad tutejszą paszę!
„Nie chodźmy dalej oycze. Ta piękna dolina,
Już mi smakować zaczyna:
„Niechaj tu będzie siedlisko nasze.
Gdy tak mówił ucieszony,
Nastał dzień po nocnym cieniu,
I w krótce w wielkiem zdziwieniu,
Rozpoznaie dawne strony.
Widząc zawstydzenie syna,
Ojciec go tak napomina:
„Teraz kochany Synu pomnij z doświadczenia;
„Ze zbytnia roskosz zawsze w niesmak się zamienia,
„Kto żąda by go przyszłość cieszyła szczęśliwa,
„Niech szczęścia obecnego z miernością używa.
Wam to młodzi za przykład niech ta bajka służy,
Co zatopieni w zbytkach ciągłemi uciechy,
Nie mogąc znaleść szczęścia wśród rodzinnej strzechy,
Szukacie roztargnienia w dalekiej podróży. —

KRZESIWO, KRZEMIEN, HUPKA, I SIARNIK.

Nie raz mimo spodziewania,
Wiele się na kłótni zyska ;—
I gdzie walczą sprzeczne zdania,
Tam najczęściej światło błyska.
Krzesiwo z krzemykiem,
I hupka z siarnikiem,
Niegdyś razem się zebrały,
I świecę zapalić chciały:
Krzesiwo mocą swą harde,
Próżno z blaskiem się porywa:
Próżno przekonać żąda hupka przenikliwa,
Próżno krzemień wysila swe pojęcie twarde:
Siarniczek pokładaiąc w siarce swe nadzieię,
Ze wszystkich się razem śmieie.
I tak co raz więcej,
Kłócąc się goręcej,
Każde chciwe własnej chluby,
Nuż z sobą wczuby.
Stal dokazywać lubiąca,
Natychmiast krzemyk potrąca;
Ztąd iskra wytryska,
Hupka ią roznieca,
Siarnik ogniem błyska,
I w mgnieniu oka, zapala się świeca.

ŁABĘDZ, RAK I ZABA.

Gdzie tylko w towarzystwie nie ma świętej zgody,
I gdzie nagła potrzeba, sprzecznych rad zasięga,
Tam wszelkie dzieła, zachody,
Nie będą warte szeląga;

Niegdyś przy wodzie trafunkiem,
Zagrzązł wòz ciężki ładunkiem.
Widząc z daleka łabędź rak i żaba,
Ze pomoc ludzka zbyt dla niego słaba;
Przyszła im ochota,
Wyciągnąć go zbłota.
Wprzęgli się zatem. — Każde siły dwoi,
Ciągną, — ciągną, — a wòz stoi.
Kto wie? może rzecz tak małą,
Zdziałaćby się im udało:
Lecz, łabędź rwie się w obłoki,
Rak nazad cofa swe kroki,
A żaba ciągnie do wody.
I cóż, proszę z takiej zgody?
Cóż po trudach, i kłopocie? —
Wóz iak stał, tak stoi w błocie.

A. P.

WIDZIAŁEM CIĘ.

Widziałem cię śmieiącą, a twoie źrzenice,
Szafiru ogniem iskrzały;
Switem róży wiosiennej śnieżne twoie lice,
Miłość i roskosz odziały.
Zniknęłaś! — ale widok piorunnego wzroku,
Dotąd w mej duszy goreje;
Tak słońce chociaż zgaśnie w czarnej nocy mroku,
Krwawy żar na chmury leje. —
Widziałem cię płaczącą, a łza twe źrzenice,
Jak rosa kwiaty zwilżyła;
Sniegiem lilij niewinnych twe różane lice,
Miłość i rozpacz okryła.

Zniknęłaś! — ale widok łzy na twoiem oku,
Dotąd mą duszą rozdziera; —
Tak ziemia, kiedy słońce zgaśnie w nocy mroku,
We łzach kona i umiera. — J. S.

WIADOMOŚĆ

O CHORĄGWIACH LENNYCH PRUSKICH I WPROWADZENIU ICH UROCZYSTEM w KROLEWIEC PRUSKI PODANA PRZEZ JPANA FABER ARCHIWARYUSZA TAIEMNEGO TAMZE (*)

Póki Xięstwo Pruskie było lennem od Korony Polskiey zawisłem, *t. i.* od r. 1525. do 1657. Xiążęta Pruscy i Markgrabiowie Brandenburscy byli obowiązani hołd oddawać każdemu nowo obranemu Królowi Polskiemu i składano go rzeczywiście wszystkim Królom Polskim, wyiąwszy Henryka Walezego, który tylko miesięcy cztery panował. Po wykonaniu przysięgi odbierali Xiążęta na znak wwiązania swego chorągiew ozdobną. Naypierwszą odebrał Xiążę Albrycht na świetney uroczystości lennodawczey w Krakowie d. 10. Kwietnia r. 1525. Rękopism w taiemnym archiwie donosi o tém, iż Xiążę Albrycht sam, Brat iego Jerzy (na Anspachu Xiążę) Murgrabia i Xiążę Lignicki, Fryderyk II. (z Piastów iako Braterstwem połączony Pan) nowy Proporzec adamaszkowy piękny trzymaiąc razem w ręku, wykonali przysięgę hołdowniczą. Na tey chorągwi lenney pierwszey haftowany był Orzeł czarny z Koroną złotą na szyi, z prążkami złotemi na skrzydłach, z głoską *S* srebrną na piersiach Potem pasował Król Polski Xiążęcia Pruskiego na Rycerza swego, zawiesił na szyię iego piękny łańcuch złoty i oddał mu do rąk nowy Proporzec, któren Xiążę dał znowu Konsyliarzowi swemu de Heydek, aby go odwiózł do domu 2). Po śmierci Zygmunta I. o odnowienie lenna dopraszał się Xiążę Albrycht przez Delegowanych u Zygmunta Augusta II. r. 1550. któremi byli Jan de Kreutzen Kanclerz, Fryderyk Stolnik dziedziczny de Waldburg, Jędrzey Rippe, Ahaswer de Brandt, Doktor Jo-

1) Z Dziennika Beyträge zur Kunde Preussens T. III. r. 1819. Poszyt II. str. 146-176.

2) Dokładnieyszy opis tey uroczystości lennodawczey iest w życiu Krzysztofa Szydłowieckiego wydanem przez JP. Łuk: Gołębiowskiego p. 325-326. Nr. XIV. w Tomie XVIII. Roczników Tow: Król: Warsz: Przyiaciół Nauk r. 1825. *Przyp: Tłum:*

nas i Mistrz Łukasz Dawid. Uroczyste odnowienie lenna było d. 9. Grudnia roku 1550. Posłowie Xcia Margrabiego Fryderyka z Anspachu i Xiążęcia Albrychta młodszego byli przytomnemi. Król Polski iechał w świetney paradzie konno z zamku na rynek, udał się na ratusz i tam ubrał się w szaty maiestatyczne a potem zasiadł na tronie. Przed nim przyniesiono chorągiew lenną. Była ona z białego Adamaszku na niey wymalowany bardzo piękny orzeł czarny z Koroną na szyi i czcionką *S* na piersiach. Proporzec był suto obity złotem, a na końcu samey materyi kwasta biała tu i owdzie, lecz nie gęsto złotem przeplatana. Drzewce były czerwone malowane, a na grocie na wierzchu róża pozłacana. Długość całego drzewca było stóp 20. Przy oddawaniu tegoż Proporca, drzewca dotykali się wszyscy Delegowani Pruscy, a końce chorągwi trzymali Posłowie Margrabscy (z Anspachu). Po wykonaniu przysięgi Wielki Marszałek koronny oddał Chorągiew Delegowanym Pruskim aby ią do gospody swey odnieśli. (1) Xiążę Albrycht Frederyk wykonał przysięgę Królowi Zygmuntowi Augustowi d. 19. Lipca w Lublinie. Król z Zamku jechał na przedmieście w znacznym orszaku do mieysca, gdzie tron był wystawiony. Przed nim niosł chorągiew Syn Wielkiego Kanclerza. Była ona także z białego Adamaszku, iak chorągiew czyli sztandar konnicy, zrobiona z dwoma końcami. Czarny Pruski Orzeł na niey wymalowany, miał na piersiach złączone litery *SA*. Adamaszek był wyhaftowany złotemi półkolami i krążkami, w których były granaty czyli iabłka hiszpańskie. Po wykonaniu przysięgi oddał Wielki Marszałek koronny chorągiew Xiążęciu, a Jan Jakòb Stolnik dziedziczny Baron de Waldburg, pomagał ią trzymać. Posłowie Xiążąt Margrabiów Brandenburskich dotykaniem się Proporca otrzymali wspólne lennictwo. Po skończoney uroczystości Achacy de Dohna niosł przed Xiążęciem chorągiew do domu, skąd przez dzień cały powiewała z okien Xiążęcia na ulicę. (2) (3).

1) Wyiąłem ten opis z obszernego doniesienia o tem przez iednego z Delegowanych. JPan Bok w życiu Xiążęcia Albrychta niecо inaczey o tem pisze i innych mianuie Delegowanych, ale zaszła w tem odmiana. Nie wysłano bowiem tych Delegowanych, którzy r. 1549. na to byli wyznaczeni, lecz innych, a zatem mylne tam iest pisanie; również omyłka iest, żeby Królowa Barbara była koronowana d. 9. Grudnia. Koronacya ta była iuż d. 7. Grudnia, a na uroczystości lennodawczey patrzała iuż ukoronowana Królowa z okna domu przyległego. *Przyp: Aut:*

2) Opis dokładnieyszy całey uroczystości znayduie się w moiem dziele Preussisches Archiv. Poszyt II. str. 107-124. *Przyp: Aut:*

3) Jana Kochanowskiego Proporzec czyli Hołd Pruski, poema piękne nie iest istotnym lecz idealnym opisem Chorągwi, na którey całe dzieie Prus wymalowane sobie wystawia, obrządek iednak dosyć ściśle i tam opisany. *Przyp: Tł:*

Następuiące lennodawstwa i odnowienia iego były z podobnemi uroczystościami. A o wprowadzeniu chorągwi lenney do Królewca za Jerzego Fryderyka czasów 1589. gdy lenno odebrał, powziąwszy opiekę nad zaszłym na umyśle Albrychtem Frederykiem, iest wiadomość szczególna, o którey niżey będzie. Wszakże wtedy weszło prawo lenności na dom elektorski. R. 1633. Xiążę Elektor Jerzy Wilhelm powziąwszy lenność r. 1621. od Króla Zygmunta III. osobiście dopraszał się od Władysława IV. odnowienia lennictwa przez Posła swego, znanego w dzieiach Hrabiego Adama de Schwarzenberg, Ministra. Wwiązanie (Inwestytura) nastąpiło uroczyście d. 21. Marca w Krakowie, i Margrabiowie Ernest i Chrystian Wilhelm przypuszczeni byli do wspólnictwa lenności. Wtedy dwór Pruski nosił żałobę po śmierci Wielkiego Gustawa Adolfa Króla Szwedzkiego. Xiężna Elektorowa i Matka iey były przytomne w Królewcu, a z tey przyczyny Radcy Rządowi niewiedzieli co czynić? uroczystem przyięciem lenney Chorągwi w Królewcu z Hrabią de Szwarzenberg obawiali się wykroczyć przeciw żałobie dworskiey, a nieprzyięciem obrazić dwór Polski. W tey okoliczności, gdy nie przytomnym był Xiążę Elektor, w Niemczech bawiący, uradzili zasięgnąć rady u Hrabiego de Szwarzenberg. Odpis Hrabiego zawiera tyle ciekawych rzeczy, tyle wzmianek o obyczaiach owoczesnych, że go tu całkiem umieszczamy.

Wysoko urodzeni, uprzeymie nam mili Panowie! Pisanie wasze z dnia 9. Kwietnia odebraliśmy d. 12. tegoż. Wyczytuię z niego, że Panowie moiey rady zasięgacie, iak postąpić należy z przyięciem lenney chorągwi, czyli się macie zapytać samego Xiążęcia Elektora Pana naszego Naymiłościwszego i czekać iego nayłaskawszego rozkazu i rozporządzenia. Nasamprzód dziękuię waszym uprzeymościom za zaufanie we mnie położone, że żądacie moiey rady i pewni iesteście że nic dla prywatney pychy radzić nie będę i nie zaniecham względu na dobro X. J. M. Elektora. Jakoż w samey istocie inaczey czynić nie mogę i za pomocą Boską nigdy inaczey nie postąpię. W owym czasie (t. i. 1589.) wielka liczba Panów i z Rycerstwa, wezwana była przez Radzców Rządowych wraz z urzędnikami Starostami, którzy razem iechali przeciw chorągwi aż do miasta Brandenburga (3 mile od Królewca). Tam iedli śniadanie, a potem wjechali na Zamek z Chorągwią i Posłem. Na Zamku był obiad wielki, a po obiedzie każdy sobie powrócił do domu. Miasto Królewiec stanęło w polu między Brandenburgiem i Królewcem. A ponieważ tyle zachodu było około przyięcia lenney

chorągwi, zdaie mi się, że i teraz powinna być iakaś uroczystość, a to tem słusznieyszą iest rzeczą, że właśnie iest u nas Seym czyli Zjazd, a zatem przyięcie to nie będzie wiele kosztowało. Wielcy urzędnicy i Stany są w Królewcu zgromadzeni. Rozumiem przeto, że dosyć będzie kiedy w pół mili od miasta zaiadą w drogę chorągwi. W iakim porządku każdy ma iechać, to może być w Królewcu ułożonem, a w polu Sekretarz przeczyta to zgromadzeniu. Jeżeliby Panowie Radzcy Rządowi chcieli dać ucztę w Zamku podług dawnego zwyczaiu, toby to nie wiele kosztowało i byłoby bardzo do rzeczy, wszakże i tak bywaią obiady Seymowe, a nie raz i dwór daie ie uroczyście. Ale zapewne naylepiey będzie zapytać się o to Nayjaśnieyszego Elektora i czekać odpowiedzi iego. Bo co Nayjaśn. Pan każe, to lepszem iest nad sługi iego rady. Nie może tego nikt zganić. Ale mnie się zdaie, że iuż iest iawna wola Nayj. Pana w tem względzie głośna, gdy kazał o tę lenną chorągiew się starać i zawieść ią do Królewca. Gdyby w tem Nayj. Pan chciał był mieć iaką odmianę, byłby zaraz z tem się odezwał. Radzcy Rządowi, urzędnicy, Stany, Miasta w Królewcu zgromadzone, poczytywać mogą tę chorągiew lenną za znak wielkiey łaski Króla JMci (Polskiego) zaszczyt, cześć i zabezpieczenie przyiaźni, więcey niż niegdyś okazaney. Gdyby się to nie stało, mogłoby być wzięte za złe u Króla JMci i na tych, co lubią go podżegać, nie brakłoby zaiste, sarkanoby, że nie okazuiemy radości i na wszystko oboiętnemi iesteśmy, chociaż i sam Król JMc. i Senatorowie wszyscy i Posłowie rozumieią, że nigdy grzecznieyszemi dla Nayj. Elektora poprzedników nie byli, a to po pierwsze, że nam dali odpowiedź bardzo przyiemną. Po drugie, że nikt nie protestował, ani Papież, ani Poseł żaden, i nikt nie sprzeciwiał się, co zawsze dawniey bywało i nigdy nie przestawano czynić. A chociaż teraz dway Nuncyuszowie czyli Posłowie Papiescy, przytomnemi byli, a Senatorowie i Posłowie (Polscy) wszyscy, iednak żaden się nie odezwał, chociaż przy osobistem lennowzięciu Elektora Posłowie sprzeciwiali się. Po trzecie, że do dnia dzisieyszego żaden Poseł Brandenburski nie był tak przyimowanym i czczonym od wszystkich iak ia byłem, *in specie* bowiem miałem partykularne posłuchanie, a przy wielkiey uczcie Królewskiey byłem u stołu iako Poseł Brandenburski z nakrytą głową, a gdy podawałem listy moie wierzytelne, w których nie tylko ia, ale i Pan Kanclerz i Piotr Bergmann byliśmy umocowani na rzecz Pruską, dano mi krzesło axamitowe obok Króla w samym akcie len-

nodawczym na tronie po lewey ręce i kazano mi głowę nakryć, chociaż wszyscy duchowni i świeccy Senatorowie siedzieli z gołą głową, oprócz Xiążęcia Kardynała Brata JKMci, Biskupa Krakowskiego, który miał na głowie biret swóy Kardynalski. Ile razy odwiedzałem Senatorów, albo byłem proszony, wszyscy sam nawet Arcybiskup i Kasztelan Krakowski, nie wyiąwszy nikogo, występowali aż na ulicę, gdziem wysiadał i odprowadzali mię; i stali póty, ażem odiechał; chociaż wielu było takich, co chorowali na podagrę, albo którym dla inney słabości ciężko było stać na nogach, dla tego ich prosiłem, żeby sobie tey przykrości nie zdawali i nie trudzili się wracaniem po wysokich wschodach do domu. Za złe przeto byłoby nam wziętem, gdybyśmy teraz mnieyszą radość pokazowali, iak dawniey, maiąc mniey do tego przyczyny. Obie żałoby dworskie, Szwedzka, (po Królu Gustawie Adolfie) i Czeska, (po Fryderyku Xiążęciu Woiewodzie Reńskim) nie mogą temu przeszkadzać, bo wielu Senatorów nayzacnieyszych dało mi poznać, że możnaby się o to gniewać, że dwór Nayj. Elektora Pana naszego obchodzi żałobę po Królu Szwedzkim, a nieobchodził iey po Królu Polskim, chociaż iest Vasallus princeps i był w Prusiech przytomnym, to iest sub jurisdictione Regis Poloniae. Czy nie należy zatem odłożyć na czas uroczystości, żałobę na dzień ieden. JKMość nosi także żałobę po Oycu i Matce swey, ale gdy wieżdżał do Krakowa d. 3. Lutego, to miał na sobie futro sobolami podszyte axamitowe, a suknią atłasową. Sam Król JMość iechał pod baldachinem karmazynowym, złotem haftowanym, pasamonami oblamowanym i z franzlami złotemi długiemi. Laski w baldachinie były pozłacane, a wszyscy Senatorowie Posłowie i całe Rycerstwo iak nayświetniey ubrane po Polsku, po Turecku, po Tatarsku. Suknie były z złotogłowiu rozmaitego. Pióra wielkie w kitach na głowie, Konie ustroione łańcuchami złotemi, srebrnemi i drogiemi kamieniami. Mieszczanie może z 500. na koniach byli w błękitnych atłasowych sukniach. Wszędzie widać było przepych i radość. W bramach tryumfalnych grała piękna muzyka; ale przy Królu nie było trębaczów, ani kotłów. Tak więc i w Królewcu mogłaby być processya bez trębaczów i kotłów. Nazaiutrz d. 4. Lutego był pogrzeb nieboszczyka Króla J. M. i nieboszczki Królowey J. M. Wtedy było wszystko w grubey żałobie. Król J. M. Królewiczowie, Senatorowie, mieli kapy z sukna czarnego, iak Zakonnicy na głowach, które się po trzy lub cztery łokcie włóczyły na ziemi. Dnia 6. Lutego odbyła się koro-

nacya, i wszystko znowu wróciło do wielkiey okazałości, nie tylko u ludzi ale w Kościele. Nie było tam nigdzie czarnego sukna, a ściany okrywały naypięknieysze kobierce. Królewna, która dotąd ieszcze chodzi zakwefiona w białym płótnie, że nic u niey nie widać, iak oczy, była w dzień Koronacyi iako w dzień radosny, świetnie ustroiona w iedwabnych szatach czarnych, i w ten dzień nie widziano u Białogłów ani kiru, ani płótna białego. W Kościele przy koronacyi było dosyć muzyki i Trębaczów, która w wielu chorach brzmiała iak nayuroczyściey. Za kościołem zaś i na uczcie Królewskiey muzyki nie było. Dla tego obeydzie się bez muzyki i w Królewcu. Gdy nastąpiło Lennodawstwo Pruskie, wtedy złożyłem z siebie długą moię szatę wełnianą i płaszcz, które spadały aż na obuwie i wlekły się po ziemi, a które zawsze nosiłem. Wdziałem suknią czarną iedwabną, z płaszczykiem krótkim. Sam Król J. M. wdział cały ornat Królewski, czyli cały Pontyfikał na cześć tego lennodawstwa, usiadł na stolicy pod Baldachinem kosztownym. Potem zaś znowu JKMość chodził w żałobie, wraz z Królewiczami i Królewną iakem to sam widział w dniu 24. Marca, gdym miał ostatnie posłuchanie na pożegnanie się z J. K. Mością. Zatem rozumiem, że to nic nie znaczy, iż w dzień uroczystości, kiedy chorągiew lenna wprowadzana będzie, żałoba ustanie.“

„ Sama chorągiew iest z czerwoney kitayki podwóyney, z iedney strony iest orzeł Polski biały, a ten na głowie ma koronę Królewską, a na drugiey Pruski czarny Orzeł. Z początku był on z gołą głową, i na piersiach nic nie było. Na to oboie skarżyłem się, żądaiąc, aby przyozdobić Orła Pruskiego mitrą książęcą, a głoski *A* i *S* położyć mu na piersi. To znaczyłoby Sigismundus Rex, i Albertus Dux. Na to czyniono mi trudność z powodów, które wyłuszczać tu byłoby za długo. Szczególnie mówiono mi, że czcionki na piersiach Orła nie znaczyły Sigismundus et Albertus, bo to nigdy nie było w myśli Lennodawcy, żeby imię Króla i Książęcia było łączone, równaiąc iedno z drugiem; lecz te głoski *S* et *A* znaczą tylko samego Króla JMści. iako Naywyższego Pana i Lennodawcę, Sigismundus Augustus. Tak bowiem nazywał się Król, który takową dał chorągiew. Po tegoż śmierci nie dawano więcey takiey chorągwi. Nareszcie zgodził się Król J. Mość z większą częścią Senatorów na to: żeby mitrę elektoralną położono na głowie Orła Pruskiego, bez głosek na piersiach. Przeciwko temu zaś ia sam byłem, z przyczyny, że orzeł Pruski czarny i O-

rzeł czerwony Brandenburski nie powinien mieć iednakowey mitry. Zleby było, żeby Pruski Orzeł miał pożyczać mitry od Brandenburskiego. Król Polski nie ma prawa żadnego do Elektorstwa. Więc ułożyliśmy, żeby Orzeł Pruski miał mitrę taką, iak Arcyxiążęta, a iaka bywa na talarach Arcyxiążęcia Ferdynanda (zapewne Tyrolskich). Otrzymałem i to, żeby położono na piersi Czcionki *V* i *G* to iest Vladislaus Rex et Georgius Elector. Gdy więc taka iest myśl, a nie inna, możecie Waszmość Panowie zapytać się Nayj. Elektora Pana naszego, czy nie należy pieczęci odmienić stosownie do tey Chorągwi lenney. Ja da Bóg dziś iadę do Rastenburga, iutro do Schlippenbeil, po iutrze do Uderwangen. Jeżeli się podoba wprowadzenie chorągwi odbędzie się 16, 17 lub 18. Chorągiew może do tego czasu zostawać na mieyscu, ieżeli się obeydzie bezemnie, a obeyść się może, bo co miałem zrobić, zrobiłem.“

„ Gdy Król J. M. do Krakowa wieżdżał, i gdy mu przysięgę na rynku wykonywano, strzelano z wielkich dział na wałach. Toż może być i w Królewcu, zwłaszcza tam którędy chorągiew przechodzić będzie, lub w bramie, którędy wniydzie. W Krakówie prawda cicho niesiona była chorągiew do domu przez Marwitza bez strzelania z dział, bez muzyki, trębaczów i kotłów, ale to miasto JKMci, a Królewiec Elektorskiey Mości, a zatem różnica wielka. Mimo iednak Muzykanci, Trębacze przyszli do mnie i Tapicerowie. Dosyć im nadawałem podarunków, a to z tych 10000. Talarów, coście Panowie na drogę mi wyznaczyli, bo powiedali, że im to należy, chociaż i na początku Seymu dość dostali i nic dla mnie nie robili, z powodu żałoby, ale oni tę uroczystość mieli za porę do zarobku. Nie było tu końca zebranie tey od sług Królewskich, Senatorskich i Duchowieństwa nawet; musiałem wiele czarnego sukna wyszafować, wiele mi wyszło na gospodę, gdzie stałem, na powozy, które musiałem pookrywać czarnem suknem, a niektóre nowe sprawić. Wszystko Bergmann obrachuie prócz tego, co kosztowało lennodawstwo, i inne rzeczy. Wszelako coś ieszcze zostało się, to ma być oddane za powrotem moim. Mieliśmy tu 85. koni, a służby może 100. na stole i strawnem. Trzy miesiące to trwało. Stół był wspaniały a trunek dobre wino Węgierskie; beczka po 500. Złotych (Pruskich). Niektórym wino to szkodziło, a zwłaszcza tym, co go mało pili. Pana Kanclerza Pisarz umarł w Krakowie, inny imieniem Senkeler pozostał w Krakowie chory. Móy Pisarz Kuchenny przyiechał ieszcze zemną do Ortelsburga, ale tu podobno zostanie

na cmentarzu. Z całego orszaku ani ieden nie był zdrów zupełnie. Proszę Panów to wszystko udzielić i list móy pokazać Nayj: Elektorowym obudwom, aby zasięgnąć ich zdania, bo niechciałbym wszystkiego z moiey głowy radzić i nic takiego, coby im przykrość iaką czyniło. Polecam Panów moich opiece Naywyższego i iestem życzliwy. Dan w Zeesden dnia 13. Kwietnia roku 1633. Adam Hrabia Szwarzenberg.

Podług rady przez Hrabiego de Szwarzenberg daney, w prowadzona była uroczyście lenna choragiew do Królewca dnia 19. Kwietnia. Ale mało Szlachty stanęło, na tę uroczystość. Z rycerstwem tem naywyżsi Panowie Rządowi wystąpili na przeciw Posłom. Przywitali zaś ich na Owsianey górze (Haberberg), to iest przedmieściu Miasta Królewieckiego Knyphof, a wiazd Chorągwi odprawił się następuiącym porządkiem.

JP. Damaracki Marszałek drożny zaczął wiazd. Potém iechały karety Panów Rządowych, Posłów, Ziemiaństwa, i inney Szlachty. Za tém iechał Szwadron konnicy wolnych ludzi. Daley szły powodowe konie Mistrza S. Jana Kawalerów Hrabiego Schwarzenberg i Paziowie iego.

Za niemi postępowali Starosta Jlawski (de Eylan), wraz z inną Szlachtą przed Chorągwią iadącą.

I. Cug. M. de Malgedein, de Arnwald, de Gleissenthaler.

II. Ernest de Pilgram, de Auer, de Weissel.

III. Jerzy de Eppingen, Lupus de Eppingen, Ernest de Eulenburg.

IV. M. de Goldaecker, Melchior de Rappe, Reinard de Eppingen.

V. M. de Waldau, Krzysztof de Kreutzen, Krzysztof de Nettelhorst. Trębacze.

Choragiew lenna prowadzona od Pułkownika i Starosty Tylżyckiego Wolf. de Kreutzen. Przy niey Podpułkownik Hans de Goetzen po prawey, a Dawid de Marwitz po lewey stronie, ten sam co ią w Krakowie do domu odnosił.

Za niemi byli Hrabia Szwarzenberg Mistrz Kawalerów S. Jana z Panem Kanclerzem Hans Jerzym de Sauken. Przy nich iechali drudzy Panowie rządowi w iednym Poiezdzie. Za niemi powozy Starostów, Landwoytów, Konsyliarzów nadwornych.

Drugi Szwadron konnicy zamykał cug processyi. Trzy Miasta Królewieckie stały pod bronią na ulicach, a gdy weszła choragiew lenna poszły za cugiem na zamek. Z wałów i na rynkach strzelano z dział, również z góry Haberberg.

Wieczorem była uczta na zamku dla Szlachty, i trzech Burmistrzów Królewieckich. Pan Hrabia de Szwarzenberg i Kanclerz, iako Posłowie uważani byli i podano im miednicę do umycia rąk. Siedzieli oni na uczcie z Xiężną Elektorową panuiącą i Xiężną Elektorową Wdową, Matką Xiążęcia Elektora z Córkami Xiążęcia Elektora i innemi Xiężniczkami, z Panami Rządowemi i Landratami, a inna Szlachta, którey tylko osób było 18 iadła w wielkiey Sali Moskiewską zwaney. Chorągiew lenna wywieszona była z okna alkierza pokoiu Elektorskiego i przez trzy dni powiewała. Xiążę Elektor Fryderyk Wilhelm otrzymał lenno od Króla Władysława IV. dnia 7. Pazdziernika r. 1641. w Warszawie osobiście, gdzie z wielką uroczystością oddano tę chorągiew lenną, a odnowienie lennodawstwa za Jana Kazimierza II. (tak stoi, ale powinno być V.) przez Posłów Landrata i Landwoyta de Szaken Wolf. de Kreutzen, Konsyliarza taynego i Rezydenta u Dworu Polskiego Jana de Hoverbek i Karola Fryderyka de Oelsnitz, a przy tem dano wspolnictwo lenna i Margrabiemu Chrystianowi Wilhelmowi, gdy iego imieniem Hoverbek trzymał koniec chorągwi. Ta chorągiew, iak opiewa rękopism, na rozkaz Króla J. Mści była bardzo pięknie zrobiona. Wyhaftowany był z iedney strony Orzeł Polski w czerwonem polu z herbem Waza, a z drugiey Orzeł Pruski w białem polu z mitrą Xiążęcą we środku na piersiach miał cyfrę Królewską i Elektorską połączone *JCF.* Pierwey w prawą rękę, potem w lewą wziął tę chorągiew Landwoyt, a dwa palce prawicy położył na Ewanielii, którą Sekretarz W. Koronny na łonie Królewskiem trzymał otwartą, i przysięga wykonaną była. Ta ostatnia chorągiew iest ieszcze do dziś dnia. Innych iuż nie masz. Chowaią ią w Archiwum wraz z opisem i kopersztychem uroczystości, iaka była na iey wprowadzenie do Królewca.

Gdy Prusy r. 1657. d. 19. Września otrzymały samowładność traktatem Welawskim, chorągwi lennych więcey nie bywało.

RZECZ KROTKA

O STANIE TERAZNIEYSZYM OGRODU BOTANICZNEGO KRAKOWSKIEGO.

A. Estreicher

Ogród Botaniczny Krakowski, ieden z naypierwszych w Polszcze, założony został w r. 1774. za ś. p. Jaśkiewicza, pierwszego Professora Chemii i Historyi Naturalney, przez

sprowadzonego z Wiednia Ogrodnika Kaiser, po którym nastąpił Adjunkt iego Polaczek. W tedyż właśnie Dyrekcya Ogrodu Botanicznego dotychczasowemu Assystentowi, a późniey Professorowi Scheidt powierzoną została. Dway ci mężowie znakomite w udoskonaleniu Ogrodu Botanicznego położyli zasługi, i dla tego naypierwsze do wdzięczności maią prawo. Z przeniesieniem Akademii Lwowskiey w r. 1805. zjawił się Professor Schiwerek, lecz nie zadługo po iego śmierci w r. 1807. gorliwy i uczony w zawodzie swoim Schultes otrzymał Dyrekcyą i w r. 1807. pierwszy, a w roku 1808. drugi Katalog roślin tegoż ogrodu wydrukował. Po wyiezdzie Schultesa z końcem r. 1808. wcisnął się nieporządek w Ogrodzie Botanicznym, nie było Dyrektora, Ogrodnik ciągle chorował, opiekiwał się tylko Professor Mineralogii Hacquet, ale dla licznych zatrudnień i woiennych okoliczności Ogród po większey części zaniedbano, a nawet i bytność kilkomiesięczna nowego Professora Rhodius nie mogła go wyrwać z tey niedoli, tak dalece: że gdy Rząd Xięstwa Warszawskiego nastąpił i Dyrekcya Ogrodu Botaniczego w ręce dotąd zarządzaiącego nim Professora przeszła, iuż ledwie połowa roślin znaydowała się w ogrodzie Botanicznym, iak to sporządzony w ówczas Inwentarz okazuie. Szczęściem, że z rokiem 1809. pomyślnieysza dla Ogrodu Botanicznego zaczęła się Epoka, a gdy za ś. p. Scheidta było wszystkich Plant 2200. w r. 1810. 2400. w r. 1815. 5000. w r. 1822. 8495. w r. 1826. 10,116. teraz w r. 1828. przeszło 10,400. znayduie się ich nieomylnie. Do tego nie tylko dawne Oranżerye rozprzestrzeniono, ale przybyły nowe szklarnie, skrzynie Hollenderskie, Kaphaus i Treybhaus nowy, konserwatoryum na rośliny indyiskie, zakłady plant wodnych (*aquarium*) plant bagnistych (*paludarium*), zbiór wierzb do sto kilkanaście gatunków wynoszący (*salicetum*) skały sztuczne na rośliny alpeyskie i Tatrów przyległych (*alpinarium*). A co nayważnieysza, stanął nowy Ogród na dawney łące Ogrodowi Botanicznemu przyległey, w guście angielskim, na wzór małego Ogrodu Królewskiego w Wersalu (*petit jardin du Roi*) założony, który wyborem drzew i krzewów zagranicznych celuiąc, stanie się nie tylko szkołą pożyteczną, ale z czasem znakomitą ozdobą, zakładów Akademickich. Na koniec, wszystkie planty nowemi palikami z napisami zostały zaopatrzone, a liczba ich tak iest znaczna i gatunki tak są rzadkie że i naysławnieysze Ogrody Botaniczne dużo z nich korzystać mogą. Jakoż reiestra ogrodowe z r. 1827. i 1828. przekonywaią, że ogród Botaniczny Krakowski posłał do Berlina gatunków 48. odebrał 98, do Wiednia 42. od. 189, do Królewca 174. od. 94, do Wilna 204. od. 143, do München

150 od. 50, do Pesthu 198. od. 174. do Lipska 160, od. 35, do Paryża 80. od. 86, do Pragi 550. od. 34. do Wrocławia 130. od. 129, do Dropatu 89. od. 76. do Warszawy nasion 250, od. 18. roślin 24. od. 65, do Londynu 124. od. 69. do Hamburga 210. od. 201, do Baath w Anglii P. Howe 260. od. 190. do Dredzna 140 od. 36, do Reinertz 35. od. 14, do Niedźwiedzia 9. od. 18, do Parmy 84. od. 32, do Neapolu 300. od. 298, do Bononii 30. od. 39. do Erfurtu 24. od. 34. i t. d. Z tego pokazuie się dowodnie; że Ogród Botaniczny Krakowski iest iednym z naybogatszych w Europie, że mało mu Ogrodów wyrównywa w ilości gatunków i porządnem utrzymywaniu roślin, że tylko kilka Ogrodów Botanicznych w Europie go przewyższa, że co do urządzenia plant wodnych i bagnistych iest wzorowym, że to wszystko winien iest darom Korrespondentów i Przyiacioł zagranicznych, a naybardziey nieustanney Opiece czuwaiącego nad nim Rządu.

A. Estreicher.

NEKROLOG.

Zoryan Dołęga Chodakowski, Polski szlachcic, urodził się w Komowie, Ziemi Chełmińskiey dnia 24. Grudnia 1784. umarł w miesiącu Listopadzie roku 1825. w Gubernii Twerskiey w domu......obywatela, którego maiątkiem w latach ostatnich życia swego, zarządzał. Wdowa po nim pozostała, odesłała uczone prace iego do Moskwy, na ręce JP. Polewoy, wydawcy dziennika: Telegraf Moskiewski. W Dzienniku Bibliograficznym (bibliograficzeskie listy) przez P. Köppen wydawanym na r. 1825. N. 38. umieszczona iest taka o nim krótka wiadomość: „Od r. 1796. do 1803. uczył się w szkole Międzyrzeckiey XX. Piarów. Po przedaniu szczupłego spadku po rodzicach swoich w Galicyi Wschodniey, odbywał dalszy ciąg nauk od r. 1806. do 1810. w Gimnazyum Krzemienieckiém, w Gubernii Wołyńskiey. Potém będąc w woysku polskiém Porucznikiem w r. 1812. był w 5tym pułku piechoty w oddziale Makdonalda, w Kurlandyi. Pod czas cofnienia się z Moskwy poimany w niewolę od Kozaków pod Borysowym, odesłany był do Gubernii Czernichowskiey. Tam będąc ieńcem zaczął szukać pociechy w czytaniu xiąg i od tegoż czasu zupełnie poświęcił się badaniom uczonym. Był iuż członkiem Korrespondentem Warszawskiego Towarzystwa

P. N. pierwey nim dostał się do Rossyi i kiedy ieszcze miał sobie poruczone prywatne interessa JOX. Ad. Czartoryskiego. Ces. Uniwersytet Wileński dał mu list otwarty, polecaiąc go iako Badacza Starożytności Słowiańskich, zwłaszcza wszystkim posiadaiącym Xięgozbiory i Archiwa. Podany od niego proiekt podróży w r. 1819. w St. Petersburgu przeyzrzanym i przyiętym był w Ministeryum Oświecenia; w skutek którego skarb Cesarski wydał mu był 4. Julii r. 1820. na takową podróż trzy tysiące rubli srebr. na pierwszy rok, z warunkiem, aby o dalszym postępie tey podróży donosił tegoż Ministeryum departamentowi, oraz władzom mieyscowym polecony był przez otwarty list od Ministeryum spraw kraiowych. Takowy proiekt wydrukowany był w Piśmie peryodycznem Syn Oyczyzny r. 1820. T. LXIII. i LXIV. Treść zaś tegoż proiektu umieszczona była w dzienniku Moskiewskim Wiestnik Europy r. 1828. N. 17. i 18. Pierwiastkowo zaś o tem proiekcie uwiadomił sam Chodakowski w dzienniku Krzemienieckim: Cwiczenia Naukowe r. 1818. N. 5.....“

„Głównieyszym celem iego było szukanie po kraiach Słowiańskich znaków pozostałych, dla udowodnienia czyli Naród Słowiański wszędzie i zawsze był iednostaynym w każdym względzie, np. Religii, Obyczaiów, i t. d. za naypewnieyszy znak osad niegdyś Słowiańskich obrał był sobie tak nazwane *Horodyszcza* (po Niemiecku Garten), które podług zasad iego miały się znaydować od rzeki Kamy na zachód do rzeki Elby, i od pułnocney Dzwiny do gór Bałkańskich i do morza Adryatyckiego, po iednem Horodyszczu na każdey mili, tak, że wiele się okaże takowych Horodyszcz tyle miało być mil kwadratowych dawnieyszych osad Słowiańskich. W bliskości takowych Horodyszcz zawsze prawie uroczyska miały iednostayne nazwiska i położenie. W tych to Horodyszczach miały się odprawować za czasów pogańskich obrządki religiyne słowiańskie, iak dowodził z pieśni wieśniaków dotąd ieszcze zachowanych między Dnieprem i Sanem (w Galicyi) i z różnych podań ludu, tamże i na innych mieyscach zebranych. Jeograficzne iego uwagi, naybardziey zastanawiały, chociaż w Moskwie znalazł był sobie przeciwników; tak naprzykład P. Kałaydowicz w listach do P. Malinowskiego o Starożytnościach w Gubernii Ryańskiey znalezionych (w Moskwie r. 1823. in 8*vo* drukowanych) wyłożył swoie zdanie i o pracy Chodakowskiego. JP. Köppen swóy artykuł o nim, w którym i swoie uwagi załącza, kończy na tem, że mu się nie zdaie, aby Chodakowski mógł systematycznie korzystać z bogatych swoich zapi-

sów, lecz strata iego zawsze dla nauk iest bardzo znaczna, gdyż bez własnych iego objaśnień i trwałey pomocy ledwie kto potrafi wszystko, co zebrał, doprowadzić do porządku i wydać na świat, aby ztąd wynikła istotna korzyść dla nauk.“

Jabym sądził, że praca Chodakowskiego byłaby lepiey od iego rodaków zrozumiana i oceniona, a nawet pożyteczniey użyta.

A.

SPIS RZECZY